

III. 4. N. 70. b.

Drus i Polska az do wrota XVII.

II.

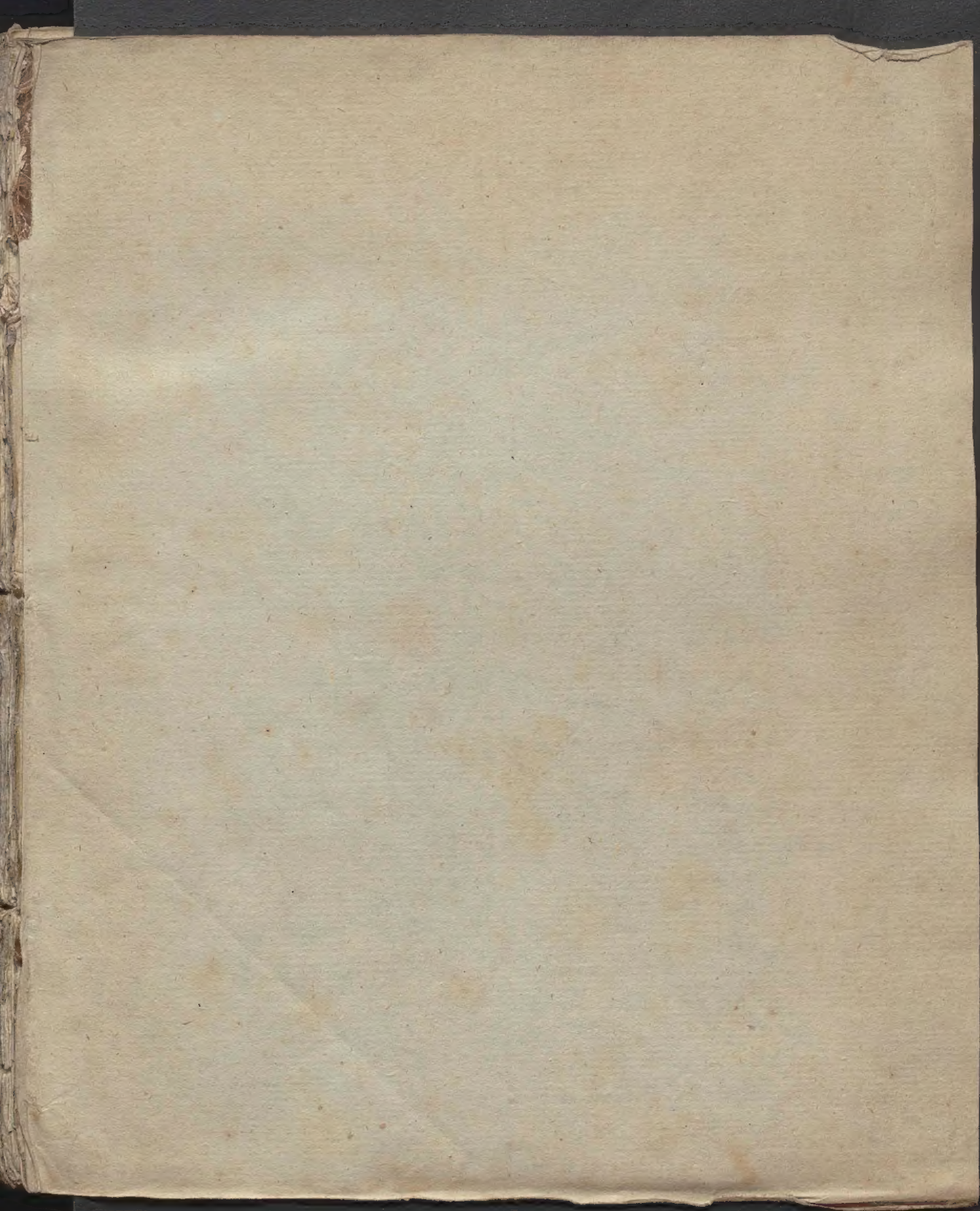
8173

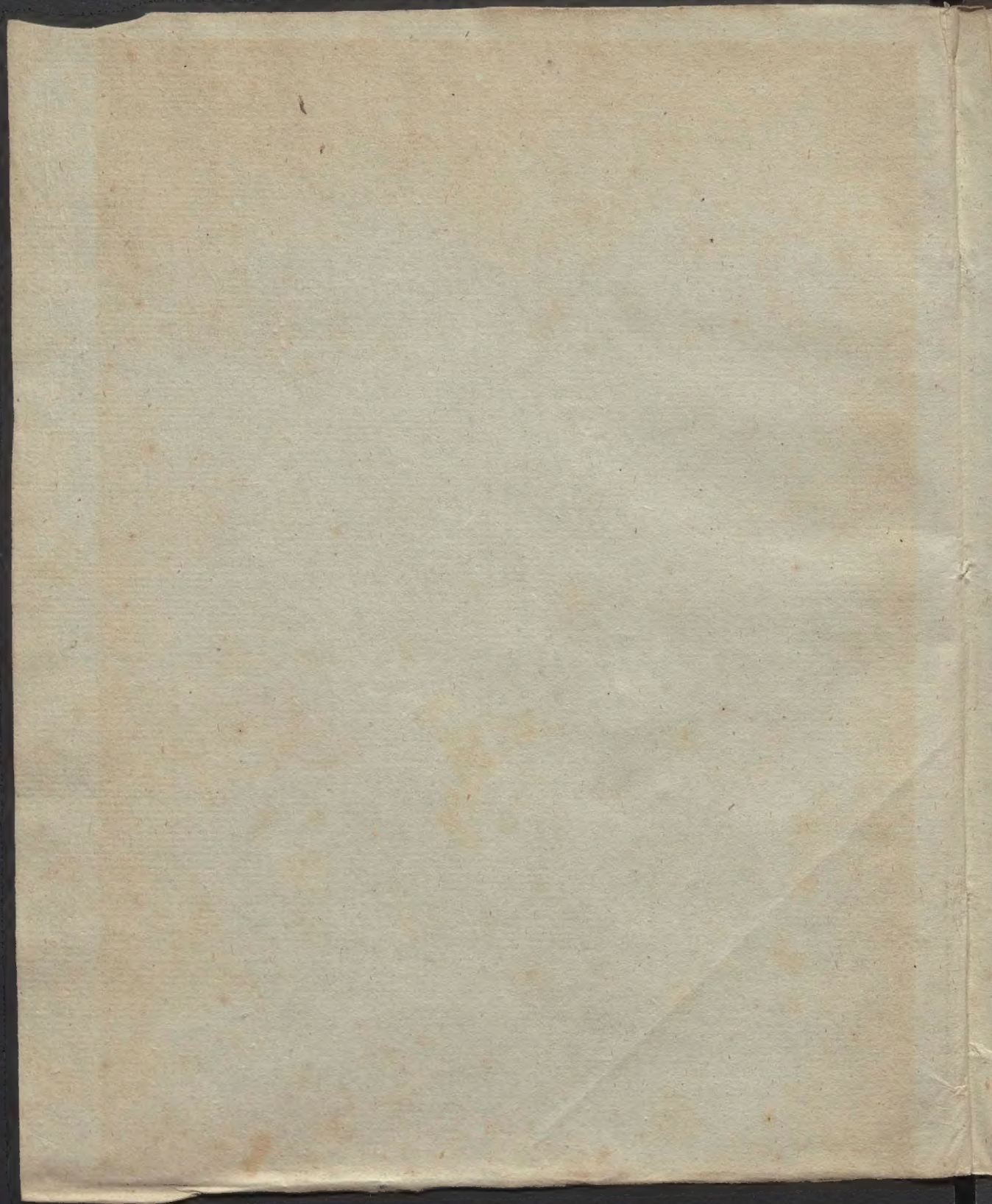
II

2

14. 41. 51 (adp). - 70. adp - 72 - 72 - 93 - 40 -
181 - 177 - 176 adp - 225 - 226 - 251 - 232 - 279 -
281 - 285 -

73 Communal case -
74. 15. _____
76 _____
76 _____





22 Mapa 1841.
N^o 105.

Łolska

aż do pierwszej połowy XVII. wieku

zgodnie z ogólnym obyczajem i zwyczajem we ~~Wschodnich~~²⁻
opisana częściach,

przez

Wacława Aleksandra Mańjowskiego.

Część II.

obejmuje:

po pierwsze część opisu życia domowego, obyczajów i zwy-
czajów Polaków i Rusi od wieku XIV. aż do wieku XVII.

Печатать. позволяется
в томъ, чтобы по напечатаніи пред-
ставлено было въ Цензурный Ко-
митетъ законенное число экзе-
мпляровъ. С. Петербургъ. 27 Мар
1841 года.

Статскій Совѣтникъ

Н. Гасе



В. Исключеніа и поправки Цензуры от-
маны на стр. красного карандаша: 14,
41, 70, 72, 73, 74, 75, 78, 92, 93, 126, 170, 181,
194, 196, 225, 226, 231, 232, 279, 280, 281 и
285.

Cręgi Dział II.

Bolska i Buz od xiv. aż do pier-
wszej połowy xvii. wieku, pod względem
obyczajów i zwyczajów opisana.

Dział II. Cręgi II.

Bolska i Buz od xiv. wieku aż do pierwszej połowy xvii.
wieku, pod względem opisu ziemi, ludu, u miejsc i zabudowań skrośn.
Starość polski i tego zajęcia.

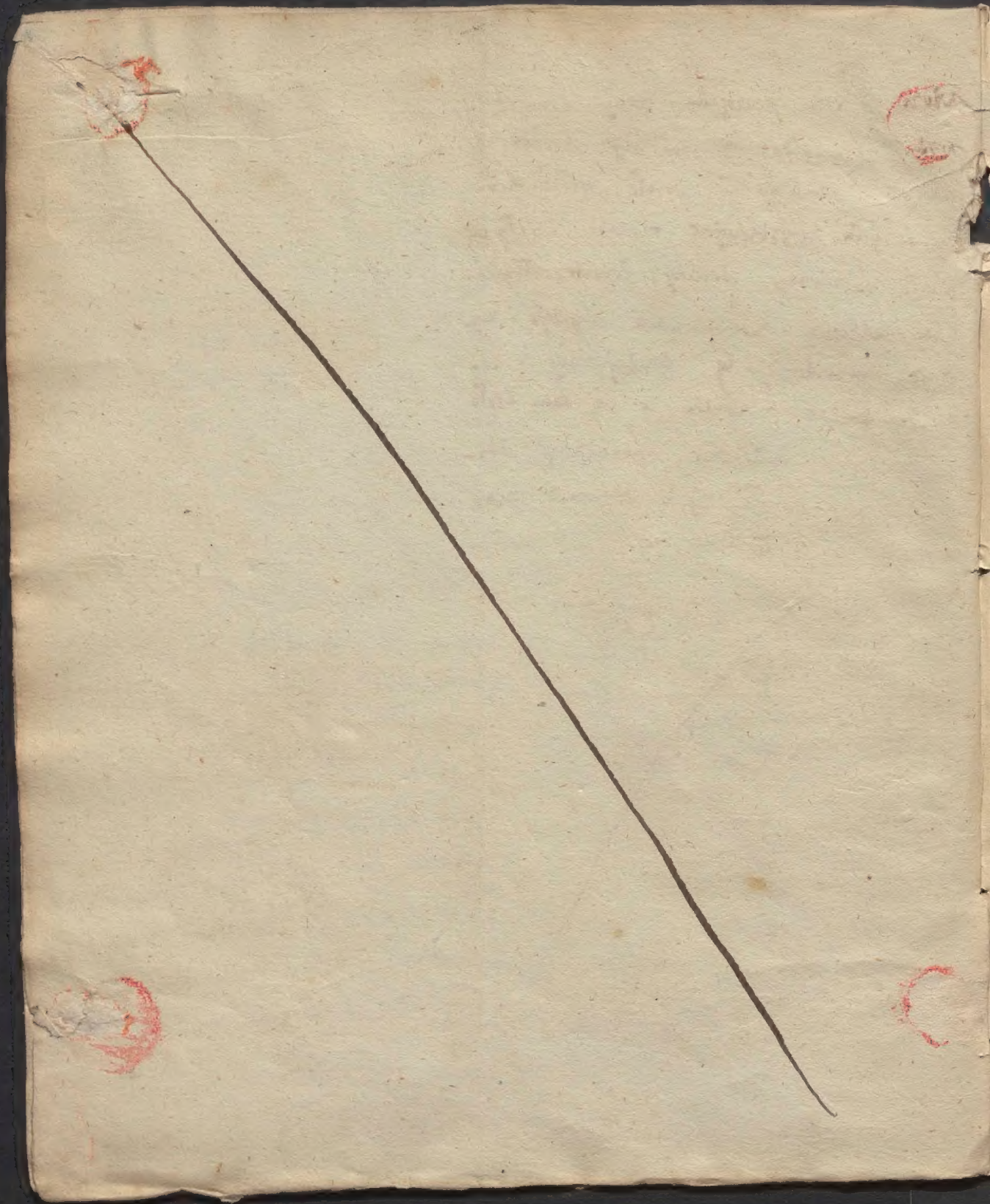
Uer -

Zachowały się z sobą, blisko narody po-
lski i ruski we wiekach xiii. xiv., kiedy
maronieccy Krążęcy, a następnie Kro-
lowie polscy zajęli groble, Krążęcy ha-
lichów. Zbliżyły się jeszcze między oba-
dwa ~~narody~~ w xv. wieku, kiedy Władysław
Jagiello wielki Król litewski za-
siadł na polskim tronie. Wtedy to nowo-
wstała przybrada Bolska, i odmiennia-
ła się, cięgle, ustroniła się, dobrym bytem aż
do wyginięcia rodu jagiellońskiego. Dwaj
Krolowie obcego, nawet nieświatańskiego po-
chodzenia, to jest Henryk Walezyński i

Stefan Batory, królko nam pamięć,
nie dołonięty naprawy rzezy-urzędowej,
lewa, ostatni z Jagiellonów rozprawy.
Kasztela iu Zygmunt III., rod swy
tu kopytli wiodony od Jagiellonów, nie
zajot iu, naprawy rzezy-urzędowej roz-
postarzey Polski; lewa rawnry iu w
iedno ciato z liłhoma ludami, Dziwnie-
ry lewa, anizeli w. ow. rzezy pod rozprawy
imie-niem Lechij podwone ralewata Nie-
mcy przedstawia obraz, smiatosiaiz
rygunku i rornaiosiaiz farb rawnie-
wajacy. Zygiot polski i rucki przewa-
zat w ryzach i kolorycie malowita tego,
na lewem swiatlo i cienie wywarilo
przedstawiajone rorkime, rwozkie i obie
postacie, wprawiaty we wazpliwosc, co
tu naprowad ludu ry iu obgryje
i ruzgryje podriwiaz nateriy. Wypami-
tozui obraru wiele dodawat wroku dateli
widok, pora brzezi morskie lu Szwecji,
pora Dniepru lu Arzy, pora Wodorz-
czyney i Mulsany lu Carogradowi
uigajacy. Cudny lewajabraz det iu

3.
widzieli na porządku sceny, czyniąc
wstęp do oglądania wielkiego świata, na
którym powaźnie i wesoło, pełne kwa-
sy i rymu, występują twarze, kulity i
chudo rodzinnej starej, dorys, stowian-
szo, lekkość nacięchowane obgryz i ry-
craje, przechowywały. Wnioskujemy do te-
go ^{głównie} ~~domu~~, a wreszcie w niej tam było
obcyrawry delikatnie, opowiadamy ucha-
nym, iakie było życie domowe pa-
niadów naprzyk.

zofia



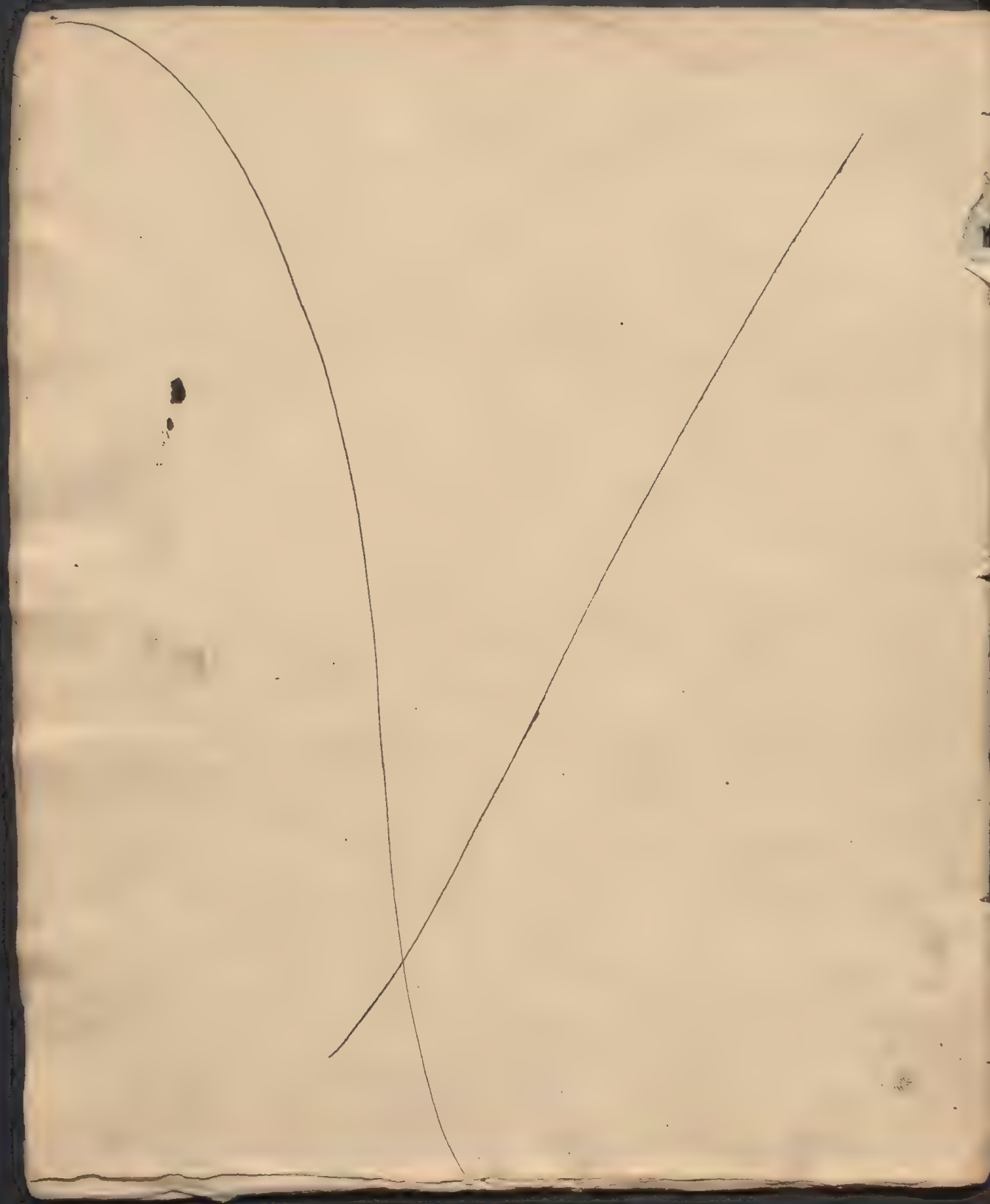
Wzrost do krajobrazu

1. Zmiana

1. Zmiana

...
kowska ziemia, okrzalemi mia
stercami i wieńcem sadow opia
sanemi wioskami, sterem i
po wzgórzach zamkami, w zimie
i w lecie zielonym umiarkowaniem
bluszczem, pinajm się nadobnie
po ich siłach. Stwierdziliśmy za
mek na Tenzynie zwracał pod
tym względem uwagę przechodnia.
W bliskości jego wznosił się Kra
ków świątynią wieków, ~~który~~
Takim się on w owym ~~określeniu~~ wyda
wał oku wędrowca, gdyż po
kręte miał gmachy swym oło
wieniem. Wrocy przedstawiało to
miasto widok z góry po nad
Tenczynem. Widac było słam
tę, że Kraków ma coś pod
...
grocka ulica z zamkiem będzie tak.

na-



rośliny ziela w innych krajach
Polski mało, widziałem, iako to ro-
zmądrym miodro kwiłtujący, i korzeń
(1.) na trzy Tokie wysoki. Krad-
kowskich Kosiółków dziedzińce zdo-
bity konaryste Kasztany, a naj-
piękniejsze rośliny na cmentarzu
Bożego-Ciała. Różne znaki na ka-
mienicach dla przedszego rozozna-
nia domów pomieszczane rżnaca-
ły uwagę przechodnia. Były tam
domy pod Karpiem, pod iaszczur-
ką, pod Murzynami, pod śmier-
cią, i. t. p. (2.)

Leż najbardziej rynek krakowski
w podziwienie wprowadził. Tam to
rospolieraty się, przekupki, i rezy po-
między mieyską, wodziły gawiedzia.
Jedna kielbaski smażyła, druga
sprzedawała grzecz (kukielki, grzeczka,
kukielka), inni wiatrę, pieczoną, z oc-
tom i z cebulą. Ta zwała (oszu-
kiwała

(Anardus agrestis)

Go-

(2. Marcin z Urzędowa str. 97.
269. 307. 330. Klonowicza dal
VIII. Makowski w kazaniu
na pogrzebie Birkowskiego.)

oszukiwata kupujacych), ta z opłat-
kami po rynku i ulicach biegala;
owa z wienkami (z kwiatami) z xiot-
kami i czerwona, naszila. Pelnio
tam bylo przekupiek z krupami, ze
sledziami, z miaslem, ze swiecz-
kami. Jedne sprzedawaly owoce i o-
grodowniny iako to jablka i ogorki,
inne ziemle (bulki) chleb, a inne
zwierzyna i ptactwo, t.); jedne przy- (L. Wrykowski gon. 2.)
rzadzaly dla pospolstwa ulubio-
ne mu potrawy barzecz i ciurki dru-
gie sprzedawaly ryby. Jedne mia-
ly stragany ze szktem, inne z bo-
tami. Bogatsze przekupki roz-
kladaly swoje towary w ludkach
kupieckich (smatrach) i w krami-
kach, ubrzsze siadywaly pod go-
tem niebem blisko jakiej figury
lub posaga (pod krzyzem), albo
opodal okazatego gmachu, sprze-
lajac plotno, barchany, skory de-
likatnie

delikatnie wyprawne (lesz), żelazio,
goródzie, korzenie kuchenne (ro'ine
przyprawy), a na koniec garnki.

Kajłysze były ityckie (1), które pod
zamkiem krakowskim sprzedawa-
ły baby. Obok przekupców uwiali
się pro rynku rożni spekulanci
(dziwonicy a dziwonicy kwestow chiniwi),
ludzie najemnicy, robotnicy i rzę-
mieślnicy (2). Tam stali chłopci
z drakiem na mixtacie (3); tam
się uwiali garbarze i zduny, naj-
więcej po szynkarzach zarabiający
w owym czasie rzemieślnicy (4). Tam
szewcy ucinane buty rozpychali i na
prawidła wbijali, tam styksze było
pełno kartonów i chychotania brawio-
wistów, gdy próle i poprawiali suknie, które
w robotach popsuły; tam bednarze,
tam strukani i usmoleni piwowo-
rowie z brudnych a sprośnych swo-
ich wyglądali browarów; tam,

Przepraszam, ale nie widziałem ich ^{mianowani} ~~nie widziałem~~
Bo n. p. ródzianin ^{zwano} ~~zwano~~ i ty, który
się, narodził z ocy ródzianin ródzianin
umiejęt

(1. gdzie ich wykopywano, wyborny,
który także nadat narzysko
miasteczku Tria, Gorn. Dworz.
str. 210.)

CB

- (2. Reg. r. w. III. Jan. Brow. i. c. c. w
Dziale 1.
(3. miślnicy, der Mielkstag,
dnie wynajęty do pracy)
(4. Reg. Wix. 97. Stryk. gon. 4.
Kajłysze zduny, iak mniwi Kilo-
nowicz we Plis. 38. byli w Bydgoszczu,

szerególniey też na grockiey ulicy,
kottlarze ustawianiem swem klepa-
niem, gloszyli uszy iuz i tak widlec
zmęzione krzykiem i wrzaskiem
wygadnych przekupiek (1). A w tem
gwałtu, wolaja, mieszczanie, gwałtu,
ożto ogień. Natychmiast we drwon-
lija, na trawę, trawia, i spieszę ka-
xidy na ratunek ogarnianego od
ognia gmachu (2). Klady się krzą-
ta i chowa w ma najlepszego. Flu-
pieć puka je porożktaclane w oknach
sklepu towary: tu bisiory, tu koř-
tery (jedwabne materye), tu wlos-
kie xaponki, tu potatlassy i piersu-
nie (3).

Lece szerególnie ugaszono
pożar i xgieth się uiszyt; pro-
wraća kaxidy do swego xatrud-
nienia: sprzedaje, kupuje, bje dło-
nia, w dłoń (4), oszukuje, sprze-
xada się i narzeka. Ten utysku-
je

(1. Ry xjw. 16, 78. i Apokalips. 184.)
kiermasz wiesniacki, pieśń VIII.)

(2. Klencwiza przemowa do pożaru,
ta i chowa w ma najlepszego. Flu-
pieć puka je porożktaclane w oknach
sklepu towary: tu bisiory, tu koř-
tery (jedwabne materye), tu wlos-
kie xaponki, tu potatlassy i piersu-
nie (3).
(3. Kochanowski fraszką 105.)

(4. Klencwiz Flis. 44.)

utyskuje na to, że chowają w sukien-
nicy, gdzie kupno, prawidłowiec się
powinno, kupić sobie falendyszu
(ciotki zagraniczne sukno) lokciate
ry, kiedy go słyszał abył mu lokciec
iulen (1). Tymten rozwódzi żale
nadtem, że Sakoi i Niemcy trudnią-
cy się handlem po miastach sprze-
dają towary jak sam chcą, bo ich
nikt w tej mierze nie dogląda

(1. Jęzowski w ustępie zima)

(2). Tu niewiasty targują, i kupują,
szczołki, a kupują, chętnie, bo rosłe
i tegie chłopcy sprzedają, te towary..
i proszą, pięknie, ażeby je kupić

(2. przysłowie co w Niemce to kupić
w gosp. jęz. Jęzowski, tamże)

(3). Owdzie krajowy fabrykant
zaleca sukno polskie i przekłada
szlachcie ażeby je raczej niż kolbi-
skie (z Kolonii nad Renem) ku-
powata, bo inaczej Włochy i Niem-
cy wszytkie pucnia, dle wywołka,
z Polski: tegoż samego doradza
ptociennik co ma ptotno swojej

(3. większość d.... niżej chłop, wielki
iaki głowia (dziada), miwi. Brwo
naski w niepospolitem rozrzenie)

roboty. Owdzie srebrem, miedzią i cy-
na, (miedzią, (11) Ten brzękiem, (1. Bielski, seym 18. Strykowski.
i jak gdyby nappiekniesz, melodya, gonice, (Szcowski, tamże), -
cudnego narzędzia muzycznego, ca-
lony ze snu lichwiara, idzie dookna,
otwiera kwatery, i siedząc przy pultra-
je się, co się, to dzieje. W tem spo-
strzega najszybszego swem sercu
przyjucielę rydka, który us. argany,
exerwonotby, w bierze i górmaku
(w długiej sukni chłopskiej), zgar-
batym nusem kroczy pomiędzy kupa-
ciami, i kupującą, hatastrą, i jak
nazwaga gardliwie kraczym głosem.
Wota go lichwiarz i zaczyna rzecz
o handlu. Mstwinę rydka wydo-
bywa podarunek z zanadru, brab-
ke, szafrań, i podaje bogactwom (2). (2. Klonowicza worek Jadasza 103)
Radzi, o dwicy lichwie. Lichwiarz
biedząc katolikiem miał za skrypuł
braci wielkie procenty: dla tego też
osiadł się, z kobietą, insey wiary, / 1. f. 12.
aby / 2. p. 13.

nieby ona ie brata, a sam miał
sumnienie czyste (1). Tędyż ona

(1. Galicy: Leopolda w Kazanie
naszego chleba)

won się krzyk tuje słyszeć na rynku.

Pochodzą oni od Siepaczy mieyskich,
którzy targowe wybierają (2).

(2. Bielski seym 23.)

Tam na rogu, gdzie sprzedawano
czyste, prozroczyste wystate wino,
mające smako muszkatelowy, któ-
re lubili białogłowi, stychał było

1890

gwar inny. Podpajano tam niewia-
sty, chcą ie rychle przywieść ku
romnowie (3). Różne odrywaly

(3. Key wiez. 40.)

się głosy po inszych szynkowniach,
mianowicie w Krzaczkowej gdzie
dobry był Marzec (marcowe piwo),
tędyż w Prassola gdzie szynkowa-

ne wyborne czesłochowski piwo (4). (4. w Broszyczach, Wyprawa piteban
Cwodziu na smatracie radza, kra- ska, Sigfalt wędrownicy)

koowskie mieszczki. Żywa, rajetę
szynkowa, siedząca na samym
wchodzie do kramów: iglarki, ka-

łolnicki (5), prasnietki (6.)

(5. Kąlety, brasy irhowe sprzedające)
(6. sprzedające piwo)

i ukierniaczki (1). Cio należały (1. 60 biskupski (rodzaj ukierniów) i
do rudy garbarki, bo siedząc w sa- pieruizki sprzedają)
nym środku kramów najmniej
dosłyszeli mogli nowincho; takie
płocienne janie (2), do tych ja (2. 10 sprzedają, pletnia
wed nie wdawały się, bynajmniej,
swego tylko pilnując towaru. Oram-
nie przenie radza, to janie? Czy o
przebiegłych rydkach, co to z Kazi-
mierza od wielickiej bramy i ryn-
ku wdzierali się, dla szachrajstwa
do krakowskiego miasta, przebywszy
miej glinianą, forte, dzielącą, Stradom
od Krakowa? (3). Czy o złozyńcy (3. Bielski, Kron. str. 496.)
którego wczoraj świecka, ulica, wy-
świetlono z miasta (4). Bynajmniej (4. stad też i niezawieszko ulicy,
one radza, o polityce. Wszakże Papr. herby str. 54.)
nowosiu wiedza, nadestane do Kró-
la polskiego, z Rzymu, z Hiszpanii,
z Moskwy, z Inflant, ze Szwajcy. Wie-
dza, o nich od mężów swoich, którzy
w synkowaniach pod królem

pod Niechwieckiem, [o wszyst-
kiem co ważnego kaszło w świecie
dokładna, brali wiadomości i ko-
nom swoim donosili, wieby te, gdy
targu nie będzie, miały się, cze-
m zabawić, ~~napisać się, napisać~~
~~gorsze~~. (1)

2. Wielkopolska i Prussy.

Wielkopolska Pomorze i Prussy sty-
nęły dobrem gospodarstwem i xamo-
nością, a reszta, mało tu lepsze
były porządki niż w innych pol-
skich ziemiach. [z miast zasta-
nowiały staropolski Poznań, Gdansk
z [drwoniącemi zegary które wygrę-
wały kuranty. ^{z nim, z 1720} Królewiec zamiesz-
kały li przez Niemców. Wiatym
typu krajie stały gęsto miasteczka
i zamki budowane, były porzą-
dne drogi i mosty, ^{sterczą} morskie brze-
gi warownie. Ale przy tych dro-
gach,

tu Rozdzieli na ulicy zwichły.

[Signature]

Jana z Wydwosli

(1. dostownie wyjęto z Kiermaszu
^{i z Bielskiego} wieśniackiego, seym niewieści ^{urko}
Polańskiego woska albo gorzatha.

[Miada da brzoja swoje Priny. Płoto miaste-
czek Arena i Koziana rybitgawa z zio-
ni gamorodne gliniane narynia lipie i wio-
ide, lez skoro te wygladono na pomiesze
zawar swawidnieje (2)

[z olazatym murem, i giedez, in-
dziej ludnym rybaczem rybnikiem (3), z

(2) Stugof z. P. 21. 271. 2222 23, jak
tam wystawit, ale mylenie.

3) Lub. Linowskiego Dyalog.

drogach, a szczególnież też na po-
bożnych gościńcach, albo liście by-
ły gospody, albo ich wcale nie było.

Wtedy z Pruss Królewskich i ^{Wł.} i ²⁰⁷⁰² i ²⁰⁷⁰² i ²⁰⁷⁰²
powracat do Polski Zygmunt
August, dwa nocegi tak odby-
wai musiat, że tylko domek ie-
den z komora, dla siebie mieć
mógł ~~ten~~ Monarcha, a Dworzanie
wszyscy na chłodniku z chrustu
poprzestac musieli. Nie raz pra-
komity obywatel podróżując tego
spac musiat w piekarni, pieści
pod głowę polozynszy a parson
się odziewszy. Dla tego też, do
wygodek niemieckich tutejsi pra-
nowie nawykli, iadac w podró-
ż brali z sobą kucharzy, kochy, rożny,
piatolne, mupoy, proszel a nawet
i torika. Do ubiegania się na
przemysłowem gospodarstwem
samo Książę pruskie dobry dawa-
to

16
dawato przykład, kochając się w lix-
nych stadach poprawnych owiec.
Krzysztofowi i Augustowi gdy r. 1552.
bawili w Krolowcu, pokazywano
tamteż Książę swoje owce, i
drzwne owczarskie porządki;
gdzie drzwili się temu Polacy jak
owczarze płoty owce i miejsca
na miejsce dla pastwy owcom
zręcznie przenosili (1.).

Ma

- (1. Klonowicz dial. VII. Gornickie.
dzieje str. 55. 57. rozmowa str.
86. Gwagrin opis ziemi pruskiej
str. 26. Pienskiak dial. str. 23.
Kochanowski, dial. I. str. 36.)

3. Marowsze

Piaszczysta, swoja, ziemię ubierali
Marurowie białym kwieciami i
zielonym liściem, siejąc obficie
tatarkę, ciciorkę (groch włoski) i
drobną rzepę. Liche miesiuny
i wioski nagie, lekkie ich zale-
wały grunta. Naykazalsze mia-
sto była Warszawa, wystawiona
r. 1251. Miata ona po ogrodach
piękno kaszlanów, a w mieście by-
ło największy pruskim murem
stawianych domów i kościołów.

Takim sposobem był kosciem
Anny Książny marowieckiej
wystawiony także Klasztor Ber-
nardynów w XVI. wieku (1.).

4. Ziemię Lubelska i Sandomierska.

Miały Lubelska i Sandomierska zie-
mia swe driny, których nie dostrze-
głeś gdzieindziej w Polsce. Miast
tu nie wiele było znakomitych; al-
bowiem

z obronnym zamkiem wzmiesionym do nie-
pamięci r. 1338.

(1. Marcin z Urzędowa str. 93. 330.
J. S. Bandtk. historia drukarni
krak. str. 209. Morawski w opi-
saniu żywota Ładyśława z Fel-
nowa. Praga I. str. 1045.

albowiem tylko Lublin stawny z iarmarkow (1), zwracał na siebie uwagę, okazatym ratuszem, który cennej roboty ozdabiała wieża (2). Ale ta, ki, wstaszera około miasteczka Urzędowa szeroko się rozciągająca, ^{były} ^{oko} ^{ta, ki} ^{ubidone} ^{ciemie} ^{rycza}; ale pola ^{przypodane} ^{radziwiaty} ^{szerm} ^{hiemi} ^{lanami} ^{zboża} ^{przypodane}, pro ktoręci się tużko pocięto, ale dopiero w XVI. wieku, wstoskie grochy. Inaksze się tu roduity rzezy niż grze indry w Polsce, i inaksze iatowce, tak wysokie, szeregolnicy też w Kraśniku około Sandomierza, że trudno było rozpoznać czy to były iatowce czy cyprysowe drzewa (3). Tu było pietro drzew morwowych mających owoce czarne (4); z owocem białym ^{talukie} drzew ieczerec wtedy nie dostrzegto w Polsce.

(1. Gorn. Dwora. str. 150.)

^{W Janie z Wybudawki}
(2. ~~to~~ ^{kiernaszu} ^{wiesniackim} ^{wierze} ^{na wieżę} ^{Lubelską}.)

Be

(3. Marcin i Urzędowa, str. 93. 126. 379.)

(4. Marcin i Urzędowa str. 359.)

5. Litwa.

Ostawiana, była Litwa zimnem swo-
jem powietrzem. Najznakomitsze
iey miasto Wilno, dwugrodnem od
starego i nowego xanku tak na-
zwane (1.), miało tak przykre, a (1. u Klenowicza lat. VII.)

susze gołnicy też w iesieni, powietrze;
ie truciłno w ow czas było tu wygo-
ić rany, które gdzieindziey, a susze-

gołnicy też we Lwowie, dla tego-
dnosi klimatu, łatwo się dawaty

wyleczyć (2.). Z powodu ostrosi
nieba często nawodziła litewska

rola nadzieje rolnika: bywał
tu głód tak wielki ie nie raz
matki xiadaty w tasne dzieci,

iaki się to wydarzyło r. 1571. (3.).

6. Żmudzki kraj

O Żmudzi i Litwie opowiadam sobie
ciery drwiny, uwarajaz ie tam iest:

Wiele posięli bez pior,

Wiele trzewikow bez skór,

wiele

(2. Ozko przym. str. 532.)

↑ Karczem po drodze wypadł nie bęła dla
przejazdowych wieś Prakoniecz góra
raki łełey Kozłoga słania po drodze
Dzie i wyrelliem i opatynali potte-
kami. Tym sposobem wiodł r. 1423. uga-
grat da Przemysła polski.

(3. Umiasowski, o morowem prowie-
trzu II. Drużba I. B. 471. 471.

Wiele miast bez murów,
Wiele pianów bez gburów.
Bo zahartowany naród, nie sypiał
w pierzynach, lecz na materacach;
zamiast trzewików skorzanych
nosił tapie z kory drzewa. Mie-
siny były liże na Imudzi, za-
wie nie ie ptotem obwodzone. Wielu
było tu franców którzy nie mieli ani
iednego poddanego. Włoskie deli-
cy wcale się tam nie udawaty.
Kto nasiat w swoim ogrodzie melo-
ny, urosły mu ogórki; z nasienia
endywyi rodziła się boćwina; z pi-
nelli nasadzonych rosły szyszki,
zwane na Imudzi kankorokie. Lecz
miał ten kraj osobliwosć, któ-
rych gdzieindziej nie było. Tam
z drzewa robiono i kominy, z drze-
wa robiono świece: bo tuczynem
świecono, z drzewa były cukry bo
fotro po lasach imudzkich było jedno

2
Ja-

praczelnym ulow wydajacych obfite
miody. Chłop innuński pojechałszy
do lasa i kobyła, tylko i siekiera,
wypierdzał i boru, i woda, widać
nia, i wozem, robiłszy sobie
zaprzęg i drewna, w którym ani
nie było kłosa, ani rzemienia,
ani nawet nitki jednej: a jeżeli
pojechał na wiosnę do dąbrowy,
napit się w niej i wyborney mu-
sakateli, czyli soku słodkiego obfi-
cie i drzew zielonych ciekącego.

(1.) Kujawiecy było tu młynach mły-
now (żarna), które obracając nie-
wiałty, spiewaniem stodały sobie
prace ciężką, (2.).

(1. Forst polski).

24.
25.
3

(2. Gwagnin w opisie ziem inuń-
kiej str. 29.)

7. Ruskie ziemie

Ziemie ruskie pełne były cudów
przyrody. Tu rosły owoce okaza-
łe i piękniejsze niż w Polsce: tu
przyjmowały się zagraniczne drzewa
bardzo

16.
bardzo łatwo. Z podziwieniem oglą-
dam tu na polach rzepę tak wielką,
jak domica, która wszakże nie była
tak dobra jak mata krakowska.)

Rosły około Stryja w starostwie
P. Krakowskiego sosny z dukiem szysz-
kami większemi niż duki pięsiie,
mające w środku jąderka mniejsze
niż łaskowe orzechy, których za de-
karstwo używano. Łata ruska nie-
mia obfitowata w czerwiec, który
w niezmiernej ilości w XV. i szesn-
astym wieku wywożono do Genui i Florencyi;
nim to Włosi farbowali jedwab, na-
zywając go szęd. Hermerym jakobys
szęd czerwiec farbowany. We wie-
ku XVI. uci nie poptacat ten towar,
nie abierano go też broskliwie i tak
się marnował. Tu rosły do guset
przydatne siota, a mianowicie drie-
wiec iernik, który niewiasty ruskie
przywrotem, od czarodzieyskiej siły

CB

nazwity (1.).

(1. Marcin z Morzędowa, str. 136. 2k
333. 369. Maury z Miechowa u
Joltyki. str. 280.)

Osobliwie kraje pod Tatrami leżą-
ce, z jawniskami swem, trudnemi
do odgadnienia, zwracają na siebie
uwagę badacza przyrody. We Lwo-
wie w sadach bogobojnych Ormi-
anów rosną drzewa cudowne o-
woce. Nie raz zerwane z jabłoni
jabłko gdyś przekroci na dwie,
znalazł w środku obraz
Krzyszta s. mistrzynie od Boga
wyrzuty (2.). U Lipowa i Strze-
meszna, tudzież między mia-
stami Lubowia, i Podolincem
na Spiszu, były studnie, których
woda drzewo obracała w kamień.
Chłop potrzebujący osła do sie-
nia tężki, narzekawszy ich so-
bie z drzewa w tę wodę, wpu-
ścił, i wyjmował z niej nie
prosty

(2. Garmockiego kazanie z Walo-
grusiat).

prosty kamień ale ostatek najtwardsza.
W starostwie belskiem było ieriono nie
mate, które pewnych orasów, co drugi
albo trzeci rok, wielkim szumem i
wielkimi wylewato wodami, że no-
wu wsiażkato w siebie i prawie wy-
sychało. W chełmińskim powiecie było
ieriono, którego wodą kiedy się kto
obmył w Kwietniu albo w Maju, ca-
ły wiothnął (1.). Na podgórzu za Sz-
ciem między skatami, była zararli-
wa woda, której iereli kto nabra-
wszy w naczynie, chciał ją wypieścić
z granicy onej Driedżiny, wzięta
gromy i traskawice, sprawadzała
nam Dzię i niepogody (2.). W gor-
ce lata pokazywały się na podolskich
polach tugi i tak rze katurie, że by-
dło zabijały (3.). Z miast ruskich
głosny był Jarostaw z wielkich ian-
marków, po nim stynał Lwów ian-
ko uronionych wiecha (4.), z powodu
że to miasto wiele znakomitych
umiało pisarzy. Po lwowskim grodzie
zastanawiała kamieniecka twierdza,

(1.) Oczko. Cieplice str. 8. Jan
Innocenty Petrycy, o wodach
w drustaku i Łęchowey, str. 6.

(2.) Marcin z urzędowa, str. 429.

(3.) Oczko. Cieplice, str. 26.

(4.) Klonowicz zlat VIII. Satyr
na twarz rzezyprosp.

C. M.

gdzie chowano publiczne pieniądze,
składane od poborczych na wykup wię-
źniów w płoń wziętych od Tatarów i
Turków (1). W podziwienie wyprowadzi-
li nas, wesolem swoim potożeniem nad
Dnieprem obszernemi murami (kto-
re niegdyś w okolicy miasta na osm
mil wlewały się, a teraz były grząz tył-
ko), nakoniec na rozparciu cer-
kwi. Pod najstarszymi z nich
leżały ogromne pieczary, a w nich
~~relikwie świętych~~
~~trupa mroźna, którą od wieków tu le-
żała nie była pognity, lecz przysycha-
ła jak gdyby była świeża, nie
czarnym się lecz iednego koloru
była okrywiona. Zastanawiał sze-
rególniej trupa młodej Dniweczki
w drodze a przezroczyście płotno odzia-
wiał, a długiem włosy był ten. No-
sta wieść, że teni pieczarami mo-
żna było podejść pod Dniepr, i wyjść
do Smoleńska. W cerkwiach
zwracały szerególniej uwagę słupy
ogromne by z iednego wykute ka-
mienia (2), malowidła i rzeźby.~~

(1) Satyr na twarz nieczyposłot

[Zamek królewski, z którego teraz
były ~~zamek~~ tylko wyrównany w obje-
dosać Krahowskiemu miastu: kościół ka-
teedralny łameczny z. Kościół był dwa
razy tak duży, jak z. Stanisława w
Krahowie na zamku.

(2) Pamiętniki Millerowe, str.

134, 135. Wenezyjskiego sposób
osady nowego Kijowa.

Ukrainę polwarciem reszty ziem
 polskich nazywa Joz. Wereszczynski
 (1.) nie mogąc odchwalić się potrze-
 nią iey, częścią równego, a częścią
 potocznością gór, borów i lasów w dzie-
~~czynie~~ pochylego. Tenże opisał się
 urodzajność ziemi w której tonie
 ukrywało się wiele bydła i zwierza
 dzikiego, ptactwa rozmaitego i ryb
 wszelkich. Miodu było w borach
 podostalkiem, wiele wina dziko ro-
 śniącego, orzechów włoskich moc
 wielka, a pełno wśródzie rybnych
 jezior. Zdobyły tę krainę rzeka
 Dniepr szeroka jak dwie Wisły,
 tudzież rursiane po niej horodysza,
 czyli zamki, obrotne niegdyś, a te-
 raz powiększey części w gruzach
 leżące, z których znakomitsze by-
 ty: w Kijowie, Cyrkazarach (Cherkassy),
 Braclawiu, Winnicy, Baru, Kamień-
 cie, Malinie (2.).

II. Porządek w kraju.

Krótko ale dobitnie opisał Jęzowski

(3.) Polskę:

(1.) droga pewna.

(2.) Koturn salachica pol-
 shiego.

Uzi

(3.) w ustępie zima.

Mówią, że nieporządne, hojne, nasze kraje,
Przecie ~~nie~~ wszelkich dostatków postronnym dodaje(1).

Jakoż nie brnęto w krajach polskich
na dostatkach i porządkach: tylko
że ich nie pilnowano i nie upow-
szehmiano je, że w niej nalerij-
tego nie było tadu, i że równa
na polskiej ziemi jak i w urzą-
dzeniach krajowych ~~nie~~ była roz-
maitość, czyli że w Polsce iako
dywne nie było dobrego rządu.⁽²⁾ Nie
tylko nie nosiły się z sobą pol-
skie miasta, ale nawet trudno
im było porozumiewać się. Lat-
niej u nas było nosić się listo-
wnie z Neapolem i Wenecją, niż
z Parnaniem lub Gnieznem (3).

Często nawet jedno miasto dru-
giego się strzegło, a szerególniej
też na zachód pociążone nie chciały
mieć styczności z pociążonemi na
wschód, tudzież i leżącemi bliżej
Turcji: z powodu, że w tych mia-
stach często grassowało powietrze (4).

Dla

(1.) Polska.

(2.) słowa są Wojciecha Oorko,
Cieplice, str. 30.

(3.) Smogulecki exorbitano,
str. 51.

(4.) Zaportowic, w synie Piola
Abgarre.

Sila aspiracji ubogich były powszechniejsza w miastach, a szczególnie w Krakowie, we Włocławku i w Warszawie. obywatelom miast włoskich, urządzone komitety potrzebnych, czyli bractwa miłosierdzia (drei Lombardani wene), pożyczające pieniądze bez lichwy (1). Poradku w mieście przestrzegala straż miejska Drabani wene, w nocy szczególnie Wacht (z niemieckiego die Wache) odbywająca, czyli ulicą się po ulicach z obywatelami, i zabierająca do aresztu kogo na ulicy późno w nocy przechodziła (2). Od pożarów broniły miast murawie zakony z pułkarskim osłojone, kasoby prochów dla wojska robić umiejscowione, i ognie jeżeli gdzie wybuchły gasić sposobne (3). Z pośródka latu miejskiego rynku sterczała wieża, na której umieszczony był dzwon ogłoszony. Nim to dzwono dano ażeby się zebrało mieszczaństwo ku wspólnej obronie, jeżeli ktoś zawrót burdy stracił na rynku (4).

(1.) Smiglecki o lichwie, str. 5.

(2.) Gornick. Dzieje, str. 53.

zofia

(3.) Bielski sprawa ryńska, VIII. str. 92.

(4.) Piotr Bykilewski w normowie.

Obrat ludzi skreslony.

1. Podlug rodu i sklonnosci umyslu.

1. Polacy. ^{Lubio cyli}

Od Bremien i (Trawny (1)), az po
Bug i Wisloke ^{i Jan} rozciągaly się czesia po-
siadlosi czesia wplyw Lechitow, polaco-
nych porinicy ^{Chrobarami.} ~~nadaniem~~ Polanow.

Charakter tego pochopny do wciagania
w siebie obcych rymsow sprawit, ze
lad ten bionow w siebie wiecej obcy
anieli ia, mogt strawic, w ustawie-
nym musiat zostawac. ruchu, azieby

(1) Bremen i Lubeka.

wieby przez to mieć ~~śro-~~ śro-
 dek ocalenia życia niekanego uż-
 ciem przegniatających go różno-
 rodnych żywiołów. Misternie anaro-
 dowit ^{niekiedy} polityczne urządzenia zachod-
 niej Europy, któremi wspart swe
 rządy: stosownie naśladował ich
 polon, którym wygładził szorstkość
 obyczajów i przystroił domowe swje
 życie: dobrze pojął oświatę włoską,
 która, zreczenie na własną ^{przesadzie} sumiat nie-
 miż; ale gdy wśród nieustannego
 w domu i za domem ruchu osłabł-
 szy na siłach nie był w stanie wy-
 pełniać troskliwie naukowego
 swojego życia, abyteczne humory u-
 derzyły mu do głowy, zaćmiły
 wzroki jego i omdlałego powalony
 na ziemi, wielkim schorzkate uci-
 to oblaśszy mu krwiotokiem.

Lechowie i Leszki, snadzi
 naxcelnicy gromad polskich w ogni-
 wa

Ala -

zgniwa iednego narodu ieszcze nie
spojonych, dlugo opierali się Niemcom
wypychającym Słowian z nadlebiań-
skich krajow. Kiedy Lechowie czyli (ich nie ^{ogólnie} ~~nie~~ ^{zwal})
Polanie, to iest Polacy, potaczyl się ~~na~~
~~stopnie~~ z Krakusami, czyli wodzami
chrobaczkich pokoleni, wnet rzekami
Odra, i Sanem ^{uży} ograničili polskie po-
siadłości, uderpiwszy je przez to
na Zachodzie i Wschodzie. Na o-
statnich kranicach Polanow pami-
stwa położone grody Czerwieńskie, ^{i inne} ~~W~~ 36.
Przemysł (czyli im Rusini, a od 37.
zachodnio-południowej strony u-
mniejszyl się posiadłości ich Czesi,
tak dalece że w X. wieku już tylko
rzekami Odra, i Bugiem było o-
kreszone Lechitów państwo. Ta o-
kolicość wprowadziła ich w blis-
kie stosunki z Czechami i Rusi-
nami. O ile pierwsi rozcią-
z wzdierają się z poza Elby
niemczyzna,

niemczyzna, nacierała na Polskę, o ty-
le ta posuwając się poza rzeki
Bug i San nacierała na Ruś. Wre-
szcie odpartszy wpływ Niemców i
Czechów, zabezpieczyli Polacy narodo-
wość swoją od Zachodu, a od Wschó-
du rozszerzyli ją, znadając usado-
winy panowanie swoje na Ruś
Czerwoną. Więcej się jeszcze wpływ
Polski rozszerzył na Wschodzie
przez styczność z Litwą, za Włady-
sława Jagiełły. Po złamaniu po-
tęgi krzyżackiej i do niemieckiego
Pomorza zawitał on także, gdy
wzrósł, za Władysława Ło-
kietka a więcej jeszcze za Ludwi-
ka, poza Tatry przeszedł.

Cur

Obudzona przez Jana Hufsa
narodowość, wiedzeni Czesi, zbli-
żać się zaczęli ku Polakom, aie-
by zawiązać znów węzeł przy-
jaciół po między dwoma bratnimi

ludami, który przez wdzieranie
się na tron polski zerwali byli
wreszcie Królowie. Pod sztandarami
naszymi walczyli przeciwko Krzy-
żakom Czesi iedni, gdy drudzy
dla ryśku stwili i Niemców. Ow-
stawny Łyska wojował za nas we-
spół z innymi Czechami pod Pałbro-
wem, (1) przeciwko krzyżackiej po-
łedze. Na wielką ^{krzyż}krzyżość obudowch
ludów pilne miało oko duchowień-
stwo rzymsko-katolickie, a bojąc
się, ażeby nauka Husa iata,
nie ogarnęła Polskę, rozdawało
i, i nie dozwolito tego ażeby Ja-
giello osiadł na czeskim tronie
(2). Alino to chłocznosci pomy-
śle, wiedły kii temu Polskę, ażeby
całą polacyła w sobie słowiańszczy-
znę. Takoz około r. 1499. (3) na-
stąpiło przez ród Jagiellów ied-
noczenie królestw polskiego, wę-
gińskiego

(1. Grünwald)

(2. Bielski kron. str. 241. 242.)

(3. iak uważa Strzykowski, kron. str. 678.)

Drugi
 cesarzewskiego i ruskiego, o tyle, że ci-
 m
 ciali kraje te nie pod jednym so-
 stawiały berłem, przecieć rządzone
 będąc przez Monarchów jednejie
 krwi i rodu, na jedną uważali się,
 radość, xnosili się, wzajemnie i wie-
 cny pomiędzy sobą, zachowywali
 pokoy.

Leżmy w takich same nie weszli
 stosunki z ^{całor}Rusią, wiele stato temu
 na przeszkodzie. Od czasu pierw-
 tego zamieru na zachodzie, ażeby
 i na Rusi naprowadzić obrządek
 taciński, xdawata się Polska w
 nieprzyjawną względem tego kra-
 ju występować postać. Przez Li-
 twę, większą część z Rusi xawo-
 jowana w temie xnapadowata się
 co do Polski protożeniu. Chciał
 Książę M., a między jeszcze
 Władysław Jagiello i synowie
 jego planując w Polsce, Litwie i

Ja-

Rusi^{przednieprzichy} (urnie) godnie umyśły, prze-
cież sam tylko wyzszy stan obywateli
ruskich pozyskali sobie i Polsce, taska-
mi ich obsypując, oświatę zachodnią,
paszerepiając w nich; czyli, iak mia-
wiato greckie duchowienstwo i gmin
ruski, wynaradzając ich. Stąd o-
bawa urosta w Rusinów przedniepr-
skich, wieby tazi sama, droga, do-
szedłszy do nich taciński obrządek
i zachodnia oświata, nie pozbawi-
ty ich z czasem udrzelnosci. } Gdy
się to działo ruch wielki dawał
się, postrzegali w całym życiu Polski
który plażę, wraż to wieczy w
i tak wielce powiktane polityczne
nagodu stosunki, nie dobrego nie
obiecował. Powiem nieco w tej mie-
rze, a ile tego wymaga dotada-
niejsze zrozumienie dziejów domo-
wego życia Polski i Rusi.

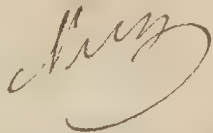
Naczelniczy rodzin moimych
posiedli

Druza przycyryna, która Rusinowych odstę-
 czała od nas, był bardzo radosny. Nie przypa-
 dło im do smaku, i przypaść nie mogło, bo wła-
 śnie w owym czasie było wielkie wżycie polskiej
 polskiej republiki (1).

CB

1) Warte w tej mierze są Panie-
 Źnihi Marciwici, str. 45. W vo-
 rmowach z niemi/miejszami
 Morlun, nasi zalech im wo-
 lności, aby nie z nami spo-
 wsy być nabyli, a oni po-
 prosili: wasza wolność nam do-
 bra, a nasza niewola nam;
 wolność bowiem wasza, gwałtu
 iech; ażar tego nie niemy,
 że u was możnięcy chudszego
 gnieki, wolno mu wroć chu-
 dremu mająć i samego
 rabia, a przez prawo wasze do
 chodzą sprawiedliwości, postępe
 się tak kłhanacze niż dojdzie
 a na drugim niemy; u nas
 najbogatszy. Ożarogę najhu-
 dremu nie wżycie nie mo-
 że, bo za pierwszą, shargę
 tar mię od niego oprosza. A
 iech sam tar iale nie bez
 prawie wżyci, do temu wolno
 jako Bohu, bo on i kłaje
 i ratuje. "

posiadli z czasem też same^{niemal} sprawą
 w Polsce, to mowne niemieckie rody
 w Niemczech, przy pomocy wyższego
 duchowieństwa władzę królewską, o-
 graniczywszy. I tak uxor niemieckiego
 utworzone rycerstwo polskie wsparto
 dzielnie Władysława Łokietka, gdy
 szło o wyrzucenie z siebie czeskiego
 jarzma i poskromienie zniechęconych
 szlachty szląskich: ale gdy przyszło
 wyzwolić króla z pod przewagi
 panów pomocą mu nie udało. Bo
 panowie przypuścili do spółnictwa
 swego szlachtę, a miasta na swo-
 ję przeciągnęli stronę, wolności
 wyznania. Skoro dopięli swoich
 łaniarów, i wyrzuli z nich pierwszą
 i drugą nie są, miejsca potrzebne,
 zaczęli się usuwac od politycznego
 znaczenia, a poróżniwszy mieszczan
 ze szlachtą, krajowe ogarnęli rzędy,
 z uszerebkiem monarchicznej władzy,
 godząc na to, jak powszechnie utrzymywano
 w owym czasie. (1) Aleby indydy słotowe, to jest ma-
 joransa ogarnęli ludlewskie, nie słod utrzym-
 nie udręcające szlache.



(1) Słoty na dawne rządy wo-
 gwał, Polakowskiemu tłumac-
 zolofonowi.

{ Odtąd samopias chodzący woryothie }
stany narodu, a rzecz prospołita
była rzeczywiście w ręku jednego
stanu. Moxniejsza szlachta trzy-
mata z panami, dzieląc z niemi
wszelkie z publicznych spraw spły-
wające korzyści; drobna szlachta
ciekająca się z klejnotem szlachec-
twa rycerskiej pilnowata sztuki,
przy odarzonej proze nigdy nie
omieszkując upomnieć się o równość
praw z panami; miasta, ujęte
wolnością, wyznania protestanc-
kiego i zostawieniem sobie korzy-
ści przemysłowych, niedbaly o
polityczny wpływ. A tak każdy
był w ruchu, a jeden drugiemu
nie wchodził w drogę, gdy dla
młode rozwiniętej osiuniaty w na-
rodzie nie widziiano tego, że taki
stan rzeczy otrętwiałości a nastę-
pnie chorobę polityczną, dla na-
rodu.

narodu spowoduje. Muxur, Litwin
i Rusin (1), Kozak, Ormianin;
Niemiec, Tatar, Żyd i Cygan żył
w zgodzie z Polakiem, a zgody
tej nawet osierocenie tronu przez
śmierć ostatniego z Jagiellonów
nie nakłoniło, gdy rządzące stany
ponawiając konfederacyę, korczyli-
szą, z r. 1438. zawarowały to pra-
wem, że każdy uważany będzie
za nieprzyjaciela ocyryzny, kto by
tę spokoynosć kraju w czemkol-
wiek naruszył (2).

(1. wyższego stanu)

Wen

(2. Bielski, kron. str. 601.)

Wtedy to najswoobodniej
rozwinęli charakter swoy Polacy,
i wydalili się, najtepiej ze skłon-
nościami swemi, wystawiawszy
inoty swe na widok publiczny
a obnażywszy wady. Postuchay-
my co w tej mierze powiędzieli
ciężsni pisarze.

Florian. Skedel Norymberczyk,

bawiać w Polsce 1493. takie o
ich mieszkaniach wymarzył ada-
mie: „Polscy obywatele cnota, rostro-
pność, i łagodność, celują, ludz-
kości i przyjemności hojnie i o-
twarcie ku wszelkiemu wdziękowi
com okazują,” Roravius, postu-
jąc do Polski 1540. od apostol-
skiej stolicy, powiedział: „naród
polski umie cenić ludzi i wspa-
niale obdarzać, ukladnością,
obyczajem z najsławniejszym
teraz europejskim narodem
to jest z Włochy dobija się o pier-
wszeństwo?” (1.) Barclay (w Ulze
punku) tak opisał Polaków. „Jest
to naród mężny, potężnie się po-
znawanie lubi. Szlachta nad
wszystko przekłada wolność i
równość, ale ię plebejuszom u-
dzielić nie chce. Żyją Polacy
jako ziemianie i kochają swoją
ojczyznę

(1. ^{ienmiku}Chromiński, w dr. ^{ienmiku}Wil. 1806.
III. str. 216.)

24
ocierane, ale równieź ubiegają
się za rykiem. Nie prowa-
dzą nikogo więzić ani prawem
przekonanym będzie. Za rabactwo
główniejszą się opłaca. Kró-
lewi szanują, lecz psują prawa;
w politycznych rzeczach nie są,
skryci, a gdy stąd szwank od-
mowa, wtedy ptają. Są, utratni,
ale nie szkodzą. Ktemu nie za-
biegają. Żadna u nich bez swa-
dy nie może się obyć ksiada.
Ndrażca, nazywany u nich ten,
kto na akcie kielichów spet-
niać nie chce. Tyja, w niechłuy-
stwie z ciętami i prosiętami
razem. Gospody ich najgorsze,
i chleba podróżnemu w nich
dostać trudno. Panowie wspania-
łe stawiają, gmachy, lecz o ich
ciotów nie dbają, stąd petno
spustoszałych tam domów, w któ-
rych

Zaprz

w których diurowe są dachy
a przez nie leje się deszcz i
stota. We wierze są, trwali,
ale słowa do brzymać nie lubią;

Nieźry swych bardzo się boją.
Postów przestrzegają, śmieją.

^{z rysów tych wyrażonych}
^{przez go}
dobrze ^{prócz} ^{go} ^{prócz} ^{go} ^{prócz} ^{go}
noś. miał polski naród: wszak-

że gdy le cchy iake białe wy-
plywni awcesnego slana polity-
cznego Polaków, a więc podlega-

jące amianem ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go}
kaxuja, doptatocanie ich chara-
ktera ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go}
exem ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go}
on'istotnie polegaj nasz

charakter narodowy. Nie tru-
dno go będzie tam znaleźć, zwa-
żając na to że Polak ten to
charakter anamionujac odrod-

zat się kawse od inszych na-
rodów wyłaniem ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go} ^{przez} ^{go}
dobra

48.
49.
48.
49.

25
dobrych spółbraci i ukochanej mu-
żatki, ~~w idem niekiedy prze-~~
~~sadzał wielce.~~

„Powiedział nie dawno jeden
pan wielmożny (t.), że w Polsce śla-
chic jak gdyby na karczmie
siedział: kto przysiedzieć ^{musi z nim} *
~~musi~~, a rona musi kora-
tać się, około posiedzi.” Siedzieć
ukrytym w domu nie było rzecz,
polskiego obywatela. Nikotaj Ko-
chanowski zakazuje tego dzieciom
swoim, we wierszach pośmiertnych
które im zostawił; gdzie mówi:
„uczyjcie kanaanu, kto dom zamu-
tuje, będzie on miedzy bracia,
(szlachta) najspodlejszy w po-
wiecie, będzie biedny, mieszkać
będzie w dymnym chacie (w cha-
cie), gardzić nim będą sąsiedzi;
nie dostanie on z wianem żony,
a w przypadku nikt go nie

(t. mowi Kochanowski, fragm. 50.)

Ma-

wesprze (1).^o Skłonnościom tym
hotclując Polacy Woryscy, oddawa-
li się rożnym zatrudnieniom,
ryperskie powołanie nad insze
przenosząc, a prace ręczne umy-
stowieni zatrudnienianii prze-
płatać lubiąc. Właśnie tam gdzie
najwięcej podejmować przycho-
dziło wojennego znoju, to jest w
Litwie, na Rusi i w. Matejpol-
sie, nauki kwitnęły szerególniej.

(1. Kochanowski. dz. II. str. 302. 303.)

Wielkopoleanie, których zie-
mia, podług wyrażenia się Bied-
skiego (2) rządziła Wenus, wię-
cej domowym oddawali się pra-
com, przykładem Niemców, z. kto-
rymi sąsiadowali. Ich obywa-
iłem poszli Pomorzanie i Ka-
szubowie, lud podobający sobie
w susach i dygach niemieckich,
skąd mawiano o nich że cho-
dząc

(2. Heron. str. 22.)

chodząc kiwając nogami (1). Metopo-
 lanie rządzeni od planety Marso-
 wey (2), wojennym więcej oddycha-
 li duchem. Wpółśród nich, tudzież
 wpółśród przyległych im Rusinów
 rodzili się wielcy bohaterowie i
 anakonici ucheni. Wstępnicy to i
 Podolanie z natury samej cwićze-
 ni byli w wojnie (mówi Strykowski
 także), a za ich przykładem
 szła Litwa i Żmudz, grube wypra-
 wdzie mając obyczaje, ale nie-
 przyjaciela dobrze muskająca
 w boju. Z resztą, pomiędzy mie-
 szkańcami polskiego kraju, spo-
 strzegac się iśćże daty różnice
 ińsze które, odosobniając iednych
 od drugich, porównawac duwaty ta-
 two, że różnych skłonności ludzie
 obsewną tę karpnią, ziemię, i że
 wszyscy ^{obyczajami} politycznych urządzeń
 spojeni są wężtem. Leż różnice

(1. Strykowski, w pobudce)

(2. Bielski, także)

Be

te, iako przemijające, nie chara-
kteryzowały narodu nigdy: podob-
ne były do zjawisk niebieskich
(~~meteorów~~), błyskających i gasnących (i. meteorów)
prędko. Takim był fanatyzm,
chwilowo okrzepiający się, ~~nas~~
~~sem~~ wada. Ciemnotę go rodziła,
a światło usuwało z widoku swia-
ta. Zaskrzepiona oświata wło-
ska nie umocniła się u nas o-
tyle, ażeby kierując się nią, na-
ród mógł zostać swobodnie przy-
pokoju. Protestantyzm skwapliwie
uchwycony przez większą część Po-
laków utracił początek i o-rax to
więcej zwolenników, odkąd się po-
kazato że mało następuje ma-
teryalnych korzyści, nie nie mo-
gąc dodać do swobod których
inni podostatkiem mieli prąowie,
ani też coś z nich ująć. W obo-
jętliwosti o religia, zostając naród,
obojętnym

obojętnym był więc i na to, że
 za panowania Zygmunta III. bar-
 dziej iak kiedy nalegano na Rus'
 ze strony Prymu ażeby się z ko-
 ściotem rzymsko-katolickim pota-
 czyła. To zniechęciło ku nam i
 Rus' zadnieprską, wchodzącą już
 w blizsze z Polską, stosunki przez
 wybór na Czar Kire'iusza polskie-
 go. Za Rusinami, polskiemu ule-
 gającemu berła, upomniato się ich
 rycerstwo, Kozakami zwane. Przeci-
 wko więc nim powstało prze-
 śladowanie, ażeby i ich samych
 i Kozackie ich, iak ie nazywa-
 no, nabożeństwo przywieść do
 uległości (1); ie do resaty rozdwie-
 ito z nami naród ruski, a nie
 byto nadziei pogodzenia się, gdy
 jedną i drugą stronę, ciemnota
 miodła, na wzajemną, zgubię,
 dwóch ^{ieściu - plemięnych} bratnich ludów.

ga-

(1. Birkowski w kazaniu głos krewie
B. Joz. Kunickiewicza, Mokirski
 w kazaniu na pogrzebie Symeon
Samuela Lubartow, Sanguisarki)

Maxowice

~~Łpotrady~~ pobratali się, prawnie
polscy ze szlachta: w Maxowsku nie
było nigdy powodu ażeby toż samo
nastąpiło. Dla tego toż maxowic-
ka szlachta przostata przy da-
wnej prostocie surznej, nie ubiega-
jąc się ani za państwowością, ani
za wpływem na sprawy politycz-
ne tak dalece, że nawet nie wi-
dziła w tem własnego dobra, gdy
za Zygmunta I. znówu pozwolity
jej losy w jedno państwo skleić się
z Polską. Z czasem dopiero prze-
rzęta, i przekonała się o tem, że
w potężeniu tem raczej wyszcze-
nić straci, pomimo to, że pano-
wie w innym świetle wystawiali
jej rzeczy, nie chcą się w poli-
tycznym względzie blisko zetknąć
z nieokrzesaną, tłuścizną. Masur
pozbawiony środków nabycia lep-
szego

Kiedy ruskie ziemie i Mazowiejska nęładniane
bywały przez napady Tatarów, symirarem za
Wistoz, spychajnie niedrany Maruowie rozra-
porali się, spuro, i zaledniali piaszyside swoje
poniały. Łakwo więc mugły, z dey strony
Polski przesiadali się gromady, iuz-ko do
Prus iuz na Rur czerwony, iuz do Litwy
iuz na Piaszoz Rur, gdy przeciwnie do
Mazowiejski sprowadzał było potrzeba z za-
granic osadników, aby nyludniwym przez
Tatarskie napady zapetnić osadnieniami obe-
ni. Pierwsze takie przesiedlenie Maruów na-
stąpiło do Prus w r. 1230. gdy utworzo-
ne nad Wistoz prusko chełminskie biskup-
stwo ~~przez~~ niemieckich Prusacy aż do Ma-
zowsza wyczasali. Tak więc gdy z prusady
Chryztyana, ^(który był pierwszym) prusko-chełminskiego biskupa
nateraz, ~~z~~ do Diełnicy Kręszowa maroni-
ckiego), Ludwik Günsa biskupa pfochnego,
sprowadzeni Króla Prusach poftra-
niai ~~kręgi~~ (2 Tag. tom I. str. 95. 644), ra-
pota polskiego mięzrai z uławnianym prus-
kim ludem nowo ~~z~~ sprowadzane cady
Maruów, i sadonic ie w ołwicy Głanika
Krotentaf K. Tr. Eichorn Deutsche Staats-
anw

CB'

niat rureji (1), radziła polidzha miasrai
z ujemniwym prurhim ludem nowo do
sprowadzane osady marurów, i sadowio ie
w oboloty lpaniska i Krotewia. (2) Dotow
istnieją, samie se osady, i chowio z nich
wielkore iwi zmiemoty, jureio az po
dus drien iowioz, narwisio marurów.
Pierz se osady snadz upowzrechmity
nie, za obyrage i prawa polskie, do-
swetory az do Kurlandzji (3). We wielu
lud. sprowadzali na Dus. Grewonaz, Maru-
row Kuzręda maruricy, na hahilim
osiadajot tronie. Az dotow soz, wiez w nie-
miah rurek, a zurepolinej pod Karpakami,
osady marurów. Na diwio, i na Piaty-
Dus przesiedlali nie, Maruroni w XIV. i na-
stępnym wiekach, i az dotow nie zchajot
samie.

W polidzonym suym skladzie i w epu-
sowie myslenia rurek nie, wielo maru-
rowie od kretu i Madupolanoz. Z potrzeby

- (1) Dlugosz I. str. 99. 694.
all wrojowy Konrada Kuzcia ma-
rowick. z r. 1222. we Wroclaw jupm
Dawnych w Wroclawie 1039. 1041.
- (2) K. Th. Eichhorn, Deutsche
Staat- und Rechtsgesch.
Gothtingen 1839. wydania
V. tom II. str. 197.

- (3) Tym dyllu sposobem ro-
domaryi sobie moiemy
zasady prawa marur-
ckiego w statutach maru-
rickim str. 424. wydany
wydania J. W. Baumbach
jup poloniam i Kurlandz-
kim E. 183. obiarionoz,
kawa stowianstun a nie
gajmowickim wdycha
Duchem.

lepszego mienia, był ubogim ale nie
 biednym; a nie zbliżwszy się nigdy
 do poloru zachodniej Europy, dla te-
 go nie przebywał na dworach
 panów swoich, wielkim prostakiem
 a nawet głupcem zdawał się być
 Polakowi. Śmiech nawet i polito-
 wanie wzbudzał u rodaków swoich
 pańskiego stanu, gdy po śmierci
 Zygmunta Augusta po raz pierw-
 szy jaskrawał się na polu publicznych
 obrad, w prostym swoim ubiorze,
 a kijem w rękę i kierzenia, pustą,
 nie mając wyobrażenia nawet o
 tem co się około niego działo. Pano-
 wie polscy zrywali to ubóstwo, iesi-
 im i własnych posyłając kuchni, a
 mazowieccy wstydzali się za swo-
 ich ziemioń radzili im, ażeby ra-
 czej powrócili do domu, aniżeli da-
 remnie zalegali pole. Ale się na

Mary

nich opuścili Mazurów, (1.) i oświadczył (1. Pielski, kron. str. 697.)
wyli że nie wprzód rozejdą się do
domu, aż wybiorą, na Króla, bacz
gawęnskie Książę, bacz Rdesta (2.) (2. tak nazywali oni Książca Ande-
Odtąd Mazurów pilnie uczęszczali gawęnskiego Henryka, i Ernesta
na seymy, widząc że w masie mo Króla, nie umieją
ga, tu coś znaczyć: ale u siebie nawet imion ich wygłaszać nie umieli
w domu unikali publicznych zja-
wisk, wiedząc o tem że na nich
przemagają, panowie. Dla tego
tę (jak mówi Miaskowski), Ma-
zur raczej na targ, niż na sey-
miki uczęszczać uolał. Kiedy w XV. XVI. wieku wielko :

Wszystkie przyniosły staro-sto-
niańskie cechowały Mazura. Był
on mężny w boju, ale pokory nad-
wójną przekładał. Spokojności
i zatrudnienia domowe pręcho-
sił nad wszystko, i wysoce cenit
prawowite swoje i hojnie niewinny.
Jesiennosi i miernosi lubił, to
awady był skory, nie tak uskak-
ze

Małopolska protestantyzmem
przejęta, wielce u Mazurów
rachowana i w wygłosze-
religija katolicka. To, tak ma-
mam, było prawem zygmu-
lowi m. że on przesied-
lił państwa i oświadczył we-
wzrost. Na w czasie
rwał się panowie, niedrogi
że najtwardszy bacz, mógł
dohodzić na seymach pro-
liwny, drobny, szlachty, to
ra iak roje murów marn
niechże ralegata. piastu.

15 f. 60
61

wszakże żeby sam zaakceptował wroga,
lecz raczej żeby mężnie odpart
zrobił, na siebie napisać, nie cier-
pieć tego, jak mawiał, żeby mu
kto w kase, dmuchał. Peto na
to dowodów dostarczają, ówczesni
pisarze.

Strykowski (1) wy chwala mężstwo
brata Mazura, uzbrojonego szarszu-
nem (bron' sieczna), kijem i pu-
kawka, (strzelba). W czasie dobywa-
nia Wulhichtuków za Stefana Ba-
tonego Wieloch Mazur przedany
Lasochich ze wsi Miastkowa, cho-
ciaż był pestrzelony przeciw szedł
osłep z ogniem w rękę i parkan
fortecy palid. Za co Król, nagra-
dzając jego mężstwo, szlachcicem
go uczynił (2). Wśród boju zszedł (2. Bielski, kron. str. 774.)
Mazur do żony i dzieci, niekiedy
cichaczem wymykał się do domu,
aby wprzód mógł oglądać

(1. w pobucie)

1890

swoich (1). Tam on stółkie wśród (1. Miaskowski w niej przytoczone
rolnych zabudnień spędzał chwile, (mieszkaniec)
pianiem swojego gospodarza (stak
mazywat Koguta) budiony do pra-
cy, zachęcany do wytrwałości przy-
kładem swojej niewiasty, która
była tu pracowitsza niż gdzie-
indziej w Polsce (2). Błogo było (2. Trzyprzeczki)
w domkach tych ludzi. Pełne
tamtę były obory, pełne gumna.
Choć i małe role, (często nie więk-
sze nad trzy zagony, posiadał
Maxim), jednakże nie xbywato mu
nigdy exeniby w chędogim swo-
im i skromniusięntko urza, dro-
nym dworku choćnie przyjął go-
ścia. Jesi i pić musiał potężnie
gość, xieli nie chciał xmartwić
uprzejmego Maxowszanina, który
we wszystkim skromny, w tęg
tylko mierz przesądzał. Głw-
nym w domu sprzętem była
wisząca

wisząca na ścianie barda (1) do
wyrabiania płócienn przydatna,
odzieniem mieszkańca tego domu
gruba siermięga, iey ozdoba, buta-
wa która, zawsze nosił za pa-
sem, a krasa, twarzy potężny wąs.
Sukcesji, cnota, boiarin boja i och-
ta do pracy, iechowatyj mieszkani
mieszkuńca mławowieckiego dwor-
ka. Skonczył on będąc do awady
nie do rady, nie wyruszył się,
nigdy nie bez potężnego kija w ręku
Dzielnem tem narzędziem na-
kazywał on dla siebie uszanowa-
nie, niem odpychał naprasić, niem
uskraniat wroga. Zdobity Maru-
row (2):

(1. ptocha)

zofia

(2. ptocha z ptocha i ptocha w
str. 1. str. 180. wydania 1622.)

u Jana z Wychołowski

(3. mowi pieśń stara w pie-
masz wieśniactwa pieśń VII)

Szarszan xardzewiaty
Z poszew opadaty,
Kijec granowity
Markabus nabity.

Jak idą na Roki^{*}
Podeprą swe boki.

* sądy.

Zstępuj mu z gościńca
Przucia się do Kijca,
Potym z harkabura
Wnet poprawi gura.

z uszanowaniem i bojaźnią (t.) (t. mowi Kłaniewicz we Flisic.)
przeprętywali flisowie około dwóch
kęp, drwałskiej i niernachowskiej,
na Wisle i na Wyszogrodem poto-
żonych. Kamienizowali je kłotliwi
Mazurowie nazywani Niernacha-
mi, którzy ustawicznie ^{rwali} ~~stać~~ się
iniedry sobą, a nikomu nie szac
się do siebie nie dali. Gury po-
tżane czekały nieproszonego rozo-
meg. Cudziż Mazur jeden dru-
giego wiedział o tem dobrze, że
sowinie nitro odbierze co dris są-
siadom udrzelił słownię.

Wielko i Matopolanie wiele
sobie

sobie powiadali gadki o niegrabnych
i głupich Mazurach, którzy jak sro-
nieta rodrili się ślepo, o bożym nie
wiedzieli świecie i nad głębokie swo-

ie piaski, niczego więcej nie znali;

któryj skrony mi będą³ do kija, w² do-
mu; uciekali się do prawa, gdy im
przysłało rozprawiać się z nieprzyja-
cielem na polu bitwy. Wótat raz

Mazur na Tatarzyna, gdy go porwał
kiesiemieniem (bron tatarska nakręcał

topora), no grzbiecie smarować, słysz,

a czemu mnie biiesz? Jeśli ja to-

bie co winien, patrzcie ty mnie

sobie prawkiem, a daj mi pokoy(1).

Jakie srogożnocy gadki bolały Ma-

zurów. Przekonani będąc o swojem

mście, nuyprzykney słuchali przy-

moówek, opryżnionych sobie o ticho-
stwo.

Ma-

(1) Gabriela Leopolity Karanic
s. 18.

3. Litwini.

cały

Nie jest celem tego dzieła, kreslić hi-
storję ~~tego~~ narodu, lecz raczej wy-
stawić obraz jego życia domowego, a
to podług podań polskich pisarzy.
Pod tym względem nie dano ^{o Litwinach} się
wyżytać w mrodlach, które mi do
ulożenia tego piśma postawiły. Wpra-
wodzić kronikarskie łaciny podali nie-
co, lecz tak niedokładnie a nawet
mylnie zdali się mi obyczaje i wy-
czaje Litwinów wystawiać, że wo-
lat może głębiej miłowanie za-
chować w tej mierze, aniżeli przez
powtórzenie ich baśni w którą wpra-
wadzić czytelnika. Gdy polityczne
dzieje narodu, w tak bliskich rosta-
jącego stosunkach z Polską i Rosją
wymienione iśnące nie są należycie,
lebo wielki ku temu krok zrobio-
wione dzieło P. Narbutta, przeto

nie można ani nawet pomyśleć o
wewnętrznych dziejach Litwy zanim
się do spisania tego rodzaju historii
nieurogodne nie pokazało. Kilkę-
set lat w tej mierze uważa się za niewystar-
pię pod napisem: wzrost Litwy do państwa
złoty wiek Litwy, Litwinów i Rusinów w czasach najcięższych.

4. Rusini

Z ludami słowiańskiego szerepu, ros-
ciągającymi się ^{od} Bałtyku ku czar-
nemu morzu, ku rzece Dniepr i sie-
dziłom Chrobotów, wspólnie mieszkali
litewskiego i litewskiego pochodzenia naro-
dy. Tak i owdzie, jak mówi Nestor,

były ziemie nasze i gromady. od
Litwinów wywodzące swój początek, ^{którzy w starożytności}
najbardziej znani byli około Kijowa,
nazywano je Polanami. Wątpię, czy
te pokolenia, a przynajmniej nie ku wscho-
dowi mieszkali, nazywani są Polanami
Europy Rusinami, jakoby brzośkami
ciemniejazych się promieni wscho-
dzącego tu słońca oświecone (rutili);

(1) Wiatracie, Radymickanie

leci same te ludy nieprzyjmując
ownego nazwiska, swojemu, własnemu
a wielce, rozmaitemu, nazywały się,
i dopiero wtedy przybierać tanto po-
wzięty, kiedy w IX. wieku skandyna-
wscy Węgrzy, od zachodu Rusi
nami takimi nazywani, panować
im, lubo nie wszystkim, zaczęli. Od-
tąd (w drugiej połowie IX. wieku)
nazwisko Rusi z geograficznego sta-
ło się etnograficznym, ale nie po-
wzięciem: bo w długie czasy, jak
to z samego Nestora jeszcze widać,
tutejsze ludy swojską nosili na-
zwę, a i wreszcie obce, owo nazwi-
sko przyswoili sobie. Na mianach
nazwiska, za ujednolicieniem
się ^{niewo-} obywateli, które z przyczyn
niepewności były w różnych tu-
godniejszych i drugich warunkach,
tutaj na podstawie geograficzno-

marciowych rządów, które tu napro-
wadził Wacławowicz, byłoby się w tych
stronach pełznie ruskie ulico było
panstwo; gdyby nie polityczny krok
Włodzimierza W., (który monarchia
swą na drobne pamiętki synów
swoich podzieliła), nie był sta-
wał temu na przeszkodzie.) Przy-
bycie Wacławowicza do stron ^{tych}
to wielka ^{przebiegiem} misja, w obyczajach Sto-
wian, a miarę więc leż. w charak-
terze mieszkamców kamieńskich.
Bo gdy dotąd przywiązani będąc do
starych gruntów pilnowali roli, teraz
rasmawiając w awanturach
rytm blednego Normana, polubili
wojnę. W długie czasy ruski rynek
korabien nazywany bujał po rzece
i morzu uganiając się za zdobyczą,
a Stowianie Wacławowicza ulegającemu nam,

Zawsta mieć dumki o myprawach
do miedzych krajow, i wazsaniu
sie po obcy mieniu, i. t. & p.

Przytacz sie w polskim prachdnie,
ktory probit Jozef Mr. Dunin-

Borkowski: w pierwotworze przy-
miedze sie w osobnym ustępie, (1)
i kilka uwag nad nimu porzynis.

(1) z. następ. pod napisem
Śni ruskie

Motoje rano sierhuu wychozdra

Oj ida ida i rade zwodzdra

Radra a radra leu nie jednaka

Podaja rade, ale trojaka -

Oj do Kowala nuy na robote

I do stotnika idamy, pokujmy

Miedriane erotna i miosta stote;

Potym Danajem richym iugujmy

Richym Danajem do Caro gradu -

Oj stychac dobry tam gran nastugi

Mieszka i kojnie pitaci wystugi -

Oj to czerwonych stotych co roku

Daje, i konia zwinnego woskotku,

Konia zwinnego snable blyzowicza,

38
Sreble blyszczące i sukien dwaje,
I czapka sutą i jasne stroje,
I czapka sutą, panus kwitnąca.

Oj wyszłem pole przy drodze, zbliska
Biały iedwabny namiat potyska
A w tym namiecie wyszkie gronady / 72.
Teraty się rżem, rżem do rady. / 73.
I głos ielutaki brami mrowo gawiedzi
Oj nie sprawiajmy smutny barwiście
Koniem, ni corkiem waty ~~przociście~~
Leż gawiedzi z srebra a crotła z miedzi.

A potem pływamy brzegiem Dunaju
Bo słychać dobry pan w onym kraju.
Pan Piotr zimi miano, waty ostiegi
I bardzo hojnie ptaci wystiegi,
A kraj toim piękny a uduie dwoy;
Oj sto czerwono w daję co roku
Ippan iedwabny i rozno rozory
I strona jasna i dniech Krasna-

Mandel, do którego z natury miał po-
chopi lud stoniński, zygający do-
stat, przez które zethniscie tutaj-
szych narodow z Grekami da po-

średnictwem Marcopoli, i nie zabawem
skarby wschodu a bizancijskie sztuki
silny rozprzysięgnięcia macty na
russkie ziemie. Wtedy panować
raczą przegryci w domach meczach,
a w domu roliwka dobre ziemie.
Wielka dom jest z dziejów okaza.
Łosi dworu Włodzimierza W. i ra-
skich panów: miadożno z pios-
nek weselnich russkiego gniem,
iaka kamorinosu była w domach
prostego ziemianina. A lubo przę-
pięciu należy że jak w początkach
każdego ludu, tak i w tych piosn-
kach nie jedno przesądzone
było. Noże, ponieważ i to przę-
gnąć trzeba, że się w tej mie-
cie miewoś prowadzi miewoś, to
jak miewoś, usprawiedli-
wia ^{niezbyt obfajone} promieć miewoś
maje. W pieśniach kolebowych,
których wydaniem zajmują się
obecnie we Lwowie Jaz. Ibr:

Dariusz Borkowski, inżynierowie
są przedmioty w obecnych czasach
prostemu

prostemu Rusinowi albo niernome,
albo innej normisze noszącej (1).

Responzione władztwo Włodzimie-
rza W. wyjątkiem zostało na wpływ
państwo osiemnastego, a mianowicie
teraz Polski. Przez nią tudzież przez
Węgry wciskała się na Rusa o-
świata zachodniej Europy, a rasy
Słowianie również jak wszystkie
ich plemięniacy do wciągania
obcych rywiotów skony przyjmie-
wali iś chłowie, lubo nie styte
aniaby się przez to umiarsować
mielei rywiotnie. Dwosem jak
przedtem tak i teraz wydatnie ry-
sy sprowadzając się dady w cha-
rakterze Rusinów, oznacznie do-
bitnie przyjmującami ich wiel-
kiem do ^{umierają} narodowości, a to ro-
wnież, że wyższa klasa ruskie-
go narodu przesunie imiata
tężąc dawnosi i nowosia,
i przy odarowanej tylko okolicno-
ści objawiała się osobne nosi
na sobie cechy różniące iś. O ne-

(1) Idąc bezdnie wspomnieć wy-
raz uchomina, znaczący pier-
sien wielki który noszono na
szty. Próż nie mówię jest ten
wyraz ruskieimi ludowi, a je-
dnakże uganieniu go spiewa-
jąc.

chm

orty mieszkanio polnoenych kra-
in i a gmin bez ogrodki objawia
zawsze nie od obyeh nuyorajow
i obyerajow unika: lubo w meoy
samey i Rusin prosty odstry-
chnat sie z czasem nie tylko
od sposobu ryba produkow swoich,
ale tak dalece przeplatat z ro-
norodna obyerajowia sasiedzkich
ludow, ze ile niemi a nawet po-
mialow ruskich bylo, tyle ter-
nowych a nowych ruskich lu-
dow. W ogole wszakie mozna
podzielic Rus cala na trzy cz-
sci, a to stosownie do miedow
ktorym ulegata. Idac pomad-
kiem czasu iak sie dostawata
pod obce panowanie, byla Rus pol-
ska, litewska, radnieprska. Pier-
wsza i druga Rus potoczna sie
z Polska i Litwa w jedno panstwo
za czasow Jagielonskich: trzecia,
panstwem moskiewskiem, a na-
stepnie Rosya nazywana, byla
zawsze samodzielna. Gdy mowia-

sko "moskie wske jnistwo" dopie-
no odtad nabrato znaczenia, do-
kady na drobne ksiestwa (ucziaty)
i na male miasta i topole (1.)
podzieleni Rus za Dnieprem
spita sig w jedno ciato, za spira-
wa wielkich ksiagiat moskie w-
skich, pometo narwatem te Rus
zadnieprska, ponimo ze i lite-
wska Rus po za kijowem lecia-
ta za Dnieprem, i narzelnik
sity abroyney w poludniowej
Rusi narzywac sig Bietmanem
waysh po obu stronach Dniepru
wstojomych. Bo ta litewsko-za-
dnieprska Rus bytu nader ma-
la, nastetka kraju w porowna-
niu z ową Rusia, szeroce ku
Azyi krancom rozciagajaca sig
za Dnieprem: stusanie wiec
tamta a nie ta zadnieprska
narzywac sig pouimma.

Nader malo o rozyczajach i oby-
czajach tej Rusi wiadriano u nas:
bo gdy Litwini a nie Polacy mie-

(1.) z tych Nowogrod wielki
i Pskow byty najznakomiet-
szes.

Wen

wali i mia styczności, skądżeśmy
wiedzieli o mogli o domowem
życiu Rusinów owych? Dopiero
wojny, które w tamtych stronach
prawać, Stefan Batory i ży-
gnunt III, bliżej nas z nimi
obrazowały. A tego to czasu
pochodził wchłuchi się tu po-
wiedziato w tej mierze. Wia-
domostki te chociaż są nader
skrępowane, wykazują prynci-
p, skąd powstał ten słowiański ~~tem~~
Rusinów ^{tych} charakter, wykazują
się dziełnie i przyjął taki chłost
duszy, jaki w nich dotąd podzi-
wiamy. Zapracowy się temu
nie da, że położenie nieysca wpły-
nęło wielce na sposób myślenia
tutejszych Słowian, uziębienie
ich obrotu, przemienili myśli,
i na wszelkie wypadki życia
baczyni. Wajenne Warczów
skłonności nie wszystkie jednak-
nie uziębity do orgia pochopne-
ni; bo kiedy kadzińska Rus

38.
wrata umyła, które między so-
bą tworzyli tamczenni drobni księ-
żęta, w tedy Nowogród i Psków,
Hogini uszpięcone pokojem, cała swa
bawność zwróciły na handel,
nim i dla tego niego żyje.

Procie baje. Książęstwo toczono w re-
gólniey w XII. XIII. wieku uderzyli
nieco Tatarowie, panując do tego
Rusi tej aż XIII. wieku aż do XV.

W wieku, a nawet i do przedniepr-
skiej panowania nie się rozciągają
niekiedy. Lecz we wieku XV. Rus'
zadnieprska i tamarska jaramo
tatarskie przeistoczyła się w potę-
mne państwo. Po ie później nie
przygniotła iesszere potężniejsza
w ow czas Litwa i Polska, to spra-
wity ow chart duszy i nowości
które po skupieniu się państwa
moskiewskiego w jedno iato wmo-
cniły ie potężnie. Tak więc pier-
wiałek stowiański zasilony wa-
raskim i tatarskim wotkiem ro-
zrostat się tu w potężne Ormus,

zofia

które szerokie swe konary gestym
umajone listiem wkrótce rozpostrze-
miało nad resztą Rusi, pod litew-
skiem i polskiem będąc panowa-
niem.

Druga Ruś w odmiennym od owej
sata kierunku. Była, iak się me-
kło, litewską i polską. Wziwasy
z Czerogrodu chwał światy i bizan-
ską osmiatę, dzielnie wplynęła
obudowana na pogańską litwę,
ucywilizowana wysze iey stany,
i usposobita do przyjęcia nowszych
wyobrażeń zachodniej Europy. Po-
gdy następnie zgasto światło nauk
w restauratem Bizancjum, Rusini
i ruszczący się Litwini, uczuli
próżnię, w cywilizacji swojej, i
poznali że ta restauracyja się
w bieżą nie bieżać mogła krótko.
Jeśli Daley, jeżeli skądinąd nie
wermie nowego zaritku. W ta-
kimże samym przypadku zna-
leżli się i poturczyci Rusini;

na których przez kijów i Italij,
nawróci pośrednio, a następnie przez
Rus czerwoną, wpływała Polska
pośrednio. Wiele w tej Rusi
zaszło zmian do czasu, kiedy
wówczasowych się tu Tatarów wy-
przedziwszy Litwini, sami tu zaczęli
panować. Bo ona ich sprawa stała
dotąd tutejsze rycerstwo, koniakami
inaczej, uważano się w potęgę
litewską, które zastanawiając swą cy-
wilizację o aryańskię Prusów, wy-
niła ją sposobną do rozciągania cy-
wilizacji. W tej mierze warne
za wieki XV. XVI. Wtedy to narze-
wać się zaczęła osunięta zachod-
nia na Rusi litewskiej, gdy Litwa
potęgowała się z Polską, otworzyła
swój granic w połacie ich wpły-
wów. Ten wpływ naprzed obja-
wiać się zaczął pod względem o-
sunięty, i tutejsze ludy, nie były od
nich Dalekimi o tyle, o ile w nich
widniały ślady postępu, pieniądza cy-
wilizacji, bez narzekań na jej cy-

Na

czystości, to jest się oświecczeniu
być chciały, ale nie myślały by-
najmniej napisać się z narodo-
wością ruską. Przedewszystkiem
nie starano się tu pisać język
polski i tyle w owym czasie
tajemskie piśmiennictwo, a usil-
nie dbano o język i pismo rus-
kie; co też łatwo przychodziło
tym ludom wstąpić na ca-
łowiazielskich, kiedy i wielcy
księżęta litewscy do Władysława
Jagiello, aż do Zygmunta Augusta,
choć są spolszczeni, ruską nie
zapominali mowy, i chętnie ją
używali. Władysław Jagiełło (1),
rozumiejąc po rusku ten samem
rozumiał po polsku, bo od wie-
ków mieć się do siebie zbliżyły
języki obu tych ludów; ale
Zygmunt August nie miał rus-
kiej alfabety (2), to jest rozumiał
po rusku, ale ruskiego pisma
czytać nie umiał. Rusko-li-
teńscy

(1) słowa są Bielskiego,
kron. str. 243.

(2) Pamiętniki Niemce. I.
str. 412.

Rusko-litewscy panowie, mawiali
i piszywali po rusku, i dla zachowa-
nia użytego pisma, zapisywali so-
bie do pisarskich usług, ludni rda-
lonych z moskiewskiego państwa (1).
Do wyrażonych pomiędzy sobą po-
rozumień się panowie u wzajem-
niey ruskiego używali pisma (2);
a kiedy z głębi serca wydobył się myśł
wyrażyc inn przysło, ruskie wy-
rażali je, mowa (3). Tak i polscy
pisarze gdy myśł iaka Rusiniom
użyli, nie chcieli wyrażać dobitnie,
wyrażali je, a ruskie, w z prosta-
sem wyrażili nie raz (4).

Wielki postęp uczyniła polska o-
słoniata w polubowowey Rusi. Czesi
czynie w innych ziemiach ruskich
tocząc tu boje z Tatarami, Wołocha-
mi i Turkami, sprawo-^{w to między}wały lic-
ne polskie wojowników rotę, któ-
rą biał pod własnym chorągiewem,
by w korabich sturząc polkach, u-
pomoczniali tu innych polski.
Wiele rannych polskich osłoniato

(1.) u Litwinów i Rusinów naj-
miejcy ~~razem~~ Moskowitowie
użyli w pisarstwie, mian
Strykowski, w kron. str. 635.

(2.) Gorn. Dzieje. str. 157.

(3.) Jan Karol Chodkiewicz,
przed bitwą pod Chocimem,
patrząc na Turka, rzekł:
„serdyka sobaka wothom
strawa.” Birkowski w ka-
zaniu Karol Chodkiewicz.

(4.) Jan Kochanowski we
fraszce 12. mian: „wpytlu
hroza nemi.” xamach,
„w petli hroza nemi.” Ja-
godynski we Dworanie pod ma-
pisem Zaloty, drugi koncept po-
wieściat w tej mierze, mówiąc o
Rusiniach:
Jeden Tajat, że zalot niepoprze-

w tych stronach; żyłonośną swabia.
nych ziem; przez to uproszczalniał
się tu obrządek rzymsko-katolicki, a
domowe życie Polaków & szeregót-
niey^{ów} ubiór i mygody życia stawały
się wczoraj powieszchnieysze. Rusi-
ni palubili straż pałski i przyswo-
ili go sobie, mijałowy ubiór głowy
w nim różnili się od Polaków
nieco. W dzisiejszych guberniach
pultawskiej, czerniechowskiej, char-
kowskiej, i po części w kijowskiej,
podolskiej, woroneżkiej i kierskiej,
od XVII. porażony wielce aż do nay-
późniejszych czasów, golaz głow
zabawiano na niej wiele kołko-
watości. Na Zaporożu ludzie w
guberniach chateynostawskiej i
części tauryckiej golaz głowy
zostawiano. na nich stugi war-
kow nazywano go oseledec, i ab-
mijano około lewego ucha. Do
pałszenia tych krajów przychy-
liły się naywięcej polityczne

stat z postu, odpowiadając
prostu, nie postu i
dwostu.

instytucje. Zygmunt August w r.
1569, oddzieliwszy południową Ruś
od Litwy, przyłączył ją do Polski
jako równą do równy. Stefan
Batory nadał przywileje korakom
i. t. d. Kirotho mowią, gdyby reli-
gijne sprawy ^{nie} zamieszły zgody by-
łyby się zupełnie do siebie zbliżyły
obadwa narody, wszakże nie o tyle
chcieli się pierwsi przyłączyć do drugiego;
gdys nawet ta zła chęć
ruska. Która przez unia przeszła
na to no rymunko-katolickiego ko-
ściółta, swaychści zachowała wiele,
i to utwierdził charakterowi ich oso-
bna, nadawato ich.

Alle z gminem inaczej się me-
niata na całej Rusi. Odmykt
oni naprawdę od Rusi rādnieperskiej,
i nad czeni pewnie hańdy braterstwa
słowiańskie i zgodę chrześcijańską
niektórych ubolewał i w ow czas,
niektóre tu niey powziął w sercu;
co do tego wyrażają jego przysłowia
niektóre ~~on~~ przyjął do Pałakow stray

15
~~(N) z Moskaleni choiari się na-
przejarmiać między się przeciw
na baczności i kamień trę-
may w zamiętanie, gdy się
Moskal ślapię za potaszkami
utrąca i uciekają.~~

2
900

coś i nie ięz nuyorajcio, przyswoit so-
bie, ale nie wynarodowit się by.
nuyunicy. Nie mając żadnego
idmialu ani w osiunianu zachodniej,
ani we swobodach polskich, po-
statał przy tem w mu ceyowie
zostawili w puszcynie. Mowę,
miarę i przesady dawne zachowywał
wiernie, dla tego tytuł że ia odnie.

~~Dziękuję od prodków, a na nuyunicy
ne sobie pytania czy to istotnie
dla tego pielegnuje prochlianie,
że o ich dobroci pochłanany iest
niepetynie, a przyręskiem tytuł od.
pamiadał, nigdy jawnie myśli
swey nie nuyunicy, tak iż ro-
bierzał trudno było, czy a prze-~~

~~karania, czy w istocie mowić. Do-
legliwosci różne ktorzyde tytuł
na barki spadajaciu mu, nosit
wtory Rusin, aieby te lepiej się
w głowki tem bezpieczny pniecho-
mywały głęboki rozum kudytacy
jego głowy (2). Byłbyś nie wiaja
kosiółta swego z nuyunicy, powoła-~~

od losu doruwał, spierający że i
nikomu i iemu nie łatwo do-
ryt (1). Drekłbyś że w iest go
ktory ięz, że wrytliwego co go
nie niewa, a nuyunicy. Zar-
hardemu, siebie nawet od sepa-
wymyjał. Powiaka, doinajac
w niewarata i z owerynuy
sewron polskich, ktory nam
re charakteryzowane wry o ewi-
Rusinach powali. Rozwarywry
nidergic przyręka hardy, że o
czego mowili oni, a w iisze-
zamieli i vorumie chieci, i
~~pytani, ktorzy dawali pod przy-
gryz, że wry o wry obli-
nigdy ciwarie myśli swey ni-
muryjore, i że przyręka powo-
dawali od powiedzi, nie choro-
obcego / wrymko - (katochkiego) w
nia słowryc ceyunicy zary-
gera. (1) Tęże~~
(2) Sakowicza dialog.

N3

1, "Rusinem
niag a w rade-
kannu przy-
ni przyręka a
slucy i Tedy przy-
go.

mają nasze dniom: i dżite.
sia diti sriatocho bialo chesia. Bo
przyjmuje łaciński obchadek, przy-
jady tem samym musi at i nie
mity mu kalendarz nowy, który
na niebie nawet smie nit porządek
mery, i sprawit to ie słowie i
kieruje inaczey po niebie chodit
u Łachow a inaczey u Rusi. Gdy
wymyśli katolicki wreszcie obchadili
swieta, a dla tego wielkanoc przy-
padata u nich na czas kiedy
ierzme mierzba zmytla nie raskwi-
tla, mial mity nam mierz Rusin,
kiedy zgrzeszyt przez to gdyby nie-
diels kunielna, mial obyczajem
przechow narywać mierzbowo, a
ta przypadaly na czas, kiedy
mierzba niepuszta ierzme. Gdy
mu swage wymiono nie i swszem
rypkataly na nowym kalendaru,
to urozystosi swietego Jirzego,
ktoremu osobliwie ma na-
bawienstwo, trafialy dogodniey,
to iest wreszniey, na wiosnie ina

CC

iesień, kiedy jesione nie dokurają
przedmurów i kłmno, zastawia
dy sam martecka na to (1); wte-
dy odpowiadat spokojnie, że on
nie obwinia czas który od Boga
przepisana sobie micernoiu
przeistnienie ~~od czasu dawniejszego~~
~~opracowy~~ ~~że i on nie kłmno i iemno~~
nie. Także kto wierzył (2). Prekt.
byś nie to jest satyrnik, który się
nie usypstwiego w go otacza na-
smiewa, usypstwiego w kartem
kardem sielie nawet od tego
nie usypstwiego poiskni, dozna-
ją. Właśnie nie sważali i z ow-
czesnych pisarzy polskich który
miał niektóre charakterystyczne
rysy o ówczesnych Rusinach po-
wali. Rozważymy je naterpnie
przyjma każdy, że w innego
mówili oni a w innego raru-
mici i rozumieci chcieli, że pod
przenośnią, że swój oprecy ob-
jmowali, niezły otwarcie myśli
swoy nie usypstwiego, i nie za-

(1) i nas dwa Jurgi a oba
durii, chatacin w iesien
gotodim na wesnu.

~~(2) " z Rusinami rozmawia
a rozważymy kamień try
mają i namięt. Trzytyper tydeci~~

pytani pororna dawali odpowiedz
niechaj ludzino obiego (1) my-
sznia stworzy tamnikow skry-
tego sera

~~Stagie~~ ^{zawsze} ~~przechodzi~~ przechodzi iednako-
mo ~~zawsze~~, ale utyskanie na lewa-
nyszaie temuż czasowi okolicznosci,
a tych nie poprawia nie duozry
chleba na wiosne a iednego kornika
w jesieni. i pytal karam: czyli
wart nie jest ieden i tenie sam
zawsze, badz gdy pieszo chodzi
badz gdy biczem bije (iednaze poga-
nia (1)). Kiedy mawiat ze dostajit
sprawiedliwosci w sadzie, uwage wy-
nit: mygratem istotnie, Lach sa-
dal mi rany nieczem a ia mu
nie wzajem, uderzyw go sakwa (pre-
mywazy Sodziogo) (2). Poutamkate
bieda tam gdzie glowa bladz, bo
wtedy i nogi platac sie musza,
skad smiechu petne diwactwa po-
postaja (3) - iak to bywa u Wlochow,
gdzie niewystko opacznie idzie i gosc

(1) - Odin bes iediot, druzhi
pohaniajat; ieden idiot
k' lesu, druzhi iedzie
k' biesu,

(2) Lach mene kisterom
koli nickoli, a ia ieho ko-
szelom, tresh, tresh.

(3) u durnoy holoty
nohom bieda.

C. K.

lubie iedną trawę iak barany,
iak Cygany w ptaszczach chodzą,
panów swiniowani, a chleb pa-
nem nowia: ale nie wydat się
z tem byrziagunicy, że mowią
tak ma na uwadze takowe
stauiane na stolach. Luchow czyli
panów swich (1), stray ich udro-
winięć i udrożenską mowę;
z ktera się papiosować lubili ob-
ceni przymiawajac izrykami (2).
Jagodynski w Dworankach pod
nazwem rotum Chłopa Rusina,
utoshie delicye, uwarza na naj-
miskrze przyjemności prospolitego
ludu ruskiego: niko mu nie nie-
dać, toż barani bez chleba iadać,
masło pijac przytadajac kon-
casem goratki z wosutkiem, le-
kiec ustawianie na gorzypie-
ciu w irbie, napijac się wos-
to, i w gorzins chwałac winnikiem
(hic pralliam, w kaszuli). Włosi
pogandliwie dodawali do tego chleb
orany

(1) Co Lach to pan, Rus mo
w poselstwie drichich pól.

(2) Dostownie umyślane z Saka-
na brosurą pod tytułem okładan
z tegor Kalendarz stary, z kilow
ina Worek Jed. III. z pradowoskiej
relatja, z Prokopja Matlaszewskij
z Bohorem brosurą Baba abo
ry inwentarz, i z Trzyprytyckiego

czarny iako niemca, ser iak ka-
mien twardy, i kwasna kupa, i
narywaja, to praysnaki polskimi
takie delinyani. Lepszec one sa,
odpowiadat na to Rusin i Polak, a-
miedzi iadac robaki, zaby i slinaki,
ktore ty mity Wlochu za naryw-
bormieysze uwazasz kaski.

§. Kozacy.

Nazwisko Kozak trafiamy najpierw
w slownikach czeskich z XIII. i XIV.
podhodzących wiechu (1) bez wytloma-
czenia wszakże doktadnego aby ma-
myto. Zebrałemy wszystkie co o tej
nazwie podaly pomniki polskie, i
porównałyśmy to z tlomaczeniem wy-
razu Kozak zrobionym w najlep-
szych slowiańskich slownikach P.P.
Kluge i Jungmanna, wyjrowadzi-
my ten wniosek, że nazwisko ko-
zaka albo jest a nie slowiańskie
narodowe, że z obiego, tatarskiego
lub tureckiego, pochodzi izryka,

(1) Bohemarius, Rozkochany,
w Kojrka neydaw negôjch
slownikie latinsko-ceskich,
str. 48. 100.

1. 2. 3.

ie upowszechniwszy się napróżd
na Rusi. stamtąd do Polski a na-
stępnie do Grech przesłano, orna-
czone lekko zbrojonego rycerza.
W Goldstein, uści blisko Czapaw
w cyrkule otomunieckim położo-
ney; jest kronika 14. wieku, w
ktorej znajduje się opis wpra-
dzenia Kozaków do Mołdawii (1).
Wprowadzenie to musiało nastąpić
albo na początku 14. wieku, kiedy
Korybuta książę litewskiego a
synowca Władysława Jagiełły
na króla powołali sobie Czesi; albo
w drugiej połowie 14. wieku w czasie
krótko trwającej wojny między Kari-
mirem Jagiellończykiem a Maie-
kiem Korminem. Skądby się warty-
ści dał wprowadzić rumoszek,
że już w owym wieku istniało
rycersztwo noszące Kozaków nazwę.
Mimo świadectwo to, w naszym nawet
14. wieku ^{14.} ziemianki, na których
dalej śladem możemy uprawdopo-
dobnie domysłu o istnieniu Kozaków

(1) wiadomości o tym rękopi-
sie udzielił mi P. Antoni
Bozek w r. 1839.

18 p. 96.
9 p. 97.

nie tylko nie miechu &c. ale i
 szare wroniecy. A naprotiw powo-
 lac się godzi na Bielskiego i Stry-
 kowskiego, z których się pokazuje,
 że już przed r. 1507 istnieli
 Kozacy, a ukończeni powstrzymać
 mogło jest, że ^{dotychczas} około roku 1532
 wystąpiło ^{to wydarzenie} na niedownie smiało.
 Powiada Bielski (1), że na przypu-
 tanie Sigmunda I. rusyli Polacy
 w powściach bardzo ordobnych i
 nie małych a po koczach naj-
 większych ubranych, dla przypodobania
 się w tej mierze Litwie; a
 Strykowski (2) mówi: że Litwa nad
 którą nie mała nie biegłego wko-
 zactwie, gdy się pukałyta z Polakami,
 orac zawiasta, widząc stąd lepszy
 porządek niż z koczactwa. Według
 powiadectwa tego Bielskiego (3),
 walczyli w bitwie pod Obertynem
 r. 1530. Kozacy i w nadzwyczajnych cho-
 razach pruskich Wojswo dów starych.
 Jan Łaszycki mówi (4) że polski kocha-
 nie staryty nie mały kwarianem.

(1.) Kron. str. 504. przed r. 1507.

(2.) w goni. 8. i nie miernu
 o porażce Turków

(3.) Kron. str. 563. zob.

(4.) w nowych wiadomościach
 z Czech r. 1620.

30/3

Na ruskich smadzi zapatrujemy
się koraków Litwa i Polska smadzi-
ta sobie lekka jarda, do ktorej opi-
sywali się ubożsi ludzie, nie be-
dący w stanie sprawić sobie usar-
skiej kosciołowej nypirany, i nie
mogący w strojach i rymontunkach
tak abytkować jak bogata szlachta.
Dla tegoż samey przyczyny panio-
wie stroili po korakach nadzworne
swe roty, lubo z czasem i w tej
abytkując mierze, kosciołowie odabi-
li korakie szrociniego kraju u-
biory. Kiedy więc Polska w ro-
ku 1607. a Litwa wczesniej jeszcze
urządziły sobie korakie pułki,
musiały się zapatrzeć na wzór
pewny i podług niego lekka
utworzyć jarda, i osobnem mi-
litarskim ani polskim, apa-
trzyć ~~im~~ mianem. Skądże więc
wzór ten wziął i jaki był
powrzątek i urządzenie Koraków
pierwotne? (Powszechnie jest w
Polsce mniemanie (1) że straż

(1) z pisarzy przypisanych
u Lindego pod wyrazem Korak
ludzie Niemcewicza panowa-
nie Księstwa III. w Warsza-
wie 1819. z. str.

z miejscowych napród storona
nieskamo w, a następnie ludem
zawszad sie tu garnącym powieśk.
stona, która piliuowata brzegu Dnie.
pru archly sie, przez to rieke nie
przeprauiały (zrytyckie ludy i nie
posuwały w głąb Europy), data po-
czatk korakon, kaporowuskiem od
Dniepru (nazwany m. progiem
(sterczce iusrod Dniepru i kaly
nazwany progiem). Na poparanie
mnie mania tego przywiezby mo-
żna historyczne poudanie o stra-
dach granicznych w Stomian w
masach nagdawiczych (1), tudzież
te okolicznosci ze kranie Lachy i
Chorobay storzione byly od obry-
nych niewiat, ktore za raday
zenskiej koraczyny praczuję ~~Pr~~
R. Warbut (2). Krew drinona ze po-
drzejnyj panad Niska Anglo-
son, i z tej podray zrazay spraus
Wolowi i Alprici (panowat między
rokami 871-901.) miesiu nad bra-
gami Baltyku (w daisiejacem Pomorze)

(1) moje pamietniki o
dziejach Stomian II. str. 325.

(2) Dzieje charakterne nara-
litesk. II. str. 575. nasky-
waj

Na

Kraj Dniewie, czyli, tak się Adam
Brennenski nazywa Amazoniek
(1), i że Pielski (w sejmie
nie mieścił) i śniadła na gmin-
nem podaniu miłośności swa,
opierając, na Tatrach, odgranicza-
jących Polskę od Węgier, stanowi-
sko Amazonkom nawiązuje.

Śniadły winieś moim, że tak od
Baltyku i Tatrów, tak i od strony
Dniepru bywały strażą w wieżach,
które ich nie z Amazoniek
(a właśnie w tych stronach sado-
ni i w najodleglejsza starożytno-
ści) to może z ich potomstwa,
którzy śniadły nazywanego.
Lecz gdy od samego początku tak
Korany na jaw wychodzą, Kray-
Dniepru ich przebudzić stronach
Dniepru, że nawet miłośnicy
myślnie nawiązuje z nasza
aż ku Azji rozciąga się kra-
com; gdy Metman Koraki za-
wsze się nazywał naczelnikiem
rity Krayney obywateli stron Dniepru,

(1) Dodatki do Słownika
Starożytności. I. str. 979. 980.

i cała Rusz u nie sąmo tylko napo-
rozie lub temu przypiegle ruskie nie-
mie, były skroścone, wypadła wonio-
sch, że obywateli my musiał być
w najdawniejszych ich czasach za-
kres Dniepru i siedził monarchich, a
nie sąmo naporaskie progi. Na-
prawno byłyby w tych stronach
stronie Dniepru boriegi, gdy ie
tatuicy jedzieńdziej porygi mogł
nieprzyjacieli, naprawno byłyby si-
usadniona mata garstka ludzi, którzy
nie mogła była oglądać na-
znacne city, galow dać ich ponie-
w stoy przypiegle kaidey. Porównac
Kozaków z Amazontkami, lubi jaki-
kolwiek przypuszczać żeżek powin-
tem myślnem a wojennem oweni
mieniastami, jest mierz do prawdy
niepodobna, gdy samo jego nazwisko
saskazuje, że nowarzy, tatarskich, sie-
ga ono czasów. Prawdziwym jesto
zdaje się być mniemanie, że Kozacy
składali myślnem ruskie iur w ca-
łości najdawniejszych, które porygi

Ben

(nieciadomo kiedy) Korackiem narwa-
no dla tego, że lekkim było wiele
miał podokreszania do tatarskiego.
Kiedy Litwini ugaraję się za latami
mi przysięgli że pod Kijew i na-
władzeli tym krajem, pomału tu
Koracków, i od ich miara lekka
swoja jęz. nomenali. Na Dnie-
prze, gdzie Litwini albo wcale
albo bynajmniej nie wstąpi, po-
rostali Koracy przy dawnej swo-
bie. Stężyło im że tuierdzą
zaporożę, które się tak ciele wsta-
wilo, że od niego kuteyżych Ko-
raków naręwało gławienie, i że
to niegus obraty sobie na wa-
rowanie, przednie korackie strwie,
polarzonych Korackiem nasaystkich rus-
kich, pod Kijewem Litwy i Polski
Lędażyh Koracków, a wacelich sity
z Koracy raskiey narwał się Met.
manem po obu stronach Dniepra
i zaporożia. Dotąd nie jest uniado-
mem, kiedy uniadzenie to nastę-
piło

nastąpiło i do tego Melnani nie na-
stali u Korackio. Wiadomo ^{jednak,} ~~wszak~~
że gdy na planowania w Polsce Lygmun-
ta I. Melnani koracy, Prystaw Lanc-
koronski a po nim Ostafi Daszkowicz,
pomysłnie wojowawczy z Tatarami
odnawiali się znakomicie, do tego roze-
sta się stawa Korackiego oręża, a
z nim i inne tych wojowników gło-
sne ~~nie~~ stało. Myślnie niegdyś umio-
stowiali pisarze polscy + XI. wieku,
jakoby dopiero w owym czasie (1.) nastali
Koracy, wcale przedtem znani nie
byli (2.). Gdy i o samym ze samych
miejsc tych podani które oni przy-
wodzą, a głoszących, że w tedy pomię-
kiono. nie dworach li tylko ludzi stu-
żących; ludźmi utamnie tak skolicz-
ności, że w owym czasie pomniejszono rotę
zbrojnych służebników a nie naj-
wyższej cześci dworskiej, więc to
w innym wiale wystawiają nam
świadcze. Stąd bowiem widać, że w
dawniejszych niż czasach utrzymywa-
no po dworach rycerskich ludzi,

(1.) około r. 1546. 1552.

(2.) Gwagrin w opisanio Wł.
królowa Litewski. str. 88. i. Aleks.
Gorczyca w pamięci Wł. 18.
" str. 57.

40

czyli tak nazywane chorągwie dwor-
skie z Kozakow stozione. Od czasu
powinsploney wyprawy na Tatarow
pierz. Dwadź ciuych Bletmonow,
kieruut na Kozakow waga, razi
polsko-litewski. Naprowadziwszy i
nich wiekny pomazek, idzieliwszy
ich na puthi i sotnie, poleut im
ulugnywai Star Dniepru. Pierwiec
sre waz nas Dnieje, ze nie kaba
wenn naminiety sie rybko ko-
zachie puthi, ahoraty iis strasz-
nenn Oda Litwy i Polski z ktore-
mi iedny skladaly rzecz-pospolite,
i, gdy ie podmieniono a nastepnie
stwieruie iuciano, ze wziezowy sie
do czeja przyprawiły Polskie o
zgubę. (Wystat nam ten brat Ste-
fan jakby Kozactwo ograniczy,
kier porwał wkrótce niecierpien-
stwo tego przedziwizna, gdyż nasi
Kozacy mieli się na kogo opar-
cie, któryby ich w stym ratował
stanie. Bo cała przestrzeń słowian
i ich ziem, puszczyszy do fiukaru

ai. do Dniepru, była strzeżona przez
 Kozaków. Miata więc i ^{Moskwy} Rosyja swo-
 ich Kozaków, którzy mieszkają nad
 Donem, w rzytosi żyli z polskimi
 (1.) Co mając na uwadze król Ste-
 fan, poprzestał na tem że ich le-
 piej wygodził, a absypawczy Koz-
 now Dobrodziejstwami, niedał so-
 bie u nich niemygasta, w dżoznowi.
 I natępowo jego najwyższy Władcy
 Stawa 14. Kochali i powariali Kozacy.
 Miał ten król zamiar sprawać
 zaporozką osadę i umieścić ją nad
 Dniem, Ktoraby ze zimnych ie-
 sionów porobiwszy sobie casyki
 mieni na baltyckiem morzu nie-
 pokoita Szwedów (2.). Lecz zamiar
 ten nie przyszedł do skutku. Mało
 było oddziały, rycerstwa kozackiego
 iudów waleczności i złości do ka-
 zymaty tamże w orzech Szwedów,
 niepokojąc na trawach ogromne
 szwedzkie oknehy (3.). } Byli jak się
 mekto dwajacy Kozacy, tak nazywani
 ukraińscy ale nie ukraińscy, tudzież

(1.) Pielski. kron. str. 719.

(2.) J. Aleks. Gwercyn w piśmie
władcy. IV. str. 50.

(3.) Pamiętniki Albr. Radzi-
wiłła I. str. 289.

CB

2. Запорозьскі. Прот. pierwsiych na-
прот. rumianach tych którzy podle-
żeli Litwie od czasu wypędzenia
starych Sazarów, następnie węgierskich
kozaków na całej Rusi ~~pod~~ pod Litwą
i Polski (1) będących ponomierem nazy-
wano ukraińskimi. Прот. других
rumianach kozaków innych, którzy na
правим брегъ Дніпру мисл-
кажи, наперед сами ніяко были
собою панами, а пірніе потачили
сі з первими. Оdkąd обидві
сторони Дніпру под іедно ^{Літвы і Польши} порят-
ніваніє (ні ієст wiadomy час
і tego потачення) rumianach прот.
запорозьских оддіалъ козаків, którzy
складали ніль преданіа старіхъ коза-
цького войска, займował нїста-
міє нї ~~до~~ мішко в Запорозі, тїяж
на wyspach і степахъ Дніпрутых,
под робнымъ Метманем, хили іак
го ховано Атаманем, і нєзвѣ-
жає сіє нієкiedy нїкованіи, бачі
іла того же істотнє нєзавіє іє били
у нї, нєзавіє (ад нєзавіє преданіа)

(1) - од часу нїє Лубелської 1669.

7. v. 608, wyspa), bóg nie niskie ku
wysu morza nachylające się kamie-
niskimi ziemie. Stepy, lary i woda,
nory i błota, były ich mieszkaniem.
gdzie w dymnych siedzących chatach,
czyli kurzeniach, kurczeniymi czyli cha-
tynikami narzynały się także, podie-
leni na kurzenia czyli domy, to jest,
młodzi wie młodzi, na rady, bo co
tylko ludzi w chaie było składało
rad ieden czyli jedno kurzenie. Pre-
i. Kozacy ukraiński dzielili się
na półki to jest okręgi, a te okręgi
miały nazwiska od miast wielkich
czyli. Potocki, Białogrod, Bractaw, Czer-
kasy, Kaniow, odnawiały się nasy.
Wielkimi wzmiankami (1.). Lokal-
niek w przestrzeni pewnej ziemi
znajdowało się ludzi, bóg nie to
było rycerstwo czyli koczownic
wielkiego stopnia (starzyzna i
grużin), bóg miarka, siła i folwar-
ki (futony), wszystko to stanowiło
półki ieden. W wojdowskiej mowie
czyli w uniwersałach sejmów polskich,

(1) Wielki kron. str. 721. 768.
Paprocki triumf satyrów.

Koz

z wielkiego radzaju urzędowdy pis-
mactwa, nazywali się i i tamci Kora-
cy i ednem nazwiskiem, mianując
się ^{wyższem} majorszczy / kaproszkim, i la u-
samietnieniu, i tak się nikt, kapros-
kiy twardy. { Tak w tej mierze }
tak i we wiele innych względach,
podobieństwo wielkie i wielka racho-
dota rozniica między Korakami.
Wszystko mogło tchnęci nienawiści
ku wszystkim innym obcego
im to jest nie greckiego obywatela,
a mianowicie też ku Murzom
i Tydom, skąd w przysłowie
mówią, że jak przy Hajdacie są na
szkło tak Koracy na Tatarów (1).
Byli w sobie ducha rycerskiego,
podziwując go i cążąc waga i usta-
nowienie, bawiąc na wyprawach. Na-
zywano ich zuchowcami i wolnemi
zuchowcami, mierzani dźwieniami, Ro-
systemi (Dniepru) i morza czarnego
pianami, religij greckiej obrońcami:
wymawiano że nie braki u ludu
tego na kłusach, cynnatach,

(1) Kuchnia do rzeczy proz. polsk.

Demistokles. uk. i. t. p. (1). { Ukraińcy }
Kozacy wzięci byli. krepowani wola, ma-
daj. Kozacy im Metmanow nazwał,
albo wplywał na ich myślar głośm
mierzłowa; ale zapieraczy głośm u-
legając wstady z wstawnego natchnie-
nia obranego sobie Atamana czyli
Kozakowego. (to jest marszałka oboru,
bo Kozacy z tatarska nazywali i
Kozacy obor) (2). uwarani byli z nami
kamistych od samego nawet Me-
tmana wziętych myślar Kozackich,
u którego złana była wstada przez
nad polski nad iatam Kozackiem.
Ci to mowogólnicy, zapieraczy, mawis,
Kozacy, przedmawiać braskami domo-
wieni nie natrute, pismowali się na
dolegane, zygaj jak męgiys spustanie.
Mawiali wsmelka, kradnier 'gdziekol-
wiek i kumukolnieks wyprzedzona, ka-
cym nie naganany i nie ulegający ka-
cie, było tylko zżeranie spobitory
nostat rabunka, a słodziej nie dat
złapanie się na wziętku. Bo inacy
słodziej akto podmatowci pzebaczenie;

(1) Rofypinski nowiny udo ruse;
Okolskiego kontyninga Dyaryum
cz. 1. rozdz. 3. 8. cz. II. rozdz.
2. 11.)

(2) Pamiętn. naukowy Kriwow-
ski r. 1837. rozdz. 6. 4. str. 347.

Uwar

6
surową za trzecim razem pociągato
na sobę, karę. Pod kijami i batami
albo na gracie w bitych moczyskach i brudzie
siedzą odychując. Wielu od wyprowadzenia
wojennych czas pozostawia Ukrainie
wolnościowym zatrudnieniom: a zapo-
rżek albo gracie na Kobzie przymu-
szone niedość żyć, albo kucie na ko-
wadzie, albo struganie, albo wydeptanie
lub igła roboty dla wojennych sobie na-
prawy, czyżby to, albo w dy-
mnie chacie lub w namiętności ro-
bitym morderczym się swobodnie,
opiewać dumki wojenne: gdy prze-
cinanie ukraiński Korak, witośnie
najmniejszą miłą prośbą. Ryce-
rskie to Chaporowców opisując życie
Polacy, miłki witośnie tym Komem
pięknym. Z takich, jedna z da-
mnych pochwała czasów zapadła
mi wersie, która, jako mierny o-
braz życia przez mierną samostat-
ność pędzonego, w cieniu tej wypisuje

(1):

Hey Korawnyku panem may,

(1.) Chociaż się przy Komie
brzmienie "Proroka albo in-
wana dla mabawy" stała nuda
inna, napisana, maję w
sobie dwie wyrazów, cześć
na Risi cześć, to tylko w
pramieniu Moskiewskiem
niegdys wzywanych, i ten
samem okazyje, że albo
z różnymi przesłankami skłóconymi
albo tej myśli, która została

Dalekie mój dom, dom mój?

— Przy Benciu, przy Dunaju,
Tam ja swój dom mój
Tu Kozaki wnie - Tonaki
Wdobywajet - przyswajet
Swoje majet przegrabajet,
Men Katerha zarbitaja
Opomeraju przykrytaja,
Tu mój henem to mój terem,
Tut chowaju swoje maju
Rubaszku, szermierzku.

* Kotara.

Kozaki przeszli do niebohat
Nikomui nie niemiłowat.
On horuje on ohotuje.
Gdzie pojdu, zdobedu,
Bajaryn, Tataryn.

307

Gdy napowraczy byli tylko oddzia.
Ten wielkiego Kozackiego woyaka,
przecho dziwie się nie moina nie
mauet i na tym mihajet, kiedy po-
stąpił nie wrogomno iale Kozackuwo,
Gdzieś tak dwadzi tysiąc nie przecho
dnita. Ale ukraiński Kozakow

Każdy ochotnikiem lud stawał pod cho-
ragią w boju dosiadał onego Metma.
na, muszora gdy kraj iaty miał
miejemą postać, i każdy ruski młodzie-
niec sporobił się do nabierania bronią,
czyli Korakiem był z przemianami
swojego. Zaporoże nigdy bardzo ludne
nie było, umakie nigdy też nie było
bez wojowników. Po z całego świata,
miał i w tych samych naradach
z którymi ci Koraci wojowali, ad
Turków i Tatarów, zbierali się tu
tury, hultaje i ryccy ^{maże} ludzie,
andry węgiersko tury, czyli, iak
mawiano, Korakowci (1). Najwięcej
żad. przybywało ich z Polski. Mianu
zakurata nędra, lub któkolwiek
przytulku nie mogł. Znaleń nigdzie,
albo kto lubił łowić rybie prowadzić,
udawał się na Zaporoże do miś-
czyli, iak nie narzucali motacyow
(miałow), i każdy iakiego białsta-
nu i powołania cłowiek, ma-
ład tu schronienie i mogł prowa-
dzić swobodnie życie (2). Później

(1) Key. w. figlik.

(2) Gryncki. rozpr. str. 14.
Dz. str. 78. Pajmaki herby
str. 103.

Na-

byłoby habitem wrobro niczy był 110/120.
pomysł, gdyż Karay ci nie bęsz 111/121.
rehabilitacji iak ukraiński, nie pro-
wadzili gospodarstwa wiejskiego, ale
szli na podoleństwo rycerskich
kakośś utrudnionych pod czas wo-
jen miastych. ~~z~~ Parauenami tożonych.
Lwiadonia o tem dnie i niech
z Palakow hetmanito Kaporakom,
to jest dowodził im we wojennych
wyprawach, prowadząc na soba kupcy
walecznych awanturników: bo u
rycerzy tych - kto był młodszy ten
był pierszyszy, ten młodszy był At-
taman, prowadzący na soba raty
gdzie chiał, lub gdzie chiałogone.
O dwóch dzielnych, iak nie wypaść,
młodszy, o Wacławyju Kortońskim
Płocaninie herbu Jastrząb, i o
Janie Onyszkowskim stryju (czyli
młodszy młodszy) smaim, podał Mar-
cin Bielski (1), Khoron, ponieważ
dowodził Karakom na takich wy-
prawach, Hetmanami, ale nie

(1) Karan. str. 117. 119.

niech mie (1) i nazymaf. Ze jad do
nas zapowazie przenie spolszczo.
tamodem iest, i Macpodar Wato-
ski. Jij go (po wojnie z Polski
Henryka Walerjusza) koray pout.
Kowali, normaniat z nimi po polsku,

(2). Gwinteni hoynie pmer Wato-
squia, i w rade umie nie go zapracili
swoja. Kominteresownoia. W rade
bisiady puiat im Mos, iad talen
napiechionuy zloty moneta. Koray
niepryjszi Danu, moniaw. i sw-
hany stany z nie zloty, i pry-
zlisim ptykar i niepryjsziot
mi chrześcijaństwa. Ier przyjszi
szeci kerek mi na rusyjskiego,
khone im domiionuy to odpawie-
nia, ofiarowat Watorny (3).

Siowrykom, gdy rabujacych pobit, taki
na Wegrach ptozigt nagrobek Rako-
ry (4):

Ju leia, nie Polay, nie Moskwa, nie Litwa,
z ktorymi sis toczyta niejednobna bitwa,
ani Marum, ani Aray, Jatharowie,
Ier iacy nietylchani, wyciersey lirowie.

(1) bo jak us mieto tyllio
ukraiinsy Koray Hietmanow
miele.

(2) Pielski kron. str. 112.

(3) apis adny matorniat
i ducha ryeritkiego Koratow
znayduie us przy koście
Pielskiego Kramki.

(4) Znamycki nowe nowiny
z Czech.

Gein

Wielki młot kowalcowski który w liczbie
siedmiu tysięcy pod dowództwem Hekt-
mana swego Lisowskiego wyszedł do
ciężkiej i natchnienia szynkula III. Pro-
ta polskiego, ażeby posilkowac Serwy-
nania III. Cesarza wojującego z nara-
dem czeskim (1). Tak wiec na spi-
knieniu się Rakuszanina i Szwaj-
carskiej Stowianie Stowian, utworzy-
wszy rabusiów nocy, które puszerały
się na robocie nie były wojny nie stało.
Z bieda wielką wytepił to totroustwo
rad polski: inaczej nie byłby się go
porabył nigdy.

(1) Innowydzki nowe nowiny.

6. Armianie

3) gory Araras w Arzy gorybywali od
najdawniejszich czasów na Dnie

ludzie z ormiańskimi ziemiami, a osiadając pomiędzy Rusinami trudnili się handlem i przemysłem. Karimierz W. zagarnął Rus' czerwoną, znalazł tamże wielu Ormian, skanował ich i przywilejami obdarzał, jako wielce przychylnych sobie. [Król Zygmunt I. kazał Ormianom spisać swoje wojenne prawa, odmienić je w cennych i daty mia się być z polityką, swoich rządów nie zgodne, a resztę zatwierdził w roku 1519. na sejmie piotrkowskim. Z tych-to praw szczególniej poznajemy ducha ormiańskiego ludu: według nich skreślony ich charakter, wykazując w cennym się on różnił od polskiego i ruskiego narodu.

Wyznawali Ormianie obrządek grecki: w XVII. dopiero wieku przetrzymali się z Kościołem rzymsko-katolickim.

Na prośbę Gregorza Biskupa i
pozwolił on Ormianom ratować we
Lwowie białe, białe i
właściwe i obywateli cyrylskich.

(1) Harysewicz VI. str. 241.
i w przypisach str. 106.
przyp. 99.

4a-

Pobożni to byli ludzie, wszędzie od-
wołujący się w sprawach swoich do
pisma s. starego i nowego nakonu:
że s.ś. pańskich szeregobnieysze mieli
poszanowanie dla Józefa Patriar-
chy i Pawła s. Byli skory do przy-
sięgi. Byli patriarchalnie i niewol-
nikami swemu, których inaczej,
miewali liczbę, nabywając tak-
owych przez kupno, ^{lub} się często od-
rywali z tem i. Bóg wszystkich
ludzi wolnymi stworzył i uczynił.
Odrzucali ^{się} niewolnikami i skłonno-
ściami ^{się} dziwnymi. Mężczyźni or-
mianscy chłopa nosili brody, mie-
li pochop do przebierania się w
suknie niewieście, a niewiasty w
mężkie. Lubili dom i życie familij-
ne. Podług ich prawa nie godziło
się nowożeńcom iść na wojnę,
lecz weselić się powinien być
i młoda matronka. Dzieci wy-
chowwał

wychowywał w pobożności Prinnianin:
prawo karato tego kto potomstwu
swemu dobrego nie dał wychowania.

Sądownie odpowiadać na to musiał,
kto udawszy się w podróż z przyja-
cielem, opuścił go w potrzebie. Piękne
wyrabiali naczynia gliniane na wi-
no, czyli tak zwane banie, a domy
stawiali obyczajem wschodnim z gan-
kiem na okolo. W tych-to domach

przeziadując, albo się trudnili sprze-
dazą, towarów, albo rolnem gospodar-
stwem. Choć to był handlarzski
naród, nie był przecież chciwy na
zysk. Prawo ich nie dozwalało karać

tego, kto na cudzy wszedłszy grunt,
nie sierpem narzwał lecz garscią,
narzwał sobie zboża na użytek wła-
sny, lub wszedłszy do winnicy nabrat
iągód winnych: lecz grona na miej-
scu powinien był aporyć, nie wywo-
żąc je na obrok winnicy. Jeżeli

CB

wół na śmierć ubodł wółu drugiego,
 zabijano go a mięso rozdawano na
 ubogie: i cieli zachęcono od cudzego
 wółu rądat śmierci przeciwników,
 to i tak ulegał karze. Sprzedawa-
 no go bowiem, a zebranemi stąd pie-
 niężdmi nagradzano pana, którego
 wół zabity został (1.).

7. Niemcy.

Statekowy był i zawsze iednakowy
 sobie charakter Niemców, a ten spwa-
 mit, że ^{był} niemiecki mógł zaryć polso-
 ju i szerzyć pod panowaniem pol-
 skim. Zupetna też panowała zgo-
 da między miastami pruskiemi
 i pomorskiemi ~~które~~ zamieszka-
 temi od Niemców a rządzącemi się
 iako rzeczypospolite, a pomiędzy
 rządem polskim, który się niemi
 opiekował troskliwie. Mottlich
 z odwiecznej

Tłumaczenie polskie z polskim
 wierszem w rękopisie,

(1. porównaj wstępi do praw oim-
 arskich tudzież same prawa w 88.
 2. 10. 16. 26. 28. 52. 64. 65. 66. - 69. 74.
 77.)

i odwieczney ku sobie nie chęci aut
 waajemna, nienawisć, ale wyższe
 klasy obudwach narodów w zupeł-
 nej zostawały i sobą, harmonij,
 w niepramieji puszczając wysoki pu-
 stoty, iakiś się nie raz iedna
 względem drugiej dopuszczata
 strona. Gmin polski mawiał o Niem-
 czech, że są krwi ludzkiej chciwi i
 Stowianom i dawną nierzytliwi
 (1), ale Niemcy nosili to spokojnie
 i poswarek wszelkich unikali, po-
 kory (2) nad wszystko przeważa.
 Te uległości zawdzięczające im rząd
 polski, przypominał o urazie, iakię
 nie raz doznawał rzeźniewisłowski
 niemieckiego narodu. Nie uwarat
 na to że pruscy mnisi, rodem Kom-
 cy; Krzyżakom sprzyjali nawsze,
 że przeciwko Polsce ohydne na gra-
 nice, wydawali pisma, i inne tym
 podobne robili psoty (3). Skoro się

(1. Zbylitowski droga do Szwecyi)

(2. Fryt, Friede, Strykowski
w Gonicu 7.)

C. Fryt

(3. Bielskiego kron. str. 422. 523.)

obudwóch narodów porozumiały
serca, w tedy i sama narodowość
w zgodney chodziła parze: w wy-
szych wszakie stancach iedyńie,
a nie pomiędzy gminem. Niemiec-
kie panie, wchodząc w związki
matrjenskie z Polakami, w przed-
kim czasie prouczyły się po polsku.

Tak Anna córka Króla Cuijlijskiego
matrimonja Władysława Jagiełły,

tak Zofia siostra Eryka Książę

saxenwiskiego (1); gmin prosty przez (1. Bielski Krom. str. 284. 421.)

Polacy tylko rozmawiały się z sobą,

Nawracając i Polacy chętnie przema-

wiali językiem niemieckim, chociaż

nieumiejętnie, nazywali Germa-

nów mowę, porównując ją, do

łoshotu pudła, które się z góry na

dół z szelestem toczy (2). Sposób (2. Kłomowicza ksi. XII.)

myślenia i życia Niemców nie po-

dobato się wiele. Wyniosło-wspa-

niały mi

Wyniosto-ucspaniatymi a iednakiem
nisko-ucspaniatymi byci nazywa Niemców
Daniecki (1.); dla tego, jak mniemam, (1. w elegii 4.)
ze wyobrażenia arystokratyczne iakoby
wrodzone mające, unizali się przeciw
ilekroć co uzyskać mogli. W Gdańsku
każdego Polaka, nawet i prostego szyp-
pra, nazywa, gnaediger Herr czyli
grzeźni Niemiaszkowie (2.). Przemę- (2. Klonowicza Flis 43.)
stu i handlu wytłaczanie pilnują, u-

prawę roli i gospodarstwa niemieckiego
różnie zostawili swoim panom, samu
rządzić pieniądze zbieraniem rąpmo-
wali się iedynie. Drwinowali się te-
mu Polacy, sądząc że tym sposo-
bem samowolnie oddają się Niemcy
w moc cudzą, nie pomni na to że
pomierają, od głodu gdy ich chle-
bem i mięsem nie zasila, Stowia-
nie (3.). Drwinili się więc nad
tem, że rąpmi zbieraniem skar-
bów

Heu

(3. gdyby im nie dostarczali
Brut i Fleisch, mówi Stry-
kowski w Gonim 7.)

skarboiw nie wzywaja, ich wcale,
przeznaczaj na swojem sawarcber,
ktore cenili nad wszystko (1). Ale (1. Strykowski, o niewoli tureckiej)
dumowali się, temu czego niero-
zumieli, i nie wiedzieli o tem,
że nie im Niemcy ale oni Niem-
com stuzia, na ich prauja,
kieszeń, i wystawnosia, zycia
ogatacaja się z majatkoiw, kto-
re do pustrzeńszliwych i skro-
mne życie prowadzacych Ger-
manoiw przechodzily. Naywię-
cej razila chciwość niemiecka,
posunięta do najwyższego sto-
pnia. Car Iwan Groźny skar-
zył się przed Stefanem Batorym
na to, że, w czasie wojny z nim
wojny, Niemkinie trupom rus-
kim wymiowaty w Inflan-
tach sadło z brzochoiw (2). (2. Bielski krom. str. 780.)

142/133.
1129

8. Tatarzy.

Dwojakich Tatarów znata Polska.

Jedni byli osiadli, których Witold wielki książę litewski porzegał r. 1397. z Ordy, z domami i dwiema, osadził na Litwie nad rzeką, Waha, wolnymi ich od podatków uczyniłszy, i tylko do wojennej zobowiązałszy służby

(1): drudzy Tatarzy byli to na- (1. Bielski Kron. str. 281.)

jezdacy, którzy dla łupu pustoszyli przyległe im ruskie kraje, Pierwsi zupełnie zeskowian-

saweli, i oprócz muzułmań-

skiego obrządku, nie nie ka-

chowali pierwotnego. Drudzy

mieli, i nawet po dzisiejsi

mają, dawne swoje obyczaje,

które ówczesni pisarze, bacznie przy-

patrując na nich, sądzi w ich

nieczego nie oszczędzając wyja-
wry kijowskie piekary, od któ-
rych podobnie stronili ich od lu-
ściwa ś. wójcicha na Tysej go-
rze w Polsce (2)

Zofia

(2) Pamiętniki Millerowe,
ślv. 134.

opisywać Krymie, ba, i o po-
miadania słysząc o nich, tak
nam je opisali.

Gdzie Dniepr do morza
wpada jest iezioro bardzo spo-
kojne, siwa, woda, nazywane.
Tędy przepływają, się Tatarzy
do ruskich ziem. Wskedtszy hit-
ka pochodów, odpoczywają, imi
hitka przy miejscu zwanem
Tawane, gdzie Dniepr maysze-
rzej płynie, i dwie jest bramy.

(1.) Pomysłując, się dalej za- (1. Bielski kron. str. 462. Gwa-
stępowano, i starano z nimi gnić w opisie ziemie rusk.
bitwę, w sposób jak się to między str. 34.)

powie. Dwoma rzeczami prze-
magali naszych Tatarzy, przed-
koscia, i myłwaniem na wszel-
kie nieumygodę. Było na nich
było uderzyć siwawo, pewnie
otrzymato

otrzymało się zwycięstwo (1.). (1. Bielski kron. str. 476. 633)

Gdy więcej zmudy niż trwogi
było od tego nieprzyjaciela, nasz
król, ażeby się od ich natrę-
stwa uwolnić, dawał rocznie ich
larom podarunki, które niekiedy
nazywano jurgieltem. Brat Chan
tatarski rocznie brzydziesiu tysię-
cy konuchów i pewną ilość su-

kna (2.). Tętnem idąc odrywając. Dobrane
wielbionym, przysyłał je w darze Królowi polskiemu.
Było przysługiem, że cięła,

(2. Bielski kron. str. 491.)
Otupe I. O. str. 328.

i budowniczym trudno widzieć
Tatarzyna (3.), którego znanie
nie odgadnąć łatwo z przekle-
stwa, iakie na siebie miotali
Tatarzy, "bodays" na iednem miej-
scu mieszkali iak Chrzesciainin,
Bo ta dzień mienięcia ^{nigdy} ~~na~~ mienię
swoi leci wtoczyła się tu i owdzie,
baci szukając pracy dla ziemnych
trudów swoich, baci rabując i tupiąc

Jana z Wygodzowli
(3. Kiermasz miesniacki w pie-
śniach pod tytułem zarty kior-
maszowe, o mysliniach.)

Na

osiemne kraje.†. Dobyliśmy mi-
sta, spłazdowali go i spalili.

W zabranym nie kochali się pie-
nia, drach, lew karax kupowali
sobie za nie szaty: niewolni-
ków wziętych sprzedawali, a
tych którzy bali dla wieku bali
dla wady iakiej spienizyli
było trudno oddawali młodziem
swojej do zabawy iak najęz
charom. Na tych ona zapra-
wiata xęczności swa, podo-
bnie się obchodząc x nimi
iak x Helolami Spartanie,
strzelając ich, bijąc i męcząc.

Postrachem dla Tatarów była
piechuta x mązioneni drida-
mi, postrachem rusznica, jak
to wyrażato ich prot-polskie
porzyskowie: „altur putk, Du-
sza iok.” (2).

Zwykłym po. (2. gdy rusznica stuknie, Dusza
karmem w wiele stuknie.)

† Swoje leżała ich rozległa, poka-
żysta ziemia, porastająca suro-
dnie wyrobki i gruby, i
mi różnie sam było niebieska
lin: bo trawa oblegata
i nie dawała worowi przejść
ley (1)

(1) Pamiętniki Miller'a
z r. 1731.

pokarmem składającym się z
surowej, która, drgająca, mu-
ciennie w rękach, smaczno ka-
pięła Tatarzyn. Męty lubili

wspólnie, na których w koto kra-
żył puchar, przechodząc z ręki
do ręki. Młodzi mieli on tego
który ściągnął ręką, swą, nie ka-
bił nieprzyjaciela (1.) Na tych-to

ustach, lub gdzieindziej naba-
miesz się stabsii Tatarzyn
leżył się drwinym sposobem.

Wchodził w konia rozprutego i
dopoty w nim siedział poki-
tyłko ciału zmięczenia grzecz-
go. mogło, zmutasza i xeli cho-
roba ogarnęła ixi ciałe ciałe.

Gdy jeden z ubożat a obaoryt
na drugiego dostatkę, miał pra-
wo odjąć mu część niepotrzeb-
nych skarbow, a gdy o to przed

(1. Gwagnin w opisie ziemi
tatarskiej str. 11. Gron. Dworz.
str. 366. Oczko przysuiot. str. 38.)

Be

Sędzięgo wytoczył sprawę, pro-
ktrywdzony, otrzymywał odpw-
wiedzi: " jak xnowu tobie będzie
potrzeba, to drugiemu wydrzesz."

Za xaboystwo popełnione okupy-
wał się u Tatarów winowajca.
Wszakże nie było wolno xabrai'
mu uszystkiego, lecz należało
zostawić iedne, przy najmniej
szkapę, ażeby mógł ów golec'
iść się, w świat, dla xebrania
nowego majątku (1.)

(1. Gwagnin i Orlow, tamże.)

9. Żydzi.

Godnem uwagi jest powodne-
nie w Polsce żydów, a szeregót-
nicy też krakowskich i ruskich.
Pierwsi osobno od Chryześcian, na
Kazimierzu w Krakowie, mie-
skające, oddzieleni od nich tak
nazwana,

...wznowa glinianą fortę, usiłując wcią-
gnąć do miasta. Jakże wcisnęli się
istotnie, i osiedli na ulicy św. Anny, to
jest właśnie tam, dokąd z Kazimierza
przeniesiono Akademię Krakowską. Ci
to krakowscy Żydzi należeli do naj-
mędrszych jakich miała Polska; prę-
dziej też mieli przebiegów. W Kra-
kowie pierwsze polsko-żydowskie poka-
zaty się druki (1). Krakowscy prze-
głównicy Izraelici rozprawiali o chre-
ścijańskiej wierze; w Krakowie snay-
dowali mułomurków swoich pomiędzy
chrześcijanami. W roku 1507. spłato-
no żydów nie mówiąc przeciwko religii
chrześcijańskiej, a tamże nie zabawom
poszła na stos Katarzyna Malher-
owa. Rządcy miasta za to że
z chrześcijanek została Żydówka (2).
Jakieżże samicy uległy karze żydow-
skiej za to, że zostawiały chrześciani-
nom powrócić znów do wiary pro-
ków swoich. Za toż samo smadzi u-
karało żydów w mieście Płocku. Obwie-
szono go nogami ku górze, bać się

(1.) roku 1530. J. L. Bandtkie
historja drukarni I. str. 247.

(2.) Bielski, kron. 507. 580.

Ja -

jakoby niewierny nie był godzien patrzeć
w niebo, być na podobieństwo rannych
tych i ze śmierci obdanych nieprzyjaciół, któ-
remu się borykali i dotąd brzydzą Iz-
raelici. Fortelu tego używali tatarzy,
ilekroć chcieli od nich wyłudzić pie-
niądze. Bo jeżeli się zdarzyło, że
posłańców o zbrodnie, czyż radat
sobie sam śmierć, tatarzy wyprasali
dla siebie od ~~przed~~ sądowego trupa,
i wieszali go, wystawiając szubienicę
przed bóżnicą. Synagoga nie chęć
patrzeć na to bezcelestwo, musia-
ła wykupić trupa, i grzebała go.

Oszczędność i wzajemnej ku
sobie miłości wzorem byli Żydzi.
Gdyż ciem rozpaczali głód i pra-
gnienie; chleb suchy bywał codzien-
nym ich pożywieniem, a przy-
smakiem wódka i rodek. Tyłko
w szabas posilał się żyd dobrym po-
karmem. Wtedy musiał mieć na
stole gęś, albo kokosz tłusta. Dla
tej to oszczędności niewali kawę
gotowy grzech w kieszce, nie prze-

Wsley go ani przepisywany. Tereli rubo-
 at ieden z rydowskiy gromady, nasi-
 aty go taki nazwane składy czyli kas-
 y wspólne: naystawniejszye były w mie-
 sie Lublinie. Obowiązkien było każdego
 gdy sześć groszy od każdego sta sto-
 tego który zarobit, wniesić do wspólney
 tej kasy, skądby rubożatym był pe-
 wny ratunek i gotowe pieniądze na
 wypadki nadzwyczajne. Do takich to
 liczono szerególniey tak zwany Kori-
 bales, czyli opłatę dla urzędu i miey-
 sowego proboszcza dawana, w którego
 parafij pusty plac żyd iaki zabudo-
 wat. Bo na owym placu mógł być
 i Chreścianin dom wystawić, i pomno-
 żyć dochód Plebana, który gdy mu
 upadał przez to że się na pustym
 placu żyd zabudował, miewał za rzecz
 słuszną, iadać na to wynagrodzenia
 od synów Izraela (1). Zwiększono ży-
 dom obowiązek bogactw, zastawia go-
 dy przekonano o tem, że najwięsiej
 niecenieni środkami przychodzą do ma-
 jatków. Pod różnemi więc pozorami

- (1) Dostawnie z Jana Adh.
 Kmitay listu do żydow polskich
 do illessyasa. tudzież z bro-
 szury tegoż pod tytułem:
 Kruk w stokey płacie.

el

obierano ich z tychcie. Waina z tego wzglę-
du jest pirosnka, która bezimiennie poeta
w tych słowach kładzie do ust żydowi (H):

(1.) Wyprowadza żydowską na-
mę na samym porażku

Zaniechajmy bracia tego

Liffy* y też handlu wszelakiego.

* lichwy.

Udajmy się do innego miasteczka,

Aby stąd stawa nasza urosta.

Bo nas wszyscy wiać sobie lekce,

Lada czasem rzuczek po tłu lekce.

Każda sobie Korubalec dawaj,

Ja nie wiem jako może nas sstawaj.

Podkasz lada chłopa na ulicy,

Day hajdukorowi, day i uornicy.

Wolają: żydnie mięjsze do zgody,

Jesli mi nie dasz porządniejsz bródy.

Bienety nasze ze tbow rzywają.

W wackach kiedy chcą, by w swych gmyraj.

Choc, tam nie nie ochowat przeciw szuka,

Rozczeszli mu co, to na us fuka,

Nie odprawisz go ladaćak proszem,

Woli wszystko wziąć razem y z trossem.

To wzbudzało politywanie ku
Israelowi u pewnej części narodu, z czego
umiał on korzystać z korzyścią, tak iż mimo
niechęci

niechcieliby sobie utrzymywali się
 żydzi w anawreniu, i inni wiecej gasto-
 wniatło w narodzie, inni bardziej ciemno-
 ta ogarnięta szlachta i mieszczan,
 tem wiecej ubożeli chłopci a bogaci
 się żydzi, rozposiierając się (mówi
 broszura stara) po murywanych mia-
 stach polskich, iakże i wreszcie
 piękny, iakże i w futrach ko-
 szatowych; handlując wosytkiem,
 i nawet na kieszonkę i odpuścić usz-
 szerzając, i tanie pacierze, medale
 i medaliony z wyobrażeniem świętych)
 i obrazy Chrystusa sprzedając (1). Pi-
 niadze popłacały, im się kłaniano,
 a wice kłaniano się żydom, bo ci po-
 siadali je. Szlachta lubiła koczować
 i koczować, i koczować swoje szafanem:
 żydzi koczowaniem tym handlowali szre-
 gólniej, i za worek pieprzu, za miske
 szafanu, wosytkiego dostawali łatwo
 u szlachty (2). Żyd wosytkiem był
 u szlachty, brat w anęde karczmy,
 mityny, myta, gościnne domy.

(1) poselstwo a drukiem pol,
 kmita broszura kmita
 w złotej klatce.

(2) Kochanowskiego fragmenta,
 str. 25. 96.

C. K.

gospinnie domy i wioski, miał pod-
dane rataje, był Doktorem, rzenie
ślnikiem a szczególnież też szlubił;
tyd nakoniec najlepsze dawał rady szlachcio-
ni, był jego sekretarzem i najwierniejszym
stuga (1). Panowie duchowni i świeccy spory-
jali im, w czem zaufani Tydri powzięli
to przekonanie, że iak na starego szlaku
bezpiecznie przeszli przez czerwone morze,
tak i na nowego szlaku wszytkie tru-
dności pokonać mogą przez czerwone stoto
i stare tatarzy. Wdrążając naród dostarcza-
li oni pieniądze sygnalizującym stanom,
a płacąc wielkie podatki zobowiązywali
się sobie, tak dalece że na Fryderyka
Augusta uwolniono żydów od noszenia
ciężkich czapek, które nim dotąd przy-
krywać głowy musieli dla odróżnienia
się od chrześcijan, a nawet pozwolono
Israelitom przy szablach chodzić obyca-
jemi szlachty (2). Miasta, osobliwież też Kra-
ków, daly się im łatwo oszukać. Namie-
kali na to Krakowianie, że im Tydri
w handlu przeszkadzają idąc się do
miasta, a jednakże sami ich tam iwa-

(1.) Piotra Goryjmy Łelus, Mierni-
ski, we wstępie.

(2.) mówi Komendanci w Pam.
Niemiec. I. str. 84.

1/2 ccc

bieli, na drogie cypsyse wydmieszcza-
jąc im sklepy w samym mieście. Wsi-
nie stawali się, co żydzi, aby wolny
przystęp do Krakowa mieli, nie w sa-
mym tylko targu jak prawo mieli dawa-
ło, lecz w dzień. Mlekroci zwracano ich
hande na własną ulicę (1), przy nuy-
miej synów swoich posyłać do mia-
sta z towarami, mianowicie też z futra-
mi, tudzież ze starym, czyli tandetą,
gdym takim tylko ^{dozwolcom} mogli oni tam hando-
wać prawnie. Bo przymuszony, że w kra-
kowie było taniej życie niż w żydow-
skim mieście, rynek był najlepszym
miejscem do zabiegów i przebiegów ży-
dowskich. Tam nie ideoś fraut, ukryw-
szy go pod deliją, przynosił i spieniężał
u żydka taternik, miserki, tyżki sre-
brna (2).

Sprawiedliwości trudno było znaleźć
na żyda, bo przekupywani przez nich
sprzyjali nim wrośnięci, i owszem gły-
pisz na rękę Chreścianin skarżył, kara-
li jego a nie żydów (3). Potrzeba więc
było uszyć wszelkich sprzeczności a miano-

(1) na Kazimierz.

(2) Władysławusza rada żydow-
ska J. A. Kmity list do ży-
dów polskich do Meffysza.

(3) Bielski. kron. str. 228.

iście fanatyzmu ruszyć, żeby iakokolwiek
 zahamować Żydów. W tej mierze najgor-
 liwszymi okazali się niektórzy karmodzieje.
 Ci objawiając żydowskie skrobnie, narodo-
 przeciwko nim podburzali. W roku 1708.
 wystąpił przeciwko nim Ksiądz Budek
 Kanonik wileński karmodzieja u s. Barba-
 ry a Professor akademii, i publicznie o-
 głosił na kazaniu, że żydzi zamierzają
 święto chrześcijańskie dzień, krowia-
 umarali się jego, i na kapłana gdy
 szedł do chronego ze świętym sakra-
 mentem kamieniami rzucać. Lud pod-
 burzony popalił żydowskie domy, po-
 brał ich dzieci, pochwił ich gwałtem i
 w chrześcijańskiej chwałce wychować wie-
 cie. Mimo to mieszkali jeszcze żydzi
 na ulicy s. Anny w Krakowie r. 1764.
 gdy o to tłum pobożnych pielgrzymów
 idących na pielgrzymkę do ziemi s.,
 w pochodzie swoim przez Kraków na-
 raził na tamtejszych Żydów i stłuszył
 ich. Chociaż smadła po tem zdarzeniu
 wypieśli się Izraelici z Krakowa, prze-
 cież zostali w pamięci swem gnia-

Zop

dzieci na Kasimirus (1.), powtorzenie przez
pielgrzymów nawiedzeni. Nie przestano
tu także obwiniać ich o różne prze-
stępstwa: a mianowicie namawiano im
że i sakrament kupują od podmowio-
nych tym koncem ludzi i sromota-
go (2.), że dzieci chrześcijańskie męczy,
obracają imię krzyża, uroczyste dzie-
gwałą, że cielesności z Chryścijanką.
mi ptocka, że miasta koronne przez
odjęcie im kupiectwo i handlowi zubo-
żymy daley jeszcze przywodzi, że
kray wystawiają na niebezpieczeństwo,
dybiąc na zgubę jego rozlicznym
sposobem. I tak też w meiry samej
było. Bo koronne sprawy i tajem-
nice nieprzyjaciółom postrocznym,
mianowicie też Turczynowi, wyda-
wali; przez arendy miast, wsi, cel,
myśi, młynów, karczem, pań do
skłody, a poddanych do miszowania
przywodzili; towary i żywności pod-
wyższali i anizali, nie tylko w mie-
ście ale i przed miastem zakupując
je i innym odprzedając w kredytcie.

(1.) Bielskiego. Kron. str. 288. 432. 499.

(2.) Bielski. Kron. str. 549.

w każdym spotku szalbierkami i krad-
kami okazywali się, schronieniem będąc
dla łodziei, a upadku przyczyną dla ucio-
nych ludzi przez lichwiarskie partele, Skar-
gi z powodu tego rozwodzone wzięły swoy
skutek, sprawiliśmy (1), że na czas niejaki
padło u nas Izraela plemię, usunęto
je Choresciano m i orem, i porzekano na
ogodną pogr, aieby tem okazywały wy-
tąpić znów na widowni polskiego swia-
ta. Z niektórych miast zupełnie wy-
koczono żydów, i zakazano im prze-
nieszkiewać tamże, co się aż po dziś
dnie utrzymuje; do innych miast,
gdyż i tam niegdys stał będąc powraca-
ją teraz (2).

Powziada Maiey z Miechowia wopisie
armacji (3), że na Rusi jest sekta ży-
dów nie lichwiarsów ale rzemieślników,
rolników i wielkich kupców, którzy bar-
dziej uszło bywają proceńien na uszadach
felnych i poborowych. Rozumi on bez
wątpienia przez to żydów Karaimami
zwanych, to jest sekta Izraelitów, datą
liwną w Malian, która talmud i trady-

(1) Wysoicki wprowadzenie do żywota
ś. Katariny Senevskiej, przed-
mowa do żywota Jana Bożego,
Bembus w karanie Kometa,
Mieczyński w artykule 2. i następn.

(2) J. A. Kmity list do żydów pol-
skich do Mofyasa. Międzyński
we wstępie.

(3) u Sottymowicza, str. 280.

Na -

cje odnawia, a tylko czystego pisma ś.
trzymaj się. Rabin i piewotny teyże gmi-
ny Leonowicz udzielił z księgi pargami-
nowey (która wraz z bożnicą podarował po-
gońda Haliwa z. 1830. zginęła) J. Dyoniz.

Łubomykiemu, podpisu z wędrowek Beni-
amina Łyda z. 1172. (wspomina go i
Gracki w rozprawie swojej o wydatkach)
w którym stoi, że kiedy Karaimowie
Łydzi przyjeżdżali do Haliwa, nie było
tu jeszcze Łydów Talmudystów. Gdy
z czasem z nienawiścią u nas wy-
stąpił w ogóle Łydów, śnadi i tych
także usunęto od urzędowania, stano-
wisko w roku 1665. „aby Łydowie u-
rzędów mieć na sobie nie mogli“
(1.). Leż na Zygmunta III. znów
sprawowali urzędy (2.).

19. Cygany.

Przez Wotossoryane i Wigry przyby-
li do nas Cygany (3.), a było mniema-
nie u nas nie przybyli z murey-
skiej ziemi w Afryce. Dla tego też
w Afryce urzędowym z roku 1550. wypra-
xem Ethiopus nazwanu Cygania (4.).

(1.) Bielski. kron. str. 618.

(2.) Skarga, karanie na I. niedzi-
le po świątkach.

(3.) Teod. Narbutta ojs historyi
ludu cygańskiego, Wilno 1830. a
str. 40.

(4.) z czasem ogłosz. ten abt Dou-
kiem.

Jaki Tydri tak i Cygany składali osobne
gminy pod osobnymi zostając urzędni-
kami, których sobie oni wybierali sami.
Tydri-to urzędników raz Wojewodami, dru-
gi raz Woytami nazywano. Zygmunt
Cesarz niemiecki a Król rzymski dał
przywilej Władysławowi Wojewodzie
cygańskiemu w r. 1423. moza którego zakazał
niepokoić lud cygański skoro się w iakiemu
pokoju mieszka. tudzież sądownictwo
własne zapewnić mu. W roku 1501.
Alexander Jagiellończyk Król polski po-
twierdził Wasilowi Woytowi cygań-
skiemu swobody przez dawnych Kró-
lew dane i sądownictwo mu zabex.
przywrócić (1). Chodził Cygan w kusym
ntasurze, skąd Rusini xartem Włochów
Cyganami porównywali (2). Jego,
a szczególnież ten cygańskiemi niemiast,
abawa jedyna było kraść, oszukiwać,
i a xarować (3).

Podług ich stanu i praw.
studzy ołtarza, duchowni i świeccy.
U Stowian obygga obradku, greckie-
i łacińskiego, nie składato duchowień-

(1) Obadwa te przywileje są u
Karbutta tanie na str. 170.
i następn.

(2) Trzyprastycki.

(3) Ad. Makowski w kuzanin
mesede święte y wieczne
Luzanny Amendowney.

Gen

stwo osobnego stanu narodu. W Polsce
Biskupi wykonywając senatorską przy-
sięgę, należeli na sejmach do stanu
panistkiego czyli senatorskiego; w ich po-
selskiej duchowni jako ziemianie zasiadali
między szlachta (1). Prawami więc siłte potę-
żone będąc duchowieństwo z ludźmi świeckiego
stanu, ieden z niemi składało naród, róż-
niąc się od nich w życiu prywatnem, o tyle
tylko, o ile świętość powołania wymagała tego,
wkładająca na duchownych, ażeby obowiązkiem
przewodniczenia ludowi pobożności, i kudo-
wania go do broni swem postępkami.

(1) Offoliński 14. str. 98.

Latwiej im było przewodzić dopóki
mieli po temu siły wydobywane z
pośrodku siebie. gdy te ustawały, a
świecka władza upadająca, moc ducho-
wna wspierać musiała, trudno
przychodziło pozostać duchowieństwu
przy powadze dawnej, gdy onidłato
na siłach własnych. } W tencim
miejscu po chrystusie ustąpiła po-
waga, duchowieństwa świeckie-
go podnieśli inni

mnisi, na Wschodzie reguła s. Ba-
 zylego, a na Zachodzie reguła s. Be-
 nedykta (1.) w zakonne urządzeni
 zgromadzenia. Następnie światło
 nauk przez same tylko duchowien-
 stwo pielęgnowane kapłaniato mu
 wyśroś nad świeckimi ludźmi.
 Na tych dwóch węzłowych kamie-
 niach wspierając powagę swoją ru-
 skie i polskie duchowienstwo, utrzymy-
 wato je, długo, pierwsze atoli drugie
 ni. Rozgłoszenie na Za-
 chodzie zakony rozszerzyły się i
 w Polsce, gdzie pobożni Monarchowie,
 wiedzeni ku temu przez świeckich
 Prątów, choćnie uproszali Mni-
 chów. W XI. wieku Benedyktyni (w
 Norbertanie
 XII. Cystersi i Kawalerowie ^{z Kameduli,} ~~Sancti~~
^{Kawalerowie męczon i inflantcy, bracia cyli kawal. Dobryscy,}
~~Jeruzolimskiego~~ w XIII. ^{Konstantyn} Francisz-
^{XIV. Karmelici} ~~Fi~~
 kanie i Dominikanie, w (XV. Ber-
 nardyni (3.)), w XVI. ~~Kartuzi~~, Ka-
^{Karmelici} ~~meduli~~, Karmelici ^{basz} (4.)

(1. w IV. i w V. ^{ty} wieku

Ja -

F. Karłuzi

T. mierzwi różney nazwy jako to: Bożogroby, Kawa-
 leronie maltanckie, ^{Templary} ~~Templary~~

ważnych

(2. ~~niektórych~~ wiadomości o wielkich
 przeorstwach polskich Kawalerów s.
^{na Słasku} Jana Jeruzolimskiego w XII. wieku we
 Wielko i Mateypolsie (w Opalowie) istnie-
 jących, uścislić mi z archiwum (Kawa-
 lerów maltanckich w Pradze czeskiej P.
 Ant Borek, o czem ciekawa tych rze-
 czy publiczności dokładniejszą, z exasem
 powernie wiadomości.)

na koniec Terenici, osiadłszy w Polsce,
 wiedli naród ku szanowaniu
 świeckiego duchowieństwa, i udało
 im się, wtudzież tego utrzymać do-
 poki światło nauk mieli powo-
 ne na swoje skinienie. Gdy no-
 we w Czechach zabłyśnię światło,
 i gdy nowsze i cenniejsze, nowsze,
 wiśhaję się, do nas, w inszej po-
 staw iak przedtem okazywato
 przedmioty, w tedy też i powaga
 duchownego i świeckiego upadać
 zaczęła duchowieństwa.

Wrzaskliwa, gęś (1.) łatwo by-
 to zdławić, ale trudno było do mi-
 lenia przywieść ogromne stado
 tabędzi, które nad ^{czwórego} ~~tego~~ gro-
 bem ślonośnie śpiewając, prawdę
 wiary rozgłaszało, dziwnie trafia-
 ją do serca ludu. W Polsce, x
 powodu religij iwi oddawna xru-
 skim narodem rozdwójonej, che-
 trnie

(3. Lelwel w Tygodn. miłośn. k. 7.)

(4. Reja xiv. b. 144. Skargi o
 powiedzi na artykuł xjarda
 domińskiego kazanie wtore,
 senin w przedmowie o fundac.

Teresy, Krowka wzmianka o zgromadzeniu
 zakonnych w Polsce przez księza P. S. w War-
 szawie religijno-moralnym (w Warz. w 1716)
 rozprawy I. i następujących umieszczone.

(1. tak mówił sam Jan Hus
 o sobie, Reja apokalips. 94.)

chętnie nadstawiano ucha nowym
 tym naukom; czemu dziwnie po-
 magato zasmakowanie młodości
 w nowej wierze. Jedni w Pradze,
 drudzy w Lipsku, inni w Genewie
 u fary (1), pobierając naukę, na- (1. mowi Jan Kochanowski, d.t.
 prawili się zasadami luffityzmu, str. 35.)
 luteranizmu, kalwinizmu, i upo-
 wszechniali je między swoimi na-
 rodami. Z tego-to źródła wyzer-
 pniał wiele, a reszty sam się do-
 wytył i Nikotay Rey, główny stron-
 nik tych, którzy przeciw ~~naduży-
 ciom~~ w kościołach rzymsko-katolic-
 kim powstawali. Ich mowa po-
 dobata się wielce, bo odawata się
 nie nie opiewać cegoby iśi dawniej
 nie było w Polsce, kiedy tam iśakre
 panował Stowianiski obrazdek.
 A tak chiniwie słuchano tego, iśak
 Rey (2.) przypominat naukę s. Pawła (2.) w przemowie do nauki)
 22. ażebyśmy w cerkwi bożej tym iś-
 rykiem

ięcykiem mówili którzyby rozumie-
li wszyscy, i nie lepiej modląc się
powiedzieć pięć słów a rozumieć
ich, niż pięć tysięcy a nie rozumieć
ich, Podobato się wielce gdy mo-
wit przeciwko bezienności Księży

(1), tudzież przeciwko Dekretali (1. Wixerunet; 161.)

om (2); ptaceniu dziesięciu; a (2. Apokalips. 26.)

tak od iedney rzeczy postępując
ku drugiej pozwolono sobie szu-

dzić z ubiorów kapitańskich (3), (3. mitrę biskupią, a rogiem
z obrzędów religijnych (4), a na -
stępnie Papieża i całe katolickie i błaganami Księży a zakonnu-

chudowienstwo wystawiać na wzgar. Czynkami nazywam na to że
de (5). We smak sady te nauki powrozanii

ielesnym ludziom, gorliwym bie strzyga, ptatki na gto-

zakonno katolikom, bo im się nosza, birety do tatarskich
podobato wielce i nowa glosita rownywa kotraków, wixer-

miara, to jest nie chaz posuć 161.)
dosyć jest nie iadać mięsa, i (4. Ikhodami ie batwańskiemu

nie bynajmniej nie wadzi przy- mie Rey Wixer. 181. Apokalips
wać 160.)
(5. Apokalips, 10. Wixer. 161.)

pożywać wiele innych byle nie
 mięsnych potraw (1.), że dziesięć (1. Chrysotoporski; histor. Jonasa)
 księżom ptacii nie należy (2.), (2. Witkowski probudka)
 że wtkramianie rozwodów sama
 religija potępiła. Mniisi a szcze-
 gólniej ten Bernardyni i Kartuni,
 stali się teraz powszechną wgar-
 dy przedmiotem (3.). Narzekano (3. Reja żywot. b. 2. 144.)
 na ich prowiniactwo, radzono ażeby
 klasztory w twierdze, a zakonni-
 ków na katogę obrócić i wotnier-
 ska, głosząc że nabożnistwo
 w sercu a nie w ręku dobrze
 się pogodzi; bo gdy księdzia
 rzeccy, jest być nieprzyjaciela
 kościoła świętego, więc przystoi
 mu takie gromić wroga ocyry-
 any, i nie takie pobożnieysze by-
 tyby preces aniżeli mawiać feces
 (4.).

Hand

(4. Bielski sprawa rycerska, arg.)

W tedy to domowe dzieje
 polskiego narodu przedstawily

obraz iaskrawy; na którym widać
osoby stanu duchownego tudzież
świeckich, ludzi a stug ołtarza,
w rozmaitej postaci, częścią usza-
nowanie ku sobie wzbudzających,
częścią rozśmieszających i bawią-
cych dziwactwami swemi. Obraz ten
raz pochlebnie drugi raz uszczypli-
wie kreśląc rysy tych osób, przeko-
nywa o tem, że jego malarzowi
częściej chodziło o wzorki niż o do-
kładne malowidło. Wierzę mu
niezależnie o tyle tylko, o ile ten
obraz przedstawili malarze rze-
telni, to jest tacy, którzy nie mie-
li w tem interesu, oieby zamiast
prawdy fałszem prawić, i ludzi
poxorami, piękniejsze lub brzyd-
sze niż w rzeczy samej były,
przedstawiając twarze.

a. Książka Biskupa.

Obelgi miotające Biskupa ducho-
wienstwo

duchowieństwo rzymsko-katolickie,
nie mogł. odmówić pochwał motom
obywatelskim Biskupów polskich, któ-
rzy chętnie podejmowali się, wielkie
znosić ofiary dla publicznego do-
bra, bezpitelnie sprawując urzędy
lub o własnym koszuie postępując
dla radu u zagranicznych dwo-
rów (1).

(1. Reja rym. 187.)

6. Ksiądz Pleban.

Cnotliwi i pobożni nasi plebani, przy-
kładem swoim budowali pieczy swo-
iej powierzone dusze. Byli to zwy-
kle ludu prości, których samo tylko
od Biskupa odebrane święcenie ro-
wno od gminu (2), ale prostota
temu więcej przystępnemu przykładu
ich dla parafian, a sposób życia
gminnemu zupełnie podobny na-
chęcał do naśladowania tych, któ-
rzy w rękach swoich obrzezali

WS
(2. Reja, w Apokalips. 88. ~~prosiw~~
~~miły~~ Papieżnika nawołał na cie,
Ofiarę, chodź sam Krzyż Ja-
nie albo Woytku, a przegolic
plese (splot włosów na głowie)
a namazać czoło maria, albo nie
inieru cypu")

iate niemal iestestwo wiejskiego
ludw. Szczęśliwa była gmina
która miała kapłana wiode-
go żywot pobożny ~~istotnie był~~ ~~cia~~
~~pastor~~ w życiu. Księdza Sosno-
wicza opisany w ten sposób. Od
modłów zawrynat on wszystko, i
na modłach wszystko kończył. Oc-
knawszy się, odmawiał modlitwę:

„proszę cię, Panie oświeć oczy moje,
aby nie upadły w spanie.” Wsta-
jąc mówił: „w imię Pana Jeruso-
we wstań.” Wstawszy z łóżka:
„wspomóż mnie Chryste.” Przy
ubieraniu się, mawiał: „szata,
nieвинności ozdób mnie w spra-
wach wszystkich.” Myjąc się: „o-
myj mnie Panie z nieprawości.”
Potem mówił: „ceść i chwata
bądź nieśmiertelnemu.” Jdąc
z mieszkaniem: „prostu Panie
moje drogi.” Wschodząc do ko-
ściółki

nie pasterz tego na to; jakby
dochoć swoich przykazań, a
nie opłacz, a Kłopoty, i chro-
bów, wywodu nie waga, lecz
zupetnie na dobro bliźnich,
go w Bogu że go nigdy nie opu-
ści, nigdy nie czuł niedostatków,
i tak ^{moim} sława broszura łowa już do
nigdy, nędza i bieda miały na
rejęstwie wyczerpie sławy narodzi-
ła i Kłopoty nie stało tam
Pielęgni obwał cnotliwego pasterza
stało nam

16.8
16.9
14
15

twierdony w jednosa proboscrowalney.
Wyslanie sobie Tatu, iak szasta xazylosi
musiada rachodit pomiedzy Swiazczem-
liem a parafia-nami, kiedy probostwo
w jednemzi pokoleniu istniało przez wielki,
znane z pradziada i dziada imienne
i osobowo gromadzie caley, szanowane dom-
kacy od ludzi parafialnych, gdy i ra-
zem wrośli z Proboscizem swoim, dzie-
lo z nim wszelkie przygody życia od
chlebek aż do grobu. Parafianin ruski
czcił swojego Proboscza nie tylko jako
Cyca (~~Papa~~), lecz jako przyjaciela i bli-
żniego krewnego. Uważał go za osobę
obdarzoną wyjątkiem rozumu, i dawał
coś słyszeć odgadnąć, albo dowiedzieć
dziej co mądrego, nie gdzie indziej tylko
do swojego sądownictwa (~~Pr~~ / 3).

(3) mowi Orzechowski,
logu, rozdział II.

kościota: » Panie chwalić będę ciebie »
Robotę zaczynając: » przybądź mi
Panie na pomoc. » Po cem albo
suknie sobie naprawiał, albo inne
zwykłe swe przed się brat zatrudnie-
nia.

↑ d. Mnich.

Piękny obraz poboinego zakonnika
wystawiono w asobie Księdza Fabija-
na Birkowskiego. Oprócz modlitw
i mszy, co dzień odprawował on
rozaniec, kurs (modlitwy kapitańskie),
litanię, o imieniu Jezus, o P. Maryi
i o świętych. O pół nocy wstawat
i szedł na intronę, gdzie się za-
bawiał modlitwą, i czytaniem pi-
sma ś., a następnie kładł się spać
o drugiej godzinie. Przed przymą,
znowu wstawat i mszę ś. odprawo-
wał. O dziewiątej wieczor summie-
nie sobie roztrząsał i szedł spać.

Ma -

Protestacye (wyrzekanie się grzechu)
i wiary wyznanie czynił na szereg-
liwa, śmierci wedle opisania s.

Winientego, a gdy w litanij o imie-
niu Jezus przyszedł do wyrazów
„ sponse virginum „ ręce składał
i podnosił ku niebu, dziękując Bo-
gu za dotrzymaną czystość (1.).

(1. Makowski, w kazaniu na
grzebie Birkowskiego.)

Przysięga Minister.

Obracając Towieka protestanckiej wiary,
tak opisał pewny Teruista (2.): „ ludzi
tych rzecza, jest o piekle mało dier-
zeć, bo dla prostaków. wymyślone;
to nie grzech mieć, w kto grzechem
być osądzi; o Bogu rozumieć, że
gdy jest taskawo opuszczać wszystko;
w kościele bywać dla respektu ludz-
kiego; nie spowiadać się, albo nie
wszystkiego; kutołików i heretyków
za jedno mieć, byle polityce jedno
byli, nikomu nie wierzyć, w dosta-
tkach

(2. Rembowski w kazaniu Komata)

Ms

w dostatkach żyć; nie dla własnego
zabawienia nie cierpieć; fałszywy
Tydom pokazywać bo oni mają, pie-
niądze." A obraz Ministra czyli pro-
testanckiego Pastora tak skreślił
Książdz Łębowicki (1.): " zwykli Nur-
kowie (2) we faryzejskiej postawie
w starej chodzie sukni, kijem się
podpierają, w biblij czytają, a wosze-
ceni i nie wstydliwie o ludzich
sądzą."

13

(1. recepta na plastr. w przypisanie
i str. 71.)
(2. Anyanow tak nawiądo od namię-
nienia się przy chrzcie s.)

f. Rybalt.

Spiewak kościelny czyli Organista, w
XIV. i XV. wieku nazywany & wtośka Ry-
battem, przybrał później nazwisko
Kantora lub Organisty, & za niewa-
gę sobie powołując, jeżeli go kto
Rybattem mianował (3). Kantora (3. w broszurze Rybalt stary wó-
lepiecy aniżeli Organisty przystato
mu nazwisko, gdyż więcej spie-
wywał niż grywał na organach,

ce

↑ dwiema żak (uczonego),

drowni, stoi: " wiozay mnie
Rybattem ieden bisk nazwał. " 1/2
w broszurze Kędzia z Biłog z Polski żobz Orga-
nista nazywa się Żaltem i Koniuszem.

a śpiewywał nie tylko w kościele
ale i na procesjach. Przecho-
dził różne koleje w służbie kościel-
nej, zanim rybatowskiemu dostał-
się godności. Naprzód bywał Men-
dykiem, po tem Dyszkantistą,
poimniej Kłechą, a więc podwładnym
Organisty, chodząc z pryncypa-
łem na wesela i kiermasze, i
tamie zbierając jaćca, sery, go-
molki (1). Niekiedy od razu so- (1. chodził Datum a broszury
stawiał Kantorem, a własną mixeryą szkolną, ludzieź w ko-
ściele był z powołania Kapłanem, saurze Albertus z Woyny) ga-
i raczy organom niż ottarowi,
dla różnych przyczyn służąc wo-
lat. Byli po miasteczkach i po
wsioch Kantorowie: przy niektó-
rych kościołach bywało ich po pię-
tnastu. Wielko-Polska była gło-
wnem siedliskiem tego rodzaju
ludzi, stamtąd przechodzili oni
na Podgórze (tak dzisiaj są Ga-
lija,

Galiya, nazywano), a stamtąd wy-
 chodzili na Podole. gdzie im się naj-
 lepiej prowadziło. Wszakże we Wiet-
 ko-Polsce samych tylko niezłomnych
 Kantorów trzymano, a rugowano z
 miejsca tego który prosił się. Pu-
 szczał się więc Kantor wtedy na
 wędrowną, wstępując do kolegów
 swoich, i po drodze popisując się
 w kosiutach z glosem, albo z gra-
 ny niemi na organach; dla rozryw-
 ki przyspiewywał sobie na nocle-
 (1.) gach(1.):

(1. z broszury mixerya szkolna)

Rano wstawy z posiwieczki;
 Napijmy się gorzałeczki;
 Napijmy się, więc do chleba.
 I paierza nie potrzeba.
 Boimy się go namówili,
 Gdyśmy przy gościu byli.

Wstępujemy do kolegi Kantor na-
 czynat

2

zaczynał z nim rozmowę, taśma
czegóż, któregoś utworu litery nikt nie rozumiał, (1) czegóż
słuchał, to jest, kłębem, i

głosit się, z kardym niemal w tej
mierze jest gotów próbować się, w
całym kraju polskim: Kantor
u s. Anny w Krakowie wyjąwszy,
bo ten iako Kantor akademicki
głównie umem nad wszystkich w Pol-
sce Kantorów. Pociągna, rzecz, było
stysać takich ludzi sprzecząc, uych
się o Tacinie, ktorej nie umieli;
lub popisujących się, że swoją, słu-
ka, . Wędrowny Kantor miał pro-
wio wstępując, po drodze do kościo-
ła umiścać się w szeregu spiewa-
jących w chórze kolegów, i nie pro-
sząc o pozwolenie nucić z nimi gra-
dół: albo usiąść do organów i poka-
zać się grając nie drwi (nie my-
li się) ani w partesach ani w par-
tyturze, lecz że z karty wszystko
wygrać potrafi. Pozem oczeki-
wał

1) zasada się, na doświ-
adroszeniu Tacinie, i
słuch wyrazów, kłębem, i
miejscu, w tym, . column
sepe servat circum circum
silva, mianem, go, polu, ry
borak, Gęstochowa, i
z brzozy, jodłanie, sta-
sa z Gregoriam, sta-

oczekiwat rychtoli go koledzy kocha-
 nym Albertem / tak niemieckim oby-
 czajem przemawiali do siebie Kän-
 torowie) narwa, i na przepalana,
 woda, (na wodkę) zaprosza. Co ie-
 li nie nastapilo pytat ich się gdzie
 tu stat (gdzie jest stacja, gospoda
 Rybattowska), i u ktorej fary miey-
 sia dostaćby mozna. Obiegtay wszy-
 stkie katy i strony kraju, gdy nigdzie
 a nigdzie poniesiui się nie dalo, u-
 dawat się Kantor na pielgrzymkę
 do Rymu, a powracwszy gdy i tak
 nie proszły rzeczy, zostawat dziadem
 kosielnym (1.). Do tej ostatecznosci (1. Klonowicza worek j. u. II.)
 tawo byto przysci Rybattowi, bo
 to zwykle byli pijacy (2.), nie pit- (2. Domini Cantores qui amatis
 nujacy ani kosiola ani szkółki gorzalkam iusque humores)
 parafialney, która zwykle pod
 ich zostawata naczelnictwem.
 Najproszadniejszy Kantor w Kra-
 kowie byt u wsaystkich s's. ostowick

CB

w poważeniu wielkiem, bo Kapitan
i promotania. Wszakże i o nim
szepotali sobie koleśnicy jego, że czę-
sto sarny białe (niewiasty) na
Kleparza prowadził, lub spija czę-
stochowskie piwo i ściera nogi
(taki miała znak iedna z dobrych
sąnkowni krakowskich).

J. Klecha, Witrykus.

W takim stosunku zostawał Wi-
trykus(?) do Klechy, w jakim Kle-
cha do Rybaltta; to jest nie po-
nit obowiązki Zakrystyana
ilekroć razy Klecha mieysce
Organisty zajmował. Czasem
więc iedno znaczył Witrykus,
Rybalt i Klecha, czasem by-
najmniej. Smadzi przy więk-
szych

(1. To i wszystko co się tu o Kian-
rach bez przytoczenia innego
dowodu powiedziato, wypisać
z broszury: Rybalt stary nowy.)

(2. Witrykus podług Liriego i
inshiego vitricus.)

71.
większych i bogatszych kościołach
Dzwoniki który oraz bywał Zakry-
styanem niemiecka zwac się powoł
Klechts (der Glockner), a gdy
się kunsztu Kantorskiego wyuczył,
obowiązek Kantora obejmował
przy mniejszych kościołach. Wro-
tymowach a roku 1552. tak obowiąz-
ki Klechy opisał Witrykus:

Twój urząd Kościół otwierać
Zwonic, missę w niedzielę spiewać
Tys mistrzem y tys dzwonarzem
Trzeba w Kościele pomocy
Ksyędzu Plebanowi ku missam
A nam do świec wytrykussam
Trzeba będzie piec opłatki
Wyierać kościelne stątki
Amputki y też lichtarze
Przybrać chędogo ołtarze
Ktoż to ma czynić telko ty
Yac' nie umiem tej roboty.

cytus

gdzie nie ^{powied-} ~~Wiano~~ bynajmniej o
obowiązku Klechy grzania na
organach. Lecz natęży o tem wie-
dzie, że częstokroć w XVII wieku
śpiew następował grę na organach,
~~iak to było w pierwotnem chra-~~
~~stianstwie, i dotąd się wygo-~~
~~sa kościołach obrazek greckiego.~~

Gdy Witygus nie był do-
brze świadom obowiązku swego,
Klecha rani wiele czynności odby-
wać musiał, iak się z wyżej
przytoczonych pokazuje wierszy,
co też i dziś czynią, Organistów, ile-
kroć Zakrystyana lub Dzwonika
obowiązek pełnią, ludzie proszą.
Nie dosyć na tem było, lecz Kle-
chy również iak i Kantora wy-
wat Pleban do najpospolitszych
robót, co się pokazuje z broszury
miserja szkolna, tudzież z roz-
mowy

M

?

z rozmowy wyżej wspomnianej, $\frac{15}{16} \frac{p}{p}$ $\frac{180}{181}$
gdzie tak powiedziano:

Nix do posługi Plebański
To dopiero urząd ięszki
Układay snopy w stodole
Idź grabić siłno na pole.
Uręb drzew Ksygdu do pieca
Chieski nieustrącić miejsca.

Wszakże i tak nie wszystkie ob-
owiązki Kłechy wyliczo no. Ponadto
to Kłecha musiał w kazdym przy-
padku zastąpić przypadku Księ-
dza Plebana, i być tu usłudze
samemu nawet prawu Kollatoro-
wi. A mianowicie gdy na pier-
wszego przypadło z prawa rycer-
skiego stawieć iędzca do boju,
Kłecha wychodził na wojnę; a
drugiemu, gdy Pisarza nie miał,

Mer

prosywał listy (1.); za to wiele do-
znawał uwzględnień od swego pryn-

Wida Korczewskiego
(1. Rozmowa 2. z r. 1553.)

cypata. Bo i poufałe był z nim
Ksiądz Pleban, i fratrem nazywał

go swoim (2.). Jakoż z samej wy- (2. Albertus z wojny)

padła tak rzeczą, bo nie raz
wyewidorywszy się w sturbiu ko-

scielnej Kłeczy, odbierał wysunię-

cie od Biskupa i Plebanem so-

stawat. Wszakże nie miewato

duchowieństwo poliechy z kapta-

now w ten sposób przybranych,

ani parafianów swoich otowick

taki nie zbudował (3.). Bo wy-

kle awanturnicy, którzy im po-

przednio różnych sukcesia do

znawali kolei, zostawali Kłec-

chami: iak oiw który powróci-

wszy z wyprawy pod Byczyną,

za Kłeczę przystał do Plebana

(4.). Dochód Kłeczy składał prze-

znaczony

(3. z Kłeczy Pleban, z chłop-
stwem, z niedołęgi żołnierzy, ra-
gore, wybijają, mówi Jan Za-
czy w polityce.)

(4. Wyprawa Plebańska)

przekształcony mu od Proboszcza
jurgielt, tudzież tak nazwane
akcydensa: bo z pogrzebów, z koleży,
z miarytaryi wszelkich które Ple-
ban w swoich robot parafian
części więzłego dalku Klesze
się należała (1.). Nad-to mie- (1. Albertus z wojny)
wał on też same co Rybatci i
Pielgrzymi obrywki, i potrafił
ie sobie powiększyć ranami for-
telami. Bo iako najuczestszy z pa-
rafian i w ich mniemaniu wszy-
stkie posiadający nauki, uczył
dzieci w szkole, w domach uczył
babę, robot niewiastom mistrne
do przędzenia narzędzia to jest
kroszle (2.) i wrzecionka, piętkonie (2. przędzienie)
gryszpanem ie malując (3.). Cho- ^{Wita Korczewskiego}
dził co tydzień po wsi z kropi- (3. rozmowy r. r. 1553. rozmowa
dtem wyganiając z chat diabły
drwonit na czarownice i święce
druga)

Goppy

przed niemi gasił kiedy się kło-
 ra powzięła wstąpił do kościo-
 ła, chyba że mu się opłacały
 w czasie obchodów choynie na-
 petniając jego kobiatkę (1). Na (1. tamże)
 koniec brat od chłopów petycyę,
 czyli ordynaryę, w izbożu przy-
 czem były często fuki i puki
 z jednej i z drugiej strony (2). (2. tamże)
 I Klech, także zwano ziemni-
 ka Albertem, a matrona jego
 zwała nazywała go Woytąsiem,
 przymimo to że na chorze odcie-
 brat inne imię, iakoko Maty-
 asza albo Janasza (3). (4). (3. Jana)

8. Dziad.

Mieszkali przy kościołach Dzi-
 dy, uprzywilejowani czyli miej-
 scowi, Mendykami zwani, tu-
 dzie

(4. myracznie o tem w starych
 broszurach powiódziano to jest
 w mizeryi szkodliwej ^{Wia Karczewi} ~~rozno~~

ludzici przychodnie, czyli z obcych para-
 fiów przybywający. Tam-ć pomagali
 Kantorowi i Klerce spiewać w kościele,
 i siadali pod kościołem nucąc nabo-
 żne pieśni i żebrząc. Rybalt i Klecha
 mieli nad wszystkimi żebrakami do-
 wór główny, rozstrzygali ich spory ile-
 kwi ci popierający się wodzili się za rękę
 na odpuście, wydzierając sobie jatwinę;
 W ogóle okazywali się dla nich owi ko-
 ścielni Dygnitarze dosyć względni,
 pominąc na to, że może i im sa-
 mym takie wypadnie pójść na
 Dziady (1.). Kto raz został uprzywilejo-
 wanym Dziadem miał sobie zapewnio-
 ne utrzymanie na starość. Nikt z po-
 bożnych nie opuścił go, każdy zasilił
 albo datkiem albo odpłatnie swym
 podziwieniem „idź z Bogiem” (2.) lub
 opatrzył go odzieniem wyszukanym.
 Gdy tego zabrakło żebracza ptachta okry-
 wał nogę swą kością, wlokąc się po
 wsiałach driad biedny (3.).

i. Baba.

Obok Dziadów były przy kościołach Ba-

(1.) Dostawienie z Rybaltą starągo
 wędownego, i z Klonowicza
 worka Jud. II.

Ma -

(2.) Gorn. Dworz. str. 191.

(3.) poselstwo z drakich pol.

by, to jest pteń rzeńska, takiegoż co tamci
powołania. Mame broszury daleko świeżniej-
szym stan. Bab anieli Dziadów wysta-
wiają. Lepiej się one miały, bo też
będąc oszczędniejszą i gospodarniejszą
lepiej miały zachować grosz uzbierany,
i chować go od przygody. Baba kosielna
miewała po kilka grzywnien narwianych
we węzłach a czasem chowała i czerw-
ne szaty naszyte w pierzynkę, którą
od kaszlu nosiła na piersiach. Ta-
kim opatrzoną funduszem nie ratowa-
ła sobie wygod, kupowała sobie mie-
sa, masła, albo smalcu do kapusty,
piekła kutawce z twarogiem. Iżeli
zabrakło grosza, wędrowała po odpu-
stach, a po drodze wybierała pobór
od pobożnych zbierając przy tem (bo
nawykłe) pod czas lata odbywała te
podróże). grzyby i orzechy; albo, wste-
pując do chat wieśniaczych, wytłura-
ła od dusz miłośnych, krupy, go-
mołki, babienki, a nawet kielbaski
i kokosze. Frokliwa i bawna na
przyściół, wypasata dla siebie małego

wieprzaka na rime. Wtedy to wczasowa-
ła się i pokropiała, rąpijąc rano piroko
zabite trena nawet iaykami, w potumie
wieprzowinkę rąpając, a wieczór zakra-
pijąc się ze sześć grasy kupiona
goralczka. Sprawionym za wziętane
pieniądze kociuch dostatni, kudinier
boty nowe, stanowiący nesatę wygodę,
na iakie się zdobywała zabiegła Ba-
ba kociuchna (1).

2. Salachta i gmin.

Strykowski (2), niestosownie podzielił
polskie obywatelstwo: na stan rycerski,
kapitański, oracki; bo duchowieństwo
masze nie składato osobnego stanu
nie względnie politycznym. Nie wta-
siniwie też rycerzy od oraczy oddzielił,
i nie wykarat iacy wtasiniwie obywa-
tele do pierwszych i drugich należeli,
którzy czem się istotnie różnili
między sobą.

Kiedy z czasem panowie sławscy
się w iedno ze salachta utworzyli sta-
ny, na ten czas obok stanu słache-
ckiego figurował stan rycerski, obok

(1.) Dostownie i broszury: Wódra
z Bieda z Polski idą.

(2.) w górnym 2.

Gen

Mał niego stan gminny represen-
towany przez miasta stołeczne i
uboższe ryerstwo. Później adje to
miastom nawet i to małe zna-
czenie, które miały

82
miały na obradach publicznych, a
gdy gmin piechotne składają wo-
sko rycerstwa prawa i nazwę utra-
cił, zaczął wtedy sama, tylko sala-
chta, rycerstwem nazywać. Mszakre-
ciak pomiędzy samą, szlachtą, stoso-
wano do niej samoznosi i znacze-
nia w narodzie, były pewne od-
cięcia, tak i pomiędzy rycerstwem
była różnica składająca się z
wyżej nad gmin lub zbliżająca
ich do niego. Różnica ta nie wy-
pływała z prawa, bo wszystko
szlachta jakiego bądź stopnia by-
ła sobie równa, lecz pochodzi-
ła ona ze znaczenia jakie miał
obywatel z powodu zatrudnień
swoich, w publicznym lub prywa-
tnym względzie.

a. Panowie i szlachta

W Marowsku dzielita się szlachta

na pasowanych cyli na takich
 którzy od ludzi rycerskim, podług
 przyjętego na zachodzie zwyczajn,
 pasem ozdobionych ród swoy wy-
 wodzili; tudzież na szlacheckich,
 to jest pochodzących od ludzi no-
 wszego rodu, których także i Wła-
 dykami nazywano niekiedy. Go-
 dności i urzędy wysokie piastować
 w narodzie pierwszym było zo-
 stawiono: drudzy rycerskiemu od-
 dawiali się zawodowi. Tamci no-
 sili tytuł szlacheckich, ci stawe-
 ckich albo poczesnych (czci mają-
 cych). I we Wielkiej Polsce tak
 dzielono szlachtę (1.). Na Litwie
 też i w ziemiach ruskich dzie-
 lono ją na wyższą i niższą.
 W Małej-Polsce wyżsi obywatele
 nazywali się szlachtą; niżsi
 nosili ~~raz~~ nazwisko rycerzy,
 albo żołnierzy, li tylko ziemskim
 oddanych

(1. Tomasz statutu Mazow.
 u Leb. stro. 133. 136. 138. 140.
 Pomniki ięzyka polsk. xxi.
 str. 4.) W Pamiętniku II. o dziejach

oddanych zatrudnieniom ziemianami
nazywano. Wyżsi mieli i ob-
ce nazwy Graffów, Grabiów, Stra-
biów, a tytułowano ich szlachetnymi,
urodzonymi, wielmożnymi, mościwo-
ymi, mitosiowymi, jasnie wielmo-
żnymi paniami; żony ich mościwe
i mitosiwe nazywały się panie

(1). Wyższych i niższych nazwisko
głównie było kończyć na ski,
zakonienie na icz wtaświe było
gminowi (2). Pierusi mieli rody i
z nich się pisali (3), podobnie jak
najmiej Patrykusze; o drugich
było mniemanie że rodów nie
mają. Chociaż godności i urzę-
dów głównie pilnowata szlachta,
przecież na kaszeryt poczytywano
i jej ięli się i do nauk brata. Dla
tego też spiewał Strykowski (4)

ch buyny orzeł śmiele patrzy k' stoniu,

20

(1. Gorn. Dworz. str. 175. Rey,
żył w 25. 41. Klonowicz w przypie-
saniu Flisa, we wstępie do re-
guly i Bened. Kochanowski D.
I. str. 34. 84. 181.)

(2. Jerowski w wstępie lato.)

(3. Jeronim z rodu Spiczynskie-
go, przedmowa do żywota P.
Jerusa)

16 p. 192.
14 p. 193.

(4. gońców 4. 5.)

Wiedzie słachectwo ku prawemu końcu,
Cnoty, godności, perzodkois męźnie broni,
Zmarz się chroni.

Boć to ma słachiec mieć rzemiosło dwoie,
Albo ksiąg putrzyć, albo mężney zbroie,
Jednym Ocyzny ratować w pokoju
A drugim w boju.

Pogoni mwy gonisz ieszcz nie wstydlivych
Onych którzy zle od nauk pocziwych
Dziela słachectwo, ty słusznym dowodem
Stłum fałsz z ich smrodem.

Pisarz ten iest ieden z maley liry
cznych którzy w oim czas dobrze poymo-
wali własciwe znaczenie słachectwa.
On takie maleykie poymował prze-
znaczenie herbois i dobitnie myśl
swoja, wyrazit w tej mierze we dwóch
następujących wierszach (1.): (1. goniec 4.)

A badi słachciem wprzod re wiżi nomine,
Tegoci potrzeba moy mily domine.
Co

Co inaczej, nie prawdziwe szlachectwo na oznakach szlacheckich zasadzać się powinno, nie na zewnętrznych oznakach, iakimi były imiona i godła szlacheckie.

Atoli uboższa szlachta widząc że szlachetne zatrudnienia techniczne, rycie iey kaza, w nędzy, takto zniżala się do gminii i chętnie iego podzielała zatrudnienia.

Bo nauki nigdy a tem mniej w ow czas nie torowały drogi do bogactwa, a nawet szczytowo z nich niekiedy, Kulfony i żakami nazywając tych którzy się im oddawali szczerze (1.). Nawet i rycerska sztuka w narodzie wojennym do zrobienia majątku nie torowała drogi. Niższa więc szlachta zwróciła uwagę, swą na przemysł i handel, rycerskie zatrudnienia

Stary

(1. Zaboryca wyraz dworskie, Styrkowski w narzekaniach mówi: "gdy obśniesz nad księganii zowią cię żakiem", Iron. Dworz. str. 62. "rozumieją że szlachectwo tylko z męstwa rośnie, stąd w pogardę poszło słowo żak")

zatrudnienia na zarobkowanie
miejskie zamieniają, c. Stąd no-
we narzekania, xwtasxexa gdy tym
sposobem kraj był wystawiony na
tę nieprzejściotom, a wojsko re-
gularne (kwarciarne) było szumne,
ażby bezpiecznie granic Polski strzedz
mogło. "Dzisiejsi Polacy (1.) maca- (1. mówi Biedski, we wierszu
ja, tylko gdzie kupić zagony, ma- tytułem sen, 19.)
to o Koronę, dbając. Nic ich nie
obchodzi że Smolensk wzięto, że
Szląsko dawno odpadło, że Tata-
rzy plądrują, Ruś. Wola, i ci
sprawiać (wyprawiać uczyć), do
Gdańska szafować, kopać zaro-
ste lasy, kupować stare wsie,
stroić swe żony, skakać, huśtać,
pić." Inni uważali (2.), że szła- (2. Strykowski go niec 2.)
chta ubiegając się za zarobka-
mi handlowemi, inieszka się przez
to z gminem. "Niestety! (nane-
liano) teraz się wszystkie stany
w ieden

w ieden kłaz mięszczaia, z chłopa
wnet szlachci, dla nędry chłopem
szlachci, ksiądz i pop takie chłopem.
Szlachectwo ktore idzie z pro-
ciwicy inoty za nie teraz; leda

Wyrwa, Beax (1) przywlaszcza so-
bie stan ten. Sproszy Korydon
nabywszy skarbowi zostaje szla-
chciem, tak teraz i osiet nowie-
sz, lampartem, a Koczkodon z
matką chce się równać lwowi.

Rozwodowano zale, że ten (2.) co
skórmie furmanit, to, pierze szyn-
kowat, kupiwszy zagon ziemi
wszrobował się, we wolności szla-
checz; dla tego szlachectwo upa-
da i leda kto daie sobie tytuł Mo-
siwy.

(1. skrócone z beaty bogacz)

(2. mowi Witkowski w probudce)

Beax

6. Mieszczanie.

Wskredtamy w ówczesne protowienie i u-
rządzenie kraini polskiego, znay-
dziemy

anaydzienny ie powod do tych na-
rzekań byt stusany. Po pomina-
wszy to, ie ^{przyjmy} ~~powoda~~ karzucenia
woyskowosii przez szlachte, stat
kray bez obrony, xto i stad na-
grazato, ie nikt nie chiał spra-
wować ziemskich urzędów, gdy
te będąc nie płacone żadnych nie
przynosiły korzyści. Ale nie sama
wyszła szlachta rozwodziła w tej
mierze iate, gdyż i miasta na-
rzekoty na ryerstwo, dla tego
ie garniały do siebie zarobki
mieyskie, nie chiałe przejąć
tych co mieszkanie ponosić uc-
ziarów. Tak więc gdy uboższa
szlachta sprowadzała się do miast,
nawzajem mieszkanie unikając
ucisku w mieście, przenosili się
na wsi. Łatwoby było naradzić
stemu a przytem dogodzić iedney
i drugiej stronie, gdyby namie-
rzona

zamierzona od dawna napra-
 wa rzeczy-prospolitej była przy-
 szła do skutku. Bo wtedy łatwiej
 byłoby wynaleźć fundusze na po-
 mnożenie kwarcianego żołnierza,
 i opłacenie urzędników administra-
 cyjnych i sądowych, które spra-
 wując ubożsi nie potrzebowaliby
 byli na zarabkowaniu miey-
 skiem ubiegać się koniecznie. Le-
 dy to nie przyszło do skutku, a u-
 bóstwo, szlachta, potrzeba było na-
 chować dla rycerskiej sztuki wy-
 stawnie, zrobiono w tej mierze krok
 najniebezpieczniejszy, wsiąść do re-
 aty iuż i tak bardzo zwaśnione po-
 między sobą strony narodów. Bo
 aledwie w przeszłych wiekach
 niemiłone nasze miasta spolszczy-
 się znówu i ze szlachty, pro-
 duktu, alści rycerstwo pobudzo-
 no na mieszan w achyde,

Zoff

miasta i miejskie zarobkowanie
podaję. Mszysy lepsi nasi pi-
sarze w XVI. wieku zaczęli głosić
to zdanie, że przemysłem i han-
dlem trudnić się samemu tyl-
ko gminowi przystoi (1.) Uważa-
no miasta za gniazdo nieczysto-
(2.) i powszechnie głoszono, że na
wsi tylko szlachcie być przystoi.
Ale ubożata szlachta i na wsi
ostać się nie mogła: nie posia-
dała własności, do dzierżawy ka-
żdy się uisnął (3.), a nadto tru-
dno jej było dostać z ubożate-
mu szlachciowi, gdy wtasićiele
kupcom i żydom iako mają-
tniejszym i więcej z dzierżawy
ptań mogącym wioski swe wy-
puszczali chętniej (4.). W opra-
wież posity rzeczy: mieszanie
po wsiach, szlachta po miastach
mieszkała, dopóki nie stanęło
prawo

(1. Witkowski w probudzie m-
" stan szlacheckim wypro-
ronnym nigdy nie był ob-
rzenieśliwym, czyi przodo-
mechanikiem ten powin-
chłopen; iuż nie z imion prze-
(z wtosić) gdy ie teraz ię kto-
prosiada, lecz z ayca się
niech Polska nie ma, kley
szlachty")

(2. Jerowski, w ustejcie, jesie G. m-
wat wtey mierze:

Tak xawse-mieyska przyjań-
bliwa:
Nie iednemu du się znać: ba-
jest szkodliwa.

(3. o panach tak mówi Re-
69. " gdy iuż xamarnie wstęgli
ierad

prawo, że, stoteżne wyjąwszy in-
nym miastom dóbr ziemskich na-
bywać nie wolno (3.). Przez to pod-
upadło gospodarstwo wiejskie, a u-
borszy szałachy nie poprawiło się,
mienie. Rzecz prosta, wysła w tej
mierze naogorzały, nabawiwszy się
przez to ciężkiej choroby wieżey, na
których i tak sawankowata
wiele.

c. Chłopi

Gmin wiejski dzielił się na osia-
dłych i na gototy: przez pierwszych
rozumiano ludzi własności swej
nie mających, siedzących na cu-
dzym gruncie i opłatających się
za to, baci pieniędzmi baci robotą;
drudzy wzięli się, i byli podobni
do drisiejszych ^{wyrab}robotników. Pier-
wszych nazywano kmięciami, i ci
ostali niegdys' w powazaniach, a po-
woda

ierdzi pro usiach jak pro Ko-
łdzie, pytając się o iakięś a-
rendzie u mnichów; dopiero
na widzym chciałby się uwić
rzędów)

(4. Jerowski (w ustępie wiosna) na-
ręka na to: „przed Szaty, Tydamni
wiejski nie nabędzie szałachii, musi
do miast, arędować mu
nie chęć, mówiąc że iyd da wie-
cej. Siedzi więc na burku, lub na
lichey kondycji, ów szałachii który
rowny Kasztelanowi i Wojewodzie.
Tak szałachta drobnieć, a temu do-
brodzie iydów, panowie winni”)

Na

z powodu że sama szlachta albo
 zata w ich poczet wchodziła (1).
 Prawdli oni czyszc okolo s. Marina;
 zbierał go Woyt i odnosił pranu
 wotosi (2). Drugich pogardliwie
 nazywano teraz smardami, smier
 dami, dawną nazwę, smierdów
 tym sposobem przekręcający (3).
 Przez nabywanie nauk, tudzież tru-
 dnienie się przemysłem i handlem,
 miał niegdys' gnin otwarte pole,
 do wydmuignienia się ze swajego
 stanu, ale gdy w drugiej połowie
 XVI. wieku ustalito się u nas to
 zdanie, że kto się Chanem (gmin-
 nym cxtowickiem) na wsie uro-
 dził, robii i rola, oraci powinien
 (4); stalo się przeto że polskie oby-
 watelstwo miało dwa rodzaje lu-
 dui, szlachtę będącą we wielkiej
 swej wolii, i gmin będący we
 wielkiej niewoli (5). Obchodzono

- (5. Jerowski (w ustępie dim się
 mieszczanie nie dbają o prawa tem
 w mieście, do wiosek się wzo-
 szlachty do potrzeby mało pwa
 je w odzictwach. Rzadko gdzie
 natrafisz szlachcica, aby był pro-
 dzicem. Najwięcej mieszka mu-
 majetnościach Księży.)
- (1. Rey, przed. do nauk: Ten go-
 Wizerunku 192. moim, mu (4).
 prosiessya, i przydriessz nie go
 thii lewa iako gotota.)
- (2. Rey, xrw. 61. 167.)
- (3. Paprocki, w dziesięciuoro
 nikenenne rzeczy nazywają
 Zbylitowski w schadzce, rozpo-
 ków xowie samardami,
 we wierszu na herb Litwa
 xywa Moskwićina smierd
 (4. Strykowski goniec 2.)
- (5. Gornicki, roxm. str. 9.)

104
 105
 go

na się z gminem iak z bydłami,
z temi samymi co tamte sposobami

zachęcano go do pracy (1), pilno-
wać musiano gdy co robił bo ina-
czej prociował, postawienie i
potęgę, na największą, procytano.

mu zaletę (2), od ucześnictwa

¹⁰⁴
¹⁰⁵ dworska, czeladź, wyklucono
go (3), wszystko co miał, a szcze-

gólniej pieniądze, zabierano mu

(4), a miewając chłopca podobnie

go iak bydło oceniano (4). Ułask

i nędra stopniowo ugradła tych

ludzi, aż wreszcie wyodlita su-

pełnie.

III. Podług pici i wieku.

1. Mężczyzna.

Przyrodzenie obrytu, choćnie swo-
iemu dany słowiański, siemię, a
samych Słowian najpiękniej-
szemu zdobią przymiotami, wta-
to

(1. chłopca leniwego głód do czu-
ści przywodzi, przysłowie w go-
spod. jędecki.)

(2. knieź bez dozoru robiący, pod-
dany nieposłuszny aż na przymu-
sem, poddani pokorni, robotni,
wierni; są to przysłowia, w gospod.
jędecki.)

(3. urzędnik co się z chłopem brata
nie pewny, przysłowie tamie.)

(4. przed panem pieniądzy nie
lixi, przysłow. tamie.)

(4. oko ma być u chłopca wielkie,
ucho krzepkie, brzuch wysmukły,
pachy długie, piersi szerokie, gło-
wa pamielna; powiedziano
w gospod. jędecki.)

wlato w ich sercu nie miala,
czas, tke wad szpetnych, dobre
ze stem godzacy mądrze. Bo
szchciato tego, ażeby lud stowianski
przy dobrym swym bycie nie ste-
minił i nie zgnuśmił, ale mężnie
staczał boje ze stemi skłomo-
siami i wywołanemi przez to
mieszczsiami wtasnymi. Jak

za poganiskich ~~czasów~~ czasów czo-
ne przez niego ~~czarne i białe~~
bogi w ustawierney z sobą, osta-
wały walce, tak gdy Chryścij-
aninem został Słowianin samo-
lubstwo i lekkomyślność walczyły
z niego z miłością, cyryjny i
bliźnich, z namitowaniem porząd-
ku i pracy: skąd drżone wygra-
dzady się sprzecznosci znanio-
mego charakter Polaka i Ru-
sina, iako to rozrzutność i le-
nistwo, chynność i zabiegłość, pro-
mniactwo

prokniactwo i cierpliwość na wszel-
 kie złyja przygody. Ale to i dobre
 przymioty znówu wiiodły na soba,
 liczny szereg pięknych enot i wad
 szpetnych, które, podług naturalne-
 go rzeczy porządku, były tamtych
 skutkiem, czyli dalszém następ-
 stwem. Snadź i tonia pto dney
 swej ziemi myssali ie Stowianie
 w ruz i przywanym pokarmem.
 Bo polska i ruska ziemia row-
 nież obfita iest w wysoki przy-
 rody iak charakter zamieszku-
 jących ją ludzi, tu skwarem ston-
 ica tam ostrosia, powietrza do-
 kuczające, tu buynemi niwami roz-
 weselając, tam piaszczyszanami
 piasku nudząc zmęczone oko
 wędrowca, raz obfite plony to
 znówu, gdy ia, przykre sparty
 skwary, chwast i leciwiecne rodząc
 kłosa, truciya naprzenian i głodzi
 ta

ja

głodzita rolnika. Uprawiając
tej ziemi uganiał się ciągle za
tem, ażeby bezpieczna, i trwała,
zapewnić sobie dole, ale długie-
go szczęścia nigdy piosieć nie
mógł, bo światło nauk raz
mu błyskało drugi raz gasto,
jak błędne topienie o których
gminne prawdy mi Klech-
dy.

Na ten obraz w sile wieku
bądzącego meża, dostarczyło mi
kolorów jego publiczne i domowe
ryzyko: zobaczmy teraz co mówią,
drzeje o osobach latami i piciem,
niedotężonych.

2. Starzec

Mito było widzieć przyjemnego
starca, jakim był Jan Flrabia
z Tarnowa, którego sędziwość re-
stateczna,

alekiana, trępnosia, podriwiat kaidy. Mito
 sto stuchać stołkiery iego powiesi
 bawie w iego domu petnym gosimno-
 w. Maj ten wielkiy był stawy, nacho-
 rania i uciermosi na sywota był do
 stajpit, a po śmierci wiecnie spomi-
 nany bywat. Chociaż sam niepijat,
 ale wiele u niego pijano; chociaż sam
 mało iadał, ale wiele u niego iadano;
 chociaż się rad pospolitował, ale nie miał
 z kim zasiadać i kogo cześcić (1).
 Stok niego drwinie odbijał pospolity
 stannec, sknera i kutwa, z okularami
 na nosie, macajacy się rawnie po kie-
 reni, aiali mu nie wiekły pienia-
 ze u worka w którym on chował gro-
 ze, nosząc przy sobie co miał naj-
 cniejszego dla serca (2).

Miernie i trzewo pedząc życie do-
 podrili u nas ludzie bardzo pórney
 tarasii. Sto czterdziestu lat wiekły
 był sobie Sroński Wojewoda maro-
 ciecki zmarły roku 1436. tak to po-
 między wystawiony imi nagrobek
 Sroński w Marowsku (3).

(1.) Gorn. Dworz. str. 100. Janu-
 sawskiego Censor Dział II.

CB

(2.) Wyprawca plebaiska.

(3.) Bielski. kron. str. 354.

3. Stary Kawaler.

a. pobożny.

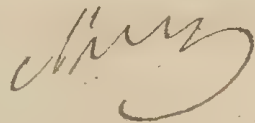
Bywato że pobożni ludzie pamięśtwo swoje słułowali Bogu ażeby w bezienśtwie żyjąc mieli więcej czasu na modlitwę i służbę bożą. Jak wyrzcił ów przyjaciel Piotra Skargi Andrzej Bobola, który, chociaż go o to tego odwołano przed sąwienicą, poszedł na zdaniem s. Pawła, że lepiej ten czyni kto w bezienśtwie żyje, i cały poświęcił się P. Bogu. Najgorsze miewał on nabożenśtwo do najświeższej panny, do której modląc się koryciem padał, i na niej cześć dyscyplinacji i inżeni umiar? twierdząc trapił cięto. Krom świąt uroczystych, w każdą sobotę spowiadał się i komunizował(1).

(1.) Bambus w karaniu
grobie P. Andrzeja Bobola

b. Roskosznik.

Nie brakło u nas na łeciwyh
(łataniz obawozonyh) ludziach,
którym chociaż wśdaiwy wlos, dno-

nęte, i amarszerki na twarzy się
 dzieci spokojnie a pańorki pięć
 (spiewać naboine pieśni) nakazywa-
 ły, woleli grać na lutni albo spie-
 wać światowe piosenki. Gdy Ku-
 pidyn, to bezecne dzieci, na rtość
 ich latom, kusito się o ich sta-
 rości, a ciato ich onięble i ledwie
 nie skrzepite zagrzewato i onywia-
 to, przeto leciwi ci młokosi nad-
 skakując kobietom, ażeby pokazać
 że nie są stary, farbowali sobie
 brodę, a chęć siwizną głowę u-
 kryć, w exapiece rąwsze chodzili
 1). Nie mogąc w stan matrien-
 ki zwabić młodey bogactwy i ro-
 dem wyprawywajacey sobie dzie-
 wicy, ubiegali się o taskę bogatych
 wdów, udając pobożności, iereli
 miarkowali że niewiasta jest
 bogobogna. Co dzień prowadzili
 je do kościoła i klęcały modlili



(1. Gorn. Dworz. str. 98. 99.)

się, spólnie. Wszakże w gorącej
w podłszy affekt, nie raz rosko-
sznik stary rozpoczynat z towa-
rzystką swoją, nieprzystoynę ro-
mowy, a na to albo dostawał
odprawę, albo karcony bywał od
płtrego sługi, któremu, miarku-
jąc zamiary gacha, towarzyszyć
sobie do Kościoła rozkazywała
bogobojna wdowa (1.). Kiedy
tak rokosznika zawiodła na-
drzeja, zdejmował z siebie ma-
skę, i wyjawiał się z tem czem
był istotnie. Przyjmował sobie ^{panie, duszke, czyli, jak iż doż}
^{zwany} miłosnice (2.), albo do niecnych ^{(2. u Bielsk. kron. str. 508. Jan}
^{wiki w lenzborze, druku 21.}
(3.) uczęszczał domów. Same dwory ^(3. u Trypratycki.)
anacne, do rozpusty stosowne,
wymykały się z ust jego słowa:
mawiał, że żona ma być u-
kładać a mąż przykładać,
że iak żona ma podlegać tak
mąż nalegać (4.).

robieka

NB

(4. Trypratycki.)

4. Kobieta.

Wymagano od białogłowej wieby ka-
dy iey postępek był z pokorą, a
nie wstydem otaczony, gdyż to sze-
golniey dwie inoty dziwnie ją zdo-
bia, (1).

Kobieta powinna była być (1. Gorn. Dworz. str. 234.)

działa, i chwathą, iak Huzarka,

(2.) a ciha, iak synogarlica, i

(2. ks. Fabrycyusz w kazaniu na
Koledę,)

bie iey świata materij. Polskie ko-
biety nie będąc tak urozne iak
Włoski, nie mniej iak one były
misterne w rzeczach dotyczących

się mitosii (3). Przyzwitości i (3. Gorn. wstęp do Dworzan.)

Jan inota kierowały ie w tej mierze,
stał urosta przypowieści, ie dla
Polek jest oko w mitosii wodzem.

(4). Za takim to idąc przewodni. (4. Gorn. Dworzan. str. 298.)

kiem wiedziaty dobrze iak i ko-

o mitowaci maja; Alwaxano ie

one nie są do mitosii skora

(bestliwie), ~~przeto Hieronim Łaski~~

Wojewoda sieradski raz przy o-
biedzie rozgadali się od Boga
dla miłego zięcia Polki. Uwa-
żano i to że się z mitosią nie
kryją, będąc tego przekonania
ze z tem tylko, co jest to ukry-
wać się należy. Atoli tenże
sam postępek Polki znać dawał
dostatecznie, że umieją, i wybor
robić w mitosii, mityjąc tych
jedynie ku którym raz skłoni-
ły serca swoje, godnym ich
swey mitosii uznawszy. Skoro
raz ludzie rozgadali się, Ko-
bieta w kim rozmiłowała, i że
ona ku niemu swoje skłoniła
chęć, chociażby też i dla tego
ażby jako lekkomyślna nie po-
szła na obmowę u ludzi. Dziel-
ność charakteru Polki nie tylko
wykazywała się w panowaniu
nad własnym sercem, ale też
swojącoś

rzeczolniey w miednym prowadze-
niu gospodarstwa domowego, i wybo-
rze stosownych dla swojej poci ra-
bow. Te niekiedy rowniez byly ry-
cerskie iak zatrudnienia mezczyzn.
Gorniki znal wiele bialych glow
ktore mierzem i oszczepem tak
dobrze iak mezczyzni umiaty
robić, ktore konia dosiadaly i
iako najlepszy iedziec toczy-
nim wiedzialy (1.)

Gorn

(1. Gorn. Dworz str. 219. 234. 299.)

Stawne byly w calem swiecie.
Polki ze swojej piekności, tem sta-
wniejsze, gdy wiedziano o tem, ze
w tej mierze wybredni sa Polacy,
i ze za piekna, kobieta, te uwa-
zaja, tylko, ktora sie powabami
duszy i ciata odznacza. Obadwa
te przymioty opisujac Reyf (2.), tak (2. we Wixen: 4.)
mucit:

Bo ona jest rzecz osobna kiedy przyrodozenie,

Pięknie więc y kształt komu i urodę mieni,
Się udnia twarz błyszczy się rumianem białosii,
Oczy k' temu okaza, rozliczne wdzięczności.
Krok, pochod, kształt, postawa, y inne przysmaki;
Okazuje, namiętnie jednak iakie smaki.
Lecz kto przedsię ^{bez cnoty} na głogu jagody,
Bo gdy się do nich uspinasz mniemasz by na gody,
Ano przedsię głóg drapie y jagoda twarda,

W szeregu tak się wyraża tenże

(1.) o piękności kobiety. „Piękna, (1. me Wier. 60.)
jest ta kobieta (mówi on), która ^{18 16}
dobrze jest rosta i nie jest cłon- ^{19 21}

kow krzywych, która nie lata
myśla, po powietrzu dziwnych
hotek nie kresząc sobie we łbie.”

Dokładniey rzecz tą wytłumaczył
Jan Kochanowski (2.), wdawczy (2. D. I. str. 267. 268.)
się w drobne szeregi. Według
niego dziewczka ta piękna, jest,
której kosa (warkocz) piękny,
twarz mieszana iak kwiatki
słonecznik

liz, i rośn, nos jak samur uple-
 any (nie nadarty), ocy gładkie
 jak marmur a exarne jak węgle,
 brwi wyquoste i exarniawe, usta
 koralowce, perłowe neby, szyja
 pierś petna, nęka biata. Pię-
 kność taka, chwalono w piosenkach
 nie tylko wtedy kiedy ieszce była
 młama, ale nawet i wtedy kiedy
 już meżatka, zostata Kobieta.

Na-

Wdzięownego oka promieni rowny stoniu bies,
 A z okragłej wymika biata rośa szyje:
 Włos udatny przechodzi ototo, a rumiana
 Wargi iakoby własnici w purpurze amazana.
 Agdy usta otworzy, ukrem sakrapiane,
 Mufia, się serce topić chochy otowiane.

Po salubie troskliwicy ieszyje iak oka
 w głowie przestrzegat tego mazi
 nadżraimy, aby mu tak drogiego
 nie wydarto skarbu, tait go przed

światem, nie chcą widokiem ie-
go wzbudzać radości w sąsied-
dach. Miał zawsze na pamię-
ci piosenkę dawną:

Nie każdy rozumie,
Co biała ptecz umie;
Wyimie bakiem sadło,
Godnie zgodliwe sadło.

Ale trudno było ukryć oku, co
z powabów i wdzięków stygnęło
w całej krainie, przedmiotem
bądź się ciekawia samych nawet
Monarchów. Z tego powodu nuci-
ła piosenka stara:

Patrzajcie miłośni, co się ledwie rodzi,
Tutaj w tykach wielkie Bohatery wodni.
To najdzielniejsza nie Ciepica plemiona,
Przechodzą czasem Sceptra i Korony.

Mirco

84
Mimo to zgodliwe byty u nas
stadta, bo skromne Polki, lubo u-
biegaly sie za tem, azeby po salu-
bie w inaksze kleszcze ujęty i
wiodłaty swych mężów, tudzież a-
zeby w domowem xaisnu rządu
ich tylko ręki patrzyli stędzy,
czy i uszy natężone mające
na to iakby nielowiadney pani
rozkazom uszypli zadosyć: wse-
lako cnoty i mierność matkoi-
skiej przestrzegaly śmiele. Lu-
dziej urody a do tego posaża-
zione, pomyślając męzyczyna, i po-
winiąc, zachować na to co sta-
ra opiewata piosnka:

Wgi to zaput, przy urodzie kopa*!

W popiół obroci kamiennego chłopca.

do matkistwa, jeśli masz ochotę,

Brakuj tym wszystkim, a wybieraj cnotę

Beut

* pieniądze, bogactwa.

to iest nie wiele będzie miał za-
chrośnitów, ale mottliwa, i bogo-
bayna, matronka, na ktorej po-
moc i radę może w każdej ra-
chowac' dobrze (1.). Mężowie stara
li się oto, ażeby ich żony zausze
były czemś wytecznem zajęte, przypo-
minając sobie ze starych dziejów, że
gdyby Penelope nie tkala, a Lukrecya
nie była przędła, nie byłyby obie-
dnie zachowały poczciwość. Nie
dzwolali mężowie do swych żon
przystępu nie potrzebnym babom,
szerebiotliwym i w szeteknym sa-
siadkom, tudzież biercom (kriężom),
którzy zakazali sobie matronstwu,
ażeby się wdermi dom wygod-
nicy opiekować mogli. Nie chę-
tego ażeby ich żony zostawiały sa-
motne, dobierali im za towarzyskę
poczciwe białogłowy z rodu, ciot-
ki albo stryżne (2.).

gdzie innego nie przytoczono zwrotu
(1. (masytka dostownie wypro-
szone pod tytułem: sta-
jarsmo matronskie.)

(2. Rej, wiz. 60.)

5. Stara baba.

Stara baba, malowano o ceterach
bach (1.), a i te były nie raz nie (1. Symonowicz siet. 18.)
y własne, lecz srebrne, przymow-
ywane droleń do dzieł. W iey u-
a: Tak brzmiały zawsze te słowa
iwiem - i ja nie młoda ale prze-
ie iara, Ustawicznie popisywa-
a się rozumem. Jeżeli była wdo-
ra, ganiła wszystkich kto nie był
jakim iak nieboszczyk iey mąż (2.). (2. z broszury o portet. białogt.)
Uśmiechata się mile gdy z nieche-
nia pochwalit kto iey wdzięki.
Kiedy raz wywoził proclębia sta-
ra, białogtowę, a powabu udnego,
ta zdobywszy się, na odpawiedzi, u-
rage, mu uwynta że iwi jest stara.
chwala iey na to: przeć i Amio-
i najdawniejszy Bóg stworzył, a są
najudnieysze (3.). Ażeby istotnie do- (3. Gorn. Dworz. str. 176.)
tapii tego czego iey sam wiek od-
nawiał, ubiegata się, stara baba

4a -

o pierwszą, ablucya, i Kielicha,
to mniemanie było, że to dopo-
maga do gładkości twarzy (1), (1. czarownica powołana str.

6. Wdowa

a. pańskiego stanu

Dobre prowadzenie się żony zależało od męża, a dobre prowadzenie się wdowy zależało od krewnych pod których ona opieką, wdowiawszy zostawała. Jeżeli wdowa własnego nie posiadając majątku mieszkała w dobrach nieboszczyka i jej męża, wtedy pod opieką, męzowskich krewnych zostawała szczególnie: przeciwnie do opieki większe mieli prawo jej krewni matczyński. W obu dwóch zaś przypadkach wdowa bez wiedzy opieki w potonnie służy matczyński wchodzi

99 Wierz Alora, w nuniemaniu swojem, podbija-
a serca rychojowu na jej groze młodo-
sow. Mucita w tej mierze pieśń (dara/2):

Miała baba żaka,
Czystego Jonaka,
Z zawieszonym wozem,

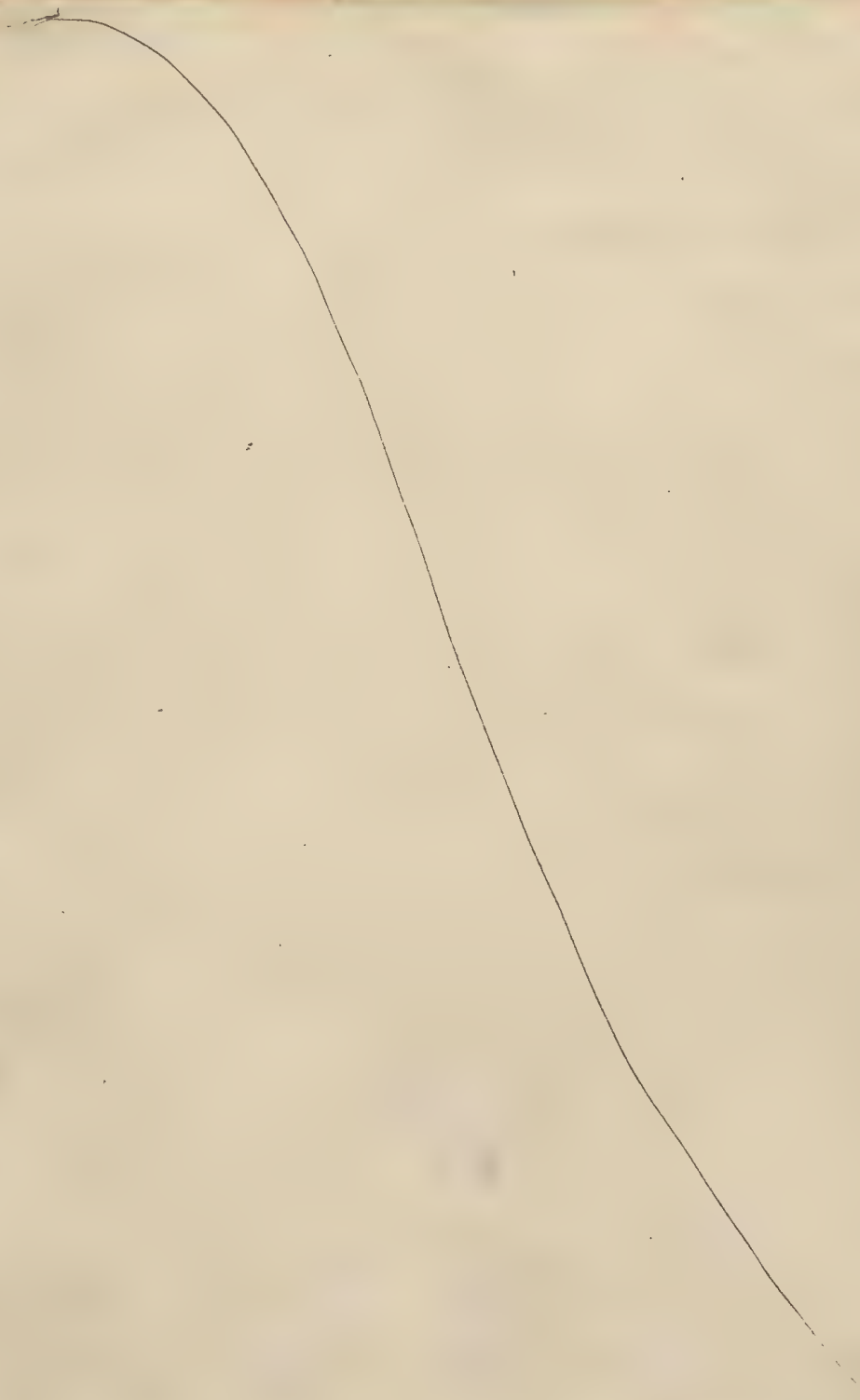
komplikował z z dikhuraz na parłozach śpiewał,
Wio go babisko młowato; roztworz u niej niewał.

Kiedy się napija,
Firtleje stroita:
Z onym - swoim żakiem,
Roztwarznym śpiewaniem.

CC

Zawynayze Thoma,
Dacie swojej domo,
Poki grozy ssiaie,
Niek na wino daie.

Liadry, gwinty Dominatru. wędrowni ci gorydrie,
Niekay baba, kobrai chleba do szpitala idzie.



v ch
pie
imp
da
mi
xw
su
Dw
nil
rien
ray
nac
iox
lun
usay
th
wa
usa
lato
len
r
a, 2,

wchodzić nie mogła. Przy lekkich
zickimach bywały i wdowy lekko-
myślne, a dom ich nie bywał przy-
stodny. U takich wdów słudzy
ni byli prostusani ani prospieszni;
własna gdy ich same panie
sady, a iarty sobie ze swoich
Dworzan czyniące udawaty ze ich
nitują, i stąd kradroś pomiędzy
nimi dla własnej krotofili uszy-
niają (1). Przy poważnych opiekun- (1. Gornick. dzieje str. 77. Dworzan.
nach wdow iymie było proboine i zog.)
właściwe, a całe ich zachowanie się
miałoby. Było ono tak jawne
wszystkim ludziom, iako są, wszy-
stkim widoczne jagody (polierki)
warzy, na których karax anac'
uszelkie odmiany. Mawiano o
takich wdowach, że one przykita-
tem synogarlicy siadają, na ga-
złkach suchych, mając abowa-
nie

Przy

obiowanie z tymi tylko ludźmi
którzy inni umarli świata, i
sa, ukrytowan^{nie} proza, dliwosiom
iego. Takie wdowy ^{nie} miewały w
swoim domu ludzi młodych i
według świata kwitnących, którzy-
by mogli się pokus przynieść
zielonemi listeczkami słowek swych
obleśnych (pochlebnych) i kwiatka-
mi urody swojej przynieść ie-
ku pokusie (1.). Nie czytywały
innych pism, ieno nabożne księ-
gi, a mianowicie naukę s. Pawła
napisaną dla wdów (2.).

6. rodu szlacheckiego.

Młodym a osobliwie tej posażnym
wdowkom nadskakiwały tępskie
chłopiaki i podstarżate pania, tka,
starając się o ich względy. Zar-
townisze, kazały na to zwykłe
spiewywały

(1. Gabriel Leopolda w przyp
kazani. swych Katarzynie
wiarowa Łysakowskiej.)

(2. kazanie na pogrzebie
a Ojczanowa Baranowej.)

„piwowali” wtedy nucił sobie pod
nosem, tak wokolako, że piosnka
łatwo się mogła obić o uszy ko-
biety:

Dwaj się wdowie nalecali,
Stary wielki, młody młody
I wolata porożonego,
Anieli wielkiego.

To grzyb, ty iółko jagoda,

Trudna zgoda, z ogniem woda. (1). ^{Polowa chłopa/raja} (1. piosnka, wyjęta z broszury
Baba, albo stary inwentarz.)

Nie była wdowka, nie cula, na
złoty gachów, chociaż lubita chę-
tnie romanować raz o nieboszczyku
mężu, drugi raz o klasztorze (2).

Wszakże nawet i bogatych wdów białogt. (2. dosłownie, z broszury, o portet.
maternictwa były nie powabne,
iżeli miały własne dzieci. Bo
rzadko piosierb zgodził się z ocy-
czymem, i rzadko była wdowa
którejby nie lubita nowego męża

prowadzić na ten sposób jak
rył iey mąż nieboszyk. ^{Pogaciwa} ~~Żenia~~
~~die~~ iednakże przemagaty, i brać
z dziećmi pieniądze, wdowę za
pożytek poczytywano (1.).

c. rodzie gminnego.

Skromne życie prowadzić musia-
ły salachianki wdowy, bo ie pól-
nowali krewni; ale wdowy gmin-
nego stanu, które nie żyły pod
ziemskim prawem, chłopi i
mieszczanki, swobodnie prowa-
dząc życie, rzadko bywały nie-
topynie (2.). Po śmierci męża tyl-
ko trzy niedziele prawdziwie była
kobieta taka wdowa. Potem al-
bo się puszczata na swawolę,
albo rozwiozte prowadząc życie
z kimoszkanii i przyjaźniotkami
trwonita co zostało po mężu.

Amarnowawczy

(1. przystawia, w gospod. iey i
pasierba przyjaźni kto ma, ma
tunny; wdowy po nie cztym la
nie (który się dat wodziei na m
nie dostaway; wdowa z dru m
bez pieniędzy nie z pożytku

(2. mówi Symonowicz w sieł. i

19 p. 228
20 p. 229

Kmarnowawuszy tak swe mienie
 mnię majątne wdowy, osiadaty
 gdzie na świętem mieysu, resztę
 życia na dewocyi przepędzając,
 i tu handlując iu-to praiorka-
 na, iu-to gorzateczka, iu-to
 tylnabaka, i tylniem (1). Młode i na- (1. z broszury, ^{inologia charta/reinquer} Baba, abo stary in-
 na mowie pozostawaty tam gdzie ie inventarz.)
 drumażi odumart, a tu okoto nich
 zbieraty się kmosaki, które usta-
 wicznie rzuca pragnienie, spi-
 jaty z niemi słodkie wino, iako
 to: matmaxa, alakant, musk-
 katek. Teżeli zabrakło tych przy-
 smaków, donosili im takichowych
 i u umiazi do nich przybywający
 młodzi kupcykowie, rzemieślnicy,
 kramarze i korzennikowie (kup-
 cyki ze sklepów korzennych). Do-
 nosili im ukroń, tortoń, dobrego
 wina bisakortów (bisakoktów), ko-
 rzennia i macypanów, sprowa-
 dzając

Zopu

sprowadzając ze sobą i muzykę
dobraną (1.). Dwoiako przez to
zyskiwały wdówki, bo i mesole
prowadziły życie, i często dowo-
dziły się ptochu, który im za-
pewniał meżowski majątek.

Wszakże po miastach zachowy-
wano w tej mierze ostrożność. Za-
raz gdy mąż umarł, powinna
była ona dać znać urzędowi
że ją, niezarną, mąż zostawił.

Urząd wystawczy na urwiady
do wdowy umyślnie przeczyna-
na, na to białogłową, gdy się
przekonał o tem, że tak jest
istotnie, uwaiał odtąd za pra-
wy jej ptoch, jeżeli go po śmier-
ci męża w trzydziestu dniach
nie zgłosiła. Taki ptoch pogrobkiem
nazywał urząd miejski, a jego
matkę, za pania, wienia, u-
waiał, wwiązawszy ją, zaraz
w czastkę,

(1. dostownie wypisano z Jero-
skiego, tudzież z broszury o
tebach białogłowskich.)

całkowicie dobr meadowskiego majątku.
iż zaś dla pogrzebka pilnując (1.).

Domy i zatrudnienia.

I. Dom pański.

1. mieszkanie.

domator i wewnętrznie odróżniał się dwór
pański spójnością. Gmach stał się tytuł
z powodu był dziedziniec obszer-
ny, na którym studnia nadobnym
statkiem z marmuru sprawiona,
przy niej umocowane ławeczki
których wodę ciągniono (2.). Skła-
dał się dom ze spodnich i wyż-
szych gmachów czyli komnat, ab-
solutnie na parterze i na piętrze,
drzwi mównicy. Pierwsze opatrzano
okienkami kratami przy oknach.

murowi wymodowano gmachy, wzyw-
do budowy wiele deszczu i żelaza
antony. Krokucie, łaty i więzienia
dachu były mocne. Garbki i wie-
dachowka kryte zdobiły dwór?
wewnątrz były obszerne kom-
naty/pokoje narysowane, pod któ-

(1.) Kłanowicza wroch Jud. I.

(2.) Key wir. 46. A. Grabowski
w starożytn. gdzie I. str. 64. 65.
opis pałacu królewskiego w Łobzowie.

Pa -

(3) 2. ujęcie pod napisem Inwen-
taryzacja Waleckiego starostwa.

rych oknami i fontan wytryskaly zdroje pie-
rooczyste. Nie raz polowa komnaty byla
drewniana, polowa murowana. Jak stado-
wana irba na krakowskim samku zwano.
Laskowiec. Od tego, iako mniemam, ze las-
koweni byla wylozona drewnem (1.). Siany
komnat pokrywaly obicia (szpalery), lub
kobiecie tkane w Carogrodzie; niekiedy
opany, po ktorych rozsiane byly rozne
wizerunki perlamu, haftem i zlotem wy-
rabiane. Ciesni tylko utynkowano sia-
ny ale kosztownie, farba rozmaita,
zlotem nasadzana. W kazdym kacie
bylo pietno roznego kramu, czyli me-
bli i mebelkow. Tam stala ciarka
w postaci smoka z jaspisowego kamie-
nia oprawiona w zloto, tu kubek zlo-
ty wyobrazajacy byka, ieleni zloty z
koralewymi rogami, okręś zloty z ma-
sxtem takimie, ze srebrnemi zaglamy
i zlotym na tanuszkach bacikiem,
pelikan i paw z ogonem rozstrecpio-
nym a obadwa zlate, zegar zlocisty
misterny, w ktorym brzmialo granie,

(1.) Bielski kron. str. 325.

banie i bębny (1). Po bokach komnaty
 były kamienne filary, a na nich
 figury brązowe, postacie ludz-
 ie wyobrażające (chłop ze spiri-
 u), albo wielkie malowane drbany
 apetytne pachnącem kuniem (2),
 albo bijące regary (3). Listwy sian wy-
 kładano pładrem; posadzki w różne
 składano wzory; a na drzewach pro-
 wadzących do izby, widać się daly
 różne sztukaterye kolorami wypra-
 wiane (słukwarciem nakrapiane) (4).
 Łóżka stały szrubowane (iedarne do
 zbierania), na nich pierzyny i po-
 rouszki, tamte atlasem te sztetem wy-
 konywane. Otawaty ie drogo-
 tkane szpa-
 ny (kobiecie) i ranniane glogowskie
 kartaty; materace były z attembasu
 i szka iedwabna materya), a na-
 myciem wierzchniem haftowane kot-
 ny. Łoże otawaty naokoło sztetie i
 ebrne listwy (5). Wśrodku wznosił
 się stół okrągły (6), na nim poro-
 zkładane szka różne, a szeregobnicy

(1) Takie dary przystano do Polski
 z Moskwy dla Maryny Miros-
 łowny. 1605. A. Grabowskiego
 starożytność polsk. I. str. 112.

(2) Sarciewski w kazarin
 Łaska Marszałkowska.

(3) „iesze dwanaście nie bit”
 „Kromera”
 stoi (w drugiem normowie Dwoma-
 nina z Muichem z r. 1554. była
 to niekiedy rzytkowna; rzytkle kle-
 psydney ornawaty czas, baci sz
 pierwszey do dwunastej godziny,
 baci do godziny dwudziestej
 czwartey, i szowano potregarem
 i regarem. Bielski kron. str.
 731. Pam. Niemo. I. str. 42.

(4) Rey wiz. II. 25. Tyw. 160. Świa-
 towa roszkosh pompa. Sornatowie
 epithalamium. Miaskowski I.
 str. 205.

terz francuskie okulary, w rok staby napra-
wiające panu (1).

2. Wirydarz.

Pierz Wirydarz (2) rozumiane ogrodki male, w których
ziółka, kwiaty i drzewa sadzono, aby zielonoszą, was lu-
dziom czynily lubość i rokosz. W nich rosly maieran, ba-
zylka, szałwija, ruta i insze. Jakie i ziola kwitnaca, jako
fijotki, gwioździki, lilie, róże kossaciec i insze. Pońney
ustapily te ogrodki charakternym kwiatowym ogrodowi, zwło-
ska dziardynarii nazywanym, w których pielęgnowano
zagraniczne kosztowne kwiaty, impergaly, tulipany inaczey
lubiłani hiszpańskiemu zwane, naryny czyli hiacynty
włoskie, granadile albo impergaly indyjskie, semper-
vivi, consolidi (3), i aloesy, z Frankfortu albo z Gspania
sprowadzane (4). Ogrodki, iedne dla kwiatów, dr-
bowemi słupkami osadzone dla ozdoby i
ostróżności, żeby niikt nie wazył się pro-
chodzić do kwater na których ziela i kwia-
ty rosly; ogrodki dla iuryn osadzone szere-
pani, sliwami, wiśniani, monelani
~~monelani~~, brzoskwinian i winem.
Pierwszych trzy, drugich dwanaście miał
ogród przy pałacu królewskim na Łobzo-
wie za Stefana Batorego nowo uporzą-
dkowany r. 1585. (5). Przy ogrodku kwie-
listym

Witunskiego karania, str. 139.

Kamien

(5) Zbylitowski schadzka i
rokosz, Ochmistr. wie-
wieby miały być malow-
wazkie jak uwarat Wit-
Caetani, u Golebiowsk.
i dwory str. 139.

(6) Laboryca polityka.

(1) Witunskiego karania, dom wielki

(2) poświęcono u Piotra
scientis, str. 485. i nary-
z łacińskiej rzeczy od-
sui tak ie nazywane

(3) Witunski w karaniu
wieczności.

(4) Marcin Altried. str.

(5) z niekopisu spótnego
wydrukowanego w Star-
polsk. A. Gmabowski
str. 65. 66.

przystąpiła była przegrodo podniesio-
 na dachem, uszyta na ku-siedzeniu
 pionem; a w tyle tej przegrodky, pra-
 wie przeciw stronie, a nasadzone
 w niej albo macie winne, które-
 tem rozpięte chłód czuły. Nie było
 w nim iadonitych, iako to uis-
 k. przecho młotkiego, ale sadzono
 w nim raskosne, babkowe, win-
 ne, cyprys, iabloni, gruski i in-
 ne. Od południa i od zachodu
 był natworzony

7ca-
 2

(zastrzeżony)

zawieszony (lub drzewem zasiedlony,
od tych stron miastu pochłonnym
nie zdrowe miastu.

Drugiej strony pałacu (zasadza-
no go, na przeciw miastu, a w
jego ogrodzeniu były sadzawki i ry-
bnice ku chowaniu ryb rozmaitych:
wory brzegach stały do pływania łód-
ki (1.).

Tutaj tu widać były drzewa (1. świątowa roślina przeciwadnia)
u A. Grabowskiego zamie.

na nich zrobione klatki i przęta,
takoby iakie doniki, w których mie-
ściło się ptactwa rozmaitego dostatek
ku spiewaniu: pod drzewami chowa-
no inne ptactwo ku wygodzie, iakto
turkopolki, przepiórki, bawiany.

Miedzy drzewami napuszczano zwie-
rząt nie drapieżnych, wiele kóz, ko-
złów, królików, sarni, jelenków, na któ-
re patrząc ludzie mieli swe lubo-
wanie (2.). Tu był dom sadownika, czyli iak

3. Dworzanie.

Wtedy okazywały dwory składały się
z dworzan i ze slug: dwory okazywały
miastu.

(była sadzawka, a w łódce nie stały łódki.
Zupełnie też)

cb

Litis monum oprowadza, składający się ze
sieni, iakby: konny. Pod jego rozkazami
rostawiali do pracowania w ogrodzie za-
prędko: osiem sakurów pracowało w
ogrodzie Grabowskiego Stefana Grabowskiego.

(2. dostawnie ujęto i Piotra de
Crescentis. u A. Grabowskiego zamie.

mialy nad to druzyne, i choragiew
nadworna.

Slugi przywiazane li tylko do pan-
skiej osoby nazywano Dworzanami:
przemierzonych do postug swyrcay-
nych zwano barwami. Pierwsze mi-
dzy Dworzanami trzymali mieysce:
Ksiadz Kapelan ktory pańskiej pil-
nowal duszy, Doktor przestrzega-
jacy zdrowia pańskiego, Prawnik na-
zywany Prokuratorem czegoś pańskie-
go inajathu strzegacy, na koniec

Placen krotoczuile. czyniacz panu.

(1.) Jednych Dworzan chowal pan
dla tego ażeby bając mu plotki ba-
wili go, drugich ażeby wykonywali
co im lub on sam lub Marszałek
dworu rozkazie. Rano wstawszy
szli wszyscy do kościoła, a po wystu-
chaniu mszy świętej udawali się na
dwór, i przed pokojem pańskim
czekali na rozkazy. Wtedy wołał
pan jednych do Komory ażeby mu
mówili

Byli to zwykłe ludzie szlacheckiego rodu
now polskimi było purytanie: "że dale i
(1.) Inżynierzycki Jan sam, i
Januszowski w Genowzie drugi chor
Dziale 21.

wydawnymi być w obyczajach, po-
stępkach, w mowie, w głowie, zgoda
w każdej sprawie, prawiąc karty
któreby nie bolały, nie smierdziały,
nie szkodzily (1).

(1. Gern. Dworz. str. 40. 185. Tr.
prawycki).

4. Barwa czyli służby.

Słudzi czyniących za pienia, dze po-
stugi na pańskich dworach i noszących
barwę, czyli liberyę, nazywano sługami,
gdym nie tylko pana ale i Dworzan po-
nować, czyli usługiwac im byli powinni.
Młodszych wiekiem zwano chłopiętami
i pacholętami, starszych pachotkami.
Tami nosili za panem i za Dworza-
nami xlociste exekany (laska z topor-
kiem), i burdygany (laska xnanionu-
jąca urząd, iak n. p. marszałkowski).
turkusami sadzone, przyprawiające
Giermków i xasów giermansko-ry-
erskich (2); ci inne czynili postu-
gi

(2. Swiatowa roszasz, assys to

Kaznodziejami. Albowiem gdy ka-
zano studzić się gdzie, albo mu
rozkazano co zrobić, uwagę wy-
rzuć który mu rozkazy dawał:

„pewno tam tego nie będzie, nie
masz tego pewno;” albo co sam
miał wyćmić stuga, drugiemu
rozkazywał to zrobić. Z tego powo-
du tamtych Prorokami, tych Ka-
znodziejami nazywano (1). Głuchy (1. Trzypłatki)
rozkazów nie dopełniał. Homa-
że się nie dostyszy, Karzeł
wymamiał się, że nie ma pro-
mu siły: ten uwagę wyrzuć że
to nie jest jego obowiązkiem,
tamten że ma inne zatrudnie-
nie a nie to co mu spełnić ka-
zano. Do lekkiej sturby kilku
biegło razem, od cięższego ob-
owiązku uciekali wszyscy jak
od ognia. Gdy płonął pa-
trowy studzy zacierali jego pło-
ciny

(wociny, gdy się umywał interech
 odawalo mu tuwalnie (1). Wśród
 komey zgrai stuzalców nie było
 wosto ustawić komu, [Ale po kapla
 przysię xaden nie omieszkali,
 przynajmniej wtedy dowiady-
 wat się pan o tem, że ten lub
 ino u niego stuiy. Gdy pewny Bis-
 kup pisał przez swego Podskar-
 biego suchedni dworowi, jeden to-
 traxek mysiagajac inke, zostal
 zapytany czy i on stuiy? "tak jest,
 niekt, stuiy i ja, robiac to w idru-
 dry, to jest iem i piye" (3) Porzą-
 dek między ta, zgraja, wynt Mar-
 atek, iednych karca drugich
 karca. Naymiziej miewat biedy
 pacholętami. Miasto chłosty sa
 kat ich w koszu na czas pewny,
 takich to nazywano koszowemi
 yerrami (4).

(1. rękownik, to w aglia zwotoska tak
 nazywany, Gern. Dworz. stro. 52.
 Rey miz. str. 59. 159. Intermedy-
 um w Jagodyńskiego (Sylburusie).

Tak się panowie polscy, a między
 innemi Wojewoda warski, nie-
 mieli cześć: "leżat ^{pan} musiał
 sam; ^{ieno} płacimy ^{stugom} / ^{ra} do ^{przeby} razeu
 z nami iadali (2).

(2) Jan. Januszk. Cenror, Dziad
 21.

(3) Gwagnin. str. 270.

Zofia

(4) Gern. Dworz. str. 171.

5, Drużyna pańska.

Dwór pański okazywał się składać z urzędników, Dworzani i liberyi czyli slug. Wyjąwszy ostatnich, byli pomiędzy urzędnikami i Dworzanami tacy, którzy pochodząc ze szlacheckich i miastecznych rodów na własne fundusze byli na pańskim dworze, bawiając tam dla przetarcia się w świecie i nabierania pańskich tonów. Byli i tacy których pan z własnej utrzymywał kieszeni, utrzymując ich do wyższych postug. Pierwszych druzyna pańska, (assistentia), drugich ogólnie Dworzani nazywano. Te same nosili imię na dworze i dworscy, królewsko-narodowi Dygnitarze, i ziemsko-narodowi urzędnicy. Na ich czele stał starszy nad dworem inaczej Marszałkiem zwany, pod którym

którym byli anowu Dworzan
 Marszałkowie. Po nim szli Staro-
 stawie, Klucarnicy, Kancelarze i inni
 różney nazwy urzędnicy których
 wnet wymienię: wszyscy razem
 wzięci składali dwór. Marszał-
 kowie poważnie stajęcy przed
 panem wielowładnym okiem spo-
 glądali wszydy, iednym na stro-
 nę, przejsi karząc ażeby wygo-
 dnie było panu iść, drugim na-
 kazywali następować dla skupie-
 nia i uroczenia pańskiego or-
 szaku (1.)

Ma -

6. Poczet dworu okazytego

O świetności dworów polskich mo-
 żna powziąć najlepsze wyobra-
 żenie z opisu który zostawił Sta-
 nisław ^Wernecki podstoli lubomirski
 r. 1691. Wystawił on okazytosi dwo-
 ru Stanisława Lubomirskiego

(1. Plomacki statut Marowiecki
 z XV. wieku w Del. str. 141. Kby-
litowski schadzka, swiatowa
raskosz assistentia.)

Amanteo r. 1649. a to w ten sposób

(1.): "Dwór pana tego składat (1. w Janiełtn. warszaw: Franciszka
się z Marszałkow dwóch, dwóch Dmochowskiego z r. 1804. z tom. XV.
Kapelanów Cywiów Bernardynów.

interach Pisarzy pokojowych, sług
wskazywanych czyli Jurjieltnikow sze-
ściu i osiemnaście. Ci osiadali kotłowe to
jest kotłasy obszerne, juchtaniami obite,
sześciokonne, w tyle była drabinka
do opierania się, kobercami okryta.
Na kotłach szły konie tych sług,
z białymi grzywami i ogonami czerw-
wono farbowanymi, do każdego ko-
nia był pies tarantowaty dla ordobry.
Studzy ci iechali przed panem, a
na miejscu usługiwali mu. Siędnie-
li na kotłach ubrani w kurtki i
magierkę. Na przodzie kotłowego
interach orładzi zasiadali do u-
sług tych jurjieltnikow. Krzyżowych
było interach. Byli srebrni ko-
nary, od srebra litego tak narwa-
ni

marzani, ludzie najemni, szlachta,
 Węgronnie i Tataronnie; w drodze ie-
 chali oni przed Karetą, a na niego
 się stanawszy pchnili sobie ²uszkara-
 ny obowiązek. Komorników był
 nadto liczny arszak. Była to mto-
 dzież, której rejestr nie był za-
 warty: niektórzy z nich mieli swo-
 mu własny dwór. Ich powinności,
 było iść do Króla i Senatorów
 z listami, a gdy w drodze z panem
 byli iść przed karetą, ich oze-
 ladz iechała za karetą. Bawili
 też na dworze przyjaźni do roz-
 nymki pana, Senatorowie, urzędni-
 cy powiatowi, Dygnitarze a na-
 wet Książęta, którym co miesiąc
 rąk dawano po kilka tysięcy,
 żeby tym sposobem utrzymać
 w rękach takie z własnych pro-
 nosili funduszy roztając przy
 dworze. Byli pokojowi, to jest
 miedzi szlachecka, która się

Gen

121 pag 252.
 122 pag 253.

umierły w rzeźniście wojskowem.

Co więcej roku odmierzano im ie-

diabne szaty, i ednym dawano

putra, drugim lisie btany. n. Ko-

munie okazyły był dwor Jana Fir-

leja Podskarbiego M. koronnego

w r. 1590. (1); tudzież Janusza Kory. (1. opisał go Gątekiowski w domu

buta księcia Wiśniowieckiego. Ten i dworach str. 193. następn.)

prou trzema tysiącami ludu dwor

swoy zdobit, a sto dwadzieścia

tysięcy intraty sługom swoim da-

wał, nie tak na swą, ozdoby, ia-

ko raczej na rzezy-prospolitey

obronę, dochody swe obracając (2). (2. Gąteki w kazaniu na pogrze-

bie Janusza Kory. Wiśniowie-

7. Chorągiew nadworna.

Chorągiew nadwornej nazwy, nosiło
wojsko pańskie, z którym on wy-
stępował przeciwko nieprzyjacio-
lom swoim lub rzezy-prospolitey,
sam ie, lub komuś poruczył wy-
prowadzając do bój. Odprawa-
wato on przed pańskim poto-
jem

pokojem warty, w czasie podro-
 ży towarzyszyło panu idąc lub
 jadąc za karetą, a w dniu ob-
 chodowe parady czyniło (1.) Wtedy (1. r. 1849. Dziennik. warsz. Fran-
 to żołnierze dworscy powdnie Dmichowski t. XVI.)
 wawscy na siebie lamparty, pior-
 no, śmiechu, ogromno, i tak się wy-
 raża broszura stara, skłonecy
 ten opis myjeliśmy (2.), złotymi (2. świątowa rozkosz, assistentia)
 bityskali sąszakami, a sepiami
 skrzydły powiewali, mając lako-
 we do ramion przymocowane
 dla okazatosi, tuchci dla prze-
 straszania ich chroś, stem nieprzy-
 ciast w boju. Między tymi bremia
 ty trąby i kottły. Obok nich stało
 Kozactwa stado, ubrane w prze-
 strasne gienaki, brzyznają, i
 w ręku napięte łuki i mięci, i
 zawieszonemi na barkach swię-
 ca, iemi się od złota sądakami.
 Tym surmacze nucili waynopa-
 miętnie

wojnowpamiętne dumy ruskie. Za
nimi stała piechota w błękitnym
obłoku (1.), których porządkowa (1. mundurze)
li wysokimi odznaczeni darda-
ni Dzieszniacy. W środku nich
bębenista bit w głosny bęben,
które tagodrzyły towarzysza, co mu
multanki. Przy ciągłej murza-
wie i oddziałach wojennych po-
miewata chorągiew dworska,
wijąc się od wiatru iakowazi.

Na dworze Stanisława
Lubomirskiego było dwiesię dra-
goni niemieckiej i Oficerami
tekcie Niemcami, którym dwóch
dowodzilo Komendantów. Piechoty
węgierskiej było czterysta i Kot-
mistrzami. Wojsko to wychodzi-
ło piątego dnia w pochod uprze-
dzając wyjazd pański, aby tuż
przed miejscem przybycia sta-
nąć się

stać, czy się z panem, i sturbę
odprawować przy nim (1.). Inni (1. Pamiętn. warsz. myśli)
polscy panowie niemieckie liźne,
a nawet liźniejsze iśszce, i na-
der okarate mieli chorągwie.
Przy w ierdzie do Krakowa Hen-
ryka Waleryusza, wiodł. Woje-
woda lubelski Maiejowski z dru-
gimi Maiejowskiemi dwiesięć
koni z sępiemi skrzydłami a tar-
cami. Wojewoda bractawski
dwiesięć koni po koraćku z say-
dakami xtoistemi. Pułski Wo-
jewoda pruski trzydziestu sześć
koraćków w pancerzach porłowi-
stych. Komorowski Kasztelan
miał swej piechoty do tysiąca.
Że szlachty mieli świdry Rejow
tarce x białemi tabędziami, a
na piensiach tabędzi były lilie
biate (2.).

CB

(2. Bielski kron. str. 706.)

8. Sturiba żeńska.

Osobna była sturiba żeńska.

francuzmerem zwana, ustępująca

pani (1.). Bo i tak uważa Rey. (1. Zbylitowski; przygana)

(2.), potrzebne były dla pani naj- (2. wywołanie 31.)

mniej dwie sturibiste, a trzecia

woby nimi rozdziała (3.). Sturigi (3. woby im kwokata)

te, pannami zwykle nazywane,

nosiły także barwę i tak męzycz-

ni, odznaczając się szczególniej

licznemi bramowaniami. Naj-

mniej trzy bramy na każdej

sukni powinno się być znajdować.

Rzędem stawac' musiał

francuzmer, ilekroć pani prze-

chodziła (4.). W domach mniej (4. Zbylitowski i Rey wyżej)

etykietałnych matrona raz, dwa-

ci francuzmerem, zwykle stara,

pania, zwana, miewała dozor-

stwiorzchni i nad spizianica,

tudzież nad piwonica. Dwo-

razanie chcać dobrze się i

napieć się

napić się, nadskakiwać ię
 musieli. Dla tego też gospodarz
 rzadny powinien był ten obo-
 wie, że powinnieli letniej iu
 kobiecie, ktoraby o xaloty nie-
 dbając, była głuha na prośby
 wdutnych pachotkoiw (1.). Jednym (1. Bylitowski, schadzka)
 a głównym obowiazkoiw pani
 było przestrzegac przyzwyczajoniu
 pomiędzy stwibą, domowa; mia-
 nominie pod wieczor, gdy się
 studny pici oboicy zbierali o
 szarey godzinie na gawędę, prze-
 strzegali miasta stara pani tego,
 ażeby wszystko, a szeregolnicy
 też charty, trzymaty się granie
 przyzwyczajoniu. Dworzanie my-
 drniwali się z panien, ale to
 szybko odptawali im w durny
 sob, tak że biedny kartowis
 nie tylko, blaznem ale i p....
 stawat się w oczach swoich kolegow.

C. K.

Kogo panny na kiet wzięły, nie
tylko go obgadaty iak chodzi, iak
mówi, iak patrzy, ale nadto
iak nosi suknie, iak się opra-
wić, i iak u boku swego za-
mieszka szable, (1.).

(1. wstęp do statutu Jana Dwo-
nowskiego)

9. Toalety pani.

Před pokojem pani stalo prach-
le pod kitem, przeznaczone do
noszenia rucha (?) i do pilno (?) końca ogniaстей stłkni,
wania polkowi pani, ażeby, poruszkajęcy się xawrze)
zwtasowa gdy czas ubierania
się naedydzie, nikt do komna-
ty iey oprowo francymeru nie
wchodził. Kiedy się czas abli-
ciał robienia toalety, szły pan-
ny z francymeru, niosąc ka-
rda w do niej materiato. Ta-
stoyki z mownymi puzony, aybe-
tami i perfumami drogimi;
tamta

tamta swierciadło; trzecia far-
biutki i bielidła z pachnącemi
szpikandrowemi wodkami, z o-
leykami roxiowemi i balsamowe-
mi, z moskusem (muszkum),

z ambra, (1.). Trzy inne panny (1. Rey ryw. 104.)
miałły nalewkę z miednicą,
turalnią, i zastone (okrycie ciała).

Dwie inne postępowały z nimi-
mi, ażeby gdy się pami ubie-
rai będzie, mitemi zabawiały
i, gadkami (2.).

(2. zbroszury smiatowa ros-
kosa wie, następne)

10, Blazen.

Swiirad ubiera na głowie blama w ha-
rur z drwonkami, a za herb daje mu zowę.

Rey (4.) tak opisat blazna: (gwe mix. 39.)

3) jwielstwo z drilich pol.

A za nim blazenet w kukle a o czeprami,

zowa, go stulticia, a pas okowany.

Uszy iatko w sarany na nich wisza, drwonki,

A czepry na pstrygon kija z lisiami ogonki.

Godła te blazna oznaczały, iak
mniemam, przymioty jego. U-
szy bowiem delikatne blazna
dosłyszaty każde słowo niedo-
rzeczone, i natychmiast gromi-
ły je, doinając mocno iak
chłop gdy cepami młocił. Wra-
kie nie mógł się nikt gniewać
na przymowki jego, bo iakże ^{by} tak
^{tatwo} ~~to~~ ^{by} ~~wymówić~~ ^{blazna} ~~z u-~~
~~szerpiliwej mowy~~ ^{przez to,}
nie sama, już powiercho-
wiał, ostrzegat każdego ażeby go
nie zachęcał. Poziom malowa-
no blazna siedzącego między
kufkami i skłenicami, ażeby gdy
co ponie przykrego uważano,
iż to po pijanemu powiedział.
I w rzeczy samej było się gnie-
wać o co, albowiem blaznów na-
szych karty były proste i na-
der uszerpiliwe (1.).

(h. nielkone x nide przy
olli. Biedski, koon. str. 569.
i Trzyprzeczki).

Do zawołanych w XVI. wieku bla-
now należał Gaska, któremu taki
nagrobek napisał Jan Kochanow-
ski (1.): » tu leży Gaska który (1. fragm. 172.)
karował pod Oporiaszem (blaxen-
stwa: myprawiał w karzmie pod
znakiem Oporiasza), sypał a re-
kawów na chłopięta głoty (kulami
miby strzelał do chłopięta); może
był suknia ta szachowana (wy-
malowana mu na nagrobku mia-
sto herbu) oznacz.: » Stawnemi
a blaxenstwa: byli także: Piernicki
był Piernisz ^{Kancelerza} Krzysztof Szczę-
wieckiego / W. Koronnego blaxen,
zmarły 1516. roku; Stanisław, w
spółcie Stanczyk, blaxen a Zygmunt
ta starego, Piotr Smotlik i Słowi-
kowski, o których mówi Trzyprz. (2. Siarocyński w czasopiśmie
tych (2.). 1829. prosypt 4. str. 42. i następom.)

zofia

Cel i skutki

Nie sama tylko dumia powodowała

panami aieby okazyły utrzymu-
wać dwór, liwym go poczem
Dworzan napetniczysay, lecz leiato
to w stowianiskim charakterze, aieby
pan patryarchalnie ryjas z przy-
jaistw i slugami, mial z inich
pomoc przy nadarzoney porze, a
przez to sobie i oczekanie dogo-
dziat, na obrone, iey wyprowadza-
jacy liane powaly Dworzarskie prze-
ciwko wrogowi oczekany. Tym kon-
cem okazyte mieli dwory polscy
panowie, duchowni i świeccy. O
Januelu Maiejowskim Biskupie
krakowskim wspotczesne mowia,
dzieje, ze iego dwór był szkołą
miejerskich ludzi, z ktorymi on był
nie iako pan ze slugami, ale iako
ojciec z syny, garnąc do sie-
bie ludzi wielkimi jurgielty, ma-
jacy z tego wielka, naskor i kto
kochał swe najlepsze u niego tra-
wit.

264.
265.
122.10
123.10

brawili (1.). Szlachta garmąc się na (1. Gornickiego Dworzan. 1. str. 2.)
 dwory panów, nabierata tu polowa,
 i takowy rozkrzewiała pomiędzy
 rodziną swoją, stąd przechodziły
 dworskie obyczaje do sąsiednich
 domów, a stąd znówu dalej;
 tak aż cały naród wykształcił się
 przez dwory i nabierał polomu
 zachodniej Europy, nie myślenia
 na granic. Wiele dobrego
 ale też i wiele złego spłynęło
 stąd na cały naród, gdy każdy
 nawymyślał się żyć po prawniku,
 przemysłował odtąd, jakby nic nie
 robiąc, mogł wystawne prowadzić życie.

12. Utrzymanie dworów.

Latwo było panów utrzymać
 wielką Dworzan i sług zgraję,
 bo tylko drugich uplatat i łomie
 nasyłaniem, tak iż stuga wsta-
 sniemu zostawiony przemysł - (2. Skarga, w kazaniu wy-
 mi był a tydzień, prawnicze wanie do powstaj)
 - lub cudze okradając dobra (2.).

Tylko studzy czekać musieli
 na wystugi, aprocz rywności i
 mieszkaniia nie nie biorąc od
 prana. A i pieniądze na ryw-
 ność nie dochodziły ich regular-
 nie, [Stacji się narzyna dawai
 suchedni, niby nagrodę, za to
 że o gło dzie czekać na raptu-
 tę, mimowolnie posilił, dnie ma-
 iaz, suche (2). Nie ieden Dwo-
 rzanin strawić musiał na pari-
 skim dworze lat kilka, póki
 mu nie dano wystugi. Ale gdy
 przyszedł ten czas pokazany
 w tedy się oswiecił rysim albo
 sobalim koltierzem (3), dostaw-
 say chleba pariskiego. Wtedy
 stosownie do zastug pan da-
 wat iednemu na dziedziectwo
 wioskę, drugiemu saltystwo, in-
 nemu młyn albo karczmarie (4).

albo dochodziły w. małej nad-
 kiedy ~~by~~ nawet najwyższego rzędu
 oni ludzie na hrolewskim / ^{nawet} ~~dworze~~
 cziery rhole na niesioze brali
 życie (1)

(1) Joz. Wewersyńskiego droga pewna

(2) Gwagn. str. 270.)

(3) Olszewski w kazarmie smo
Lygm. III.)

(4) Byłito wsey w rywnosie, w se.

Dworzkości

a osoba pańska i zatrudnienia

uczciwe.

Na przykładzie dobrego pana kładowo (1) wspaniałości, ludzkości, uczynności, skromności. Nie wszyscy ie mieli prawnie: dla tego też tenie sam Karnodziejka który w owe przykładzie ubrał charakter pański, uczynił gdzieś inościez, uwagę, że polskie pany są, tak świetne, że aż rogi ze światłości niektórym iak Mojżeszowi myrosty (2). Gospodarstwem swojem mało się który pan trudnił; był w domu, ale był w nim iakoby uieniem. Tymkto pana albo rzeź-prospolita raynowata; albo nauka i piękne sztuki. Nie tylko się sam niemi trudnił, ale i drugich zachęcał do nich, podatną

(1. Olszewski, w kazaniu na pogrzebie Biskupa Eustachego Wołowińskiego)

Be

(Olszewski, w kazaniu Snopka Zygmunta III.)

ntodziei na naukę do obcych
krajów kosztem swym prosyta-
nia. Tak czynniki Mikotaj Ko-
ryciński wielki muzyki tw-
bownik; tak Syroneon Samuel
Lubartowicz Sanguszko, który
w patacach swych rządko był
bez nabożney i wesolej muzy-
ki. Ten pan wolne od pu-
blicznych zatrudnień chwile
przeprędał na malowaniu i
rysowaniu obrazów nabożnych,
na satyrowaniu, niurowaniu,
robieniu okoto zegarów, i miry-
dazow i ogrodów (1.).

6. gabinety, galerie obrazów,
biblioteki sztuki piękne.

Pła zabawy, mając w tem upodo-
banie, zakładali sobie pańowie ga-
binety numizmatyczne, stare ryl-
nych

(1. Bembus w kazaniu na
grzebie Adama Czarnkowskiego
Paprockiego herby str. 4.
Mokrski w kazaniu na
grzebie Syroneon. Sam. Lubart-
Sanguszki.)

starożytnych pamiątek, galerie o-
brazów i biblioteki (1.), nasładowe
w ten Monarchów naszych. Bo i
do skarbu królewskiego jako zbiór
starożytności zakupowano bronie
tureckie i tatarskie (2.) Robiono
zbiory z rzadkich monet, ptas-
kie układano w szufladki, pirze-
gięte dierzgało na sznurach, a
mianowicie monety węgierskie s.
Władysława ze znakiem halabar-
dy (3) tudzież noszące łacińskie na-
zwy, jako to: mater gratiae, pa-
trona Hungariae; in hoc signo
vinces (4). Skupowano obrazy
i pasagi, a szczególnież też dzie-
ła różnego rodzaju podług u-
podobania, świąteczne i nabożne,
mianowicie: officium precum,
thesaurus precum, thomazenia
pisma s., dzieła duchownych
przewodników w drodze zbawienia

w ujęciu mi nysiem. przyczyni do 197.
historji nauki i sztuk pięknych w Polsce.

(2- przysięgam łowie bogo dzieła umiśrzone
osobne o nich wstępny J.
Tócher str. XXXVI. we wstępie mó-
wi że rzadnych zbiorów sztuki
w dawney Polsce upatrzyć nie
można.)
(3. w broszurce Albertus z Wąpny).

(3) snadź dla wielkiej radości się opisał że mu-
neż, widzę że wstąpił do warszawy,
r. 1441. O Tugotz I. O. str. 760. były na
niej z jednej strony herby węgierskie, polskie
kieleckie i ręką króla s. z podpisem Ta-
cisławia Króla węgierskiego z Tarku. bory król
węgierski, z drugiej strony wyobraże-
nie s. Króla węgierskiego.

(4) Klonoimira Wonek I. II. Sta-
winy był zbiór Jana Łaskiego
starożytnych pieniędzy i medali;
Chromiński w dzien. Wileńsk.
1806. III. str. 222. 223.

2
10-

tu dziei dieta filozofów, kraso-
mówców, polityków i poetów.

(1. Olszewski w kazaniu, na

(1). Zbierano noty muzyczne, pogrzebie Samuela Lubartowicza
trudniono się, muzyką, i spiciwem. Sanguński)

c. Zatrudnienia naganne.

Przymiotami tego pana była py-
cha i duma. W majestacie swym
iaki sokoł wrok wynosząc,
w gony, przenosił hardym o-
kiem pokorę i mierność, dumny
z okazałości klora go otaczała (2).

(2. Smiełowa roszka assistentia

Próżniaczając się, pan taki chodził
bez ubrania (w salafroku, iak
dus mowimy), włosy utracone
rozpuszczony, piastował cały
dzień Krogulca, miżey dla stro-
iu, niż dla potrzeby (3); bo
nawet na tomy z nim nie cho-
dził, tylko piastowaniem się
tego bawił, iako pańskości do-
bieżego.

(3. Gorn. Dworz. str. 85.)

rodobiałego ptaka. Litewscy pa-
niowie miewali zabawkę, a obłasko-
wianymi dzikimi zwierzętami,

których chowali w komnatach swo-
ich. Tak Zygmunt Wielki Król
i a synowie Władysława Ja-
gielly miał niedźwiedzia, która
jakoby Komornik (pokojowiec)
prosił nim legata, wchadzała i
wychadzała od niego kiedy chciała

(1). Obraz tego pana, który
nawet był tyranem dla ludu
swojego, skreślił Skarga (2), w
ten sposób: » Panu para koni
wierze: Szeptstwo i drapieżstwo:
jedną ręką, siiska aby nie dał:
drugą, uciągnie i wydziera, aby
brat. Do dania umarty, dowy-
dzierania iako lew głodny. A
wornia pogania którego zowię
Chęć nabywania, która nigdy
nie gasnie. »

CG

(1. Bielski, kron. str. 360.)

(2. w kazaniu na XIII. niedziele
pro sinia ach |)

1, marnotrawstwo pańskie.

Nie rzadnym i marnotrawnym
szybko bywają pan taki, a do
tego wystawności nad miarę lu-
bią, często w kłopotach bywa
jakby intruzem dzień wystawił
i rejestru, czyli skądby wziąć
pieniędzy na przysmaki i na-
poje które według rzędzie
spisane przedstawił mu Kuch-
mistrzowi Marszałek. Ale-
dnakże ucztę dać potrzeba było,
bo sami goście mieli przyjechać
do domu, których uraczywszy
choylnie należało i wócić po
kubawach w okolicy. Nadchodzi
godzina przygotowywania uczt.
Kuchmistrz kotłuje ^u na drzewi pań-
skiej komnaty, Marszałek mu-
taie i do Podskarbiego po pie-
niądze odsyła. Ale ten wraz

z komiuszym znajduie się we
mielkim kłopotie, bo pierwszy nie
ma pieniędzy, a drugiemu konie
pochromiały. Potrzeba uraczyć
goście, a w spiżarni nie masa
nawet czemby nakarmić ludzi.

Pieda przymusza udać się do
dyda po ratunek. Ale przerwor-
ni dydkowie nie chcą przyjąć
pieniędzy na cyrografy (ręczne
pismo) pana nadturenego. Wre-
śnie znalazł się poeciwy Moy-
kiesz, po którego postawczy pan,
spowiedzi bankructwa przed nim
odbył. Stało na tem że usłu-
żny dydek przyobiecał dać na
tamt pieniądze. Tym sposobem
przeszedł w ręce jego tanuszek
na złotych pięćdziesiąt, a tanu-
szek ten wart był sto złotych.
Alsiu nie dosyć na tem nie-
smerzęciu, bo większa jeszcze

Am

zagrabia bieda. Oto wota rzek-
pospolita ażeby pan zapłacił
podatki. W takim przypadku
gdy znikają, nie widać co nie
ma, dzień wypadło zastawić

(1.).

(1. Rey, wix. 12. 69. Tyw. 114.)

Kiedy tym sposobem niszczyły
dawne rody, gubiąc imiona (Do-
bra. od których nosili nazwisko)
familij swoich, nabywali ich przy-
bysze nowi, przekupnie i kupcy,
Wotowscy, Suwiniowscy i Wieprzow-
scy istni, którzy na handlu ro-
gacizny i trzody zebrali pienią-
dze; a dawny obywateli wto-
sili pan zabrawszy, przeszedł ie-
chał do uduych krajów; i zagrzy-
xoty koniery i życie w Rzymie
w Neapolim (Neapolu). Co ma-
iż na uwadze ci obywatele,
którzy dla rady o ocyżnieniu
dla obrony iey zachować mieli
dawne

dawne rody pańskie, powzięli
 zamiar tworzyć na wzór Niem-
 ców ordynację, z wielką tru-
 dnością, ich potwierdzenie u
 sejmów wypraszają sobie,
 a przychylony do to wyprosze-
 nie się, jednych obywateli nad
 drugich zagrzało równości
 szlacheckiej (1.).

II. Dom szlachecki i miejski.

1. mieszkanie,
 a porządne.

(1. Radawiecki w kazaniu
Prawy Cyłowic, Laurynowic
 w kazaniu rozd. z ziemi do
nieba przesadzona, Gorn.
Dwarzan. str. 79.)

Oto jest zewnętrzna i wewnętrzna
 postać domu szlacheckiego w XV. XVI.
 wieku.

Na dziedzińcu stała studnia z któ-
 rey powrozem wyciągano w Konew-
 ie wodę (1.). Domek był chędogi; (1. Rey zyw. 182.)
 składał się z pokojem dwiego i
 mniejszego, izyli z komnaty i

123 p 276.
 124 p 277.

alkierza (1.), okna opatrzone okiennicami (2.) sady i pokoju ziemian-
skiego ku oborze, gumnowi i stajni;
i pokoju pańskiego ku kuchni, spi-
żarni i piwnicy (3.). W komnacie
były ławy (poławniki), pokryte
iakową, tkaną, (spalderami); na
stole leżało rozciągnięte sukno
zielone, na nim leżały zegar
(Klepsydra), przesypany piasku
czas oznaczat (4.); po o-
knach stały szklanki i donice, a
w nich kwiaty ulubione lilii, kon-
walii, róż. Podłogę w lecie po-
brząsano pałnacem zielonym i
kwiatami, majeranem i goźdz-
kami (5.). Wokół stołu stały
rydle (6.), a po bokach stolki, naj-
częściej jaworowe, (7.). Ze smol-
nego drzewa, szybko z jodłowego,
stauiano domy (Gorn. rozmowa
str. 16. mówi: „my z amków, domów
muruwanych

Wida Korciwski.
(4. rozmowa 1. z roku 1853.)

(5. Reja Wizer. 109.)

(6. Ławki, Miaskowski str. 203

Wida Korciwski.
(7. rozmowa 2. z roku 1853.)

murowanych nie mamy, w podłom
 drewnianem budowaniu, majątności
 nasze chowamy) ich siłami opatry-
 wano grzędami, to jest kotkami
 do mieszania sukien (1.). Na
 nich wisiałe stroje i obrazy
 wystawiające przedmioty wainiey-
 sne z pisma świętego, sceny wy-
 jęte ze świeckich dziejów (2.), tu-
 dziei przedstawiające malowidła
 3.) męxa i białogłowy, trzymających
 się na ręce ze stosownemi na-
 pisami. Nad rękami był napis
mitosü. Nad głową, męxa honor,
 nad niewiastą prawda (3.). U
 szlachty protestanckiej, miasto
 wyobrażenia świętych wisiały po-
 siadane obrazy, wystawiające
 4.) Faunów, Kupidynków, Wenerę, i
 Fortunę (4.). Na ścianie wisiał
 także Kalendarz, z którego wy-
 łytywał szlachcie procekt wainiey

Hida Kottz.
 (1. Rozmowa 2. z roku 1553.)

Tuzi do krajowazy czyi lanizasty, iur

(2. Miaskowski, I. str. 235. Procha-
 nowski dzi. II. str. 314.) A. Kuida
 w Spidamegeranowach mówi:

Boi miasto nad vrelas, Judoz bawci wielkie
 z ley głowy malarz uolny more ie rygowie,
 y na ludwynie podai, a cudnie malowai.
 Tam lancofly wyjatue

(3. Picharskiego kazanie smętny
myjarski.)

Zopf

(4. Birhowski w kazaniu o obra-
zach ss.)

wainieyszych swoich zatrudnień,
 tudzież czerpał z prawidła życia
 (1.). Domy oświecano lojowem i la-
 nemi świecami (2.). Po bokach
 izby stały skrzynie na kolbach
 do tozenia (3.) i toika, na któ-
 rych podług możności materia-
 ce albo sienniki (4.), wezgo-
 mia albo proste kotłory (5.), ko-
 bierce albo kilimy (połkobierce)
 rozpostarte leżały (6.). Porządku
 domu chłupnego tak w krótkości
 opisał Rey (7.): » stary się aby
 zawrady na ścianie xbroiozka
 chędogo wisiata, koniozek na
 staniu zawrady gołowi był, stur-
 ka prociwy, nie opity, nie wsze-
 tecny, aieby tobie był ku" xci
 i postudze czasu potrzeby przy-
 padłey. »

(1. Kalendarz ścienny w karta-
 arkuszowym Impresowano w ko-
 kowie przez Floryana Unglera
 1551.)

(2. Rey żyw. 159.)

(3. tozenie skrzyni w kilimie
 xci pożarce)

(4. ^{Wila Kowcz.} w rozmowach z r. 1553. sta-
 iedni leża, na uwelichu (ob-
 chu) drudzy musza, na mlechu

(5. Rey żyw. 105.)

(6. Sornatowie epithalamium

(7.) żyw. 35.)

124.
6. niechlupne.

Przeciwie w niechlupnym domu
wszystko było opacznie. Tam wi-
dać było Kufel brudny, garnek
z jednym uchem, w oknie wiechuie,
stół jak gdyby pomalowany (1.) bo (1. examlotowy; Kamloten; pokryty)
wszędę wzory po nim kiedy się
piwo lato, Kufel (2.) glina, ka- (2. Rachel)
lepiony, na ławie mogłby rzeź-
bić, i tylko kiedy nie kiedy się
rano go plugawym lisim ognem,
nosić brudna, izba zimna a
nie umienna, jastrząb siłany
poprząskat, szurypiw nie było
przeto nożykami knot uciara-
no w świecy (3.). Czasem widać (3. Key, zyw. 36. 61. Lucy, grokija-
tam było i dostatek, ale ten nikt nie 4111.)
wśród niechlupstwa domu. W br-
dnej kosiuli siedział gospodarz
za koboercami i za oponami (4.), (4. Key, zyw. 17.)
a tylko brudna przykrywała dera-

(1). Petno było pro kombinacie
rozrzuconych tlomokow, nadzia-
nych (2.) różnemi subniami.

(1. desha, ^{Dormowa} przygody starego ro-
b.

(2. natadowanych, kilonowicza
pożar, pr.).

2. herby.

Chodzą zewnętrzna, orobij i mieszka-
nia szlacheckiego były ^{teraz} herby. No-
sila je szlachta na sygnałach, nosila
na sznurceku na szyi, wyiskata
na czerwonym albo zielonym wosku,
albo malowane na tablicach umieszc-
zane na murach swego dworu

(1). Wyszływac je kazano na dworach, (1. druga przedmowa do żywota
które rozdawano, a szczególnie tej J. Jezusa, w Książce. 1522. i sam
mu ofiarowanych do przybytku pań-
skiego ornatu. Nie, które z tak-
owych prawników aż do dzisiaj

przebrwały czasu (2.). Uważano herby (2. Numer 27. ^(przy gazecie codzienną warszawską) przewodnika polskiego
na Książce inot szlacheckich: ma-
wiano o nich że one wabia, proci-
wych do siebie, ażeby się o nie pro-
bnie zastępowali, jak się ich dostu-
rzyli przewodnikom, i zostawili w puszc-
anie następcom swoim. Herb każdy
stał we właściwym polu, bo też w polu
i obrotu rysowano go, a nie w karcie,

nie na łokiem; nie lichwiarstwem,

lecz przez ryckie orny (1). Herb (1. Strykowski gońiec 6.)

przypominał potomkowi czem był ie-

go przodek, i na iako, przystęgu wy-

siwiałona, ocyrynie nabył herbowej

zdoby. Były więc herby poniekąd

heroglifami, dzieje salacheckie opowia-

dającemi. Opisywał ieden, iak na-

bywa herbu, haniował na chwacie

u Choynicach (2), iak ten proporcje (2. we woynie a Krzyżakami na

na harcu Knechtowi wydart, na to jego (Kazimierza Jagielonczyka.)

przodka ryckiem rancie pasowano i

dano mu orle skrzydło do herbu (3). (3. żywot J. Jędrusa str. 97.)

Gdy herb dom salachecki adobit, więc

też przez wyraz dom rozumiano

salacheństwo i wszystko to co ie adobi-

to, iako to: stawa, dzielność, racność.

Hańba spadata na każdego który

splanit niecnota, anakonite nastęgi

herbowego swego przodka: zwano

go radkiem rodu (4). O takim ras' (4. Strykowski, gońiec 6. żywot J. Jędrusa

który podła, intryga, nabył kleynotu sa str. 97.)

herbowego

herbowego mawiano, że ma nos w
swoim herbie (1).

(1. Strykowski goniec 3.)

3. Obraz szlachcica.

Wartość szlachty wynosiła, pod niebie-
sa owczym pisarzem, a uczciwość w niej
w mawioję. nara, iż, przez to, jak się
ma prowadzić roztropnie. Mówi Mo-

hrski (2): „Kiedy szlachta polska u-
rodzenia stonem jest. Rodzi się ia-

ko stonem z gniazda szlacheckiego,
świeci też ma iako stonem promie-

nem i not szlacheckich, y wszystkie

chmury, które ciążą, stawę jego ma

rozbić.” a Gornicki (3): „szlachectwo

jest iako rozpalona pochodnia, która

obiasnia i kładzie porządek oży Dobro-

i i kto szlachecka sprawy, iako też na

drzeży, cni a stawy.” Przyjętą tę

świeć nosi dobitnie opisał Witoski

(4): „~~Szlachcicem być, (mówi on) jest (4. w kazaniu no 10)~~
~~być mawiano, kto szlachcicem być~~
~~że~~

(2. w kazaniu na pogrzebie Synson
Sam. Lubart. Sanguski)

(3. w Dworz. str. 18.)

10-

charakter salachecki gruntuje się: na
 mierze rymsko-katolickiej, na taska-
 wosii ku poddanym i sprawiedliwo-
 ści, na suzerensii staropolskiej, mi-
 łosii oycyzy i powołaniu współ-
 braci (1); lecz ujętą, wsey tray osta- (1. Bembus w kazaniu na pogrze-
 tnie cechy citemu narodowi usta- bie Andrzeja Boboli)
 siwie, resata rysów które w tym
 obracie umieszczono częścią, były świe-
 ro wsunięte, w pięgo, częścią, były mu-
 obie. Suzerensia, serca, mitosia, oy-
 cyzny i społbraci ad wiekow odana-
 erat się Polak, a z przyrodoznictwa
 i politycznego stanu kraju ku tole-
 rancji wiedziony będąc za braci
 swoich uwariat i salachę insayit.
 myznani. Względem poddanych swo-
 ich ani był sprawiedliwym ani ta-
 godnym, bo i owsem z roli tylko
 rypjąc ostatni grasz wyriskai musiał
 z chłopca, ażeby miał nakład na
 utrzymanie świetności rodu.

CB

4, przyjemność wiejskich zatrudnień.

Właśnie polski uważał gospodarstwo
wiejskie za zatrudnienie ciał i duszy
pożyteczne. Kto je polubił nie trapiła
go nieduorność ani powściągała ku sobie
oharatoń dworska, żadne i myślenie
przemysły dobrego mienia. Nie trapiły
go nowiny strasne, zachodzące z
rożnych prawstw o miłkiem krwi
przelewie za mniemania religijne.
Jego sen przemieniany nie był, żadli-
wa, dworska, rozdrażnia, ani zraża,
mianowicie, ani go nie zajmowało
namyślanie ku podryśnięciu bliźniego.
Żywot gospodarski wszędyście uważy-
prasunki w ciałowisku uspokajające,
traskliwe niespokojne zabawy pańskie
odpędzał. Utwierdzał chłemiań w swym
żywot postępowaniem według Pana
Boga, a pieczętowaniem skoto gospo-
darstwa będąc zajęty bez obrany
ludzkiej

211 / p 288
215 / p 289

23,
udziękuj, przedit żywot najszlachetniejszy i re-
sarystkich najucieszniejczy. To dla
niego nieśmiertelna rozkosz, i nad
inne najporządkiwsem bytoby dobrem.
Szczęśliwości takiego żywota wysta-
wiająca broszura stara, wyraża
się w tej mierze:

Dobroć jest Kondycja na świecie kaidego,
Kto się nią kontentuje, nie pragnie innego.
Niedba tam o intraty i wystawy czyje,
Dostyć na tym, że i on jako słachcie żyje.
Nie dba kto w sztokiowie kto w sobolach chodzi,
Kiedy i on nie nago; ani mu to szkodzi
że go i na tureckich minie kto wornikach,
Kiedy i on nie pieszo. A nawet w trzewikach
Kto chce sztoky niech chodzi, iemu dostyć na tym
Kiedy i on nie boso (1).

W powołania będąc rolnikiem i
rycerzem szlachcie polski, uważał gospo-
darskie zatrudnienia, na wytehnienie
po pracy, szczęśliwy gdy mógł odzi-
a pierśi hartowana obrois, a wieszęci
krotho-rekawny kaftan wygodny do
prac wiejskich. Czasem i ten nacięty

(1) Dostownie wyisto 11 Pienią-
zka ethica str. 35. a broszury
Satyr na twarz meczy posp.

Chm

mu, i nie raz zostawił go gospodarz
na miedlu w polu, a miasto tego przy-
pasywał fartuch. On który uganiając
się za Tatarami, dni kilkanasie nie
siadał z konia, w domu bawiać o
sreśi nawet stajan nie pojechał na
kłosaku. Karal Matusowi (parobkowi)
zaprowadził do karetki, a dla posithu
ciataabrać w niego smaczna prze-
kwasę i wstawić na wózek chłodne-
go piwka. Tym czasem Woytaszek
(Drugi parobek) przypriost mu sre-
noki kapelusz ażeby się ochronić
od słońca, pachnące rękawice wto-
rzył mu na ręce, a mierzgowie
(poduszki) miełthothane pot-atlasne
nasypane piersem podestł mu
^{zagięnie} wygodnie. Nawet i tak wygodnie
wybierającego się w pole, zatrzyma-
ła w domu ciuta matronka.
„Nie iedźcież teraz moją najmil-
szą, wsiadajcie piecze słońce, i
w nocy matosić spali, jak wie-
cie: lepiej się przespicyć pod

amiotkiem w sadzie; ia kais utkai
na wsredzie aieby was przenierite
ie budzity mifryska; wsadkie go-
nitoby sie wprzod czem pobilec."

na to mygodnis (odpowiadat iey
natroniek: "Dobrze mowicie Pla-
mukro, niechaycie mi zagrzeja
polewecchi a iajem, a na przeku-
skie przygotuja pieczone kurczatko
a satata, a do tego chłodnego po-
stania, piwa. Kabawiuszy sie tro-
szeczke snem lekkim dopiero poy-
de, na pole (1)."

(1.) Dostownie z Piotra Tbyli-
towskiego rozmowy.

159

711
12
dzikiej, przedziwnej najświętszy
ze wszystkich najwieszniej. To
ta tego nie było niesmiertelna, rasko-
na, i nad inne nieporównywalna.

(dostojnie wyjęte z ~~florystyka~~
~~ethica~~, str. 35.)

zatrudnienia i przychody wiejskie.

Wiejski gospodarz miał wszystkie swe
zatrudnienia rozłożone na cały rok,
według przemysłu którym się trudnił,
według prac którym się oddawał. Racho-
wał on przeciąg czasu od mięsożust
s. Jana, odtąd do s. Marcina, odtąd
do god wylł do nowego roku. Po tej po-
re mięsożust następowały, a z niemi
zaczynał się nowy rok gospodarski (2). (2. Roz. z. 159.)
Przeciągu tego czasu albo się trudnił
winnianiskim handlem, albo pracował
ogrodzie, albo rolę sprawował, budował
tury, chował pszczoły i trzody owie,
bo z pola zbierał zboże, albo drobny
asat na sprzedaż do miasta: tym

zozm

czasem gospodyni trudniła się prze-
druwem i nabiałem. Dochody więc
z dóbr ziemskich stanowiło: zboże,
bydło, wetna, konopie, lny, miód,
skóry, teje i nabiał muszałki, a pod mi-
stami nawet chróst i trzcina (1).

(1. Rej xgw. 56. 109. 110. Pieniążek

Cieszył się Ziemiarian gdy przy-
szedł święty Wit i stownik był cyt: ethica str. 32. Gornicki rozmowa
str. 89.)

bo zbliżał się czas żniwa, i nagrody
za ciężkie prace (2). Zbiór z pola

(2. Olszewski w kazaniu grono winn

był mu prawdziwą, słabawą. Przy
żniwie rozlegaty się po polach pio-
senki dziewczek i okrzyki parobków.

Gospodarz doglądał pracujących,
nie próżnował, ale tym czasem go-

nił w pobliżosii przepiórki. Albo
otoczył (w okół siebie) apławszy

fartuch, sam wiodł kienie do pracy;
albo przyglądał się jak pacjentki
ten mykieraty, iak z ogrodów roz-

plodzone zbieraty osiewki (3). Wie-

(3. Siwiatowa roszkasz uciecha)

sieni takie, czy orano, czy kuturo

no

włociono, czy zbierano rydnie i inne
 grzybki, czy łowiono ptaszki, spiew.
 rozlegat się po polach (1). Majętniey-
 się opatrywali (objezdzali) folwarki
 w chodząc w najdrobniejsze szczegó-
 ty. Doglądali i tego czy każdy z nich
 w dostateczną, liczbę drobiu jest opa-
 trzony. Na wielkich folwarkach po-
 minno się było znajdować kokoszy
 kopa, i gęsi starych kopa wby się
 legły, aprócz gęsiowców (2).

(1. Rej zyw. 56. 109. 110. Pieniążek
ethica, str. 33.)

(2. Zawadzkiego prawnicze roboty
w listopadzie.)

a) Ogród wiejski.

Prawdziwa, rokosza, dla rzędnego go-
 spodarza był ogród wiejski, sadem
 rumkle nazwany (3). W nim on sa-
 dził i przesadzał, róże, rzodkiewie,
 salaty, rzerruchę, maliny, ogórki, ma-
 jeran, szatwijaż, i inne rośliny. Siat
 włoskie grochy, szafiran morawski od
 zagranicznego lepszay, i wysokie kopry.

Na -

(3. w broszurze Latose ucie)

Sadzat pestki brzościwiniowe, morel-

lowe, marmichowe, szeregut intoshie

orzechy (1.). Winne rozpitadzat

macice (2.), tudzież chrasty zielone,

wydające kosmate jagody (3.), a pa-

nienki siaty kwiecie, rozmaryn,

lilia, majeran, lawenda, szpikanar-

de. Sadzity Cyprys, i mirt który

nie-dawno zjawił się w Polsce (4.).

Wtyle ogrodu był chłodzińsk prze-

platany klonem galezistym, sa-

drony nad porzeczystym zdro-

jem, w którym wysokie dęby sta-

ły i młota sosnina, a lukrecya

czarno po gajach rosta (5.).

6. Oraczka ^{nad} Batyskiem.

Wzrostu powinna oraczka nad

Batyskiem i na białej Rusi, która

się szeregolupem odbywała sposo-

bem.

Wzrostu nad Batyskiem kra-

inich

(1. Rey rzyw. 107. Marcin allred. str. 29)

(2. siwiatowa rozkosa uciecha)

(3. agrest, Marcin & Urzęd. str. 29)

(4. Marcin allred. str. 56.)

(5. Ubylitowski, rzywot. Marcin & Urzęd. str. 159.)

krajach rodziły się małe koniki, i
 by trudno umierzeć, ażeby tak ma-
 leni stworzeniami można było po-
 stąpić się w domu i w polu. Tem
 bardziej zaś zastanawiać to powin-
 no, że tamtejsi rolnicy zamiast
 ulżenia konikom swoim, nie uży-
 wali nawet żelaza do obrabiania
 ziemi, [Albowiem nie łemieszem,
 ale drewnianem rębaniem skiby
 ziemi rozwalali; co tem więcej na-
 dziwia, gdy wiemy że tamtejsza
 ziemia była bardzo twarda i pia-
 sawysta. Wybierając się gospodarz
 do pola, brał z sobą wielką ilość
 takich drewnianych rębów, ażeby gdy
 się zepsuje jeden, zaraz był drugi na-
 przygotowany. Czynił to z powodu zabo-
 row, bo się utwierdził w tem mniema-
 niu, że gdy który użyje do uprawy
 żelaza, będzie miał nieprzemysł-
 ne ziniwa (1.). Jaryżnę dopiero już przed 6.
 dnem siano sianko, z powodu zimnego klima-
 tu. Lecz za dwa miesiące najdalej urosło sianko
 co zasiano, gdyż wtedy przesiadło rosy, a we dnie
 okropne śnieży rosnienie zarosło dopomagaty zimno.

[Lub mieli pług z małym a lekkim ko-
 walcem żelaza, do którego zawieszono
 drugiego konika, robili w ziemi nader pły-
 skie brzozy.

(1. Gwagnin, w opisie ziemi
 Knućdzkiej, str. 26. Pamiętniki Miłko-
 wowe, t. IV. 97. 98.

66, Cruczka na białey-Rusi.

Okolo ss. Piobra i Pawla, az do Winnic-
bowizna P. Marji mybrzebiano na Biał-
ey-Rusi lasy; w pospoliie' Lada, na-
rywano. Jesli byl las gesty, potrawiali
go Rusini stoma, i tak xaniechowali
przez lata, rime. Na wiosnę xaraz
po Wielkicyncy, iesnue raz prosypy-
wali role, stoma, xwierchu i xspod-
u, i taki las xapalioszy obracali go
w popiot. Tbiali nastepnie drwa
nie, dopalone, ktadli ie na stos i
xapalali, xnowu. Na tak xypaloney
ziemi siali naprzed pszenicę, i pro-
siana, iedna, tylko xkapra, xawrywa-
li xylki kromowali. Na Litwie woty
uprzazynione w iaznio ptug na saba,
ciagnęty. Na tustozych rolacli sia-
no iz xmierni. Tym sposobem odby-
wata się sieyba przez ~~lat~~ ^{desi}, bez
iadnych nawozow gnoymyich. Po xer-
braniu

zebraniu pszenicy na tymże roli sia-
no ryta, dwakroć wprzód ziemie,
przewróciwszy ptugiem. Tacynato
się siał ryta, od wniebowzięcia aż
do narodzenia P. Maryi, inakiej
ryba nie przynosiła zwykłego
zrostu. Do ryta sianego zwykłe
mieszano trzciną, części iermienia,
gdy siano na wiosnę. Iermieni
dopłaty zbierano w tymże samym
roku, a ryta, które gęsto wesoło, ro-
stano przez zimę na roli. Na
tęgi rok tak gęsto rodziło się staj
koże, że trudno było przez nie na-
mierz przejechać, a tak wysoki by-
ł, iż chłopca na koniu siedzącego nitk
ie dopłata z posrodką zboża. Zie-
nego kiaru więcej niż trzydzie-
ć kłosów bywało. Siane na wiosnę
to zwano tam iarszka; siane o-
to wniebowzięcia oximini. Kto
migne, ku jesieni, a oximini po-
siat

10-

125 / 800.
126. / 801.

posiał na wiosnę, miasto obok
miewał bujną, trawę. Po wielkieyno-
cy siano pszenię, a po niej ryto
iarc. Reszta Polski iarc to ryto sia-
ta tuż po wielkieynocy, bo ciepły-
sza skiba ziemi dozwalała tego.
Czyż nas przedrey czy rychley nasia-
ta się iarczyła, nawsię zbierata
się, tegor samego roku.

Tęciła rola na której obok siał
wyprzedato, miała dwie i gęsto-obroste
drzewa, chłop jeden robiwszy sobie
nosidła z liny, wtarł na jedno dre-
wo, a z niego od drzewa do drzewa
się wmyśl obijał galezie kijem na
kręgiwym, przy którym był hak
na koniu, dla przywiązania galezi;
nie schodził bynajmniej z drzewa, aż
dopóki całej nie ukończył pracy. Po-
wrucane na ziemię galezie i gale-
zki, zapalano w stosie, w spóbiato
wyżey.

Groch

Groch siał w Biało-Rusini około
 Woyniccha, zebrany trzymali w orie-
 rodach (drabinach), przy gumnie, i
 tak wysuszony mieli do użycia po-
 dług potrzeby. Owies i ięczmień sia-
 li po zielonych sianach. Grechy-
 die (greckę, tatarską) około s. Piotra
 siali, a rzepę około s. Jana Chrze-
 ścija. Zwyczajem na osm, a najdalej
 na dwiesię niedzieli abierali gospo-
 darcę ze stokrrotnem zyskiem to iiar-
 no z pola, które poświęcił ziemni-
 (n).

CB

9. Stodoly.

(1. Gwagnin w opisie ziem ruskiej,
 str. 27. i następny.)

sta Polska, wyjawsz Biało-Rusini,
 howala zboże albo w gumnach albo
 w brogach. Czasem u dobrego gospo-
 darcy było do szesüiset brogów, na-
 satat mierz czworograniastych i do
 trzigraniastych lat stojących z różnym
 zbożem. Biało-Rusini zebrane

choć nosili do grydnie (zob. obser-
nych), a tam wymłotowując cho-
wali w kasieki, albo sypiali
do iam wymłotnie na to wykopra-
nych w lesie, i powykładanych
słomą, żeby się nie psuło. Włecht-
nie i amach chowali też procię sto-
miny, ser masło, leguminy, i co
najlepsze szaty, kutaszka pod
czas wojny chroniąć się przed
nieprzyjacielem (1.). W Inflancach podczas

(1. Gwagnin, w opisie ziem rus-
kiej, str. 29. Pamiętniki Millerowe str.
90.

Stawy i rybotostwo.

Rybotostwo należało do mitych i
korzystnych zatrudnień gospodar-
stwa wiejskiego. Osobliwie szla-
scy panowie ubrani w otłuszczo-
ty jak rybacy, udawali się pro-
stawie na karpianin i szrupa-
kami (2.). Wszakże nie wysoko
u nas ta gałąź przemysłu sta-

Adam Proga Tomasz Działo

(2. Dubrawińska o rybactwach
rozd. II.)

ta,

stata, i nie mieliśmy też żadnych
stawiarzy, czyli rzemieślników tru-
dniących się zakładaniem i wyka-
pieniem stawów, lecz sprowadzali-
śmy ich z Czech, Moraw i Ślą-
ska, gdzie dobrze urządzone były
stawiarские cechy. Przykrywa tego
była, że w Polsce nie tyle poprzędały
ryby, ile w krajach bliżej Niemiec
północnych, lub na Rusi; gdzie stu-
gie zachowywano posty, i gdzie
drożej i przędzej można było spie-
niać ryby. Pomimo to w niektórych
stanach anądowało się i na Rusi
rybne gospodarstwo, bo tam i nie
budowano stawów, i nie porządko-
nie spuszczano. Sami tylko chowa-
ni karpi udawali się, dobrze
w Polsce; większą u nas odnośno-
no stać korzyść niż na Śląsku,
a przyczyną lepszego gruntu, któ-
ry wielce sprzyjał mnożeniu się

Am

128,
i chodowaniu ryb tego rodzaju.
Tym koniem zakładano stawy i
stawki, sprowadzając do tego i (jak się
myśli rzekło) drogę oplucując niemieślnika. Po-
treba mu było i ptaki i rywno-
ści dostarczać, a to w stosunku
do kapitału pieniężnego. Do ka-
żdego dziesiętka grzywien w do-
datku odbierał stawiara różne
rywności, biorąc albo pości mię-
sa, albo faskę masła, albo i też
kopę sera (1.).

(1. dosłownie ze Stroynowskiego
opisania porządku stawowego)

c, pszczelnictwo.

Główna, gąsienia, przemysłowego go-
spodarstwa w ziemiach ruskich by-
ło pszczelnictwo, gdzie się i obfi-
cie mnożyły pszczoły, i ziemia by-
ła nadzwyczaj sposobna do pielegno-
wania liwnych pszczoł. Ale za-
starzały murek w chodzeniu sko-
to

S. Godnym uwagi jest sposób iakim
 u nas stawy. Sprowadzony
 ziemieśnik upatrywamy grunt sposo-
 by (gliniasty, rawniej niż piaskowisty
 chierat na to), sygnat i wyminiat
 staw. A naprzed narzedziem unyślnie
 przygotowanym na to, przekonywat się,
 iaki głęboka będzie woda gdy ia
 w to miejsce spusć, tudzież i iakim
 pobierzy przedem kiedy ia wypusć.
 Perem budował groble a w ierz środku
 kładł rębki cypli rynnę, którsdyby odpły
 wala woda. Na pórathu rębku była
 paszta staronizca wehód do ^{niego} ~~stoku~~. Ma-
 turowie zwali ia Mlichem. Szlaxauy
 pletem (płutem), Polauy stupem. Ta ito-
 bini był spust wody, który obwarowy-
 wana tamą, utwierdzona koskami płecio-
 emi, wbitemi w ziemię. Należało mieć
 uwagę, i na to, żeby otworom tym
 gdy woda przepływała do stawu (tak
 zwana gosienna woda) nie miekaty
 by, pomykając się w górę: tudzież aie-
 i a pobliskiey rzeki, jeżeli była iaka,
 kiem przepływając potrosze woda, niosta

136

z sobą miewane ryby do stawu. Należało
też obmyśleć poniki, to jest niernaczne
spusty wody stawowej, ktoreni woda
iżn wychodziła do stawu tak też ginęła
czyli: nikła (ponikła), nie wystawiając
przez to stawu na wielkie męcha-
nie i męwanie grabli. Z tego wzglę-
du raznica wielka była pomiędzy
stawami na uciążłych wodach, a ^{stawianemi} na
miobinach tylko czyli dolinach, do
których się deszczowa ściekała, tylko,
~~stawianemi~~ Nakoniec należało obmy-
śleć sadzawki do przechowania ryb
ułowionych we stawie, a przetrwa-
nych na wylętkowanie. Tak przygo-
wany staw nazywano, szerególniej
też karpianiem, karasiem, i okuniami,
gdzie te były istotnie rybami stawo-
wemi: lub zapuszczano staw woku-
kami czyli wosypkami, kleszka-
mi czyli leszczami, linami, cietami,
Tosiaszami, pstrągami (ciężeli staw
był na uciążłej wodzie a miał grunt
piaszczysty), węgorzami, a nawet.

sznurakami i sumami, jeżeli gospodarz
 lubił tłusta i smaczna porzucił rybkę,
 a niedbał o to że mu iartowane te ryby
 wydawał płoć rybi. Należało też abymy
 szkieł tarliska i stawiska, to jest miedzy-
 nia przy stawie gdzieby się ryby tarły,
 i gdzieby płoć rybi skoroby się wzmógł
 nieco, podmasat swobodnie, nie staig
 się pastwą sznuraków lub sumów
 iartowanych. Należało przesuszać stawy
 przenosząc ryby gdzieindziej, tym kon-
 cem rok po rok, i to wciąż przez cte-
 ny lata, obsiewając stawisko zbożem.
 Pierwszego roku siał gospodarz proso,
 drugi, mianem, iecznier; drugiego, ryto
 trzeciego siał też samo, a
 czwartego omyś. Tym sposobem
 wszelka szara (chwast), kawałająca
 omierchnia stawu i plugawizna ie-
 woda, umniejszała się. (W Polsce
 powiędzialem, nie zwracano spe-
 cjalnej uwagi na rybatostwo, była
 u nas ta gatać gospodarstwa
 i inatę zniżając; ale w nie-

Zofia

których okolicach Śląska, gdzie urodzaje
były słabe, gdzie się handlem nie trudni-
no, zboża nie sptawiano, gospodarstwo rybne
stanowiło największe dochody dla rolnika.
Tam też, mówi Olbracht Strumieński, gospodar-
nie większy ustawicznie się we wodzie ptokali
jak ryby, a kabatów (sakien) nie rubowali się
nigdy, w skorniach (skorzanach spudniach) sta-
nowienie chodzili o stawach tylko a o wodzie
myśleli; przeto też, ubodzy ci ostowie (stowa
sa Strumieńskiego) siewierdzili rybami jak
wydzy. A jak w Polsce głównem zatrudnie-
niem było rzeźnicarstwo lub iego Starosty
pole czyli rola, tak w owych rybnych oko-
licach Śląska uprawa stawisk i spuszczenie
stawów. Kiedy na dobre wysuszonem
stawie znówu napuszczono ryby i wstoso-
wany do tego czasie spuszczone wody, ażeby
zobaczyć płon rybi który był istotnym tu dla rzeźni-
czarstwa rzeźnicarstwa, nie narząz (ratował) pan dać stać
czasem ubogim ludziom którzy pomagając mu przy
łowieniu ryb napracowali się i narzębli; i ażeby ich płocić, i
i przez sąpary palnys na to, jak ieden i drugi chował ryby do ukrytych pod kabatem
biesagów (sakien), tak ie w boty, w zanadzie i zapkę, lub zalamawszy tba słuice, ponucat ię gdi
na boku, a wieziorem, przychodzić i zabierać, lub posyłać rone albo dzieci (1).

(1) Wskazywano dostownie w
a Olbrachta Strumieńskiego

wosku, ale ten co się w nim rze-
lant, nader był biały jak alaba-
ster (1.).

f, chowanie stadnin.

(1. Gwagnin, w opisie ziemi
kiey, str. 26.)

W koni wielki był porządek, a sze-
golniey x przychowku. Po kilka set
stotych miał stać słachcie rocznie.

Do tego zabawa, stuxa, mu wiele
do zdrowia, w ujeżdżaniu i wyra-
bianiu koni, co mu oraz powoła-
nie jego ryerskie przypominato:
bo iedzącem od iedzenia konno,
rwał się każdy słachcie (2.).

(2. Pieniążek, eth, str. 34.)

6, male wytchnienie po pracy.

Tyle powabu miało w sobie domo
we życie słachcia polskiego w XV.
XVI. wieku, szczególnie w pozyciu
matryjskim. W krótkich ie: sło-
wach zawarł Mikotay Rey (3.):

(3. w Wir. 44.)

ieśli

istli Cie z Kątem britem, iwi tak wiernie ubrać,
 iwi nie iedzi mi do ludzi ani na biesiadę,
 iwi więc o to niewiastki gniewaia, się rady.

Skoniuwszy ruykle swe zatrudnienia
 gospodara wiejski przejechał się
 z laseczka, po sadzie lub po polu, pa-
 trząc czy nie maż kaczego w pszeni-
 cy; albo pojechał z myślistwem, a
 powróciwszy pożywał smaczny kasek;
 albo rachował rąsowe pewne z Gdan-
 ska pieria, dre; albo wczasując się,
 adziwował zwierzchnie suknie, sie-
 dział dla wygody w koszuli, nie tro-
 nąc się o to czy go kto nie sapieguie,
 czy nie zagłada przez dżurę (1). Kie- (1. Key, ryw. 54. 59.)
 byt ieszcz nie romantym, nie
 spał na łańcie albo po pi-
 niach; ożeniwszy się spoczywał so-
 ba w postrey posiedzi (2), nie szukał (2. Key, Winer. 60.)
 szatney młotki i nie trwożył się
 to wisby mu na oroto nie wystąpiły

Bees

francuscy, grube jak pierły (1.). Gdy (1. Rey, Winer. 58.)
decydował zabawić się poufale, a
nie było gości, gawędzę prowadził al-
bo z żoną, albo z cześniakiem. Wot
można mieć study kartowania so-
bie nie tylko z pana, ale nawet i
z gości, a ich karty iędzi się w przy-
witościu granicach zamkniętych, zawsze
bywały przyjęte mile. Wszakże
i w tej mierze były pewne prawi-
dła, których się ścisłe trzymać po-
minien był sługa, jeżeli nie chciał
rozgniewać na siebie pana. Jan
Druonowski (2.), tak się o tem wy- (2. we wstępie do statutu)
rażał: » z Księcia, obchodzi się ostro-
dnie, z szlachty, według czasu;
z Księżką, z Mniachą nie kartują,
z pana swego nie błasnują, zwła-
szcza gdy są goście; z gością mo-
dziesz się nakupić, zwłaszcza przy
obiedzie. »

mieyskie

119.
141.
7. mieyskie życie.

Pogardzono i uposzedzono miasta, dla
tego też unikata ich szlachta, i powsta-
ło przystawie, „że się skłoda szlachca
wolnego do mieszkania mieyskiego”
(1). Tylko uboższe rycerstwo isnęło się
do miast, sadomiąc się w samem
miesieci, a kramarzy, szynkarzy i
rzemieślników na przedmiesiu regu-

(1. gospodarstwo jenderk.)

ga-

jąc (2). Postawa zewnętrzna, usiłowa-
li mieszkanie wynosić nieco swoje,
posob życia naśladować szlachecki,
a co optawali się panom. Gniewa
z mieszkanka mówi Beximieny (3),
by się kto nie powie „Mosinwa Pa-
”, naśladowie w ubiorze szlach-
ankę, i chować tylko jest przekup-
p, przeróżny reg wodzi na rynku.
ieli panowie postanowia, prawo na
skromienie sbytku, a to się im
mieszkanie na podarunki, i wszystko

(2. Bielskiego sejmi niewiesi 18.)

(3. we wierszu o fortelach biulogi.)

bywa po dawnemu. Nic nie pomo-
że że mieszki karę odbierają, na
ratunek za to, że szlacheckie no-
sza, ubiory: mężowie ich kapta-
ca, za karę szeszy, a żony ich iak
się stroiły tak się stroją, (1.).

Panowie dla tego się tu wtrą-
cać mogli, że powierzchni nad
miastami (2.) dozór miały grody,

miar i wag sprawiedliwych dozie-
rając (3.). Wszakże szeregobnicy

Starostowie uciskali miasta, któ-
rych prowdku w powiatach do-
glądali. Włożono na miasta (4.)

szarwarki, na które icheli się Bur-
mistrz z mieszczanami spórnił,

brat od Starosty Korbaczem po-
grzbiecie. Atoli i robiąc nadwiy-
cia sześć mu wyprzedał Starosta:

bo pług burmistrzowski prowdkiem
wyjeżdżał na te pawszyżne, ra-
dzieckie sły prowdkiem, a na
koncu

(1. Jerowski, we mierszu xbył (1).
terazu. miayskich biaty chęty, pona-
bero

(2. nad mnicyszem nie stoteczności

(3. Reg. r. 102.)

(4. mowi Kilonowicz wonek J. i

oniu ptugi miejskiego pospolstwa.
powodu dostarczenia potrzeb dla woj-
ka, nie uszły ^{ciężen} ~~urząd~~ większe
nawet miasta. Co się w tej mierze
działo w Lublinie, opisał Klonowicz
oby (1). "Na ratuszu (2), myłkując, swe
gł. sprawy Włosi, Pruszy, Niemcy, Norem-
berczanie, Lubeczanie (3); Sędziowie
i powaga, rozposiurają, Bur-
mistrz dekret feruie, dnuący akta
pisną. Wtem wchodzi Podwodnik
(4), i krzyży: "Burmistrzu daj
koni." Patrzy się udrzoniomcy i
kniwiz, bo czasem Burmistrz i
kwaszki obrywa. Wstydzi się on
brych ludzi i moini Radshim: "coż
nawa bracia. czyż nie, już daley nie
niewa, trzeba od sadow isć do chle-
a i szukać koni." Na podobne
radury narketali nawet i ci pi-
arce, którzy miast nie lubili (5).
Głachta żeniąc się dla majątku

CB

(1. tamże)

(2. są to tego słowa)

(3. midai stąd iak wielki handel
kmitnął w Lublinie, gdy z tak
wielkimi miastami miało
stosunki)

(4. karzący podwod, wojskowa
osoba)

(5. Witkowski, pobudka)

z mieszkaniem musiata w domu
chowac swe siony: bo publicznie
wytykano palcem takiego szlach-
cica i taka, szlachcianka (1).

(1. Porowski, zbytki terazu. mię
białych).

III. Dom zagonnego szlachcica i chłopca.

1. obraz Szlachcica zagonnego.

Z pianami pobratata się szlachta,
i wyszła na panów. Dopóki ona
prowadzala narodowe zwycięzaje, gmin
pociągata ku sobie, na szlachte go
kierując. Bo gdy woysko narodowe
skladalo się z rodów, a każdy rod
miał własną chorągwią, rodowym
stanowem, herbem walczyl w szoku
wojennym, przeto szlachta chętnie
do spólnictwa swego i do herbowe-
go klejnotu przypuszczala ludzi gmin-
nych wolnego stanu, ażeby tem wię-
cej wyprowadzić mogła klejno-
tników pod rozwiniętą, do boju cho-
rągwią,

143.
heragwiaz (1). Nie ma albowiem prosty
do herbu przysły, nawet narwiśka
kleywoli swojego narwać nie umiał
(2); ale mimo to przysnit się z tego,
mimo wiedząc o tem, że będzie ordobiony
herbem, zostat synem honorowym i
młodszym bratem starszych swoich
braci (3), których tai sama matka
Ojczyzna w i jego porodziła, i doie-
dnychwie z nim przexnawyla go
swoboi (4). Panów nie lubit, bo i sa-
kowie kiedy niekiedy bratali się z
drobną szlachetą, z potrzeby tylko
odaje się z szujami (tak panowie
uborsza nazywali szlachetę). Wie-
niał o tem że gdy uborszy szlachcie
zostanie sąsiadem, albo uda się pod
pięć bogatego panna, nie zostanie
jego bratem, lecz prawnie Marialem,
boć musi at to czynić w nim
prkaję tamten (5). Dobitnie się w tej
mnie wypravit Btarowski (6), kta-
re te słowa w usta ragonowego
ukhoica:

(1.) Gorn. normowa str. 11.

(2.) u Papr. herby str. 190. mówi:
drobny szlachcie: niewiem kto
negom herbu, ale gdy na mi
na gwałt wotaja, mówią „piet-
kora, potkora!”

(3.) tak uborsza nazywała
bogatszą szlachtę.

(4.) Bembus w kazaniu na
pogrzebie Adama Czarnkow-
skiego. Sarbiewski w kaza-
niu Łaski marzathkowska.

(5.) Bielski kron. str. 577. Gor-
nick. norm. str. 70.

(6.) Btarowskiego Stomaz
rokozonowy.

Ano pan szarłatny znówu mowi: miler szarku!

Pusimyż to iuz: a patrzymy iestliż chudoba
Słuthecia, tak iest wolna iak się nam podooba?

Nie tak: bo do dzierżawy iestliż przyłezie
Pana atego, iuz pewno ie iaz ten osięzie;
Nie chesz przedać, a on też sumy nie odliwy,
A iednak kiedykolwiek tak się wygranierzy,
Że iestliż się krypodami isnaze xniey nie xtupi,
Tedy iaz tak, iak on chce nie iako ty, kupi:

Powodujaz się adaniami starszych
Braci, niebrat się szałachie drobny
do przemysłu i handlu, orat rolę,
iak kmić, bazi szałasna bazi na cypnie
wzieta. Nie mogaz dla ubostwa
sweego robić potrzebnego nakładu,
stał się (mowi brasiura stara),
brzydolubnym, domacz sieńczącym
otowiekim, i iak iotw ze swo-
iej skorupy nie wypuszał ze
swoich tanów, Nie iedwież na gra-
nice, dla przyrzenia nowych kra-
jów, dla przypatrzenia się innym
tanom nad te co orat, dla roz-

powienia się i z tymi ludźmi w
olskiego nie umieli języka. Los
way poprawiał jedynie bogato się
żniąc, zostając księdzem, albo stu-
żem u dworu lub w wojsku na-
rodowem (1).

27 p 324.
28 p 325.

2. Obraz Chłopa.

Gruby był głos kmięcia (2), a po-
stać rubaszna. Rodzili się gburowie
z grubości silni. Mauriano, że
złoty i srebrny - w rytmie matki uty-
by prosić, urodzi się jak cięta,
urośnie jak wół (3). Takie było
tęta i dusza, pełno w niej
zabobonów, pełno gusła i prze-
sądów. Ale w nim było serce po-
korne, ale to było okryta
tęta okryta, bynajmniej nie
kierując w ten kierunek panom
właściwie. Chłop wybierał dla
kierując do pracy (za najwyższ-
szym miał dzień miodziarko) (4).

(1) Z rękopisu owczesnego
w Samostr. samowirsk.

II. str. 217. Poselstwo z dwóch
pól.

(2) Gorn. Dwor. str. 97.

(3) Reg. ryw. 7.

(4) Czarownica powołana
str. 28.

Handwritten signature or mark.

pracując oglądać się na Księdza
Plebana



Plebana i podług jego nauk kierował
we kroki.

3. mieszkanie.

Bieda była u chłopca i u sągonowce
o szałachica gdzie nie było koni i
wół, kura, kokoszy, a bydlę nie było;
gdzie jedna krowa nie ustawiała z
mlekiem, a druga nie dawała mle-
ka; gdzie na mybory kasek miało
łaki, gdzie komora była pusta, a
cały jego mebel, stało liże (i.). Ale (1. a ^{Jana z Wydwisłki} Kiermaszu wieśniackiego, i p. 2.
gdzie był chłop sądny, nie tylko za sm. II.)
bia białego ale i przy lampie albo
kaganu tustem dobrze postanowio-
nym (przy kaganu potym tustem (2).
rację, a koma, a do xdechu (sąd. (2000 przy nich str. 21.)
), wszystko było inaczej. Do jego
ciężkich rzeczy przyjeżdżali prachoty
a koniach rączych, brząkając o-
strogami (ostrogami). Sygnaty one
puchem, pierzynę tak dostanie

30/11

mając, że się nim wygodnie na sto-
gi i na głowę przysiodzić mogły (1). ^{Jan z Wydwisłki}
(1. ^{Kiermasz} ~~Jan~~, pieśń 8.)

Po nad Baltykiem lud prosty
zamieszkiwał chaty w których małe,
niskie dęglugie były izby. Wieczor i
rano gorzał w tych chatach ogień
mielki na koninie. W piśrodku
komina żelazo wisiało na kształt
kraty zrobione, na którym kładzio-
no tuczywo dla osuszenia mięsa
nia, pod spodem kraty leżało ko-
rytko z wodą, w które wpadały
węgle z owego tuczywa. Tam-to
wieczorem siadał gospodarz z cze-
lady, i cxiłt porachunek całodien-
nej pracy, doglądając oraz i dobytka
włoto roztokowego: bo bydlę, dwa i re-
szta bogactwa gospodarka, z nim ra-
zem przenieszkowało w chacie. Tym
czasem kubek z rogiem bydłęcego ro-
biący, krążył wokoło z napitkiem
(2), prosząc chłopca i jego czeładkę.

Ogrodek

(2. ywagn. opis ziem zimodarsk., str. 26)

4. Ogródek

146.

W ogrodku Chłopka rosta kapusta, wło-
ski oset Bernardynkiem nazywany
(a przyczyną że Ojciec Bernardyni
młdzi sobie sadzili to rośliny), toczyga
cyli polna salata, słonecznik włoską ko-
nopią inaczej zwany, a szczególnie
też gorczak i szalwija, konicie i riet-
ko od wiejskich ulubione niemiast (1).

5. Oreladzi u gospodarza.

Charakter chłopskiej chaty stanowiła
oreladzi, za ich moralne prowadze-
nie się odpowiedzialny był gospodarz
Pobanowi. Gdy się Ksiądz dowiedział
że która z dziewcząt raszła w ucieczkę
zameczka nie będąc, donosił o tem do
kurora, a gospodarz za karę składać
musiał pewną sumę, co bykownym
wano. Nie jeden więc gospodarz re-
dke swoje, trzymając gorzej iak w kla-
torze, do karcarni ich chodzić nie do-
stając, gdzie dziewczęta snadnie pod-
dady nieszczęśliwe. Wyrozumiały gos-
darz porwalał oreladzi w niedziale

(1) Mariin Almedorwa str. 57.
pr. 179. 215. Jana z Wychołowski
Kiermasz wiejski pieśń VI.

Ma-

zabawiać się w kącie tańcem, sam
piłnował domu (1), a kiedy w dzień
powszedni rozdał pracę parobkom i
diewkom, wtedy dopiero udawał się
na ochotę do karczmy.

(1) Synonowicza siet. q.

Bogaty gospodarz dbał o dobro czeladzi
swojej, a cenniejąc pożytek, jaki miał z niej,
nagradzał ją podług możności lub umó-
wy jaką robili we wzajemne stosunki
wchodzące. Nie stywał się obietnicami,
lecz opatrywał czynnością i dostatkami po-
trzebnymi, wiedział o tem dobrze, że Bóg,
dając mu cnotliwego sługę, pokazał mu
takie pożytki, o których sam nigdy nie
myślał, przez co maistość jego zaku-
powała bez pracy i bez frasunku. To go-
sił gospodarz przed przyjaciółmi, a na-
wzajem sługa przed rościennikami swe-
mi mawiał: „nie żałuj mi pracy kto-
ra ponoszę pożytki państwa czyniąc. W ka-
żdej chwili się rzecz wiśnie u niego co
mi przyobiecał. Nie jest żaden zmi-
dak ani furgat, który chce żeby mu
darmo służono. Boże daj mu długie życie.”

robna a niewo dostalnicysza satachla
 niewata oprócz czeładzi sposobnych do
 państwa i rejestrowania rąk, wry-
 jąc ich i do nadzoru czeładnicy ichy.
 obierat gospodarz na to sumiennego
 łowicha, nie pijanica, i nie kłosego,
 który ieno czełat mychli, li go zawołają
 si, a około gospodarstwa ieno gęba po-
 wiadat, który siła poremocnit, któremu
 wszystkim było ste cokolwiek i iakkol-
 wiek zrobiono a nie podług jego wo-
 li, a którego wsey stłudy byli iili,
 eno on sam dobry. Takowego mądry
 i bawny gospodarz poanot karat, a
 probowawszy go, i przekonawszy się że
 est tot, karat mu przez is, powie-
 mawszy mu na rozum (1).

6. Zatrudnienia


Robnicy satachly i chłopów.

Woga satachla i chłopci tworili gnoy
 role, a we wtasiiwey porze modlili,
 skradlili (gnoili), ugonyli, odwracali,
 aujaci na siebie i na drugich. Kłady

ben 7

(1.) Dostawienie z Olbrachta
 Strumieńskiego końca Dział.

na ich pnie wychat. Chłop szerególniey
musiał się z kądymś dzieć kawałkiem
chleba, na który krwawo zaprawiał.
Oplacał się,



tylko dwóch chodzie na parsiwie, a gdy is-
przewiną żukrowi, że zamiast bicia ma-
ją tenże na lewą piętę ręką szarpnąć.
Teraz chłopcy ci ugotali poselsko do Kosa
polskiego i prosili go, ażeby ich rozstał
z pracy dawnej robotniczej i krawania. Gdy
należał na nich Jeruzim o to, ażeby po-
wrocili na Toms wrymko - krawalnego
krawca, prosił ci ludzie radzić się sta-
rego Jriadę który przy drzwiach kraw-
czył zebrał, co mający czynić? Ten ra-
dził im odpowiedzieć Jeruzimowi w ten sp-
sob: "że należy naprowadzić nauczyciela żu-
krow, a wtedy i oni nauczyciela się cha-
dzą, z przyczyny, że bezost - niemi-
domeni ze wstach ^{ludzi} miały ^{kaparują}
się we wrymko na swoich parsiw,
nie w ci wrymko, do zera i oni sami
uczyli się ^z chłopiec. (1)"

(1) Jostawio z Pami-
Millerowicz do
nia Stefana
wydanych ze 4
reprodukcji, w 18
1040. 4w. 52-9

(poorty, poowienie) brzydnie albo ser,
następnie chłop przynosił dla pa-
na w darze barana, nakoniec brat
pau. dziesięć, i z brzo- dy, i w dzie-

~~20~~
~~21~~
~~22~~
~~23~~
~~24~~
~~25~~
~~26~~
~~27~~
~~28~~
~~29~~
~~30~~
~~31~~
~~32~~
~~33~~
~~34~~
~~35~~
~~36~~
~~37~~
~~38~~
~~39~~
~~40~~
~~41~~
~~42~~
~~43~~
~~44~~
~~45~~
~~46~~
~~47~~
~~48~~
~~49~~
~~50~~
~~51~~
~~52~~
~~53~~
~~54~~
~~55~~
~~56~~
~~57~~
~~58~~
~~59~~
~~60~~
~~61~~
~~62~~
~~63~~
~~64~~
~~65~~
~~66~~
~~67~~
~~68~~
~~69~~
~~70~~
~~71~~
~~72~~
~~73~~
~~74~~
~~75~~
~~76~~
~~77~~
~~78~~
~~79~~
~~80~~
~~81~~
~~82~~
~~83~~
~~84~~
~~85~~
~~86~~
~~87~~
~~88~~
~~89~~
~~90~~
~~91~~
~~92~~
~~93~~
~~94~~
~~95~~
~~96~~
~~97~~
~~98~~
~~99~~
~~100~~

siasty baran do niego należał (1.). W (1. Smiglecki, str. 121. Symonowicza
innych krajach Polski rozmaite chło- Sielanka 17.)

pi opłacałi czynsze, a to na wznos-
kie wytkowanie z dóbr pańskich.

Rzecz tę dokładnie opisał Teodor

Zawacki (2.) w ten sposób, wytuszary. (2. pranie robot w Listopadzie)

wszy wszystkie smadzi przychody, ia-
kie według prawideł owczesnego go-
spodarstwa, miał rządną ziemia-
nin no swojej roli." A te są dani

Wnie: czynsz, najem, miodowe
czynsze, gajowe dani, Karzemne,
rybne czynsze, kapłony, kokoszki, ku-
ry, chmiele, jayca, łoy, pieprz, lęgi, i o-
mies, ryto, pszenica, marmia, dżdż, i
orzechy, bukiew, konopie, sery, rakci,
siemie. Młynarze w karczki biją

(strzelają) po stawie wodne karczki),
pro

Optarac się kiedy go wsadzono do
więzienia (kiedy uierpiat kuny), da-
wat dla Biskupa, dawał poddłki
i pobory: uierpiat korbace, gąziorę
(więzienie), asoczniki (1.) i pachlebie: (1. myślistwo utrzymywało państwo,
miele xnosit od swoich prawow prax-
kowsi, którzy naxeręsiły byti fur-
aci (2.). Jeszce przed Lygmurtem (2. Kłomowica Warek. Jui. str. 101.)
4. nie robili chłopci praxeręsiły lez
aynsz pitacili. Poxnicy wtoryli na
nich praxowie dzień ieden roboty,
jak to miodac z Konstytynji + 1520;
następnice dwa dni, a nie xabaweni
trzy dni praxowaci musielo chłopci
we wsiach biskupich i kapitulnych;
ceterę dni we wsiach szlacheckich
(3.). W ruskich xieniaci chłop (3. Smiglecki o lichwie str. 118.)
co dzień po pół dnia robił dla pa-
na, po pół dnia dla siebie; a na
praxuiska których uiręwat osobnoię
optarac. J tak na praxenie w lesie
brat pan pod nazwa, podarku/prax-
ty

po szesnastu groszy maja, dawać. Co
 smotę tła, i po groszy osiemnastu. Ko-
 wale od tlenia węgla po groszy dwa. Gdy
 kmiene iada, sobie po dwa do boru dla
 patu, od każdego wornu grosz jeden,
 takie w po robocizna, iednia, na pitoty.
 Nimie który wypuszu w wigilia, s. Mar-
 cina nie odda, który jest nie mielki,
 na xaintu po s. Marcinie tyle dwo-
 ie ma oddać pod winą, i oprow przy-
 leglego iarmarku pod on czas (1). Op. (1. tego nie rozumiem.)
 Marcinie koniec ma być spi uszet-
 kich (2.): w ten czas też przy wyp- (2. szypow cypki danin abo ciowych
 szach prawo ma być wszelkich które chłopie dawali)
 karywd przestuchanie. Winy dorock-
 ne i porzadki maja być spisane.
 Rozdai urzędnikom pamiątki, gdzie
 trzeba nimie budować.

Am

Oprow ptacenia wypuszu, przapro-
 sili panu chłopie idąc na wiece (na
 sądy) do niego (3.), i robocizna, wy- (3. rozmowa 2. z roku 1553.)
 stugiwali się mu. Wtedy miernie
 tak

Kr. Kozłowski.

610
tak się wyrażał Zawacki (1): "x wie (li tamże pamięci robot, wlywie niu
cnowa robotę nakazau i' rano puxer
mies- idąc kawotaci, " mychodzi, my-
icidziay": który nie postucha karax
karaci, który postędszy przyidzie
(spóini się), tak się z nim obeysć
iako z kaki Bahatarz w szkole,
daci mu chłostę i pamiętnie dobre."

Wszystko xas' to wykonywat
pan puxer umyslnie trymanego
na ten cel człowieka, którego w ow
czas urzędnikiem lub Starostą, na-
rywano. Godtem jego powagi był
bicz (batog), który nosił za pasem
(2). Stoiąc on nad chłopami, xas (2. Symonowicz, s. 18.)
chęcał ich do pracy charapem, u-
stawiennie wołając: " przywaj, nie-
postawaj" (3). Kixratanie się jego (3. Symonowicz, tamże.)
okoto pańskiego dobra wyrażono
w piosnce, które animiarki przy-
robotie spiewały (4):

(4. Symonowicz, tamże.)

Wnuczek, slixne oko; dnia oko pizknego,
 Nie iestes ty awyrazajow Starosty naszego.
 Ty wstajesz kiedy twoy czas: iemu sie zda malo,
 Chciatby on siebys ty od potnocy wstawato.
 Ty biezysz do potudnia, xawosze twoim torem,
 A on chciatby oxenic potuwnie x miexonem.

Lubo x czasem ustaty uskelkie prax-
 iarne stosunki pomiędzy panami a
 Kmiećmi, i xadnego względu nie
 miały na siebie obadwa te stany;
 lubo iak moini Symonowicz (1), my- (1. w siek. 9.)
 gnać chłopka x gospodarstwa było
 powszechnym obyczajem owczesnych
 panów; przecież x dawnego nauyknie-
 nia nie postat Kmieć we dworze;
 wieby iakiego nie miał prawni storić
 podarunku, na znak przywizgania
 i szacunku. Pereli xwierzyły dostai
 nie mógł, przywiosł mu kapłona,
 albo gęś, albo praz, kur pod pachą, (2. Był litowskiego, żywał. Mijakow-
 a w gansiu mińska, gliniana; iajek (2). skiego Kokosa.)

Leż i w tej mierze dopuszczali się
nadwyrę panowie, co tak opisał Key

(1): " Kiedy pan wojuje iuz day (1. Wizerunek. 172.).

chtopie kurz, day owies, day siano,

a biegay ju piwo; "tudziez Witkowski (2. w probużce.)

(2): " spramie pan wesele, chrci-
my, daie na to chtop; pan idzie
na wojnę, day chtopku stacya; my
pchna go od domu na pomioz dale-
ki, tak iz pierzo wraca do domu."

Biedny to był lud, obdzierany od ka-
żdego i własnego mienia. Nie raz
musiał orać jedynym motem, bo

oborę zabrali mu żołnierze (2.). Cate (2. Witkowski, tanie).

iego bogactwo składała para zakup-
i amorzonych, para wyrobionych

woltkow. M niego owieczka nie ra-

lekta, krowiczka nie karyczata, bo

mu ia, zabrano. Czasem dwa chto-

pi składali się na sprzeżay do

iednego ptuga, porzyczajaz sobie kot
ptwinych

192.
124.

stutynych i zielona. Przecież (1.) dawniej (1. słowa są, Żyglińskiego, w schowku)
było inaczej. Dawniej miała gospody-
ni liczyć co pod wieczór, gdy ludzie
z pola powracali do domu stada, a
gospodarka liczyła nie raz sto grzywien
leżących w skrzyni pieniędzy. Tęto
było u niego w gumienku, w atorku i
w skrzyni (2.).

(2. Paprocki, praca ciot)

Włościanie chłopi brali napomogi
od pańców, albo nie wypłacali się z nale-
żności. Lecz tym sposobem pogarszali
swoją sytuację, bo z tego powodu nabywali
mniej praw, do nich prawa, i tem bar-
dziej przyzniewani byli do gruntu, kto-
remu się w ten sposób sporób, tem więcej
oddawali, im więcej miał pan do
związania od swoich poddanych. I ten
nawet przychynny mógł ich sprzedaci,
jako chłopów, czyli należały się od
nich dług ustępując komu innemu,
i tem samym ustąpić mu i chłopu. To
mając na uwadze łatwo zrozumieć

Zofia

słowa satachiunki (1), która mówi do (1. w in ter medyum Sajturusa przez
mexa, że iey potrzeba kupić strojów Tarkowskiego)
choiby też kilka chłopów na to sprze-
dać. Ażeby zaś chłopu iakto rzec,
godziło się być sprzedawać u nas, na
to nasze prawa nie pozwalaty, cho-
ciaż w raz to ^{niezłwicy dla chłopów} ~~niezłwicy~~ Stancuity. Je-
szcze w roku 1543. obowiązywało
prawo, że więcej nad dziesięć grzy-
wien nie ma sobie do chłopu ro-
ścić pretensyi praw; ażeby dawając
mu wiele napomogi, lub należyto-
ści swojej nie ziągając od niego, nie
miał przez to wielce robowiażanego
sobie chłopu, i wolności jego nie zię-
śniał przez to. Ale w roku 1588. mógł
aż do pięćset grzywien żądać
sobie pretensyi praw do poddanego,
a nawet powiększyło prawo te
pretensye. W Województwie Belskiem,
w dawnym stanie rzeczy prozastai'
miały (2.).

(2. Sniglecki, str. 124.).

Zatrudnienia za domem.

1. Przemysł i handel ziemianski.
handel produktami i wyrobami
wiejskimi.

Pracujący gospodarz ze wszystkich u-
 miał osiągnąć korzyści, bez ukrywa-
 nia chłopów. Pod wielkimi mia-
 stami kto był miał wielkie ryski
 nabiału. Pod Gdańskiem jednako-
 wa ryzika za samo mleko trzydziści
 złotych dochodu rocznego owczarni mo-
 nety (1.). Chodowanie i wyposażanie tak (1. Horn. norm. str. 89.)
 brod jak rogacizny i drobne stano-
 wito jeden z głównych zarobków
 wiejskich. Owce chowano dla strzyży
 na iatke: pasat je owczarz z ko-
 biatka, na plecach, bez kłonej nigdy
 nie wyprasał w pole z trzodą (2.). (2. Rey, wie. 114.)
 na owieczek pasę, dał szałachic post-
 rząwszy, a na iagniątko gdy urosło
 brat w jesieni tyler. Motu starogo

Na-

kupit za dwie kopy, a młodszy
go brat otęty. Za młodszy kaptait
piot kopy, a za poteci brat kopy.

Trzeba kupować za dziesięć złotych,
a sprzedawać za trzydzieści. Jeśli

wypasat łada ziemi, nie koniecznie

awsem (1). Timowane walki (1. Key, xiv. 56. 109. 110.)

podrót do Słaska i do Prus, w
Brzegu i w Gdanskku głównie znay-
dują, na nie odbył (2).

(2. Witkowiński pobudka.)

Słaskacy i Prusacy szczególnie
karabiali na płotnie, dobrze wyra-
biają i pięknie bielą ten towar.

Bielono płotno na polu i tamże je
przez noc zostawiano pod dozorem
stróżów, którzy w budkach umyś-
nie na to zbudowanych siedzieli (3).

(3. Zawackiego pranie robot w...)

2. handel zbożem i solą, regluga polska.

Wyginano sosny na smotę, dęby
na

mydoskonalsza wielie. Dowód
na to stania technika rzeźgarska,
dokładnie oznaczając statki i jego
porządki, brzegi rzecne i mury.
Steko to w byto w wodzie i na oko-
ło wody. Przekształcenie statku nary-
wano satara, tył rufa, miasto po-
iarda, ramię łodzi, brzeg pływ-
ki rzeki pływającym a brzeg wyso-
ki ostrym zwano. Koryto Wisły
narywano się samica, iey odnoga
łacha, naturalnem narywat się nowy
bród który sobie robiła Wisła,
Ostrowem zwano wyspę wisłana,
na której dęby rosty; wyspa po-
kryta tylko chrostem lub piaskiem
nosiła nazwisko kępy. Gosinie
wodny głęboki zwano wartem, wy-
kłej głębiny wodę, tretem: między-
te drzewa w Wiśle pływające, wan-
na, narywano między pod Ostrowem
które wyniela woda. Prądognity
nosił

120
nosił nazwisko wilka, kamień
w wodzie rąfy, piasek biału, Allyn
na wodzie postawiony rwał się
baidiel, miatr więcej stryja miał
nazwę, siódlatą, wronę, swano
siotuchną, a boiana Księżdrem,
Mojedchem. Mankę, nazywano
mgłą, a sternika rozmanem. (1). (1. dostownie z Klonowicza Flisa

Jak tylko Kłomianin miał na 3. rzyński i straty, handlujący
puszta, zaraz sobie sprawił i do str. 8. do str. 31.)
bas albo pótshutek, zbierający wprzó-
d nieco groszów na komiesne matcy.
przewoźni na niego skromne towa-
ry. Gdy zebrał pięć tysięcy ptynat
pótshutkiem, a nawet odwarzał się
i na rękę (2). Chciwy na pieniąż (2. Klonowicza Flis 22 23)
długo puszował się na wodę, nawet
ze świętą Barbarą, kiedy właśnie
poślawaty srogosci morskie (3), a - (3. Rey. dyo. 65.)
chcieli w prochy stawać w Gdaniśku,
i drogę sprzedawać swe zbior. Jechali
mu się posurrezili, odwarzał się północy

40 -

i morzem po Kupiec (w celu handlo-
wym) zeglować iako Kupiec (1.).

Nie araiaty go przykrości, i takich
wśród swojej doznawał wędrowniki;
a mianowicie też od celników sądzi-

czych i celbratem na mycie (2.). (2. Key. wic. 167.)

Była to sta katastro, która nie nie
robiąc sama, wielkie robiła maiz-
thi. Mytnik zamiast donieść my-
ta spuszczał się na swoich Pisarzy;
albo wypajmował myto Burmistrzowi
lub Wajtomu, a Wajt Rydomu; byd
nas swoim to poruczał Pisarzom;
i których każdy wó wyszukaj i handlu-
jacego zbierał myta do swojej kiesz-
ni. Bo Podskarbi koronny ledwo
ich trzeią, resztę pobierał; reszta
ni mieścić gościć się podziwiała.

(3.). Nie wszyscy jednakże apta-
wali się celnikom. Bo studzy se-
natorsy pływaj Wisła, nie dawa-

li

(1. Hylitoruskiego, droga do S...

(3. Key. rym. 39. tegoż przemi...
187.)

nie dawali wodnego myta (1.). Przykro (1. Klonowicza przemowa do Flisa)
 to było handlującym rzeźnikom, a
 przykrocy iść, że gdy im umiemy
 szano przez myta karobkowanie,
 tymczasem udrożniejszą kupcy w pro-
 wadzają do kraju towary obce, i
 takowe podług takry od siebie nato-
 roney, sprzedając, ryzykowali nader
 wiele. Namysłano ze strony rządu
 postanowić takse, na towary nagra-
 minne; podług której udrożniejszą
 sprzedawali je mieli w Polsce, bez
 to iść, że na czasów Jerowskiego (2.) (2. iak sam w urzędzie zima, moi-
 nie było przyrzato do skutku. v. tem).

Kiedy wreszcie handlujący rze-
 znikom przebył wszystkie te tru-
 dności, stawat we Gdańsku, to jest
 w kresu ryżem swoich, i tam na
 gotówkę towar swój sprzedawat, nie
 dając nic na skądbyły, czyli iak
 dłużej mówimy na weksle (3.). Grze- (3. Klonowicza, Flis 45.)
 any kupiec licząc mu na gieldzie

za towar pieniądze, poczęstował
go naprzód ianduta, (czarnka)
jednokrotnego likwora, która, wypie-
rnie myślnie, trudno było (1.). (1. złote jarzmo matzieskie)

II. Polowanie.

1. rodzaje łowów.

Bez liku było Akcjonów w ówczesnej
Polsce, którzy nie mieli chleba i po-
ryzowanym ryć musieli, bo im go po-
ziadali psy gonieze (2.). Półno było

(2. Witkowski probudka)

po dworach psów i do myślistwa
przydatnego ptactwa, więcej pta-
ków po kocyach niż kur i gęsi,
więcej psów niż bydląt w oborze

(3.). Stanisław Lubomirski chował (3. tamże)

trzydziestu różnych myśliwów
na dworze swoim, rachując w
to takie Sokolników i Karoimi-
ków (4.).

(4. Paniełtn. swarz. Dmochowski)

Trojakiem było polowanie: a pta-
kami

xvi.)

z ptakami i na ptaki, wolne do u-
 żywania dla wszystkich stanów pol-
 skiego obywatelstwa; ze psami na
 1) matego zwierzka, liczące się do wolno-
 ści sadach; gdy i obywatel sadachet-
 nego rodu mógł polować gdzie sam
 chciał, nie prosząc o pozwolenie na
 to właściciela gruntu; polowanie na
 grubego zwierzka po ostępach (kniejach)
 i puszcach gdzie się ukrywały zwie-
 rzęta dzikie wielkie. To polowanie
 było myślarzne dla właścicieli tych
 knieży zachowane (1.) Czasem za-
 brabito ich u nas, dla tego też ty-
 grunt i wyprawiając okazate to-
 my z Litwy sprowadzał niedzwie-
 dzi w skrzyniach i puszczał w lasy
 niepoloniskie (2.).

C. 156

(1. Ostrogoz w przypisaniu my-
 ślistwa z ogary)

(2. Bielsk. kron. str. 569.)

2. w szczególności o myślistwie ptasiem.

Polowano na ptaki rozmaitym fortelem,

robiono piskraczki i różne kwiety
(nawet dzia na których kwiety no, czyli
tęskliwy głos ptastwa udawano, ażeby
go przynęcić i złapać). Mijwano
psow do płowcy, a mianowicie do
skoczków, łatawców, piskraczkochoń, po-
skarow (od przyniętów myślowych kto-
re ie należały mianem przynięt na kwi-
ska), chartów, ogarów i wyłotów, kto-
re głównie do polowania na kwi-
ta słizgły. Na koniec na różne
lepy łapano ptactwo. Takowe przy-
rządzać, sieć dzierżyć i naprawiać,
ptactwo łapano kwiety i opatrować,
miał myślowiec biegły, użyc się
tego z doświadczenia i (książki),
umysłnie na to wydawanych (1.).

Wier

4. Polowanie prąskie.
a. prochod na łowy.

(1. gospodarstwo jezdeckie. strzelce
i myśliwe, Zabryca proset mo-
skieuski, Witkowskiego probudka,
myślistwo ptasze, Bielawskiego myśliwiec
obrot wrynsy.

Skoro się umówiono o łowy myślowo

iednego z najdoswiadczeniszych to-
warzy na mistrza towow, czyli na
starszego myśliwca, któryby ciałą wypra-
wa, kierował, i rozporządzał w na-
leżące, co myśliwcy a co Bakatara
czynie mają. Panowie towarzyszący
tey rabinie albo się pod jego oddawali
rozkazy, albo bawili się z nim towar-
kami, iak mu się podobalo. Tak
masytcho urządziwszy, oczekiwano
switu. Tym czasem inni z wieczo-
ra przyprowiniali myśliwiz bratka, panu
towow (co tomy wyprawiali), ażeby
nie naspat switu, ażeby drugimi-
zami, myśleć o intrygyskiej raba-
nie (1.).

(1. Rey. rym. 20.)

Ledwie ranna zabrzała, pan
otoczony wielkim poczetem myśliwiz
myjczat z gmachow swoich. Kłuso-
wały w okolo niego konie, bratki strzel-
cy, a wyprawlszy na pole bratowali

(wiednych kmiotkow pola (2.) Pan (2. Rey. Wier. 11.)
miot

niost na rękach dziwnie przystrojone
 myśliwe ptactwo, iż to białoszarów
 ze stołami drzewocianymi ubranych w ka-
 pturny perłami wysadzane, iż kołno-
 go sokota, albo rzadkiego naroga lub
 krogulca. Drugą pałiską niostła
 pokryte iastrzębie, drzemliki, ażeby
 wprzód, nie wyrzuty słońca dzienne-
 go dopóki ie na potow nie wypuszczą.

Zofia

6. Stanowisko.

Przykrywszy na firmamentach niecy-
 sie pan łowów, w stanowisku swo-
 im czekał na zwierza, w przysto-
 wanej na to siedząc budzie pod pta-
 chą (pod namiotem): albo podkładał
 trądy myśliwych, krojąc zwierza.
 W pierwszym przypadku stawia-
 no z jednej strony budę, osobną dla
 pana, a drugiej budę dla sług:
 pod obiedwie budzi kilka set napę-
 dzato

30	/	360.
31	/	361.

napiędnato zwierza grubego nie ma-
to, rubrów, niedzwiedzi, łosiów, wil-
ków, sarn, od poranku do wieczora (1). (1. Pieniążek. ethic. str. 15.)
W przypadku drugim odbywały się
tonię, następującym sposobem.

c. napad na zwierza.

Wybierając się w pole myśliwiec swo-
tywał psów do gromady, trąbiąc z
przewłoka, to jest jednym tonem,
co najdlużej dodymając. Psy rozu-
mieją że ich do karmienia swoty-
wa, ochoczo się zgromadzały, a on
tym czasem jednego po drugim ta-
piąc rzucał we swory. Tak dwa-
naście a najwięcej szesnaście swor
psów rebrawszy, udawał się na prze-
znaczone miejsce spokojnie i w mi-
czeniu ciał, prowadząc zgraję. Na
nawoły na pogo bitwy spuszczał
ze swor psy, i dawał im do kaba-
my

zabawy chcieli czasu, powtorzenie tymie
 sposobem uwalnywat do gromady. Na-
 stępnie uypiraniąją, i ich do prauy (do od-
 prauy na polu), uwrzeszczat na nie
 i całego górdła hu do lasa ha la la,
nie do lasa ha la la. Myśliwiec
 postępują na rozpuszczonem prauu
 dopiero w tedy wtasił się swoją rozpo-
 rąnat zabawę. Echo powtarzało od-
 glos myśliwcey uwrzawy: trumlat
 rumien lesny styszał taka, melochy-
 a, storzela: ptactwo ułatywało w głąb
 lasu uiechając przed glosem który
 im sinierci zapowiadał. A myśliwi
 uwarając na to, w rozpuszczona ucy-
 nita psiarnia, albo dawałi im znak.
 wieby gonita i poręymowata, trąbiąc
 krótko i co cetero takty stawając, albo
 gdy im ugratryli rumien a ieszkie kro-
 cy i krocy potrabiąją, wieby rdażiat
 w pędzey, popędka i uyprawca i po-
 prawca, dla ułowienia na osymuistę
 sinierci

Ma-

smierci orzekująca, ofiarę. Wtedy
najciszej różne a różne oddecha-
ły się głosy, a wszystkie krótkie,
a wszystkie rozmaite, cienko i gru-
bo spiewały. Kiedy wtasna, u-
miedziony chwata, i drę w nim
miedzieli dźwięcząc, i wotat na wie-
go w najgłębszego chanta, aieby
przybywał i nieskresne nadstawit
zwierze; stad różne te odgłosy.
Przedca toów cieni, ten co psów
dojeżdżat najcieni, drudzy śned-
niemi trąbili głosami. Również
rozmaite odrywały się głosy gdy
na śladem idąc zwierza każdy
ze psów po swajemu doganiał
złoty. Myśliwiec na nim do-
jeżdżając na koniu trząskaniem
bura przerażał krzaki, wypę-
szając stamgł ukryte zając, a
dłukawym swym szutki, w naj-
głębszym wiotat głosem hala ~~for-~~
hala,

^{alala}
Korlala, Łajac myskakujac z caley
sity albo porzepadat knyjac sie do
knici (przy cym znoum krotko za-
inat w trzabke mysliny, zwolujac
pisy aicly sie daley nie trudzily):
albo z przedem miatru miekat przed
miskacą nad nim smiercia (przy
cym milickiem posuwat sie z agto-
samu piciem mysliniec czasami sie
im tylko hu, hu, odrywajacy; albo
tut tut dojeżdżiany od strzelec, te
strasaliwe stysnat głosy lala, lala,
lala, z caley piersi krwi pragna-
wego mydobywane ertomicka. Scielu
ulegt porzeczawieniu wtedy znoum
z caley sit chetpiacy sie ze swyż-
stwa strzelec dobywat głosu wata-
jac hoho, uszuwat, hoho uszuwat,
hoho iest, iest, i tak towarzysom
swym gloszac, ze odniośt tryumf
nad biedna kocina, a na psow
watajac herab, herab, (niemiecki

ber

wyrzucił i nawiązał sechodzie i prola),
prawobranu trąbieniem znak dawał
rozporządzenia i grał, że imi morze
odpości sobie, i z wątlone pokrze-
pić sity kęsem porzucił sobie
strawy. Bo przeczony strzelec na-
pobiegając temu, żeby przy jego
nie stawali się kasadnani tataro,
niechle jednego posunął im na-
jaza, drobno posiekany wzyst-
kich obdzielili. Lub duży żeby
i oni mieli jako uys udrat w tej
zdobyty, wyedrona, że zwierza
posoka, spiechle ich skrapiał pa-
sareki, a wydobywary z rajza
patrochy dzielil ie na cześi i z
kędsem chleba wrzucił w otchłani
skurzonego od głodu pniego ro-
tadka. Tędi wzrastliwym tra-
fem, podniosty do góry kasmyka
nadart shokow rajze, uiecht przed
smiercia, i tyt pokazał rajadley
psianui

163
piarni, pan Towow, zwatpiwszy o wy-
granej trakt na psy porotokiem, to
jest o najdluzszym przetrabywat tonem,
o inna strone wolajac nawiedzi na
zgraj, to jest na pole norwey zdoby-
cy (1.).

Takimby sposobem polowano na grubego
zwierza, o tem malo podano. To tylko
wyraznie powiedziane ^{jest} ze go wieciey
szuka ni przemoc, brano. Otacy-
wszy las siecia (na trzy mile du-
ga siecia mial, podlug Bielawskiego,
stawia linie, ^{Towow} Stefan Batory) szagano
ia krocey, i coraz krocey, az sie natrafi-
to na legowisko zwierzeia. W chro-
stach i trzcinie zdobywano bawoly,
ponad woda lasie, na drzewach niedwie.

drze, iubry i tury zalegaly zwykłe ~~dobry~~ tury
desiste. Ploszony los i pierwszym prze-
knuwly napadem wskakiwat do wody
uickajac przed psem i strzelcem, lew
wkrótce ocuciwszy sie nadstawiat czoła:
wtedy strzelce rusznica go powalal.
Strzelca teri brano iubry i bawoly, tra-

(ii) Postownie z Ostrogoza myśli-
stwa z ogary.

Ja

bieżąc im między rogi pies zdaleka
się mial od nich, bojąc się przysta-
pic bliżej. Niedźwiedź postraszony od
rusznicy skakiwał na ziemię, a wte-
dy psy potężnie rzucały się na
niego dopomagały. wysłuchaniu do
powołania zwierza uszczepem (1)

Polowanie

łucznego szlachyca i chłopa.

Skromniuszko wybierał się na łowy
ubogi szlachcic i chłopak. Tętego polo-
wanie miało być na celu zbiera-
nie ptactwa, białe siedami na drzewie
bądź okrągłym słowem w siarzystem
plemieniu (2). Ten nawet strzelby nie
nosił z sobą, ptasiem szybko zabru-
dzając się myślistwem. Obudował
za cały orszak stali przesek, i chory
pacholek, który szerególniey też we
snięto, iako drin przeznaczonym
na odpoczynek, zacheat do łowiectwa,
kusiąc poborina dusze teni słowy:

(1) Dostównie z Bielawskiego
słowa ze wstępu i siódmego
abratu.

(2) Miaskowski 4. str. 217.

"gospodaru, teraz czas do pola, cieho,
rosa na psy, ostysano, nie wiecieci
kociot, bo nie rajci." To robaczy-
wszy piesek łaskotaniem się i przy-
mitem wspierał mowę chętlwego
stugi, a gospodarz łatwo dawał się
wieci pokusie, zwłaszcza gdy we
snięto nie było to omieszkac w go-
spodarstwie (1).

cb

(1) Stronowski w przedmowie
do opisanja porządku stawa-
wego.

6. Nauka i Zabawy towarzyskie.

a, myśliwiec, Technika, murzyha towarzysza,
znajomości psiarni, krótkowile towie-
skie.

Umiejętności myśliwca należała na
tem, żeby wiedzieć iak nabywać
rusznice i proch, iak i orem, i na
jakie zwierze polować, iak przyspa-
sabić do polowania ptactwo i psy;
iak przyrządzać psiarnie, orem

tem psów leczy i iak lekanstwa
 dla nich przyrządza, na koniec
 iak się obchodzić z psami i pra-
 wi sprasab. nemi do polowania, lu-
 dzie iak się samemu zaprawiać
 na to, aieby i. po tygodniu bawie
 w kniei umieć sobie poradzić w ka-
 zidey dobrze (1.).

(1. dostownie z gospodarstwa je-
 zdeckiego, strzelczego i myśliwego)

Miał myśliwy osobny izytek
 towary, i znal psiańska muzykę.
 Pysk psa górnego nazywał trąba,
 rąga kotem lub kotka, uszy zwie-
 rze stuchem, tłustego mierną
 skroniem, średniego iekawem,
 wątrobę lekkim (2.). Według rix.

(2. Monomira Flis 27.)

nych które w czasie polowania
 miały przy zatrudnieniu, lub według
 narowio którym ulegaty, dawał
 im nazwiska różne. Przejemną
 nazywał psa, który opowiadał za-
 jęcia, szurkaniem zwolując towa-
 myszów aieby też na nim postępo-
 wali

Muz

postępowali, gdy xwaczem lub
astrogi xwierza. Ten bliżej był
xajaca tem mocniej szerekat pies
taki, i roinych dobywał głosić,
dla obnagmienia myśliwego o
tem, iak daleko jest xdobyc na
która, ciuwa. Psi który naprowa-
drony od pirszejemy umiał xnaleś
xajaca poprzednia, albo xndolacia,
inazywat myśliwy, a psa który
prawnie x wiatrem równie siigat
posalakowane xwierze gonien
mianowat. Tym to sposobem do-
pomagali mypprawca i poprawca,
czyli psy wolnicy na gonierem po-
sługujące, i xwarzające na to xkali
goniec xbytnim pędem uniesiony
nie miał ukrytego na boku x-
ajaca. Tak więc gdy goniec wpro-
stey linii bieżat, mypprawca xba-
żat w prawo i w lewo szukając
xwierza, a dopomagał mu w tem
poprawca

poprawca czyli pies który - umiał u-
krętego rajaca odkryć i złapać.

Od narowos które miały na-
pywat teri psy normaicie. Lasadrea
mianował tego, który rajac się z cicha
dopadał na boku trapionego przez
innych psów rajaca, i pociągał go
na mierzak, a - nim myśliwiec przy-
był. Wskopiecznym, co wspak albo su-
kat albo gonit rajaca w różne wykre-
cając się strony, i tak różne po sobie
zostawiając ślady. Postronowym, który
się nie trzymał psów innych, lecz,
własnym nily kierując się rozu-
mem, według własnego domysłu rajac-
a szukał. Łabawca, który stanio-
wy na iednem miejscu gdzie ra-
jaca poszł, ani na krok nie chciał
pójść dalej, chociaż i ewentualnie psy zle-
pnieją w ichem dalej goniąc wie-
cie ostrzegły go otem w nie próżno
tu rajaca szuka. Bydłarzem, który,
w durszeniu, kamiał również które
gonit, pasząc się na jętku bydle ta-

372.
373.
374.

18 em

piat i kiasat, rozumiejąc je być wy-
sledzona zwierzę.

Na salety te i na ~~haczem~~ wady
inne barwności mając myśliwice, kiero-
wat psami na polu i wady ich pro-
stawat, inż to głosem inż muryka,
czyli trąbieniem, a na dając ka-
ridem w nalerę czyli. Inaczej
trafił do smory i do psiej odprawy:
inaczej kaktadając i psom się od-
rywając, inaczej porozumiewając
się z goniącymi. Oprócz tego po-
winien był dobrym być wnoszeniem
myśliwice, to jest uniesieniem normali-
nie wnoszeniem, udając różne głosy
zwierząt oworonożnych i ptactwa;
a mianowicie piskienie sarwy, porok
ielenia, kwiczenie proszcia, cieni
zwabiać do siebie i wytepiat wilki (1).

Długiem ćwiczeniem nabycwał
tej sztuki myśliwice, a psiarzka na
myśliwego, a następnie na bakata-
na postępując. Jego zdolności szere-
gólniej okazywała się w znajomości

- (1) Dostownie z Ostrogo myśliwice
z ogary. Bielawskiego myśliwice
w obrocie szorstym i drzewiastym

psianui i na polu. Nie tylko wy-
 ptegnowywał szwienista myśliwiec,
 stosownym do ich zdolności przerywał
 ie narwi skiem, ale też wprawiał
 w domu do utarceń na polu. Szwe-
 nicin dawał strawy tyle, ile iey
 serce chciało: tym sposobem wy-
 pasato się, czyli mówiąc myśliw-
 skim językiem, nabijowało rżnięgo
 boku i wychowywato sobie kosię. Da-
 wano szwienistom otreby ze serwa-
 tha lub z ciepłemi pomysłami, prze-
 platając im tę strawę surowo-krowa-
 wym obrokiem, czyli drobiazgami
 z bydłecia; rzucono mu chrastki i nieś-
 kie kosteczki, aieby sobie rebow nie
 myłamoty; ale przestrzegano tego aieby
 się nie domwały chropu. Tym końcem
 kamikano pieszka aieby się nie wa-
 lesat, nie siadziwat w piekarni, lub
 nie legat na tronie konia na wie-
 płym popiele; tudzież aieby mu kto
 nie groził kijem, i przez to tihonra
 nie wzynił z niego zaurasu. My-

Gof

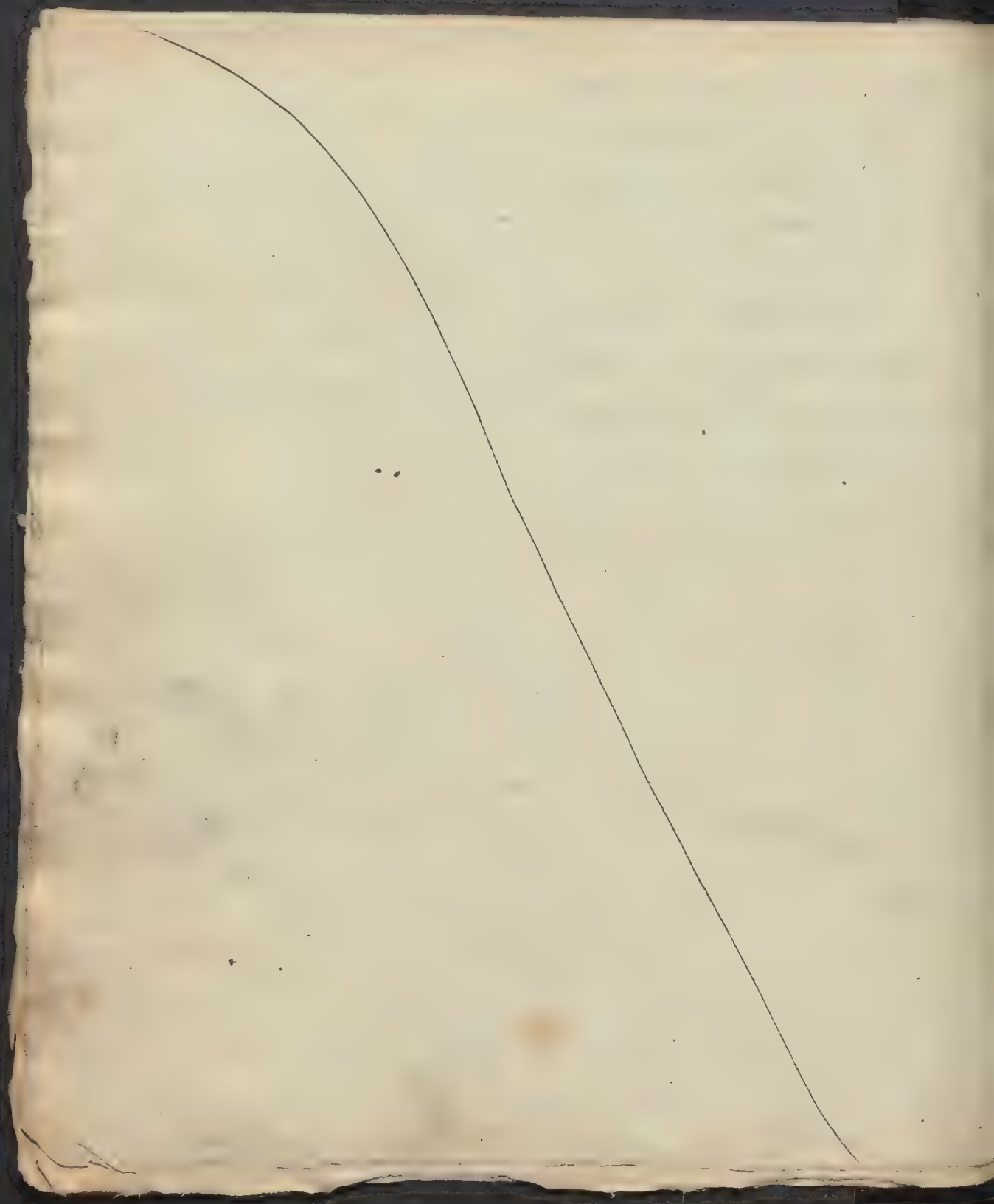
Mysliwy sam go nakarmił, i sam
złupkał i jeżeli na to zasłużył, ni-
kim się w tej mierze nie wyraża-
jąc. Gdy podrosły szczeniata wyprowadza-
ł z mysliwicy na kier, to jest
na sierwo w pobliżności leżące, lub
dawał im gonitwę, puszczając na wil-
zka i liszka mychowanych w domu,
których gdy ~~to~~ pokonały porwałat im
nieś ^{ie} ~~to~~ ^{ialo} niby to ulowio na dwierzynie. Tak
~~Przed~~ ~~co~~ zaprawne szczeniaki darty się
do lasa na raję. Wtedy był im
oras nadac im stosowne nazwiska:
tego, o którym sądził że nie łatwo do-
bieżyć do mety, nazwał Leniwym; jeżeli
po przeciwnie miał o nim zdanie, zwat go
Prędkim. Białego charta z przega, przez grzbiot,
nazwał Karwatem (od piśknice wyszywaney
sukni tak go mianują), czarnego Lyczanem,
szarego Starym, bystrego nazwał
Cłym, tego w mian nos Długi mia-
nowat Trąbą; reszcie dawał nazwi-
ska muiy perone, jako to: Popadzi,
Hiecz, Wybrway, Sruhay, Kochman,

Sokoł, Kubano - Suki osobne nosily
 narowy. Te która pilnie sledzila
 gnatoiu swano Satata, a Sarna, te,
 która bedąc z dobrej rasy i zwi-
 na byla na rarnach remloneni
 rboriem. Myria swano Lota (od la-
 tania), leniwa, mianowano Smiga,
 maza, pisice mazywano Obrocica, (h).

(Myśliwiec starał się na przed
 a ~~prze~~ psów o to

(h) Dostawienie z Bielauskiego
 myśliwca obrotu trzeciego i
 uwarowanego.

Na -



169
o to ażeby go młotowały. Tym koniem
porabiał zawsze ziemni ogarkając
je i kamniak; nie tylko u koryta ale i
w wiadrze (w worku w kieszeni) miał
zawsze na pogotowie siatkę dla nich
prysmak. Sypiał i igrał z niemi,
ciągnął ich do siebie wszelkim sposo-
bem. Niekiedy na polu przyszedł do
niego pies, smutny i zawsze my-
śliwy bez jadła, i Tagodnie do niego
przebiegał. For samo czytał kiedy
pies przyszedł z odprawą, zawsze go
czemś porządkując i ogarkając. Sta-
wał się także usilnie o to, ażeby
miał u psów zaufanie, czyli a-
żeby ułat w nich przechowanie to,
nie snadniej za jego przywiedzeniem
wszelką wykonają robotę, niż gdyby
polowały bez niego.

O krotkościąach łowieckich mało wy-
crytałem w zrodach okresu tego. Po-
miedzianno nieco sprzywitanie łowca;
łowił niekiedy łowieckie przytoczone
promiarki. Jeżeli się nie poszczęśliło

ben

myśliwio mi i z nimem przybył do
ostateckiego kuta, pytano go jak się
ma, czyli mitano z porzeksemi: na-
stępnie posiliwszy go nieco prowa-
dono tam gdzie nigdy ^{nie} bywał, to
jest wymierzano nam karę sposo-
bem kartobliwym. Przeciwnie gdy
kimierny na obłożony powracat, os-
trowano go suto iadłem i napit-
kiem. Wtedy obległszy ognisko myśli-
wi przypominali sobie pocieszne przy-
gody, drisiejsze lub dawniejsze, na
torwach lub z okolicznosii torów wy-
warzone. Odpowiadano: " jak Misiek
(niedźwiedź) wysłuchał spowiedzi strzel-
ców, którzy sawrasu targowali się
o jego skórę i sprzedali w karczmie
^{tabacznicy} przepiwszy. A gdy posali do la-
su ażeby się kupić, misiek ra-
biegi im drogę Baytko (tem takie
nazwiskiem niedźwiedzia zwano).
Co zobaczywszy innay strzelec my-
ślać się nad drzewo przed siebie,
i udało się jednemu uciec, ale dru-

z niego dopadł Mis i nie miłosiernie
poddusił. Następnie przeszedł na stronę,
a powracając znowu przytykał mu
do ucha pyskiem, wachając ^{umart} żyłki
i język. Myszał że ~~nie żyje~~
(bo myśliwiec z podobnemi badaniami
mi obecnym przytrzymat dech),
zostawił prawalonego w spokoju. Wtedy
dopiero szedł z drzewa drugi ow my-
śliwiec, i pytał pierwszego aby mu
szepotał niedźwiędzi do ucha? Oto po-
wiedziało mi, ~~nie~~ "nie pój na
skórę żywego niedźwiedzia, i nie sprze-
dawaj to nie twój". Opowiadano:
jak raz u jednego iadzi do którego
~~Ksiądz ze swiatym wiatykiem~~
wpadł do wielkiej jamy. Chłódziła
przymiarał do wnętrza łaski drwo-
nek który wziął ze sobą, a wzmógł
szy go do góry drucem na postrach,
prosił o naturę. Opowiadano: "jak
rybacy utonili na wodzie wilka i chłopca
razem ptakami na stogu, siara."
Borac chłop gdy go noc zaskoczyła

Ja -

M

przenosił w brogu, i w tymże celu przy-
był tam i wilk. Gdy powstała burza i
ulewa, uniosła nie stogiem siana obu-
dwóch, którzyby byli pogineli, gdyby
ziemia i wteka nie utonili rybacy.

(11)

6. Chłopiec i Bakatarz.

Na myśliwego obierano chłopca, mają-
cego do tego skłonności i przyrodzenia.
Ten wyszedł się naprzód myśliwca w do-
mu, nie bywając na polu. Gotował wko-
tło strasne piwa, miewał ię, rozbił i, t. p.
Mówił się od starego myśliwca, iakie
dla psów przyspasabiać lekarstwa,
a szerególnicy uprawiać się w mu-
zykę. Gdy się nauczył iakichkolwiek
trabiec, brano go w pole, ażeby na-
matym kłusując koniku (podjeżdż),
prowadził swory psów, i chleb dla
nich w kieszeniach nosił. Wychodził
w pole pod dozorem starego my-
śliwca, czyli Bakatarza. Ten ur-
niał swemu towarzyszy resze-

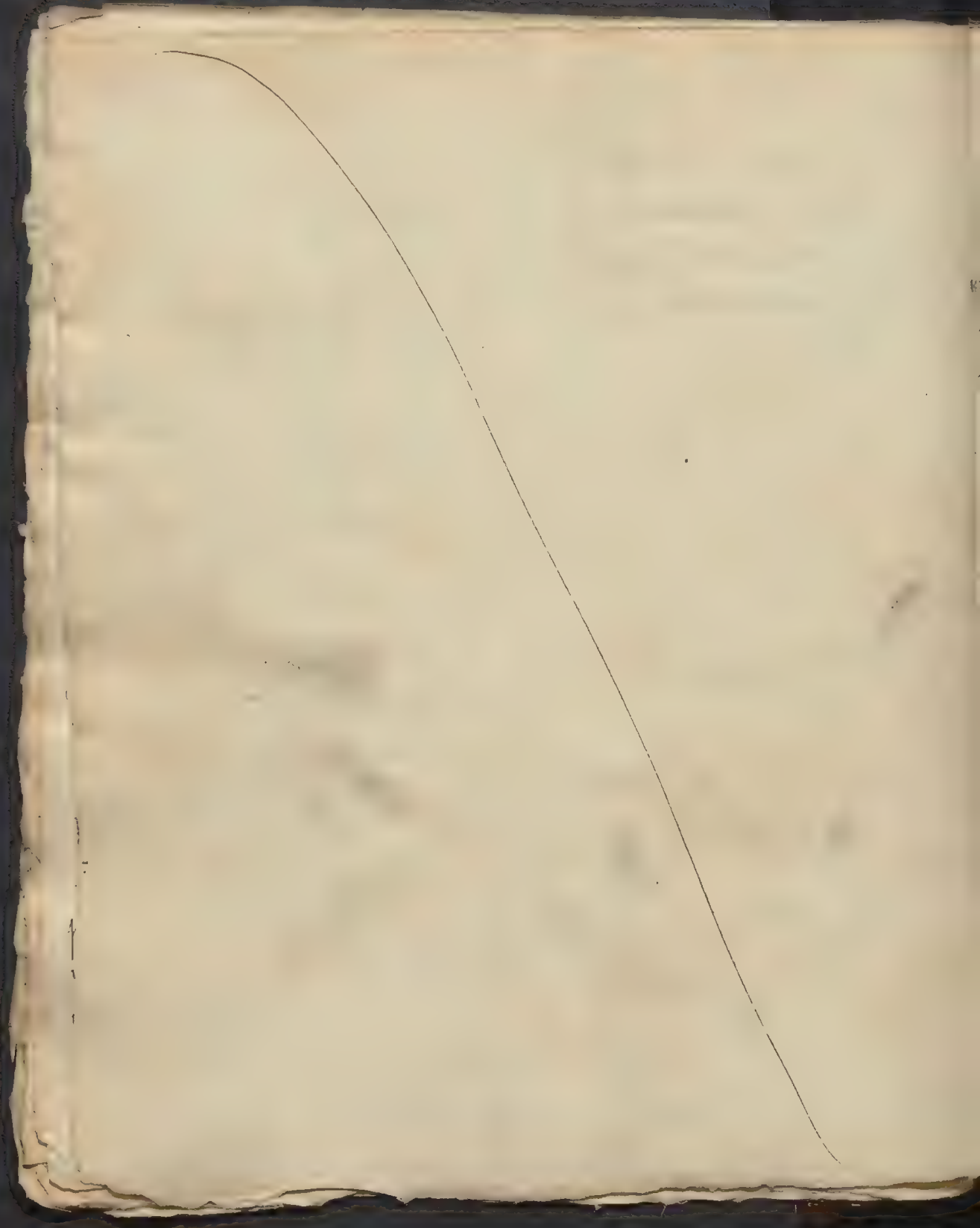
Dzie

(11) Dostawienie z Bielawskiego
myśliwca obratu Dzieniątego

wreszcie. prostował go we wszyst-
 kiew. Gdy nie Dobrze pisał, i ro-
 bił na polu wszystko około towarów
 materiję, chłopiec postępował na
 myśliwca, a natomiast dawano
 Bakatarnowi innego chłopaka na
 naukę (1). Wypna

(1) z Ostroga dostawie.

EG



III. Wojna.

Wzwanie na wojnę. 61

W czasach najdawniejszych Król wy-
wajać rycerstwo na wojnę, posyłał wie-
spleśnia, która woiny rozpoznaje od
powiatu do powiatu ostrzegać kaide-
go do boju zdarnego obywatela, że ja-
ko odzajca rycerstwa na tej wici powie-
szony będzie, jeżeli się na czas i miej-
sce oznaczone nie stawi. Potem wy-
wiał Król przez listy, i rycerstwa te
stał się powszechnym: utoli na pa-
miątku obywateli przodków noszono
te listy na wiciach, stąd też mawia-
wano je rzytke wiciami. Na pospo-
lite muszenie traje wici przysyłano,
jedne na drugiemu we wstępy niedzie-
le: chyba że na sesji uchwalono
jedno wici na troje, to jest, że na-
raz na pierwsze wzwanie miał
się stawić każdy (2).

(1) porównaj z opisem moim
r. 172 o wojnowości pol-
skiej w Prusach ludu z
roku 1820. na str. 226.
i następu.

Chy

(2, Bielski. kron. str. 291. 406. Nar-
bath dzieje starożytności narodu Litew-
skiego III. str. 606. mieni być wici
najdawniejszym rodzajem telegra-
fów, mniemając że Monarcha wy-
wając naród do boju rozkazał sta-
wiać telegrafy pewne na wiciach
czyli tykacz, po mniejszych wypu-
stych i odkrytych. Leś przodkowie
dawne nie stwierdzają mniema-
nia tego).

2. sita zbrojna.
a. prospolite ruszenie.

32 p 384.
33 p 385.

Ktokolwiek do prawa rycerskiego nale-
żał, stawiał na merwanie do boju, al-
bo stawiał na siebie kartępusz, lub
ptał podług ustawy seymowej. W r.
1459. nakazano nie stać grzywnie czyni-
sam wystawić trzech konnych; iedne-
go z kopią, a dwóch strzelców z ku-
szami; miasta piechoty dostawiały.
Za Zygmunta I. Chłopi powoła na woj-
sko ptać po dwanaście groszy z tana,
szlachta co poddanych nie miała cze-
ny rary tyle dawała: który szlach-
ci poszedł na wojnę, ani sam ani
iego poddani nie nie ptać (1).

(1. Pielski, kron. str. 414. Kron. w storn. str. 423.).

Choć starano się usilnie
o to, aieby obywatelstwo było now-
sze gołowe, do boju; i ciężyło się
w rycerskiej sxtwie, choć ku te-
mu obmyśliwano środki; a miano-
wicie

mianowicie przepisy cypli ćwiczenia
i rewie wojskowe (1.), przeciwnie (1. ^{tak zwane szarowanie} Zaprowadzone za Zygmunta I.
nie wiele było pociechy z ruszenia w roku 1513. Pielski kron. str. 521.)
pospolitego, i dobrze myślący obywatel
radzieli zawsze, raczej ciotwie-
nem regularnym niż pospolitem ry-
cerstwem wojować (2.). Bo i ale u- (2. Pielski, kron. str. 433.)
zbrojeni ludzie i sadyki wojowania
nie najzu, następowali do boju. Za
Zygmunta III. powstrzesznie się odrywa
no z tem, że duchowienstwo od nie-
praw wojennych uwolnione być powin-
no (3.). Lecz nie wzięło to skutku, i (3. Witkowski, pobudka.)
duchowni stawiać na siebie musieli
następców: Zwyczaj wysyłałi Plebani
swoich Kłechów, którzy raczej na-
wadhali niż pomagali na wojnie. Wy-
pranijąc tych nycerzy Księcia kupo-
wali im konie po externalnie sto-
tych, na mesatę myprawy porzenna-
wali stotych iedenasie. Na drodze
dawali Pleban stotych pięć Kłesze

Be...

Nad-to opatrzył go rzedzoną rzepą,
iągłami i krupami łatarcianemi,
dawał mu kilka serów i garnek
kapusty, a do tego kawat słoniny.

Z garnka pijał sów ryers, gotował
w nim, a nawet przestraszał nim nie-
przyjaciół, jak niegdys Gedeon Ma-
dyansty, tłukąc trzop o ich tby, iśieli
się xbliępli. Stonina sturypła Klesze
na positek, na lekarstwo (1.), slo- (1. iśieli się w palec albo w nogę
nię chęderzył sobie xbroję. Wchust drasnął słoninę przytóżoną
ie chował pieniędze i tak opatrzo- rane)
ny będąc pispieszał do boju (2.). (2. dosłownie Wyprawy plebanów
ty

Wyprawniając się na wojnę
Łemianin, xuopatrzywał się w chleb
xmyxayny tudzież przczalany cypli
w suchary, w sypertkę, w ser. Sucha-
ry iedząc mairat ie w wodzie, a se-
ra o chleba, doławszy do tego wody,
robił sobie Kałesę, cypli wodnian-
kę (3.). Stojąc nodelgiem u chłtopas, (3. Bielski, sejm. 30. 31.)
miał prawo żądać od niego ry-
wnosiu

dywnosiu, a sam chwiał na przypa-
 dek własne napawy. Na zimowych
 leżach będażem, lub stojazem w obo-
 zie dostarczać należało potrzeb po-
 dług cen przez rząd ustanowionych.
 Niskie ceny uwarzał naród na ciężar,
 które przenieść obowiązował się dla o-
 bronienia ożryzny, chociaż inni przez to
 oszczędzić w wydatkach. Satowisz za
 rieden ototy, grs za grosz, wor siana
 jednorozowy za grosz sprzedawiał not-
 mierzowi należało (1). Wszakże nie
 tylko nie sobie nie oszczędzał not-
 mierz, ale nadto xbythował; co miał
 to trwonit, a co wyrwał to ukradł. Kie-
 dy Rotmistrze i Towarysze przejeżd-
 żali przez jaką wieś, na ten czas
 niurowie uwijając się po chatybach,
 kradli, sery, gomołki, kielbasy, (2).
 W tej mierze tak się wyraża bro-
 suwa stara (3):

Zofia

(1. Bielcki, sprawa rycerska. VII. str. 70.)

(2. Baryka, w komedyi z chłopem Krol)

(3. zwroczenie Matyasza z Podola)

Barziew myś tam patrzyli, gdzie zawarte wrota,
Choiby to w mili byto, to my przecież po nią.
Niesie masła w polu co wsiąć, to my przecież do chaty.
Wermie się mięso, masło, groch, kapusta, krupy.
Gęś to nasza własność, a karczki, a kurcy.
Tylko co iedno chłopca nie odrzemy z skany.
Nie ciężko probantować po chatyć w sądzie.
Najdalej się pieniażek nasze skrzynie będą.
Jeśli gdzie dziewczka gładka ta się nie wysiedzi.

Stojąc w oborze lub na zimowych le-
niach, wesole życie przedli ryćcerze
pospolitego ruszenia, iaki mowibro-
szura stara (1.):

(1. zwrozenie Matyasza a Podola)

Skoro rano to w Kobze, dumy sobie grają,
Jedną piłą, a drugą rąb baki strzelają.
Drugą się na przystawstwo po siótkach rozładają,
Potnie wozy legumin, wszelakich nakładają.
Przywiozszy do Oboru: to się tym podziela,
Nigdy się nie frasują zawsze się wesela.

Bex

Bei towarzystwa nie obszedł się
rycerz. Wbierali się wojskowi progo-
podach, i każdy przynosił z sobą
co miał do iedzenia. Wtedy Kupel
i ten iotędny był w robocie. Tybura
puno romię pijano muno (1). Napiw- (1. Witkowski, pobudka)
ary się i nagrauszy rozjeżdżali się w
rózne strony, iedni na przejazdki,
drudzy do iakich zatrudnień (2), nie (2. do kawodów)
kiedy obierają takie które się z po-
wotaniem kulmińskiem zgodzaty. My-
śliwstwem trudnili się iedni, drudzy
strzelali z tuków, inni rzucali ká-
dola) mieniono do celu (3). Byli tehorre (3. Rey, ryw. 36.)
i inni. Pierwszych tak opisat
współczesny Karmodzieja (4): "Apollie- (4. Obszewski, w kazaniu na pogrzebie
na graiżego na lutniach i kobrach Samuela Paca)
stuchają, a do misy lubo swojej ku-
bo udkrey strzelają, ochotnicy biorą
na widelce martwego kapłana, wi-
tali na kopicie abroynego harcomnika."
Ryenne w iadło na wojnę, albo wo-
bacie

w obozie stojąc przegrzywali w mie-
li, broni nie wykazywali (1.): a po-
skromionej uyprawie jak gdyby im
iż broni nie była więcej potrze-
bna, granaty obracali na ptugi,
w przytłoczach kuczerki osadzali, al-
bo mierzyli nim owies (2.).

(1. Bielski, sprawa ryerska, por.

(2. Kochanowski D. I. str. 31.)

Wielki zbytek panował w u-
biorach. Jak ptaki na lepi, tak na-
si Tatarów na swe zwabiali ubio-
ry (3.). Na stroje tudzież na ryn-
szunki tracili majątki. Rotmistrze
wywodząc rotę do boju, sprzedawali
imie swoje albo je nadawali: Towar-
zystwa, licząc dla siebie chowali stu-
żbę, a pachotków swoich w drogę
ubierali szaty. Władcy można by-
ło żołnierza, którego czasem do pię-
ciu tysięcy kosztowała uyprawa. Co
się wielce przyrzęciło do uszdy: bo
kto nie zyskał na wojnie, niebra-
kiem do domu wracał, i ten co
przed

^{Baranowa}
(3. przygody starego żołn.)

przed nieprawą być sobie panem,
stał się teraz chudym pachołkiem
często przymuszony będącie brać
chleba na staroś (1.)

(1. Kbylitowski, schadzka, Włtkow-
skiego, probudka)

6. regularny żołnierz zaciężny
i swojski.

(przed prosperującym nurawem były zacię-
żone pułki; które optowano stosownie do
umowy. Stacono karkasachim Stowia-
nom (Racem) po sześciu rotach na
miesiące roku, tudzież na konia i oso-
bne mydatki (koniskie szkody), dając
Stowionom siedem rot, Kopynisko-
m rot, pistrasie (2.). Mielni za-
żeni prawo do wszelkich korzyści
przynależnych przez naród dla całego
rycersstwa: o czym niżej będzie. M-
niwano ich nie tylko do bitwy, ale
także do pełnienia monarchicznych
spraw rycerskich, jako to odbywania

(2. Biedski, sprawa str. 20.)

strazy i wymienia postuchów (pa-
trolowanie i rekognoskowanie), ażeby
przez to ulżyć narodowemu woj-
skowi (1.).

przy użyciu prawa ziemskiego
(1. Tarnowski, o obronie korony

Reszta wojennej sily składa- str. 239.)
ła się z jazdy i piechoty: dostar-
czanej im to przez Monarchę, im
to przez panów, im przez miasta,
tudzież rycerskich ludzi, posiadają-
cych dobra z prawem stwienia w
wojsku.

3. skład regularnego żołnierza i
porządku wojennego

a. starszyzna

Rozkazywał wszystkim Hetman
wielki albo ziemski, po nim szedł
Hetman polny. Hetman wielki
roty rozdawał, i Rotmistrzów po-
piszywał (mianował). Rotmistrze
popisywali sobie Towarzyszy, a
Towarzysze Poruczników (2.). Stopnie 1. Bielski, sprawa rycerska VII. 1649

nigdy

inżi wojskowe były u nas te, a
było ich siedm: Szeregowiec, Towa-
rzysz, Porucznik, Rotmistrz, Pulkow-
nik, Regimentarz, Hetman(1),

(1. Olszewski w kazaniu na pogrze

które odpowiadają dzisiejszym
stopniom Podporucznika, Porucznika,
Kapitana, Majora, Pulkownika i
Generala rozmaitej rangi.

kie Samuela Paca)

~~396~~
~~397~~ / 33
24

przy ustanowieniu prawa ziemsk. Jaromskiego 1822

Jan Jarnowski(2.) radził urzą-

(2. i obronie kromney str. 241.)

dzić starszyznę i cały zarząd opia-
trywania wojska, w ten sposób:
na czele siły zbrojney mieli być
dwaj Hetmani, Komarny(3.), i
Polny główny dowódca artyleryi,
Kwester czyli Podskarbi wojskowy,
Szannmaister albo Oborny majay
doktor nad nakładaniem oborois,
Profantmajster dla opatrywania
wojska chorobosia, nakoniec Purz-
karze czyli Oficerowie artyleryi. Dla
doglądania zaś porządku wojskowe-
go, radził ustanowić: Szpitalnego

42

(3. General naczelnny wojsk)

któryby z ramnych lekarzy królewskim
nakładem, wioząc, ich na obozem, a-
żeby się nie dostali w moc nieprzy-
jacielską; Karsnodzieje, któryby doda-
wał otuchy żołnierzom do boju, a chło-
nych przygotowywał na śmierć; Do-
ktor, Lekarz, (1.), Gynelikowie, Profos. (1. niższego rzędu Doktor)
któryby pilnował kępienichstwa drog-
około węgier, miał baczyć na
wozy jadcze na woyskiem z rywno-
ścią, tudzież łapał zbiegów woysko-
wych, na koniec doglądał furmanów
i przewoźników jadących na wo-
yskiem, i przestrzegał tego ażeby się
wesołe panie (2.) nie wlecęły za (2. nieregulnie)
woyskiem, i ażeby w tarasach zony,
nikt przy sobie niewiasty nie w-
trzymywał w obozie.

6. Jaxda.

Dawna jaxda uzbrojona była ku.

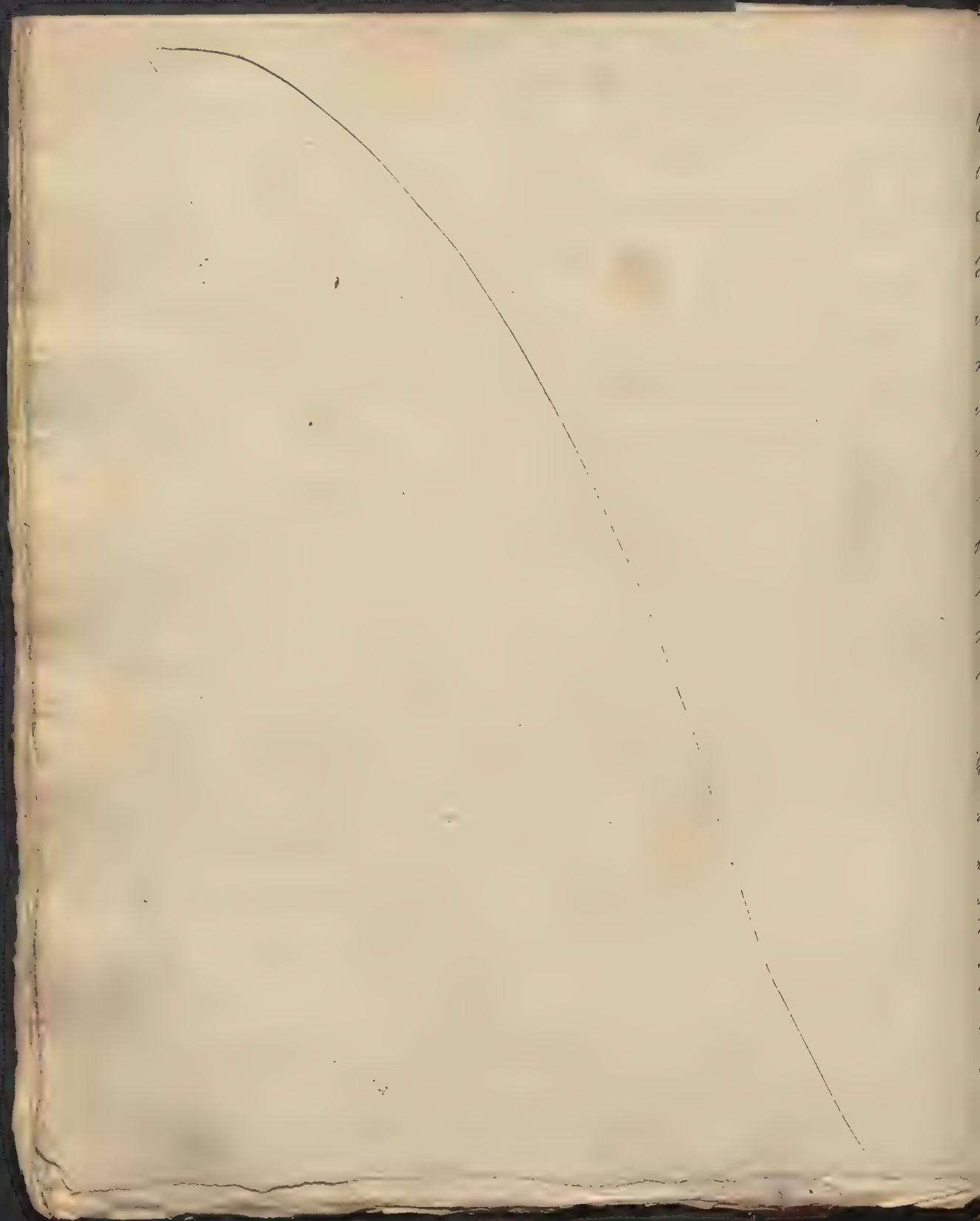
sak

2. Hetmanem był lub sam Monarcha,
lub kogo on na to wyznaczył, baci przed
nawrociem baci w czasie trwania wojny.
Władysław Herman powierzył dowódz-
two wojska Siciuchowi, a dla wpra-
wy w rycerskie rzemiosło, tudzież do-
dania wojsku ducha, syn królewski
towarzyszył Hetmanowi we wszyst-
kich niemal wyprawach. Dla da-
nia odwagi rycerstwu był przyto-
my wojsku w czasie wojny z Kie-
wianami Władysław Jagiełło, a pod
Dąbrową powierzył dowództwo nad wo-
jskiem Łydwikowi z Miaskowic
Miecinichowi krakowskiemu. Ten do-
dat Monarsze chorągiew przybożna,
dla bezpieczeństwa, nie pozwolił mu
narażać się na los bitwy, lecz bez-
piecznie stać zalecił wśród oboru
pomiedzy murami wojennymi (1).
Później staratego Hetmana obierano
na sejmie, o czem gdzieś indziej
rozwiódłem się obszernie (2).

CB

(1.) Dlug. t. B. str. 226. 249. 253.

(2.) historia prawod. stowiańsk.
III. str. 331. następ.



kurzą i rohatyną, która wloką się
po ziemi na izarciem dostata na-
węg wtożni od wtożenia się. Za Kro-
la Loisa (Ludwika) i Władzista-
wa (Wannienowka), wojując Polacy
na Karpatach, nauczyli się od tame-
nych Słowian z drzewiem a tar-
ną izarci (1.), a ten obcy rachi-
iat- długo szereg ostatni (nawykłe
piaty) ufsany narodowej ~~nawykłe~~
Petyorami zwany, którego główną
broję składano krowichne drzewie
(2.).

Ubrajają się rycerz w prawą rę-
kę biorąc konierz (3.), a w lewą rękę
mając szabla, czyli nóż długi (po-
dobnie jak drzewo Czerkiesy), z drzewce
na lewej ręce trzymat tancerz (4.).
przodu blacha, a tyłu krusza (rodzaj
kru) i a butawa w ręku bronita go
i sakody: pierwsza nożem i ot-
wierkiego, druga inoty (męstwa),

(1. Bielski sprawa ryjeńsk. str. 30.)

(2. Gwagnin. wopisie Księstwa Mo-
skiew. str. 37.)

(3. gatunek szabli)

innych broni innych kształtu co drzewo ławabinek i podobne
mających kształt i rączkę. Także drzewo drzymał podobnie
jak drzewo Krowice;

(4. Bielski sprawa, w pers. P. Wygodowski
w rozprawie.

trzewia uierpliwosiu była godtem

(1.). Kupetne uzbrojenie konia skła- (1. Roz. xlv. 79.)

dato się: z siodła z puszkami,
propnugu, popienienia i prochu,
w która wtykał. Kopija ażeby stała;
z kijem z kołodziez cypli ostrą osadą,
z kulą która brat do rąk; i z har-
kabusu (broni palna) z prochu-

nicą (2.). Dla lepszego ubezpieczenia (2. Wyprawa plebanów)

niem się tuchnie ozdoby i abytku,
ktadli niektórzy kupetne xbroję na
siebie i na konia, drudzy iednali
w lepszej xbroi po fedwenecku, in-
ni po usarsku w panterach z tar-
czami z propionami, na barkach ze
skrzydłami z sepiem dla ustruszenia
szkapi tureckich (3.). Głowę obronity (3. Strykowski ryjard. Bielski)

i zdobity przyłbicie i szyszaki, a
bok aprocz szablą pulhak (4.). Powie-

działbyś ie się tak uzbrojony ry-
cerz xaleduwie muszał: a przeciw

bywali tacy którzy w izskiej o-
pistej

(4. mala rusznica, Okumia Chug-
lyzm. Aug.)

upiętej zbroi rzeźni przepływali
murkiem (1.).

Jazda cudzoziemską która w pol-
skim służyła wojsku shtadala
Kierownicy i Jedwercze (2.). Litewsko-
narodowa jazda nazywała się progo-
nia. Jak konactwo lekka była a
lepiej uzbrojona, tarcza i lekka zbro-
ja przyodziana. To jazda litwi-
ni krwawili tby Kierdaszów (rycerzy)
tatarskich. Pogań ta kanery (cwo-
rabaki) krzyżackie ugwracata, i
nie cierpiata. tego ażeby w iey kie-
mi oby satry tassowat (namioty
rozstawiat) (3.).

Ustawie shtadali główną siłę
narodową polską. Snadź dawną iś-
ską zbroję, ika Bolesława śmiało-
wego nazywano, w czasie przygotowa-
niami, a pomnożymy ię i upięk-
szymy, nowy siły rodzą kawalerji
utworzono narodowej, która na cza-
sów

(1. Birkowski w przemowie do
kazania na pogrzebie Bartłom.
Nowodworsk. Wielki kron. str. 511.
tędyż w sprawie ryckiej.)

(2. z niemieckiego, foedern, spanagać)

(3. doftownicz Strykowski z wier-
na na herb litewski przygoniu)

zasciw Łokietka, a raczej na Lu-
dwika Króla a serbska Hukara-
mi byli Ugarami porzeżano. Wpra-
wach Duszana Cera nazwiej Gusar
(1.) natrafimy po raz pierwszy (2).

głowie otwartej ~~na białym tle~~ (z. s. 75. pr. D. C.)
~~są one~~ *poniekąd mało co* M

~~tego, mychodzie~~ ponieważ ~~na~~ to co
i myślarz Korak. A iak Koraka-
mi ogólnie nazywała się lekka
iada z tej strony Karpat, tak
Huzary ogólnie nazyli iadę ta-
ką z tamtej strony Karpat, a
mianowicie u ludów węgierskie-
mu podległych bertu. Huzarów
po staro-słowiańsku krótko ubra-
li Węgrzyni: Polacy niebrali wry-
stko w myślowego i w bitwie przy-
datnego nieś mierz może, (bez
obciążenia go uszakie, ażeby od pier-
wotnego przetrwania). Huzar nie
odstąpił i lekko-^{nowy}abroym nie przestął
być

być rycerzem) i teni Mssarzy swoich
porządowali, chęć aby on środek
pomiędzy Kozakiem a niemieckim
Kirysnikiem stanowił. Tak las pty-
nisi z proporcami Mssarzy, nie raz
bez Kopij w rękach i z muszkie-
tami tylko walczyli: ubiór ich i rbro-
ja dziwny dla oka sprawiał widok

(1). W marcu wiadom do Krakowa
Henryka Walezyusza wiadł Maie-
jowski swoich Mssarzy w skrzydły
z szpici ubranych, a tarczami ozd-
bionych, na których postaci tablica
wyrażona była (2).

Młoci Gornicki (3), nie daw-
niej kiedy na koni siadał i wzdry,
prosząc żeby mu odpuszczono,
jeżeliby kto w uyrzał na w patrzyć
nie przystoi. Rozumieć należy te
słowa o rycerzach z prospolitego su-
stania: niegrabnie na koni wsia-
danych i tak-to bywali uzbrojeni kile-
chowic

z opisy

(1. z brzozy pogrom tatarski)

(2. Strzykowski wiad)

(3. rozmawiając o wolności w dzie-
le noszącym napis droga)

Kiechowie, na piot nagich.

c. piechota.

W dawney arystokratycznej i wojas-
skiej szlachcie szereg prowadzą-
cej Polsce, piechoty mało używano
do boju. Pierwsze miało obok sie-
bie chłopów raczej ku postudzie-
niu do boju, którzy rusznice za-
minni nosili, i inne czynili im
posługi (1.). Pospolite czyniąc ru-
szenie szlachta, spędzając swe
chłopstwo kijanui ie uzbraiając,
ściągał się kijakami piechota na-
rywala niekiedy (2.). Dopiero
za Władysława Warneńczyka,
gdy przyszło spotkać się z Tatar-
kami piechotę wysoko cenili zaiste. Nie
najwięcej dokazywano wtedy, z niej
Węgrzy wroć wzięwszy potężne od-
tę miewali wojsko piechotne, które
przewyższało

(1. Bielskiego seym, str. 31.)

[Zwykły narywano i drabkami]

(2. Dwonask. niepospol. m.

[Jagielły po raz pierwszy uko-
nał rodzaj piechoty. Szli do niego
wzrostem i siłą, lecz w razie
niebezpieczeństwa byli im przydatni
w lesie, rozstrzeliwali z koni, a
wzrostem i siłą i bronią
niezwykle wiele waleczności]

przewyższała piechotę polską. Ubro-
żone było polskie piechotne wojsko
oszańcowani, miechem przy boku i po-
noga (tarcza) w ręku. Te to powie-
ści (1.) spowinny piechotnicy stali bezpie-

czni jak na murze, i iarda prze-
tamać ich nie mogła. Choć i ja
Władysławie Warneńczyku wrocono
do dawnego obyczaju walzenia gło-
wnie iarda, przecież gdy sam Jan
Tarnowski Hetman koronny wiele

urządzał piechoty do bronienia dział,
do strzelania i osadzania broni
w obozie (2.), piechota nasza nie
poszła w poniewierkę. Na Stefana
Batorego zainicjowano piechotę obcą,
a mianowicie węgierską, tudzież nie-
miecką i sakocką. Węgierską skła-
dali tak zwani Hagduicy, lud
małego wzrostu ale bitni (3.). Po-
tem stępła niemiecka piechota (4.),
a po tej dopiero sakocka. Przy

(1. mówi Bielicki, kron. str. 273.)

Na-

34. p. 408.
35. p. 409.

(2. Tarnowski o obronie koronnej str. 238.)

Ubrzy się najwięcej iad we rękę walcu
za Stefana Batorego.

2. A. Kniży Szilamegera-
Enomachia.

(3. mówi Saprocki, herby str. 99. -
nżej powiemy o niej więcej)
(4. Fabrycyusz kazanie na Królestę)

Przy obudwoch stawaję w szere-
gach polska piechota nabyta nowe-
go znanienia, młodsza gdy się mło-
wu akarała wielka jej potrzeba
w tureckich wojnach. Bo Turcy wie-
le dokazywali swą, tudzież młot-
ka, piechota, ~~do~~ kosa uzbrojona, która,
szczególniej też w ciemnym i nie rów-
nym miejscu, potrafię sakodzić

nieprzyjaciół (1.). Za Stefana Ba (1. Bielski, kron. str. 390. Janu-
torego szczególniej się popisował tamże str. 249.)

Lukasz Seruy Rotmistrz piechoty San-
domirza, salachuciem przez tegoż
zrobionym Króla (2.).

(2. Bielski, kron. str. 77.)

Ładne piechotne hufce utrzymy-
wali i panowie w chorągwiach na-
dwornych. W czasie wjazdu do Kra-
kowa Henryka Waleysusza Ka-
satelan Komorowski miał do tysią-
ca piechoty własnej (3.). Janusz Ko-
nybat Wizanowiecki kilka tysięcy
poddanych i bogatszych, zapieni-
niawszy

(3. Bielski, kron. str. 706.)

zapomniały i nich pożytku swego,

ubrał na Pragę, piechotę i Strzelców (1. Charliński, w kazaniu na pogrzebie Janusza Kurpb. Wyszniowiecki)

d. Chorągiew wojenna:

Be

Moskowie tatarscy używali mianami wo-
jenne kitajkowych chorągiewek (2). Prze

(2. w broszurze pogrom tatarski):

jęli oni ten nurecz od Chrześcian a kto-
rych chorągwie powiewały w sztykach wo-
jennych. Biała chorągiew krzyżem ozd-
obiona powiewała w woysku Batorego (3).

(3. Paprockiego triumf satirów
w ustępie triumf planet)

Bo, jak mówi Birkowski (4), krzyż na
godło wzięli Polacy od puczku iak wi-
nę chrześcijańska przyjęli umieszczając
go na herbach i na chorągwiach wo-
jennych. Później dopiero, na nastaniemi

(4. w przedmowie do kazania na
pogrzebie Bartłomieja Nowodwor-
skiego)

umieszczenia we wczor, niektórzy panno-
wie kazali na Chorągwiach nadwor-
nych miasto krzyżów malować kule,
ogniście, straty i herby swoje.

e. muryska

e. miayha woyskowa.

Kiedy Henryk Waleysus wchodził do
Krakowa, poprzedzała go nadworna
iego chorągiew, otwierała ze Szwajca-
row w aksamit zielony ubranych,
przez któremi idąc jeden grał na
pisańcu, a drugi bił w bęben (1.).
Gdy aż dotąd sama tylko jazda, a
mianowicie Ussarze mieli muzykę
woyskową, a detych otwierał instrui-
mentów (2.), odtąd i piechota miała
lic mieć muzykę swą, a bębna
otwierał (3.).

f. Karnosi i porządki.

Skoro tylko rycerstwo stanęło pod Cho-
rągiew, należało pod wojenne pra-
wo, które nazywano artykułami; te-
mu prawem każdy, a więc i szlachta
podległa. Ale do sądów cywilnych
nie

(1. Bielski kron. str. 706.)

(2. słowo było u nas Turanie
usarskie, Strykowskiego wiekie
wspomina o nim)

(3. bębnienie do kół, u Gub. szu-
lity w kazaniu drżkowanie w wo-

nie mógł być w tedy naprowadzany
przez ani mu sprawy wytoczyć nie
godziło się: wszakże rozprawy z nim
proces przed wydaniem mić toczył się
dalej, tudzież wydana mu sprawa
kryminalna o mściobójstwo, gwałty i
majordy domowe. A tak i którzy
przesądzeni byli (na których i w za-
padt wyrok), tudzież i którzy ku za-
pisom sprawy mieli (którzy się i w
razie byli spierać sądownie), mu-
ieli proces prowadzić dalej (1.). Wreszcie (1. Bielecki, kron. 622. 769.)
wielkie wykroczenia karano natychmiast.
Karność i najsurowsze postuszeństwo
w szczególności w Litewskiem prawnowały
na wojsku, gdzie i różnych narodów re-
brany żołnierze tylko surowością mogły
być utrzymywane w porządku. Kiedy się
polskie i litewskie rebraty siły na bi-
twa dąbrowicka (gorunwaldzka), i gdy
w czasie wypraw Litwini, Tatarzy
i Rusini razieli tępili okoliczne

4a-

siata, a szczegolniej kosioty, na do-
niesienie sobie i tem kazat Witot
rabujacym tym szotniernom natych-
miast powiesic sie na pobliskiem
drzewie, co oni tez kazak wypetni-
li. Minio to jeltno byto nieporozdka
w tem woysku, dla tego tez mawia-
li Chrystyacy, ze w obozie litewskim
miejscy trzydziestu kazak i tyrek mi-
aboi (1). Lupy i zdobywane mu nieprzy-
jacieliu byly glosna przyczyna nieta-
du, gdy sie jedni ubiegali za nimi,
a drudzy mycierze wydzielali je sobie
po zdobyciu. Dla tego surowo przy-
kazowano, azeby utapanego wieznia
kady przyprowadzit do Hetmana
dla postapienia z nim iak nalezy:
i azeby w zdobedzie skladal na porze-
czanem miejscu dla rownego po-
miedzy cato mycierstwo podziatu. Skoro
sie zadlosy stato rozkarowi, ugin-
ano tak zwanych Bitunkary
(szalunkary

† Sami porlawi grubieziej, sami
miej, sami porabiali sobie szep-
iedu na drugiego wofat azeby
grat, bo ciez Kryste gniewa.

Bielski, kron. str. 292, 293
I. 03-44. 224-1.

(skarupkarzy Turu), którzyby zdobyli
pomiędzy wojsko stosownie podzieliłi

(1). Wzięciom na okupem puszczał na
wolności Hetman, odebrawszy od nich
przyrzeczenie, że więcej przeciwko
narodowi naszemu wojować nie będą;
jeżeli się nie stawili w stowbie, wjeżdż
pomiędzy bywali w rzece (2). Przestrze-
gano tego, ażeby się nie miały wzre-
temu nie walczyły, za abozem, służąc
ku rozpuszczeniu dotychczasowi, rzucono je mat-
kami i wierzycami. Ostrzeżone gdy się
nie odłaziły, topiono je na przeprawach
przez rzeki (3.)

^{przy ustawach prawa niemieckiego.}
(1. Sarnowski o obronie koron. str. 264.)

(2. Bielski, kron. str. 301. 353.)

CB

4. Wyprawa na nieprzyjaciela
a. Pochód i szlaki

(5. Birkowskiego kazanie podzi-
kowanie P. Bogu za uspokojenie
korony i Cesarzem tureckim)

Stykowski (w prologu) tym sposobem
rozwiija wojenną potęgę Polski, w pro-
chód i wyprawiając. Idzie (mowi on),
idzie Polacy ze swemi powiaty, roz-
szerzający

rozstrzywszy chorągwie i herby (cho-
rągwie nadworne polskich panów) i
ortami. Litwa i Rusia i Wojewódz-
twy swymi, i powiatami i Kniaxiami.
Maur brat i szarskunem, i Kijem,
i miechem i i pukałką. Imiędź choi
gruba, lecz muska dobrze. Imię Wo-
tyńcy, Podolanie, imię w wojnie.
Prusowie i Kaszubowie, którzy kiwaia
nogami idąc. Kujawianie i Pomorza-
ny, Dobrzyńcy i Poturzanami (miesz-
kajacy na Łutawach). Przekopski
Carz, gotow kawie sturyci na jurgelt.

Gdy przychodziło do boju woj-
sko upokarzato się I. Bogu przez spo-
wiedź (1): następnie saykował ie He-
tman. Stosownie roztawiał on posil-
nice uffy, pomoinie, i a-sakodnie (2),
najemnie; sprawował in a-rey iednych
u-sko-abroynych, in a-rey lekko-abroy-
nych. Umiejstnie rozkładał ich na
skrzydłach, na rogach: miszał
i piechoł,

(1. Bielski kron. str. 524.)

(2. to jest te które nie miały wój-
walek, i nasze kupy, lecz xow
niei na oku nieprzyjaciela
sakodzie')

z piechotą iardą, tak ażeby na czele
wojska i o najlepszych ierdni i o najlepszych
pierz stawali (1.). Nauzał iako na stra- ^{przy ustawach prawa ziemski} (1. Jarnowski o obronie koron. str. 257.)
rą mają się mieć Kiryżnicy, iako
Jedwenez, iako Msarke mają stac (2.). (2. Bielski, sprawa ryc. III. 1. str. 51.)
Przedni huf szykowany na kształt nie-
wodu i inne szyki stosowały się do spo-
sobu wojowania narodu tego z którym
walowano (3.). Na prawey stronie sta- (3. Bielski, seym 31.)
wała Litwa z Rusinami i Tatarami,
na lewey Polacy. Do boku sata na
przód krakowskiej ziemi chorągiew,
po niej królewska. W litewskim wo-
ysku sata naypierwsza chorągiew twi-
stiska. Tym sposobem był zrobiony
szyk w bitwie pod Dabrową (4.). Gdy (4. Bielski koron. str. 296.)
się tak uszykowali rycerze, Hetman
wystąpił i cieknie raz perrex Wiernego
zwołał miał mieć uczyzione: rychło da-
wał trzy razkazy. Na pierwszy od-
głos hetmańskiego trębawia abroję
kłasii miało woysko, na drugie się
stato

Handwritten signature or flourish.

namioty robijano i ustawiano wozy
do bojowych rzeczy potrzebne. Wraz
i stawiano tak, że skrajna strona
miała dwa razy tyle wozów co stro-
na przódnia, czyli dwa razy tyle stu-
posów, co strona tylna. Po stosowaniu
do rozprawy były wozy krótsze i
dłuższe. Wozy na ostry koniec mia-
ły w sobie sześć toków, sześciokon-
ne wozy były długie na potasma
toków. Ustawiano te wozy w około,
a środek pomiędzy niemi zwano ryn-
kowym placem, między zaś między
namiotami po prostu placem nazy-
wano (1.). Po wozach strzelce stali,
w pół obrotu jechał zbrojny i kozacki
(2.).

przy ustawach prawa niemieckiego.

(1. J. Tarnowski, o obronie koro-
ney str. 294. i następny.)

(2. Bielski kron. str. 563.)

Jeszcze w roku 1438, a zatem tuż po-
wstąpieniu prusów, namiętność się
wiele dźwiała w Polsce (3.). Wszakże (3. Bielski kron. str. 556.)
dopiero pod Zygmuntem I. pokazu-
ją się ludziskarnie we Lwowie i Wilnie.

Tenie Król wystawił arsenat (laighaus)
 pod zamkiem krakowskim i wielce
 się starał o dobrych pułkarny. Sta-
 wny był za niego dowódca artylleryi
 (Stansy nad Pułkarniami) Staszko-
 ski herbu Bogoryga. Następnie usta-
 wili się w tej sztuce Mikotay Fir-
 ley i Kosielecki. Pod Janem Za-
 moyskim nadziwiał w Inplantach
 Niemców i Francuzów sztukę puł-
 karską Paweł Piaskowski (1.).

Były drzota albo pojedyncze
 albo organki, rwane inaczej plotkami,
 dla tego je kilka drzot spletano ra-
 zem w inn organki nadawano postaci
 (2.). Pojedyncze drzota były dwie i
 mate. Nosity naxuisko dwie drza-
 ta od znaków które na nich wytła-
 czano, komiże się iaszczurka, smo-
 kiem, lwem, tabęciem, bazyliakiem, panno, złochem, Kobra,
 Jedne były kartany czyli cięższej wa-
 gi drzota; drugie burzace, któremi
 trafiano

(1. Bielski kron. stro. 559. 564.)

Chrominski w dz. Wil. 1806. III.

(2. Bielski kron. str. 745. Krasinski)

Chodkiewicz u Tychera str. 159.)

trapiano gdzie kto chciał, twierdząc bu-
graw. Mate drzuta nazywały się uf-
pice (które pomiędzy ułpły uciśka-
no strzelając), szlegi, pothakownice (1.)

(1. Bielski kronika VIII. str. 74 75.) A. Kuni-
ty Spilamegeraumachia...

Prochy kłonenii nabijano

drzuta cunykile robiono po klasztorach.
Kłonił się tem Muiisi, i drugich do
robiecia naparcia wojennych sposobili

(2.) Dobroci prochu kłociata ić unie-
nia kłernowaci (z niemieckiego der Kern,

(2. Bielski kronika VIII. str. 77.)

564) kłarno) czyli kłarnie proch. Wajując
1135) uani Gdanzczanie za Stefana Bato-

rego naprawiali prochy iadenci na
tego padła najmniejsza iskierka

muierat (3.): my nigdyśmy nie na-
Kłoniłowali mieluchkiego obyczaju tego.

(3. Bielski kron. str. 745.)

591) Muiisi także robili kule, i nimi strze-
kali wybornie; dla tego też radził
Bielski ażeby się klasztorniemi bra-
iskaniem przy strzelaniu z drzuta
roztugiwato wojsko. Nożne były ku-
e. ogniste, szuppy, rane, smoki ogniste,

zajęty

garnie szturmowe (1.), nienie słonia (1. w dwię kulę petno kładziono
ne. Ażeby się lepiej zapadła kula, małych kulek, gdy ta przysła
kładziono w dziat i Bursztyn. rozpryskiwały się z niej w
Stefan Batory wymyślał sposób roz- mate kulki)
palania kuli w ogniu, a dopiero kła-
dzenia tak rozpalonej w dziat
(2.). Strzelano i kamieniami cygli (2. Bielski, kron. str. 762.)
kamieniami kulami. Naprzód z
mniejszego kalibru dziat, a następ-
nie z większego wystrzeliwano; na-
przód z szeligi, następnie z Karla-
now. Rozpalone dziat okrywano
darnią, ażeby się ochłodziło.

Przystępując do dobywania
twierdzy, otaczano ją szanie, a oko-
to szanie narabijawszy kotów po-
ubierano je w suknie piechoty. Z
twierdzy strzelivano do mniemanej
tej piechoty, a tym czasem praw-
dziwe wojsko z drugiej strony
twierdzy próbowało szturmu. Seta
piechota chyłkiem pod mur, pa-
mexa

194
prawa się przykrywszy. Następnie to wojsko ku sutorowi, podzielone na chorągwie, proporce i raty. Fendrychowie szli naprzód z chorągwiami. Szeli się sutorowi udat, dobywano kamku sutoru i ramaitę.

Miatrem dobywano go, rozla-
wiony we forcie kamkowej wiele tru-
pów przy sutoru pobitych, aż do wo-
ki nie ognia i nie zepirują powietrza.
Szeli trupów było mało, nawrócono
sutoru pod mur, i Wode zastawiano,
i nie dopuszczano ich do kamku. U-
silowano zapalić twierdzę, kule ognis-
te do niej z moździerzów puszczając.
Podkopywano się, i prochy w ziemię
zapuszczano. Dobywano twierdzę przez
przekładowanie, a to w ten sposób.
Kładowano kładowo ziemię, że przed
oba popychało wojsko, a samo bez-
piecznie na nim postępowato. Szeli

Ma-

[lub groju ludzkiego nawrócono. Tym spo-
sobem Korybut Krieger litewski przez Gre-
chów na kładowo wiewany, dobywał r. 1422
kamku Kartaginy (Kartaginy) w au-
go, i wielkimi chorobami, ranami, na-
bawit. Od wielkiego smrodu wypadły lu-
dźmi zaby, gdyż od sutoru. Zupetnie się
im reputę dręsta (i)

61. Stugofe I. B. 14. 1422.

woz trafił na przekop, rzucono go
przekop ziemią lub drzewem, nie-
kie obaje w rapasie na innych wo-
zach. Tak podstąpiwszy pod szanie-
kamku, starano się przygotowany ku-
temu celowi most skorzany oprzeć
na wozie, a drugi jego koniec za-
rzucić na murze twierdzy. Po tym
moście szło wojsko ku nowemu
saturmowi.

Tym czasem bronila się twier-
dza różnym sposobem. A naprzód
gdy nieprzyjaciół wylom robił w
murze, a nie było czasu naprawić
szkody, garnizon kamkowy kopat
dół przed wylomem, a gdy idąc
dalej, wpadał ^{ow} wylomowy dół
nieprzyjaciół, bito go kamieniami.
Jeżeli się dół zapelnił, a nieprzy-
jaciół mimo to nacierał przez
wylom, usiłowane, poprzednio na
ten cel przygotowane krata, ielazne,
zastonić się

masz się jak gdyby brama,
 dopóki by pomocy nie nadbiegła. Te
 miejsca muru na które głównie na-
 ierają nieprzyjaciół strzelali, zasta-
 wiano jak gdyby parkanem z pal-
 ni dębowemi, umyślnie na ten
 cel poprzednio przygotowanemi.
 Niekiedy gdy pomimo wszelkiego
 odparcia podstępnie nieprzyjaciół pod-
 mur, lub przez wyłom przeszli,
 miejsca najbliższe murowi powin-
 ny były być wprzód prochami pod-
 sadzone, któreby gdy się z wyżej-
 szą zbliży podpalono, a tym sposo-
 bem ich przynajmniej twierdzy
 uratowano (1).

Be

5. nagroda żołnierza

(1. dastownie wypisano z Bielskiego
 seymu, str. 34. 35. 37. Jegoż sprawa
 ryjeńska 41. 1. str. 62. i następni.)

Nagroda dla wodza pro szerszynie
 obywateli wojnie był przyznawany mu
 niekiedy tryumf. Tak Jan Tarnowski

po bitwie pod Obertynem w tryum-
fie wchodził do Krakowa, o którego
srogościach to tylko wiemy że Pod-
skarbi rzucał pieniądze po między
lud na rynku krakowskim, i że
Hetman trzy proporce ukosił s.
Stanisława na paniaćkę odnie-
sionego zwycięstwa powiesił, na-
koniec że miał sobie w nagrodę
wymagany przez Sejm pobór
od całego narodu, po dwa grosze
z łanu (1.). ^{II} Stąd nastat zwycięzcy (1. Bielski kran. str. 565.)
Wodrowie nasi zdobyte chorągwie
wiesiali w kościołach na chwale
Bogu, a rycerze zostawiali tamie
proporce swoje (2.). Rycerstwu da-
wał Król dary, stosownie do za-
ług przelanych w boju: jednemu
dał złoty tanuśki, drugiemu ska-
bę dawnego zbroju, trzeci dosta-
wał dzierżawę, innym urzędy
stosowne i przywiązanie do nich
dobrze

Przed tem, władcy Jan Jagiello
wyprawy krzyżackie v. 1410. (później)
Krakowa. Nie było przez nim
nieprzyjaźni do rzymskiej. Wchodząc
kierując wyprawę rycerską, brachy
wielu ludzi do krzyżaków
dawna, Władysław, Florian, i
skąd następnie miał się na
w kościele habedabym zamieszkał
mieszkał, chorągwie dawał.

(1. Bielski kran. str. 565.)
Stępca I. R. str. 315.

(2. Bielski kran. str. 373.)

dobrych, wojtostwa i burgrabstwa ro-
zdawano albo posuwał ich na wyż-
sze stopnie w wojsku (1). W dzie-
nie rannych kładła na zastawie
swoim pomniki, składające się z wy-
klejonych tablic na których wyrzyte by-
ły wyryte amarygi. Tak sławnemu
rycersowi Zawiszy Czarnemu poświęcono
na pamiątkę tablic w Kosiele s.
Przemyska w Krakowie (2).

Okazywał naród wielkie u-
czynowanie dla rycerskiego stanu,
pomniąc na to że on zastawia
rycerskimi okazykami, jak mówi
pieśń stara (3), powtarzał sobie:

Trzeba żołnierska szanować,
Chleba soli nie katorować.

Trzeba rycerski ten, jak to zwykłe by-
wa, pod czas nastającej na kraj

(1. Fabian Birkenowski w pamiętniku
Barthomieja Nawodworskiego, <sup>z przy-
wzrostem prawa ziemskiego</sup>
Jarosławski o obrocie koronny
str. 307.)

(2. Bielski kron. str. 329.)

(3. XXVI. wieku u P. Negoty Pauli
pieśni ludu polski. str. 67.)

trwogi, wielkie byto poszczanowanie
rycerstwa, w tenzas i praniecie chę-
tnie bratali się z ubogim ^{szlachcicem} ~~rycerzem~~

~~razem~~ Nuci pieśni stara (1.). (1. tanie)

W tenzas. żołnierza szanują
Kiedy trwogę na się cują.
Choć i żołnierz nie ubrany
Przebie udybie między Pany.
Suknia na nim nie białuie
Dziurami wiatr wylatuie.
Chustka jest czarna na pasem,
Ale j tej piersi czasem.

6. spostrezenia w względzie
teoryi i praktyki wojskowej
a. szkoly rycerskiej, Inżyniero-
wie i taktycy.

Wojownicy nasi udawali się do obcych
krajów dla przypatrywania się u wro-
niemow sztuce wojowania. Pod
stawnym

stawnym Gonzalwem a Nordubę staryt
młody Krzysztof Tapieha (1.). Na gra-
nią kształteli się Polacy na bitnych
Hetmanów i biegłych teoretyków wo-
jennych. W kraju tylko praktycznym
sposobem nabyli można było wprawny
w ryterskiej sztuce i sakoty wojsko-
wej nie było u nas: dla tego też
mnieśliśmy wielu odważnych i bitnych
rycerzy, a naukowo ukształconych
mimo (2.).

(niez rzadko w innych czasach)

Byli u nas tacy, którzy mapy
wojenne i cywilne radejmowali rzę-
dnie. Mapy pochodzą i zdobyli Ste-
fania Batorego w Potocku zrobił
Stanisław Pacholowicz (3.), Władław
Grodecki zrobił Mapy Polski i kra-
jów jej pogranicznych (4.), Florian
Polak odrysował mapy Sarmacji i
Węgier 1528. Andrzej Pogrobski ro-
bił Polski i Wenecyi 1569. Łatoru i
Osiwiecimia Stanisław Pogorzelski

(1. Olszewski w kazaniu grono winne)

† Już na początku XV. wieku starył we wryku
hiszpańskim Jerołan z Gwawna Gwymat-
rzyk, a Jan Sunim z Wroclawia nowem
był w wryku Cesarza iurekiego

CG

Stuporz I. R. IV. 237. 240.

- (2. Taryet Leopolda moni w kaza-
niu 3. Abioru 14. "spasobniemy do
ciwizienia ryterskiego, ale iż nie
masz ciwizienia do natury, zo-
stajemy studentami karzemieniami")
(3. Świeżo wyszła raryta iwa ka-
mieniu z opisem P. Mithkiewi-
cza. w Petersburgu 1837.)
(4. przy Kromera kronice wyda-
nia 1589.)

1563. Jan Portajusa Inflantoryki
Marin Helwig Salazak wydali przy
pomocy Krzysztofa Radziwiłła awa-
nego sierotka mappe Litwy i Kurlandii
(1.).

(1. Chrominski w dzien. Wit. 1806)

Były teorye woyskowe, z pla- str. 213. 214.)
nem i opisem bitew stawnieyszych:
a mianowicie bitwy pod Dabrowna,
+ 77 na Władysława Jagielly, i bitew (2. Grünwald)
pod Obertynem i Orsa, na Zygmun-
ta I. (2.).

6. korysiu stać osiągnięte.

Sztuka wojowania też same miała
u nas skutki co i polityka. Kilku
zakonowitych mierzow posiadato i
w wysokim stopniu i wielce przystu-
piło się przez nią krajowi. Czego nay-
wymowniejszym dowodem są owe
śmierne czyny wojowników naszych,
które szlachta kadziwiaty na naj-
miedotężniejszy

(2. z Kriegg hetmanickich Stan kon
wa Samickiego z biblioteki le
gomskiego we Lwowie przy
Offalinski w Czas. 1830. pro: go.
str. 110. i następn. Plan bitwy m
temie Dziele, a oraz wyjętek opisu
Grabowski, w starożytn. puskich I. sk.

najmniej łęczyńskich polskich rządzio,
 (pod panowaniem Zygmunta III.) x dria-
 tane. Ale na polu chwaty xerwane
 stad wawrzynny cześć uwiędy, cześć
 1800. x gromy me chwast, gdy x męstwa wiel-
 kich Hetmanów korzystać nie umiał,
 lub nie chciał, ow Krol ~~gł~~ o dumny.
 Jak o polityce tak i o sztuce wojowa-
 nia lubita gawędzić nasza salachta,
 skąd przypayumniey ta przypadła nam
 sta koryci, że się przez to zachowało wie-
 ki le ważnych wiadomości historycz-
 nych o sztuce wojowania owczesne-
 go. Jedni zastanawiali się nad tem
 że u niektórych x nowszych nara-
 dów istniała jeszcze bron od staro-
 żytnych xigwana Rzymian, i xrobi-
 li wnioski ten, że wiele x wyera-
 ow wojennych rzymskich zachowało
 się na potnoey. I tak gdy strzeley
 rzymscy x rękę poiski kielami x to-
 mianymi iskali do piala, tudzież

Ab.

c. k.

talier

same łuki iężące, w XVII wieku w
głębokości i usadowych łasek, kon-
ie ich, rogami ~~ob~~asadzając; i jeden
koniec na ziemi stawiając, a drugi
ku górze obracając, i puszczając
razem. Dwie strzaty z niego. Inni
uważali, że gdy Polacy najwięcej kon-
nicz wojowali, Węgrzy, chociaż u
nich arystokracja przemagata, ka-
chowali dawny rymski rycerz,
walzenia głównie pieszota. Pierzy
ich żołnierze składali się z ludzi po-
stronnych, rozbojem i to bractwem br-
dziejów się głównie. Wójtów tych
nazwyczaj Węgrzy pod swoje chorą-
gwie, wlasnie im porostawiali na-
mieszko. Hajdukami ich nazywano (1), po-
dobnie jak po Niemcy Rycerzanie
nazywano to dla ^{tego} ~~tego~~, kto pod ich zna-
kami walery (wbrodzeni w nie-
walczyki), byle się spotykał meczem.
Stąd stawała powstata węgierska
pieszota

(1. od hay, rabusie pro gajach
us się pieszota i gdy przeciwnie
komini przelaliqz knieje i bla
(insor, gusar, Husar), przed
iaki Woźny spustoszenia nawi-
to

nas Hajdukami swana, szybko
w puchodzie, a w gorzystych miej-
scach: prawie nie swalczona. Dotąd
w gorach Karpackich rabusie szybko-
ści i swinnoci celują gromienie(1).

Co Polak to Hetman, miasto
przystawie (2); i słusanie, bo naród
polski był silnie składowa zawsze
stwierzone i przez to, że występu-
ją do boju na koniu miała obok
siebie podwładnych sobie iedziwo
byli Towarzysze którym rozkazy-
wala. Ci to Towarzysze tem samem
byli w wojsku naszym, oem kwe-
stowio w ryerstwie zagranicnem.
Półtora tysiący silachciow, mowi

Stykowski(3). było zawsze w Pol-
nie do boju gotowych(4). Kierowali
by narodowej składowa jarda, podług
przeprawy i podług swej mianowin
ubrana(5), tudzież piechota. Była
to strasna potęga ilekroć się wdatny

(1. Bielski sprawa ryerska. I. 5. VII.
str. 66.)

(2. w gospodarstwie jendek.)

Uzu

(3. styk napominanie do ryerstwa)

(4. to jest 150,000.)

(5. Uszarze i Kozacy)

prorowadził wodz do boju. W innych
stronach (krajach), mowi Rey (1.), jest (1. 10 przemowie 1851.)
więcej złota, srebra, korzenin, iedwa-
biow: ale takich ludzi, takich cnot,
takich obyczajow, takiego mięstwa jak
u nas nie masz tam. A które woy-
sko kiedy polskiemu woytku wytrwać
mogło? A straszny huk karademw
nieprzyjacielowi bywa, gdzie Polak
swe jasne a nie zakryte coto ukaza-
nie. »

Kaitanawiano iż nad wojen-
ną xdatnosia, tych ludów z który-
mi teraz nie starano iuz bojów.
Podług xdania naszych polityków
woyskowych, msiimy Włoch, był naj-
spasobniejszy do dobywania xam-
koi, wojenny Francuz był xdatny
do broni misterney, Hiszpan na-
wsze wzrosty w boju, Węgrzyn do
bitny pojedynkowej przydatny, Nie-
miec sposobny do strzelby ale xdra-
liiny.

zdradziły i do pokonania Tatury. Bo
Niemcy bowiem sturżąc na puszkarzy
i naszem woysku zdradkali nas dla
cieltu (pieniędzy), myżamijaz nieprzy-
ciotom kamiary starszyzny polskiej,
listownie im o tem donosząc, i pisma
zwe przesyłając im gdy do nich niby
strzedali. Pieniądze oni nad wszystko
cieniej słuchali dopóty starszyzny,
dopóki im ta ród regularnie płaćta.
Wiele im przypadkiem za miesiąc
zadawizata kaptatę, rzucali się na
nią wotając "Giełt, Giełt (1.)" (2.). Po-
konai Niemow było łatwo obkorsy-
musy ich, i ryknosii im nie dopusii-
musy: bo Niemiec na głód nie był
wytrzymaty, i, w takie Napoleon w
naszych wozach exasach, nie mógł
się obejść bez piwa. Ten im odja-
musy tronek, łatwo ich było do pod-
lania się przymusić (3.).

Gofy

(1. Geld)

(2. Biedskiego sprawa ryckańska,
VII. str. 65.)

37 p 114.
38 p 445.

(3. Strykowski o poraż. Turck., Da-

Charłanawiano się nad spo. niecki elegia V. Biedskiego seymu
sobem 37. 34.)

sposobem wojowania' sąsiadów na-
szych: Tatarów, Rusinów nadnieprskich,
Turków, Mongołów; spostrzeżenia wy-
mienno o sposobie wojowania Kozaków,
tudzież o sile morskiej, i w innych
w tej mierze udzielono wiadomości
potomnym.

c. sposob wojowania Tatarów.

Mając zachowywali Tatarzy dawny
obyczaj Partów: bo mieszkając byli
najstrawniejsi, tegoż wtedy strzela-
jąc nich: gdy się potykali otwierali.
Sama iakda z nimi wojowano: pie-
chota na nie się tu nie przydała

(1.). W pierwszym spotkaniu wypu-
szczali Tatarzy tak gęste strzały,
iako najgęstszy grad, że aż obłoki
ciemniały od pocisków: następnie u-
stawiali w bój, a znalazłszy odpór
tył podawali. Konie ich loszakiem
zwane (2.), z cienkimi karkami,
trwale i

przy ustawach prawa ręki.
(1. Tatarski z abram. koronn. iepo

AB
(2. Jotad u Rossyan ^{do} ~~Expat~~ ^{nia})

wate i dwie, chowiać nie okazywały,
rosity ich iak miatr. Krouichno
a nich siedząc Tatarzy, łatwo się
tukiem obracali na oba boki strze-
żąc. Gdy upuścił w na ziemię Ta-
tarzyn, oparłszy nogę w stromieniu,
a konia na dot schyliwszy się, pod-
ał z ziemi, nawet w najwyższym
miejscu konia. Używali tego fortelu, u-
żywając Kopii nieprzyjacielskiej. Tak z bo-
ku na bok przechylając się, iedną
ręką trzymali się karku konia, a
drugą walczyli. Idąc w uasnem
miejscu, natychmiast tył podawali,
a będąc wale sposobni do odparcia
nieprzyjaciela: gdyż i ciał ich bronie,
tuki, albo kosi kobyła inwigrowana
kija, narzuwana dla tego Kosi-
em.

Na -

Ciągnąc w ziemię nieprzyjaciela
swoim pochodem swoim obja-
wiali, że tylko dla rabunku przy-
bywają,

przybywają, skradając się wackey
miz otwarcie idąc, gorami i lasami
uważając, ażeby ich nie obawiono. I-
dąc zostawiali wielki ślad po so-
bie, ażeby znać było że ich wiele
idzie. To ich odradziło: bo najwię-
cej po tym śladku tropił ich nie-
przyjaciół. Najwięcej chodzili pod
pełnią świeżego Ksisiyca, i rozsy-
pywali się po kraju idąc w ka-
zony. Przez palenie ognia wędnie
i w nowy dawali sobie znak gdzie
się mają się zgnać do głównego wo-
jaka, a mianowicie ostrzegali się wē-
dnie przez dym, w nowy przez o-
gień. Napawiały jeńca wrożyli sobie
o ponyslnym skutku wyprawy. My-
nywali mu serce, i kładli albo na gło-
wie, sobie albo Kapłana swego, albo
na ogień. Piereli drgato skacząc na
ogniu, był to rity znak.

Spotykali się tylko w gotem
polu

Ustawiali się klinem: na całej
i po bokach stawiali ich Wo dro- (1. na czele)

Niewiast między nimi byto wie-
w męskim ubiorze, które również
nie strzeżaty z tubu. Potykały się
jak gdyby tańcować, najwid-
na lewo w koto nieprzyjaciela.
i ich przestawiano kufiec, wnet się
u sprawiali łatwo, na jedno ki-
nie bixem, albo kot pakiem star-
o. Wielekroć to powtarzali na-
ruciynali pierzchać. Uciekają-
ali uszytko z siebie, aby tam bry-
thai mogli. Dobre ich konie idą-
me na woyskiem, same się kiero-
przeptywały niekiedy i trudne prze-
chity miejsca.

Łatwo było Tatarów naxiqi sate-
Wykopawszy do't ktaoliono woni
i po nim słuchano czy tětui-
nia: stąd dowiadrywano się o wie-
nieprzyjaciela. Gdy kurapiatuy

Be

i innie polne ptastwo uciekato, byt
to znak, że się Tatarów słęko i
ucieka. Wtedy Polacy skradają się
cichutko, bez odgłosu brona, i nie
paląc żadnych ogniw, uderzali
na kocz. kryli na ich obór. Poko-
nawszy go byt tataro wresztę sprzą-
tnąć. Bo na tynie rozpięzione
ragony, powracaty do kocz, nie o
tem co się stato nie wiedząc. Wte-
dy tataro moina byt wytapać je-
dne po drugich.

Cata sztuka zależała na tem,
ażeby wależ z nim ująć ich w
kleszcze klinem, i nie dać im ro-
zwodzić się na stronę: bo skupie-
ni razem byli najstabsi, pojedyn-
czo i ugrupowao wależ, najstra-
sniejszy.

U Tatarów kto co złapał,
lub pierwszy postrzelit, byt to jego. Z
resztą dzielili się łupem na miejscu,
wpród

wyprzedzającego oręże Carrykowi
wenn udzieliwszy (1.).

d. Sposob wojowania Rusi
zadnieprskiej.

Wojenna siła u Rusinów polegała
głównie na druzynie, germanicko
kandydauskiej obywateli. Kiedy
zatem Rus. przednieprska poosta
nad panowanie Litwy i Polski. siła
wojenna iwarasko-wuska tylko za
Dnieprzem utrzymywała się do pier-
wszym kszatacie, będąc tu iściecy
micheli w Polsce udruciem wyśney
lepszy obywateli. Książ. udruciu książę
miał sobie druzynę, dla ratunek
brony lub tożnienia bojów z nie-
przyjaciół. Iwan III. który około
1462. zniósł tych książę i mo-
kiewskiego państwa (2.), ugniół po-
gę, a to przez ustalenie iedyno-
ustadstwa, tudzież kamajowanie No.
uogrodzan i Kozaków; Iwan III.,
mając, wiele promował druzynę
tyli zła wojenna, wielkowie

199.
(1) Dostojnie wypisano z Wiel-
kiego Kroniki str. 496, 633. i
ze sprawy myświckiej 7. str. 1. II.
7. str. 23. 19. I str. 42. 411. 67. 68.
z Parakońskiego dziej. str. 5, 6,
Rokomowa z przygod starego dołn.
Lwagzin w opisie ziemie ta-
raskiej str. 10, 11.

(2) wie. od początku 14. wieku
gorę bio rzeź. nad Dnieprzem
Książ. udruciu z Dnieprzem.

Ja -

do niego dwuręny zbroje i jego kria-
żat udmichanych, a znakomitszych
kraju obywateli (bojarskie dzieci)
tak swanemni pmięziemi byli drier-
nowani opatrzywszy, i iata rusko-
majemą swą siłą lepiej urządziwszy.
On to, w drugiej połowie XVI. wieku,
podniekt swe wojsko na prochi, po-
dług rang starszymś tych prochiów
urządził. przyjeżdż do stolicy udm-
chiemio, a mianowicie Litwinów
i Niemców, on na koniec artylerję
zaprowadził. Wszakże wojsko ie-
go nie było state. Na rozkaz
Monarchy zgromadzono się i szło
w pochod przeciwko nieprzyjacielowi
a po skoncowanej wojnie wróciło
się do domów. Dopiero Iwan III.
zakładany groźnym state wojsko,
które na piechotę nęciostwa na-
mianego strzelania, ustanowił, w
1551. Przyjmował też między innymi
przyjeżdż do niego udmchiemio do
stolicy, a Morys Gudunow (r. 1598.)
iżnowe między. Ten nawet gwar-

5. na spławie zagranicznych i samych
tego udrożenie było. Ktoś to ma, miał
by samych białych. Za czasów Micha-
Fedotowicza (1613) urządzone były
kawalerię i krajowców, czyli tak
myśli drapieżców i rybaków.
to w ogóle. Kierownicy teraz uważa
i wojnę, które przetrwały w czasie
niektóre udrożenie morza, podali o uro-
waniu u kadniepraskiej Rusi Polacy,
opisując w tych stronach w XVII wieku.
zobaczania które oni ułożyli w tej
kierunku dotyczą się położenia ziem,
nowej twierdzy, nakładania obok,
względów wojennych, na kanie spie-
wa rycia i spotykania się z koczni-
kami: o czym w szczególności mówił
ciężko.

to przyrodzenie obwarowało morze
ciężko kadniepraskiej Rusi, a patrzywszy
sąpami, bagnami, nieprzebytemi
pami i lasami. Takie były nieprze-
cięt musiały torować sobie drogę,
chwilą, brnąc przez lasy i bory,
narosła, kopali ziemie i z trawy

CB

ia niebyłatej. wyprawa. Kiedy na
marchu 24. wieku majował na gra-
nicach kraju tego Witold wielki
książę litewski, natrafił w jednym
dziwnym lesie na takie błota, że
chcąc je przebyć musiał sobie most
robić z upadłych koni, których mu
bardzo wiele legło w tej przepra-
wie (1). W rozległym tym i pięknym
kaszubach kraju, gdzie małe domy
a oborne lasy pustynie, sam
rymion albo głód pokonywał, nie
przyjechał. Stefan Batory gdy wo-
jował w Moskwie, musiał nieraz
o mił trzydzieści prosić, po rywności
(2). Ma błotami i miedziami lasy sam-
ki, w których największy przesady-
mano w czasie wojny i ruszenie
ich broniono. Fortelem brat je
Witold. Gdy tu w rok dozwolali
na zamek w Starostowie, prosto
Litwin walczył na tych którzy
nawet garnizony do zamku wie-
dli. Idących wyprawa albo brat
do niewoli, a ubranym swasich

(1) Dlug. 1. B. str. 190.

(2.) J. A. Kmita Spisanege...

stron nieprzyjacielski przystęp.
 pod kramek na nowego się Sta-
 t, a nowym idącego garnizonem
 ając. Zwykle strasano mu zam-
 brany, który on nawet siewni
 podał ludzini. I luso wzięta
 pokwa na twierdze. Tereli iż tu
 gat nieprzyjaciel, uniało go tak
 do obrabai so boże, że mu trudno
 to wydobyci się z nasieków.

Nymurymy w pale i Rusini, na
 adali obór wtaśmym sobie sporo-
 ni. Obierali na to miejsce mro-
 i i takowe ogradzali mrozami al-
 ieriem ostrym i rakicią.

makomini rozbijali namioty, uborisi
 do budo i chrustu, albo watawie
 rżniętych pletki gateri, a konie
 wozali na praze. Dla tego ter
 ier na obór obierali miejsce.

spierajajac paritali iś skramnym
 karrem. Lyskie krup lub jagiet
 pprazowy Rusin na wozach wo-
 robot nupa, i kapijat nia chleb
 et suchany. Gdy nyce musi

chry

38 p 456.
 39 p 457

sobie obmyśliwać rywności, pręto
szybko miał każdy osobną spira-
nis, dla siebie i szeregowców swo-
ich. Ta składata się z biesaków
napieczonych krapami lub jagłz,
serami, storiną, i solą. Dla okra-
se sturęta cebula, rosinek i szał-
pomiszczana i pieprzeni. Była
to strawa uboższego rycerstwa: bo-
gatsi mieli podostatkiem różno-
nego mięsa, i rozmaitych przyśma-
ków.

Posiłki wny się opatrzymali sbroję
i wszelki sprzęt wojenny. Mając
wzrostki nie mieli nie swaicy nie-
mi dostatek, bo nie nie wypu-
skali z rąk aprawa kaszatego
łowanu, mieli też podostatkiem
broni. Ta składata się z tuku,
sardalia pełnego strzał, sikiery
albo bandyry, rusznicy, szabl i
kieszenia który nazywali Polay
basatykiem, tasakow mierzak no-
żow, tudzież przęgi nóżow. Pier-
nieli rękawicy albo dardy, a kon-

inni drzewa krocin dnie. Ciato
ona potynwat kaftan i panien,
wysotko okrywata sukni a dluga
etniana.

potykali sie z nieprzyjacieli w ten
sob. Majac petno w swem maysku
ruskow i tatarsow naprowad mury.
z mayskoma nagluszali mroga.

ciem wystepowata piechota, gro-
radz sie okato modrow, i pokony-
ajac nieprzyjaciela, nie wzecnoia
e ita ciata. Bielski nie wysta-
ia martwo Rusinow tych w koruy-
nem swietle: przeciwnie wzyniawa.
Pomniada on ze to sa ludnie
ili, plewysu, miazni, chodzac roza.
ay nawet z niedunie dzianu, kto-
ich tatuo pokonywaja gota netka;
dki miew sie od nich na ostroino.
i naczey sztuka niz wzec wal-
y z nimi zaleca. Nieprzyjacieli
nie mizey piechoty niz jady.
nie moskiewskie byly raunie ta-
pskim, mayskoy mogauskiej nary,
tadler bystro, na bto tu dobre:

68. ecc

lewi gdy iedno na nich bez
ostróg, i siadywano krotko w strze-
mieniu. Tatun było iednym rwa-
lić iedna z konia. Wszakże
myśli siedząc lekko w siodła-
tuno mogło zwrócić konia na tego
i uniknąć poistku. nahażył go
wziarto ostróg wspinająco. Naj-
ważniejszy fortel wojenny naradzał
się na hulagrodzie. Bywał ta-
kiego krotaku. Na samych wiel-
kich staly wrota na kolumnie,
w których było wiele drzwi do
strzelania z samopatom. Do ka-
dych służy przystawiano strzelców,
którzy i sami przed sobą pchali i
strzelali, stojąc bezpiecznie na ko-
łomroteniu. Takich służy było tak
wiele, jak wiele ich potrzebowal
tabor. Wszakże, w tyle, po bokach,
na przedzie- taboru, w kuto, podle
siebie, prowadzono hulagrodziny. Spo-
sobu tego używano wrogolnicy,
kiedy przyszło spotkać się z nieprzy-
jaciółmi

przyjacieli na otwartem polu.
do nieporozumienia bitwa, w której
była duża strata, skąd wzię-
to piechota i artyleria. Tam naj-
więcej zginęło. W kraju takiego
nie było przebiegu wojny.
Winnicy były małe, wiatka, latwo
wypalić się dające, które Drabi-
agali na dwóch końcach.
Wojnę nadnieprskich Rusinów
poważnie nieprzyjacieli spracowali
niektórzy, w tym: że są ci, którzy, opo-
ni, porturami, myłkowali. Kłopotem
mnie) bili, lada o co, a kłopot-
nie przekłócił się na stronie nie-
przyjacieli (innych), myłkowali
i byli myłkowali z pod prawa.

e. Sposób wojowania Kozaków

Łożąc pod chorągiewkami Litwinów
Polaków walczyli Kozacy tyż
i tamni sporobem, nawet konno
nigdy prawie pierws. Takimby
i nie było i odrybny i sobie

(1.) Dostawnie napisano z Gwagrima
opisu Krzyszta mostkowsk.
Pielickiego sprawy ryerskiej
VIII, str. 66. 67. seymu 32.
Marckimowa Pomieśn. str. 53.

Zofia

instanijnym walezyli sposobem, o tem
nader malo wyrylaci sie dalo.
W tej mierze najwazniejszy jest list
o Morakach z r. 1636, licha z reszta
broshura. W niej wyrytymy
Kazany nie wozili z soba koni, ze
nie mieli z soba piernatow (piarne
ten list Niemiec pewny, niemieca
nim Lubelski) tylko kielbasy chude,
al to licha wykazy sie lataty ja.
No miato. Morak walezy biegat
do kota, okrazajac nieprzyjaciela,
thukot w sadydak i glosno nani
matal. Gdy miekat byl naj-
straszniejszy. Tak bsen reko-
my ryki (owego stawnego cze-
kiego bohatera) wrabio my, tak oni
byli postrachem dla nieprzyjacie-
la. Strachem dla Tatara bronia
Morakow byl tak napisty (1.).

§ Sposob wojowania Turkow.

Główna uwaga zwracano u nas
na sztukę wojenną Turków. Temu
przedmiotowi poświęcono iest ca-
ła osm piąta sprawa ryterskiej

(1.) Piłski Szym 28.

Junie, to jest od przybycia
Turków do Europy, walczyli z tymi
żołnierzami Polacy, walcząc się pod
chorągwią i inni walczące, białe na-
bowe białe obce. Głosny był z cy-
ni wojennych przeciw Turkom i dła-
mych Groński Polak, który stu-
it pod chorągwią Jana Wojewody
Kielmickiego, w roku 1526.

Tak niegdys Rzymianie
ich wojowali i Turcy, ustawicznie
ich wojna, a nie lubią pokój.
Pierwszy niż główne ich nadciąg-
wojsko, wypuszczali od dła-
mich przeciwko nieprzyjacielo-
ni, nie dając się nim uszykowani
wrogom. I utwórki tej wyro-
niawszy taki jest stan nieprzy-
ciot, uderzali na nich głównym
wyskoki, które tym czasem na-
wzięto. Pokazywali lemi wzro-
tne, nie obokimiwali tabo-

Na

nieprzyjacielski. Przejmując ich ob-
saczyskany trudno, było pokonać, bo
największą skromności, a nawet in-
dra w ich wojsku panowała, które
o tyle było wstrzemięźliwie, o ile byt-
kujące Chryścijańskie. Byli sułtana
mu, rzadko, i to tylko we śnie, i
zrywali się baraninka i sorba (^{sorte polewka})
~~temu~~. Jak turecki wojenny za-
sadzał się na lenn, że usiłowali
węgnać wpośród siebie nieprzyja-
ciela, i mieć go w matni. Tym
konem zakonywali wojsko w pół
miesiąca, ażeby w koto ogarnąć
nieprzyjaciela. Stawiali pierwszego
z orkabusami między dwoma
ich dżumami, pierwszy występował we-
walie przed koni i za koni, i tak
walczył. Osobno u nich walczyli
i drugi (1).

g, sposób wojowania Wołochów.

Gdy,

(1. dostownie z Bielskiego
Rycerz. I. 4. 5. II. 7. str. 20.
str. 36. 57. VII. str. 65, ze
o niewoli luncak.)

pierwotnie Polacy główną potęgę
 mieli tam gdzie dziś Sasi mieszkają.
 Właśnie Sasami nazywano ich Woto-
 sków. Straszne a nie prowadzili Pol-
 skich wojny, nie dla tego ażeby Wotosi
 byli trudni do pokonania (bo i ow-
 ni przeciwnie było), lecz że nad cien-
 ni wojennymi pastwili się strasz-
 e. Ciężkie katusze cierpieć, znaczy-
 to samo co być w niewoli a Wo-
 sków. Lata rachowano w Polsce po-
 g odległości czasu pomiędzy ie-
 ra a drugą wojną wotorską (1). (1. Roz. żyw. 19. 78.)

Wotorskie konie były szybkie,
 których iedną przódka tatuo-
 wano a koni nieprzyjaciela, osę-
 gni, którym wstawiali drzelnice,
 wstawiając go na ramię. Na końcu
 ki był hak i goxdi proste; tam-
 ni przysięgali do siebie nieprzy-
 iela opodal stojącego, tym prze-
 ali go. Broja u nich była rzadka,

drzewie ^{bez} ~~ter~~ proporców, strzemi-
na dębowa; siódła bez pokro-
wcu; ale strzelbę mieli drzelną,
choć nie sprawoną. W iedre-
niu równie skromni jak Turcy,
w koxiey skome nosili bryndkę
a białym chlebem, i to składato
iaty ich pokarmu.

Sayk ich wojenny głównie
polegał na tem, ażeby obegnać
nieprzyjaciela; co im się też uda-
wato łatwo. Tak pod Obertynem
obegnali Polaków, i uia zwycię-
stwo przechyliło się na stronę
Matozxy; ale nasi zrobili stawny
odwrót, przebili sayk nieprzyja-
cielski, zabrali mu pięćdziesiąt
dział spixanych, i wszystkie ^{kato-} kato-
wnie ielarne. Te na dwóch le-
giwały kolkach, a w iednym toru,
(w iednym morie hakownym)
było ich po sześć i po osm(1).

h. merska

(1. z Bielskiego sprawy 1793)
VII. str. 68. 69. dostownie

h. morska sita.

Odrazeni od morza szukają Niem-
ców Polacy, tak dalece odwykli od
niego, iż największą bojaźnią pu-
szczali się na morskie wody. Przy-
stanie miasto, kto nie umie pań-
stwa niech na morze plynie (1) (1. Pasikowski, dzieje str. 27.)
które dokładnie owa malowato
bojaźni. Dopiero od czasu traktowania
z Szwecyą, na czas ostatnie-
go z Szwedami, a bardziej jeszcze
pod Zygmuntem III. i Władysławem
IV. pokazują się w naszych dziejach
mocy morskiej potęgi. Wrazne o-
brony polskie wiodły do Szwecyi na
kierunku Zygmunta III. których
największą były: Łeba, Fortuna,
Niedźwiedź, Wilk, Lipska-Nawa (2. Ubyliński drogą)

Ja -

Polska i Ruś aż do pierwszej połowy XVII. wieku, pod
względem obyczajów i rękodzieł opisana.

Część III.

Polska i Ruś od pierwszej połowy XVII. wieku aż do pierwszej połowy
XVIII. wieku pod względem rękodzieł i rękodzieł opisana.

I. wychowanie młodzieży.

1. cel wychowania.

Celem wychowania dziecięcyńki było u-
kształcić ją na dobrą i onę i rzadną
gospodynię: celem wychowania chłop-
czyka kształcić jego serce i rozwijać
umysłowe i oświecić umysł go religij,
sprawiedliwości, prawości, i cnoty
wasi (1); ażeby, gdy podrośnie i za- (1. i liask. I. str. 227.)
wód życia obierze sobie pewny, u-
miał być przyjaacielem przyjaćielo-
m, do statecznych rzeczy był sta-
tecznym, do biesiadnych trefny (do-
wcipny), do czynienia sprawny, do ra-
dy użyty, do rękodzieł sprawny i da-
tly (2.). Nadto miał na celu oświe- (2. Gornick. Dzwon. str. 111.)
przekorony i to, ażeby syn jego mógł
a czasem przez naukę poprawić
szlachectwa (majątku); a jeżeli miał
kilku synów starał się o to, ażeby
jedyn

jeden z nich został przez naukę
 Biskupem, drugi sławnym i ryer-
 skim sędzią, trzeci Wojewodą lub
 księciem asiniewym (1). Było przy- (1. u Sorkowsk. w Sylwusie w in-
 cie (2), że kto za młodu jest ternedyum)
 jakim, ten na starość będzie kosem, (2. w gospodark. jerdock.)
 a kto za młodu nieukim, ten gdy
 dorosnie zostanie kulfonem; w ana-
 ryto że kto za młodu przykłada
 się do nauk podrostrzy będzie miał
 porum, przeciwnie że zostanie nieo-
 kresanym, i do niego dobrego nie
 posobnym człowiekiem.

CC

2. pielęgnowanie dzieci

Koro się urodziło dziecko krapano je
 w nieckach (3), a myjącymy je z wo- (3. Strykowski, goniec 5.)
 ty, lub jowinawoszy, pouzgało na
 nosce ażeby kichnęło. Kabobon o-
 ciawat, że przez pouzgnięcie dzie-
 ka na nos, czerstwe napewnienia
 się mu

nu zdrowie' (1.). Małutkie dzieci (1. przedmowa do examination
karmiono pierśią, najczęściej usta- wolan.)

suchych matek a nie mametek (2.); (2. Key, ryg. 6.)

starszemu dawano, leciuchne pokarmy,

pijeka narywana (3.). Panowie ab- (3. Opatko przyjm str. 33. mowa
myślali działkami do wychowania ra wychowują szlachę, a

taki ^{króty, leż i słowy parcy, miarowane} narywana matki piastownicy udrzemiemsku piastują")

^{dobrze} mistrzynię: pierwszą ułto dzie-
cka, drugą jego duszę miała na
pięć. Szlachcianki same wycho-
wywały same dzieci, przy pomocy
piastunek. Mądre matki prze-
strzegaty tego żeby ich nie wypia-
sywały stare niedołężne baby, kto-
reby uciąży się i ciału ich usta-
miciem, schorzałem swojem wsty
wlewać mogły chorobę w matkę dzie-
cia (4.). Po rodziach niższego sta- (4. Radomskiego kazanie ro-
nu rodziły się chęstwe dzieci i wy- Key miz. 57. Opatko przyjm. 57.
chowowały krzepko (5.), ale we wiek- (5. Key, ryg. 7.)
kich domach było pełno wyrodków,
w których albo ogłowię z potom-
stwem

potemstweni swem ginęli przedko,
 albo synki norymberskiej roboty (do
 wystyganych lalek podobne) na świat
 puszczali (1).

(1. mowi Oerke przym. str. 29.)

3. ubiory i zabawki dzieciinne.

Kiedy podrosto dziecko, potrzeba mu
 było obmyśleć stosowne odzienie. Sko-
 ro piastunka zaczęła wychodzić z dzie-
 ciem na hajtis (na przechadzki),
 okazał się ubranie materiału mu spra-
 wne, a mianowicie pstry koruszek
 czerwony, myche (czapczka). Młkwi-
 nięszy ubior dziecięcym małych
 składał się ze pstręgo letniczka (le-
 tnicy sukienki), z uploteków (war-
 kociów) i pasków złożonych (wsta-
 nek). Matka i piastunka pilnowa-
 ły tego, aby sukienkę szanowa-
 ła dziecko. W miastach gdzie ta-
 luo przychodził pieniąż, taryaty

tarzaty się po ziemi dzieci w dro-
gich, pstrych koruskach, czernią
się jak węglarze gdy poddymają
koniny (1.).

(1. Kłaj. uiz. 57. xgw. 78. Nocha

Do zabawy słuzły dzie-
ciom galki, któremi bawili się ru-
cując je po ziemi. Staceliwe naj-
tatuicy było ułobruć hac' posypia-
wszy im orzechów, lub dawszy

I. 115.)

ciacko (2.). Kiedy już miały dzie-
cko siedm-letk i do bawienia przy-
chodziło, miasto ciack dostawato
od rodziców różne podarunki stu-
żące mu do stroju. Przyjecha-
wszy ojciec z iarmarku przywo-
ził synkowi pas, albo czapkę no-
wą, dając mu te dary pod na-
ruiskiem gościnca. Niekupiony
to było potrzebne dla gospodar-
stwa, sól, garnki, kucet miedzia-
ny albo inne sprzęty, gdy się po-
miał ojciec po pacharynie (pr-
chereu

(2. Kłaj. xgw. 77.)

(przechodzi w klorym pienia, dze nosit)
lub zayrakat do wacka, nie bylo iwi
na w kupie gosinca ~~aka~~ dzieciom(1).

(1. fragm. Kochanowsk. z roku 1629.
str. 31. Gutdomowski w rymie Fry
dora i. Wyprawa plebanska.)

4. wychowanie dziewczynek.

Matka sama wychowywata swoje
córki, ucząc je czytać, szyc i piek.
nych obyczajów. Miała je zawsze przy
sobie zdaleka od młodzie, a żeby je ta
młodzie nie uczyła piosnek, kucier
gadek, stoń, kartów i igrzysk nie wsty
dliwych (2). Następnie uczyła je
wzrostu gospodarskich zatrudnień,
a mianowicie iak nalezy prać chusty
i pieknie je suszyć, iak potrzeba pra
tować w ogrodzie, zaspalrywać spi
żarnie, doglądać przedziwa, nabiać,
drobiu i znac się na kuchni (3).

Wen

(2. Jerowski o zubawach ziemianek)

^{zobacz niżej}
(3. z opus. porządków domowych)

5. domowe wychowanie chłopców.

a. dobre domowe wychowanie.

Małenkie dziecko już uczone grze-
nych skłonów i pięknych słówek (1. Pochanowski, Cz. I. str. 113.)
(1); a gdy szpaerkiem być zaczęło
(szarebiotało), igrając z nim uzo-
no ie paćciorka; tudzież Tacinskiich
słów wiele (2); następnie szukano (3. Rey zgw. 7.)
dla chłopczyka trzeźwego a pomier-
nego (nie narozumniatego) preceptora
(nauczyciela), któryby go uychowywał
i uczył. Wychowanie to miało na
celu, ażeby chłopczyk nie przyrwy-
czajł się do pieszczoł, ażeby nie
nauczył do niekwiłności, lecz za-
młodu harlował swe ciato, i dale-
kiem był od próżności; na koniec
ażeby nie tylko naukę posiadał, ale
oraz nauchowywał umiał przystoy-
ności w iedzeniu, w pićiu, w mowie,
w stanie, chodzeniu; ażeby uexciwe
miał obyeraje i kawosze powrygnat
sobie przystoynie (3). Nauka za (3. Gorn. Dworz. str. 343.)
sadzała się na tem, ażeby chło-
piec

Chłopiec umiał nie wiele, ale dobrze;
 uczył się wszystkiego praktycznym
 o ile to być mogło sposobem. Cho-
 ciaż powtarzano: » że różga dzieci
 rozumu i roboty uczy a dobrego kija
 chłopca » (1); chociaż spiewano czę-
 sto Koledy dzieciom, koniecznie zaś temi
 dwoma wierszykami (2):

Głowa Dzieciom tę Koledę daje:
 Proszę ię za nie, niech żadne nie daje,

Pracownicy przy nauce łagodnie prze-
 mawiali i nalecano środki i przestrze-
 gano tego aby przy nauczaniu chło-
 pcy nie było puków, aby pokuta od-
 bierając nieważny miodzieniec, gdy
 za karę leżał na sieni albo klękał
 bógom, nie potart sobie czoła i nie
 obtarł kolan. Jeżeli był chłopczyk
 brnąbny a do tego podrostek, stał
 nad nim ustawicznie Woyt brzezi-
 nowy

(1. Goldonowski, przy życiu s. Jzydora)

(2. przy psalterzu Adryana Włó-
 szczyńskiego z roku 1650. znajduje
 się ta Koleda z dwoma następ-
 ującymi wierszami, których nie
 ma przy Koledach drukowanych
 dziś w elementarzach wiejskich)

Gofu

brzoziowicy (przet i brzoziowy urznie-
ty); siekt go nim oquiec, siekt jak
(nauczyciel), siekita i matka. Ma-
miano, ie kto kornabrenemu dziecku
kawekasu nie stannie kosi, kapta-
cie nani na starosi. Przestrzegano
wszakie, azchy zbytnia surowosia,
nie kahukac' mtodzienca, i nie
stepio' iego rotadne umyptowe; a
iereli' mial xdolnosiu mierne, nie
bardzo go naprodkano do nauk. Bo
taki mtodzieniec, chca' xadosy' i
woli rodzicow uczynic, silit sie zwy-
kle i morolit, ale bezskutecznie;
mial on sakoty przelecic (stowa sa
Reja), ale nie latwo mu bylo xdo-
by' sie nawet na sowniego (nawet
tak leiec' nie podobat jak ois-
ziala sowa), podobny do puchaixa
ktory mial bujac az pod obloki,
ale wzrok blaskiem stonu xacie-
mniejszy

1	2
2	3

zauważamy sobie, spadł na ziemię

(1).

(1. Rej, żyw. 88. 90.)

Ciś pod oiw czas zdrowo w
 Polsce o wychowywaniu młodzieży ro-
 zumowali, przestrzegali szczególnie
 nie głow młodzieży twardej a chro-
 powatemi naukami nie zagwarżać.
 Nie dali (słowa Sa Reja) » moralicis
 młodzieży nad grammatyką, logiką
 i matematyką, tudzież nad staremi
 bajkami; ale chcieli tego, ażeby mło-
 dzież praktycznie najwyższej języ-
 ków, tudzież filozoficznych i histo-
 ryjnych uczyła się nauk. Odradza-
 li zapamiętać główne młodzieńcze go-
 leni prawidłami, czyli grammaty-
 kę taką, która tylko szeregować a
 łówek oblesnych (błyszczących, na-
 wzor rozumnych) wypersiać uczy.
 własnego gdy z prawidłami iszy-
 ka dopiero w tedy obezna się dokta-
 dzie młodzieńczej, gdy wermie pocho-
 pić

Na-

do najwyższej mowy, i zapamiętywać się
pozwolę na owe piękne wzory umy-
nowy starożytnicy; gdy zaczniesz słu-
chać owych dziwnych wymowień (1), (1. mówców)
tędyż rozważać będzie one piękne
słowa starożytne, którymi i końca
nie masz." Odradza, "użyj logiki;
gdyż ona tylko królestwa uczy, a nawet
~~gdy~~ tego rodzaju nauka z umię-
gami nauki doskonale oberwać nie
zdolna; albowiem nie raz prosta-
rzek lepiej krznie potrafi, aniżeli
nauczniejszy mistrz w Kollegium
(2)." Odradza, "zaprzeczaj gło- (2. Przyt. 13.)
wę młodziemu owemu fabulantowi,
jak Cyrix ludzicom głośno odmieniał,
jak Ulisses ptywał, albo io Helenka
bratka, albo io Penelope wygnana; ale
doradzano wytykać historyę owych
kłamliwych pierwszych ludzi, iako się
oniem dziwnie rozumny sprawo-
wali, iako niźszego inożego nie pa-
trali

patowali, iedno stawu, inoty a porzei-
nasu" (1.). Krótko mówiąc, dobrze
to widzieli owoceśni użeni, (do pols-
kiego ćwiczenia, polskiego sposobu
czy, i podług takiego młodzi
wrowadzić należy (2.).

(1. Rey, rym. 12.)

(2. Rey, rym. 13.)

Sposób ten polegał na pra-
ktycznem i iasnem tłumaczeniu rze-
czy; aby udzielać nauk mło-
dzieńcowi najzupełniejsze miejsce u-
miarano mu myśleć iak najjaś-
niej, tudzież aby go przyuczyć do
wytania ze smakiem wrozawych
pisarzy łacińskich.

a a. rozkład nauk.

Rozkład nauk był taki. Naprzód
uczone chłopca religij, i nauki
a wieczor odmawiał z nim pra-
wionek (3); uczył go obok tego wy-
tania i pisać, a następnie słowa

(3. Kapiartowica syn Piotr Ab-
garus)

z obcych języków na polski po-
trzeba przekładać (!). M^o piątym

(1. Ray, xiv. §. 8.)

roku nie widno chłopię Dona-
ty umiewato, i po sto wierszy z Wir-

gilego mowito (2.); lecz to należało
do myjatków, jako osobliwe a jawi-
sko. Bo Skarga (3.) mowi, że do

(2. Orzechowski w życiu Jan-
str. 19. wydanie Bohemela
sław. 1773.)

piero w dziewiątym roku chłopię
myślenie rozpocynał nauki, za-
czynając religiję od czytania ży-

(3. w przypisaniu Tytułowi
Władystawowi Królowskiemu

woków s^ś. Stosownie obmyślano
w kraju dzieła elementarne, i ta-
kome ogłaszano drukami, jako

to elementarne, we czterech ję-
zykach, po polsku, po łacinie, po

włosku i po niemiecku (4.); pisy-
wano rozmaite dla wprawia-

nia dzieci w łaciński język (5),
a dla dorosłych wydawano

zbiór piękności języka (6). Gdy

się młodość umysłu rozwini-

ęła, uczone go nazywało lo-
giki

(4. przy gramatyce Tschel-
a r. 1552. u Jochera str. 19

(5. z roku 1513. u Jochera

(6. hortali elegantiarum, Mar-
ciawiejszy z roku 1502. pomyś-
Mawrzyńa Kirwinarze
Jochera str. 88.)

lytki, przepytując ich historią, a po
południu rozbierano z nim pisarzy rym-
skich. Uczeń czytywał na przemian
Cyceona, Wergiliusza i Horacyusza (1).

(1.) Zapartowie, taniec.

bb, ćwiczenie ciała.

Młodzieńcy precyzyjni i naukowscy.
Skończywszy naukę, dosiadali konia,
a igrając na nim, uczyli się iak na-
leży kierować rumakiem. Wprawiali
się na w wyzabianiu drzewem, go-
dził nim do pierścienia, lub wedy-
nował upoko gdzie zawieszona
owaga. Śmierci skazywał się otru-
cia, wprawiali się w taniec, lub wy-
pisywał na lutni (2).

(2.) Rej Tyw. 15.

cc, towarzystwo starszych.

Starsi nie wykluczali ze swojego to-
warzystwa młodzieńcy, i owym przy-
mierzali do siebie, tak wszelako

Wieby stał jedna i druga nie swan-
kowata strona. Jan Janusowski (1) pa-
mistał w młodości swej biesiady lu-
dzi starych i w lata kasnych, którzy
aż się sami dobrze napijali zje-
dawszy się. Ale młodzi z nimi
w ród nie siadali do pełnych kie-
lichów, ale skoro było po obiedzie,
wstawali, i albo przed nim stali, al-
bo na dworze kamienianki ciskali,
albo z łuku strzelali, albo na koniach
się cwioczyli. Sędziwi ludzie (stawa-
sa Janusowskiego) mieli w owy
te kasady, w starym będąc wiedź po-
stępkę młodych, a w gruncie jest
tey męry, staray się, mając siwe
włosy, wiebyś sobie zjednął u mło-
dych uczciwość. Później (okolo roku
1607.) wszystko ustato, wszystko się
pomieszało i xrownato, w tej męry,
mówiąc o pijatyce, mytkniemy.
Na dawnych i powiernych czasów, ojciec,
lub nauczyciel, prowadził syna, albo my-
dłowannu swego łam, gdzie się zbierało

(1) w Cenzorze drzale 19.

pościć we towarzystwo z dobranych a nie
 złych ludzi. Tam się przystuchiwat
 młodziemiaszek, jak przyswoicie mówić
 i kartować naterę (1), tam wryt się
 smakować w poważnych ludzi mo-
 wie, żeby gdy dorosnie niemi,
 a nie psotani zaprzątał sobie głowę.
 Tak zaprawiony młodziemiec gdy dorastał
 nie miał chęci ku staniu, chociaż wycho-
 wany był w domu w posrodku nie-
 wiaści. Młodzi gornicki (2), że imi miał
 lat dwadzieścia, a iżwre nie był od
 matki i siostry odtężony, a protem
 mało lat wielu nie wiedział w to feni-
 na; a teraz (młodzi terwie), dtopięta
 z drucha ledwie wyjdą, a imi więcej
 dobrastwa wiedzą, niż na on czas ludzie
 stary.

(1) Rej. Tytu. 15.

CC

O domowe wychowanie dzieci:

Łekliwysli rodzice albo zupełnie za-
 bywali wychowania swych dzie-
 ci, albo je wychowywali pieszczotli-
 wo, a nadajakich dobierali im nauki-
 ci, a następnie wysyłali je granic
 dla dalszego zwielenia się i rozpa-
 trzenia w świecie. Nie jeden oj-
 ciec zamiast dbać o naukę dzieci
 karał im głosem gęsi, albo chmiel
 słuchać, albo drzeć piórce (1). Nie
 dorożny chłopczyk wstawiający rano
 nie ubrał się zupełnie, lecz wdzia-
 wany koszulę, zabierał resztę sukien-
 ki, poszedł się ubrać do najbliższej
 wsi. Tam wziął na nogi su-
 chawe obuwie i spodnie ze brzo-
 szowiną (modnego kroju), przecha-
 dzał się z karta w kart, albo się prze-
 mieniał w zwierciadło, wierzając
 sobie w rękę na uien kim samurku (2. Gulcy grabijon. roz. I.).

Stron

(1) Mathewsk^{iego} Angliar, c. inderne-
 depum)

6 domowy nauczyciel.

Lekko myślący rodzice nie byli troskliwi w doborze nauczyciela domowego, albo mając w domu swego pocieszonego intencją nie umieli go szanować. Uwaga, czyniono że niektóre pańskie domy smierdziły pedagogiem, że w większej tam wadze były psie i konskie mistrze, kuglarze, pasorzyty i głaszczouchy, aniżeli nauczyciele młodzi; że pedagogowie poją panowie gości trunkiem i karminą grucą (grubą kaszą), ohrasiaszy ją solą; że balwanom dworskim dają torty lub stoninę z kaszą; a pedagogowi groch lub dynus (polewki) ciuśiany⁽¹⁾. (1. Jurkowskiego Scylurus, termedyum)
Przyjmowali ladajakich ludzi, blawnow i awanturników, cenili ich lekko, a przeciwnie wychowanie własnych powierzali dzieci. Anto-
ni

Antoni ²Wielki Włoch, awanturując
 się w Moskwie i w Polsce, był nau-
 czycielem domowym i Stanisława
 Piotrowa Wojewody poznańskiego,
 następnie przez niego polecony
 został na dwór Zygmuntowi III.
 W. Panom nauczyciel u lekko-
 myślnego szlachcica w rewan był
 z praktykami uwazany. Jakby na
 chłopca miał nań pan ojciec (3),
 dla tego ten pan syn nie mógł
 mieć dlań uszanowania, kuta
 rzeza i cieci sami nimiał poznac
 się łatwo na nicości swego mi-
 łości.

Krzysztof Niemcewicz tak opi-
 nie (3) dawnego nauczyciela swego:
 „Bakalarsz mój, który jak Nalwaka
 powinien był młodemu dawać do
 urzeczowania pokutki, wzięwszy dwie
 łebanie, miał usieść na gospodar-
 stwie, a nie: stuszą się bawić. Na

(1. Wawerski w Czas. 1829. po-
 szept 4.^{ty} str. 48. i następn.)

(2. tak szlachcic ci, Malborka; ad-
 rywa się do stuzi: „Gieź chłopuie
 zawatay Niemca; co zemię
 przybył z lirolawia, ^{we Wieda Korzeni} „Parnicki”
 1. z roku 1553.)

~~10 p. 25. 24.~~
 10 p. 25. 25.

1553

miejscu którego trafitem na pew-
nego Informatora, Mikołaja
Witońskiego. Mrody i myrmiony
było dosyć, iedno co najlepszego
nie było. Gdyś szedł do kościoła,
miał Witoś kogo iedno xaniggnąć
mogł, iako starszym będąc, tak
w kościele iako po ulicach, na do-
bra, myśł rapraszał. A to udając,
"że tobie tego potrzeba, abyś miał
ludzką znajomość i zachowanie."
Kuchnię też dobrze sporządzu-
szy iuszystkimi dostatkami,
brunch także iako mógł być
najkosztowniejszy w Krakowie.
Po obiedzie było warsztatów kilka
kart, warabów, kostek, czasem
konie drabowanie aż do nocy. Cha-
sem i iata, noc w szury (muzyka)
aż do dnia bywato: to i kłobaków,
(rabaniny na patasze), aże dru-
gi bez ucha, ręki, nogi, cha-
sem

krasem i bez głowy zostat. Wic-
 dy w skrzynie nie stato pienizdy,
 pan Informator ukazowat sie
 spomynym w dostaniu x tydami
 na handlu. A byt w tem tyd-
 tymon x Bedzina najstawniey-
 szy, ktory iwnet umiat dostac:
 ale w kilku tysiacach xlotych
 ledwo kilka set byto gotowych,
 reszta skladata sie x fantow,
 ktorosmy brali na gotowizne,
 a nastepnie na ladawo spieniz-
 wali, jako to: sukna, futra, ko-
 rzenie, söt, otow, nawet gleytę
 (garnianski pokost) bralismy»

Zofia

66. skutki złego wychowania.

Dobre dzieci nigdy inaczej nie
 mawiały o rodzicach swoich, jak
 o nich słyszą (1). Tę sy (1. pięć krótkich lin) -
 nek, gdy dorost, dant x tatuśka

jakby wewnątrz xbarana. Co lepsze
xabierał mi suknie, "Daj (mówi
mit do niego) swais czerwona su-
knia, bo tobie stary ojciec dobrze
w skarey." Rachował dni xycia
ojcowskiego, i xesto mawiał o
swaim rodziem: "to iix nie mto-
dy prater, xas by mi przed Moy-
sesem." Gdy się dwóch xebrało
mtodzikom, mawiał ieden do dru-
giego: "iaby mi iix pokrafit sz-
drii gronade, wiem gdzie by
siać pszenicę, gdyby tyłko ta
stara skubienica nie xawadzata."

Wxodzie po siianach pisat, xez-
sia xekam", a dwarscy wiedze-
cie im pod głuym praniem le-
piey bzdrie, potakiwali mu, i u-
sypli się z mow xego (1.). Zarora.

(1. Rey. xym. Wizer. 57. xyo. 10.)
miałon jak naywisksza była
w mtodych ludziach xle uychowa-
nych. Mawiali oni, "my mtodzi
radnim się

podzielnym się z rokowaniem, a innym
starym w szkołach go z kłopotem
„dzielano” (1.).

^{Wormowa}
(1. Przygody starego ziaćnierka).

6. publiczne wychowanie chłopów.

Na najsłabszym stopniu stało ówczesne
publiczne wychowanie polskie, a nie
mniej upadło bardzo nisko, przy-
czem tego było opiekowanie się szko-
łami niedołężne. Porozumowanie szkół
przebiegało do władzy duchownej, więc
nie miały w tem udziału miasta. Gdy
z powodu szerzącego się w kraju pro-
testantyzmu, i wpływu jego na umysł
młodości, obawiano się duchowień-
stwa zakłady naukowe, a najwyżej
przed krajowy nie mógł iść w pomoc
nadającym stanowi nauczycielskie-
mu, przeto i szkoły musiały upaść.
Trójkątnego rodzaju były zakłady
naukowe, do których uczęszczali

Na -

metodziei sabachocka i gnumia:
były szkoły wiejskie, wiejskie i
Akademię. O wewnętrzniém ich u-
rządzeniu, czyli o planie wykształda-
nych tu nauk, mało wiemy: wre-
tako sądzić po owocach które one
wydają, a które widocznie się oka-
zuje, nie uważając narodowego pi-
śmienictwa, wnieść można, że
urządzenie to było myborne. Wię-
ciej powieść, że da się o wew-
nętrzném skłóć urzędzeniu, o oby-
czajach i wyuczajach szkolnych,
tudzież o stosunkach wzajemnych,
następujących pomiędzy nauczycie-
lami, uczniami, rządem krajowym
i całą ogółą publicznością, duchó-
wą i świecką.

1. szkółka wiejska.

Wszystkie szkoły wiejskie były filie,
zwano

zwano także z włoską Damimsem.
Je sprzetów jego uchronych wniosko-
wai można tego on uczyt, a z uty-
skiwani które czynit nad swym lo-
tem, poznać łatwo, jakie było jego
mienie. Mzone narzędzia Klechy
były: przyprawiesci Salomona zwykłe
w skórę. Kato z polskiem
Kamieniem we pstrą, oprawy
bladke, katamarz z pionem kru-
gowym do piszowania not, dwa-
m rastrum, linije i gęsie pióra
1). Skąd wiedać, że Klecha uczyt
wysokie dzieci religij, nauki mo-
ralney, spiewu kościelnego, czytać i
pisać. Kuchniowie przynosili mu
piadanie, a czasem i obiad, ry-
mę agtodniatego mistrza. W szko-
le (takie sam nazwał), gdzie
mieszkał, bywały zwykłe drzwawe
iany; w posrodku stał piec czar-
ny, w którym, drzewa nie mając,

Be...

(1. wyprawa pleban'ska)

szybszami palit(h).

(h. z miżenji szkolney)

b. mieyskie szkoły.

Były po miastach i mieściełach
(miasteczkach) szkoły parafialne.
Do lepszych liczone w Krako-
wie: u Bozego = Ciata, na Skacie,
u S. Ducha, u S. Szeperana, u
wszystkich świętych, u S. Floryana.
Wszakże najlepsze szkoły i naj-
bogaciej uposażone były przy pa-
rafii mieyskiej u Panny-Maryji,
tudzież na zamku. Miały one
swego Mistrza czyli Rektora,
Bakatarza i Kantora, to jest
nauczycieli, miodziennic, i zaki
do śpiewania. Opatrywali iey
potrzeby panowie, duchowni i
świeccy, a iey nauczyciele miewali
najlepsze dochody.

Głównie uczyli w szkole

Kantor

Kantor lub Klecha, i snadzi miało-
 wiecej w mieyskiej iak we wieyskiej
 uczono. Tylko nie zwierzchności szkol-
 na inaczej tam niż tu urządzona
 była. Bo gdy na wsi sam Klecha
 był mistrzem i Rektorem szkoły,
 w mieście, a szerególniej w Krakowie,
 mieli nad Kantorami wyiszy do-
 stać tak nazwani Seniorowie. Ob-
 owiązkiem ich było przestrzegać mo-
 ralności Kantora i takich, tudzież
 spatrzywać potrzeby obudwoch. Bo
 pierusi i drudzy bywali często la-
 dacy. Kantor z kolegami swemi
 nie raz sobie sprawiał hulankę
 i taniec, w gmachu szkolnym. U-
 czyszczali na nie dziewczeczki, przy-
 mierzając się do biesiady wyprawio-
 nej, i przynosząc miasto i gromadki.
 Nie raz moc przeprowadzły kamie. To,
 tudzież nie Kantorami bywali lu-
 dzie proszą, przychodzono się wielce do

2
 1a -

upadku szkolek. Dla tego też
szkolki parafialne oddawano Księ-
żom obcym, do parafii nie nale-
żącym. Prosty m. zupełnie był sto-
wiekiem. Naukyciel szkolki w s. Flo-
ryana, który oprocz tego że miał
postać surową i twarz zupełnie so-
mia, żadnych innych nie posiadał
zalet. Za młodego wieku bywał
on na wojnie; później crepiat się
dworów pańskich, gdzie bawiąc wo-
dził charty na smyczy. Narzekając
na to Kantorowie, że się duchowni
do zarządu szkolek parafialnych
wdzierają, wyślił uwagi: że ludzie ci
duchowni skarlatanstwem się bawiąc
wiele far świeckim prowadzowali
lub do szkolek swoich przebiegali
młodzieżą ze szkół obcych. Te przy-
bierali na siebie postacie różne.
Raz się pokazywali jako Książa,
drugi raz udawali że są Dokto-
rami.

Doktorami, Alchimistami, Kanto-
rami. Te nagarnawszy iaka szko-
łę, im nie pilnowali więcej obowią-
zku kaptańskiego, lecz czytywali lew-
ce (uczyli), i akty odprawowali.

Akty te, były to procesy pu-
bliczne, a mianowicie obrzędy po-
prawowe, na których występowały
iaki, a Senior brat na to kapta-
sz, co składało dochód szkolny. Pobo-
rni ludkie Seniora i iaków opła-
cał na taką fatygę, uczynek nito-
wany tym sposobem czytać. U Pan-
ny Maryi brat Senior kopę gro-
szy od jednej procesji, a nad to
Kantorowi osobno i eskeriptaco-
no. Przy innych szkołkach, ledwie
kilka groszy Seniorowi dawa-
no. Trudno było na to, wstawić
w szarych funduszach, utrzy-
mać szkołę. Senior więc ra-
dził sobie w ten sposób, że wy-
syłał

CG

wysyłał rąkowników na kwestę (pro-
 jekturował). Przynosili oni do
 szkoły wiebrane krowy i maśło.
 Często samemu tylko kupanui ry-
 mit Senior miodniczek szkolny. Cho-
 dzili też rący i śpiewywali pod
 oknami miodniczych, dla otrzymania
 jakiego datku (1.); albo ubrawszy
 się pstro chodzili na pusty (2.),
 obchodząc domy, śpiewając i oracye
 prawnicze. Dla miśkorey okazywa-
 li się wybierali jednego z pomiędzy
 siebie, który rey wodził w całej cie-
 redzie: nazywano go "Krolem rą-
 ków". Szerególniey też w dzień si-
 gnowa rący, robili takie obchody
 (3.).

W szkołach parafialnych po-
 matych miasteczkach, usono spie-
 wów, tudzież poratków nauki wy-
 szszych. Wyraznie powieściżano (4.),
 że rodnie usilnie prosili (kanto-
 ra

(1. Kochanowski fragm. str. 7.)

(2. Rey, ryw. 64.)

3 p 36:
 4 p 37.

(3. Paszkowski, Dzieje, str. 81. Orm.

dyalog, rozmowa 1.) Braszewski
 (wyprawa plebanyka i miodna szewca)
 mytey wzmiankowane)

opis statecznego miasta. W
 wa, str. 3. i przywieziony o
 94. 276. Naiej z Niechowa.

(4. W dyalogu miszopust, 2. 10.)

lires

Kantor o to, wieby ich dzieci pil-
 nie uczyły się, śpiewu, że z mi-
 ścią dziećmi słacheckie takie
 utworowy gamme ut, fa, sol, la,
 nie pifnego nauczyciela często kapa-
 rano na obiady, dawano im kre-
 dity ^{na kredy, na wydanie młotne} (~~habitus~~), i pieniężną kaptatę.
 Do pomocy miał Kantor Smyków,
 i niższego rzędu śpiewaków (1),
 którym się on postugiwał takie
 2). W szkołach parafialnych po
 śpiewu - miastach, uczone: gramma-
 tyki niemieckiej i wyśkiej (o figurach
 matematycznych), arytmetyki, jeome-
 tryi, prozektów astronomii, logiki
 i syllogizmach), takież thomazo-
 nio z nimis pisarzów rzymskich,
 Corneliusza Neposa, i innych (3).
 W szkołach iezuickich nie śmiał na-
 wiać naista była miedziem wyteorne-
 mianami: jedni się brali do
 nauki (na koni (4).

To czem, jako też o wykładzie nauk w szko-
 le brahamskiej u P. Maryi, porównań na-
 znoż wiadomości słowej wzięt u P. Meche-
 ryńskiego.

- (1. taki szeregowiecy nazywano
 ludzi którzy po wsiachi trudnili
 się śpiewem, Sianaryjskie w Czas.
 1829. parrypt 4. str. 48.)
- (2. wszystko dostownie z broszur:
^{Jana z Wychośkowskiego}
 Kiermasz wiejski, Rybactwo starego
 miedziem, miedziem (szkolna)
- (3. dyalog miedziem z r. 1622.
 Mijakowskiego kaxanie kokosz.)
 Mecherzyński szkolny języka Talinsk. w Kras-
 nowie 1824. str. 60. następu.
- (4. Pieniężek, ethica str. 10.)

Fabryki do szermowania, inni do wsiadania

c, szkoły głównie i wpływ ich na
moralność w narodzie.

Celem upowszechnienia nauki praca w kraju, została założona akademія krakowska. Nie odpowiedziałszy w tej mierze przetrząsnęliśmy swemu, wygubowata ona w krótko w czarnoksiężskich sztukach, ^(w matematyce i we fizyce) a następnie znaczny zrobiła postęp we wszystkich niemal naukach, prawo i filozofia wyjąwszy. Największe znanie miała akademія ²⁰ Zygmunta Ł. i za syna jego. Wtedy to mistrzów tej szkoły do najznakomitszych publicznych używano postug, wysyłając ich w poselstwach do obcych dworów (1.); i powierzano im wychowanie królewskich synów i anakomitych księząt (2). ^{cz. str. 37.)} ^(2. Bernard z Niffy, Jan z Głuchowca, Stefan Batoro nie mat. na Węgrych Nowojolski; i str. 38.)

strze

mistrze sercem wtadali' królewskiem,
 urząd kanzodziei petniąc u r. Mo-
 narchy (1). Lecz iż wtedy upadła (1. Marcin x Pilana, Stanisław So-
 lej Świećwiś, gdy z powodu uszu- kotowski, Marcin Nitodawita,
 planycki funduszu nie było środków u Bielsk. kran. str. 722.)
 utrzymywania się przyrzućtego, a
 naród xamiast sam daci' akade-
 mii' należyte opatrzenie, xwałat to
 na obych Księżat, którzy się choro-
 wa dobijali' polską. W ugodach na-
 mieranych z sobą przepisał naród
 Henrykowi Waleryuszowi, ażeby po-
 dawignat krakowską akademię. Al-
 le Księża Ferary, starając się o
 polską koronę, obiecywał oxdobić go-
 rną szkołę uchronyui ludmi (2). (2. Bielski kran. str. 698. 728.)
 Profesorowie sami z sobą zostając
 sprzecze, o ile niegdys' przeciw-
 ni byli' mnihostui, o tyle po-
 ganię sprzyjali' mu, chęć się przex-
 pty podobaci' Kancleriom swo-
 im, krakowski Biskupom. Nie-

Wen

siedzącego, i dziemiż uin Mur: re-
 nta sprzetów była skromniejsza,
 a prostego wyrobiona drzewa, podo-
 bna owym które zdobyły celę Księ-
 dza Skargi (1.). Siedział w swawicy (1. podług opisu Makowskiego
 i debie ukony mazi, czapkę sw- w kazaniu na pogrzebie Skargi)
 kienną na głowie, a na nogach
 pantofle mając. Przed nim leżały kamienne dzigizki (pugilares), lub
 pugilares kamienne (rodzay dzigizy-
 orego szyprow), a obok garbka do sio-
 nania (2.). W podpisie słowat wypracowane
 (dżięta), przemysłowajcie grzeby rzeźbi (2. u Soltyskownicza str. 362) Obraci Śna-
 motwija ukony ie wstawnym chwał wydał twórcem (3) miński o sprawie i t. d. w ustępie druga kaga.

6. wybryki zaku wskie.

3) Jagódzki w pamięci
 do Sworancek.

Mile chłopista stroniły od szkoły: ro-
 ga często ^{ie} zagarniać tam musiał
 nauzytel (3.). W szkołach miejskich (3. Gabr. Leopoldita w kazaniu
 robiła prsoty dorosłego młodzi. ale nas zbaui).
 Nie raz uczyła się geometryi wcale
 niewygodnym sposobem, albowiem grzebie-
 tem ziem ^{podziemne} mierzył (gdy karcz wy-
 mierzano powalonemu na ziemi urnio
 ui

ucznioŃ). Pod czas logiki mistrz
chodził z uczniem ad absurdum

(rodzaj syllogizmu): ten tego imał
na wtory, a tamten go na ex-
pnyne lub na brode, i tak wodził
się obadwaj z kąta w kąt, aż
jeden drugiego przemogł, postrada-
wszy wtosow na głowie, albo kilka
zębów w gębce. Gdy nie raz chłodno

bywało w szkole, przeto iacy rzą-
bi sprzety, i nimni palili w piecu

(1.) i a te wybryki uchodziły im
ztem bezpiernicy, gdy szkolne ta-
my zwykłe zasiadali chłopię pod
wazsem, którzy radzi oglądali się
na drzewcekanii w kosiadle (2.).

a z nozą straż miejską, czyli
tak zwanemi Drabami, ulawski
wyprowadzali po ulicach, prę-
żno do szkoły powracając z wa-
gusów (z hulanki). Piłnując pro-
wadku w mieście, Drabi tapu-

li

(1. z broszury dialog miszopu-
a roku 1622. Rybalt słany w

Jana z Wychudzi
(2. Kiermarz miesniacki na

Tapali kwiędego, kto się w nocy po-
kazał na ulicy, i nie uważając
na to czy kto był Student czy sze-
meryk, bili obusakami i obdiera-
li, ciałem rzucając z głowy, ska-
belkę od boku odparując, a nawet
i z pieniędzy obierając (rzuca mie-
saki). Karuli szkolney intodriczy
rozpusztę kazno dzieje. " Kto chce
w unieć (mówi Ksiądz Mijakowski)

(1), nie ma ^{pał} dosyć, ^{ma} stracha się ^{ma} zate. (1. w kazaniu kokosz.)

stów, bankiejków, wincecha, proznych
roznowek, które czas trawia; nie ma
szukac wyznawców nie pewnych, ani
składać niebalstwa swego na natus-
nę, iakoby dowcipu y głowy do
nauki nie data, ale być czynnym,
ustanawianie myśleć, a karliwie pra-
gnąć, iakobyś się czego nauczył."

Senior przyimując do szkoły
ciaków, nie wypisywał go w poczet stu-
dentów (tak się bowiem radzi nazy-
wali

Ma -

nazywali xiaki), a dopóki go nie
wybadat: czem się dawniej bawił,
czy nie miał kiedy kryminalney
sprawy (czy nie był w pisany w pu-
bliczny rejestr), czy pilnie interesował
się lekcy przyrzeka, i czy będzie
miał Preceptora (Korrepetytora).

Mieli xiaki swe tradycyjne
dnie, które często sobie z upoda-
baniem przywodzili na pamięć. ~~o~~
mianowicie owo sławne zdarzenie,
kiedy dnia 6. Maja roku 1545. wy-
szło ich z Krakowa do czterech ty-
sięcy, nie mogąc otrzywać za do-
syć wyniesienia za nieważę do-
znania od sług Króla Rektora
Czarnkowskiego; tudzież owa sta-
wna wyprawa pod Byczycę, gdzie
Jan Łanowski wziął w niewolę Ma-
ksymillana Cesarzennicę, Preten-
denta polskiej korony (1).

Dziś jest akademja krako-
wiska

15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100
101
102
103
104
105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137
138
139
140
141
142
143
144
145
146
147
148
149
150
151
152
153
154
155
156
157
158
159
160
161
162
163
164
165
166
167
168
169
170
171
172
173
174
175
176
177
178
179
180
181
182
183
184
185
186
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200
201
202
203
204
205
206
207
208
209
210
211
212
213
214
215
216
217
218
219
220
221
222
223
224
225
226
227
228
229
230
231
232
233
234
235
236
237
238
239
240
241
242
243
244
245
246
247
248
249
250
251
252
253
254
255
256
257
258
259
260
261
262
263
264
265
266
267
268
269
270
271
272
273
274
275
276
277
278
279
280
281
282
283
284
285
286
287
288
289
290
291
292
293
294
295
296
297
298
299
300
301
302
303
304
305
306
307
308
309
310
311
312
313
314
315
316
317
318
319
320
321
322
323
324
325
326
327
328
329
330
331
332
333
334
335
336
337
338
339
340
341
342
343
344
345
346
347
348
349
350
351
352
353
354
355
356
357
358
359
360
361
362
363
364
365
366
367
368
369
370
371
372
373
374
375
376
377
378
379
380
381
382
383
384
385
386
387
388
389
390
391
392
393
394
395
396
397
398
399
400
401
402
403
404
405
406
407
408
409
410
411
412
413
414
415
416
417
418
419
420
421
422
423
424
425
426
427
428
429
430
431
432
433
434
435
436
437
438
439
440
441
442
443
444
445
446
447
448
449
450
451
452
453
454
455
456
457
458
459
460
461
462
463
464
465
466
467
468
469
470
471
472
473
474
475
476
477
478
479
480
481
482
483
484
485
486
487
488
489
490
491
492
493
494
495
496
497
498
499
500
501
502
503
504
505
506
507
508
509
510
511
512
513
514
515
516
517
518
519
520
521
522
523
524
525
526
527
528
529
530
531
532
533
534
535
536
537
538
539
540
541
542
543
544
545
546
547
548
549
550
551
552
553
554
555
556
557
558
559
560
561
562
563
564
565
566
567
568
569
570
571
572
573
574
575
576
577
578
579
580
581
582
583
584
585
586
587
588
589
590
591
592
593
594
595
596
597
598
599
600
601
602
603
604
605
606
607
608
609
610
611
612
613
614
615
616
617
618
619
620
621
622
623
624
625
626
627
628
629
630
631
632
633
634
635
636
637
638
639
640
641
642
643
644
645
646
647
648
649
650
651
652
653
654
655
656
657
658
659
660
661
662
663
664
665
666
667
668
669
670
671
672
673
674
675
676
677
678
679
680
681
682
683
684
685
686
687
688
689
690
691
692
693
694
695
696
697
698
699
700
701
702
703
704
705
706
707
708
709
710
711
712
713
714
715
716
717
718
719
720
721
722
723
724
725
726
727
728
729
730
731
732
733
734
735
736
737
738
739
740
741
742
743
744
745
746
747
748
749
750
751
752
753
754
755
756
757
758
759
760
761
762
763
764
765
766
767
768
769
770
771
772
773
774
775
776
777
778
779
780
781
782
783
784
785
786
787
788
789
790
791
792
793
794
795
796
797
798
799
800
801
802
803
804
805
806
807
808
809
810
811
812
813
814
815
816
817
818
819
820
821
822
823
824
825
826
827
828
829
830
831
832
833
834
835
836
837
838
839
840
841
842
843
844
845
846
847
848
849
850
851
852
853
854
855
856
857
858
859
860
861
862
863
864
865
866
867
868
869
870
871
872
873
874
875
876
877
878
879
880
881
882
883
884
885
886
887
888
889
890
891
892
893
894
895
896
897
898
899
900
901
902
903
904
905
906
907
908
909
910
911
912
913
914
915
916
917
918
919
920
921
922
923
924
925
926
927
928
929
930
931
932
933
934
935
936
937
938
939
940
941
942
943
944
945
946
947
948
949
950
951
952
953
954
955
956
957
958
959
960
961
962
963
964
965
966
967
968
969
970
971
972
973
974
975
976
977
978
979
980
981
982
983
984
985
986
987
988
989
990
991
992
993
994
995
996
997
998
999
1000

Krakowska w poważaniu była, mieli
jakieś knaźenie i iey uczeniowie.
Jeżeli kiedy było jakie nieporozumie-
nie pomiędzy nimi, a zwierzchnością
szkolną, rząd krajowy starał się u-
prawnić je dogodnymi środkami.

~~Takowa stała się kłótnia pomiędzy
Rektorem akademii Prigłazem Czern-
kowskim, a uczeniami, w szczególności, sam
Pan krakowski, Jan Jarnowski, do
księcia s. Franciszka niechawczy i
sam Studentów niechawczy, usiłował
złagodzić (1.). Lecz na próżno. Od~~

(1. Bielskie, kron. str. 590).

~~których bywały natargi pomiędzy
uczeniami a zwierzchnością, tak szkol-
na i o krajową. Wszelkie bez-
prawia popełniane w Krakowie
wobec na Studentów. Trzy wypro-
wadzaniami śledztwie, pokazywało się,
że nie jeden mieyski synek, co
rozpychała pusiżna, albo bruco-
wiczek, albo jaki rzemieślniczek,~~

MS

Be

albo studium miernikajacych w mie-
sie panow. ptatali figle, a na
ucniow sprzedali. Wszakże nie
bywali bez winy i Studentami sami.
Lazyli się oni z ucniami szkół
miejskich, i dokazywali z miey-
ska strach, majac podostatkiem
pieniszy, ktorych im albo wtasne
przebiegi, albo nie bacni dostar-
czali rodzice. Mianowicie też Ży-
dzi mieli od ucniow wiele do
cierpienia. Gdy kto dat rydowi
zastaw, udawal się do Studenta, a-
żeby ten osiadczywszy Izraelicie
nie to jest wtasna jego rzecz
nie prawnie zastawiona; odebrat
ją bez lichwy, a czasem bez
sumny. Cokomu był Ryd winien,
to odkazywano parum Studentowi;
a ten pewno wykotat dług.
~~Podanie pruli spasić od marte-
ich odwołuje. Pospitali im pi-~~

Żydów wie. pręto do największych swoich
nieprzyjaciół liczyli całą szkołę średnią,
przechrztów i mieszczan, co wyraża
broшура stara, gdzie o przyjacielach / 4 p 48 -
i nieprzyjacielach Izraela, to pamięć / 5 p 49.
nie wytańmy słowa: (1.)

Żydky damy poszinać, Studenty schwytać,
A Rybaków na szkołach wstanie zobieramy.

Który powołaniem, chronia gwarę,
Y Albertusa Żydka od snuistej Barbary.

Żydom y insey Księżey pokoy damy,
Bo my, tei od nich pokoy y wolności mamy.

Mieszczanie orać muszą, bo ich przymusiemy.

I Szlachta królui paży nim, my szlachta bzdriemy.

Ja -

Podróż psuli synów od nauk ich²
wywołając, posyłać im pismo beechia-
ni, posyłać listy na odbiór soli z po-
pieniem, ażeby pierwsze i drugie
przedawcy dostali pieniądze. Tymie-
at synów jedno i drugie, ale pienią-
nie sład zebrane rostrumit (2.).

(2.) Dostawienie z Koszuckiego
krótką informacją.

Stęskniomy ojczaszek, że nie widzi
synka, iednit odwiedzić go w szko-
tach: natknał mu pełne kieszenie
grozia, spramit drogie szathi, ba-
rimage i czapewskie z białym pie-
rsem. Chciał on go przez to zachę-
cić więcej do pracy. Lecz skoro
ojciec odjechał, zaczął miasto gra-
matyki i retoryki, uczył się taniec
po karczmach i spijał wineczko mat-
maryowe. Wdrapał się śmiejąc barimage,
kurte attasowa, a na niemiach magierska
delikatne kolory granatowego, swobodnie
zawijał swiata. "Po coż mi nauka
(wzruszał sam do siebie)? Księdzem
nie będę, przystanę pewno do dworu,
albo do grodu się zawiążę." Lecz ina-
czej się stało: zamiast się zapracować
do pracy uolał synek wywalać
swiata, iedniąc po sąsiadach ojcow-
skiego domu. Spramit mu ojciec
absolutnie suknie, pachothom faler-
dyszowe, a swaniemy lurskie posrostne,
Kocie ubierał w kobiece, szory i kan-

Łany końskie mosiadżem nabijat.

Łym czasem gdy się na te nakładę
wyprowiły i w brogi, stodoły i spichrze,

dy sam w starym chodzit sajanie

na starym iednit stępiarku, nie

msrey widri rady aieby rzucie nieo

niebie to iarimo, iak oienie syna.

Baweyre, baweyre, trzesac na to oie-

nienie ię głowa sasiedzi pomrukuję,

monig: "oto nowy ziemianini oiaot

na wiosie o osterech chtopkach, który

ani postat w baji, ani żywo nie

widziat iako Marę swoje woyska

wyphuje." Nie dlugo byto, az tu

two pamiatko chodrito w ist satanie

iako prosta wila (czupiradto), na

legach z prostey skory niewato

skornie które iunierdzialy drzeziem,

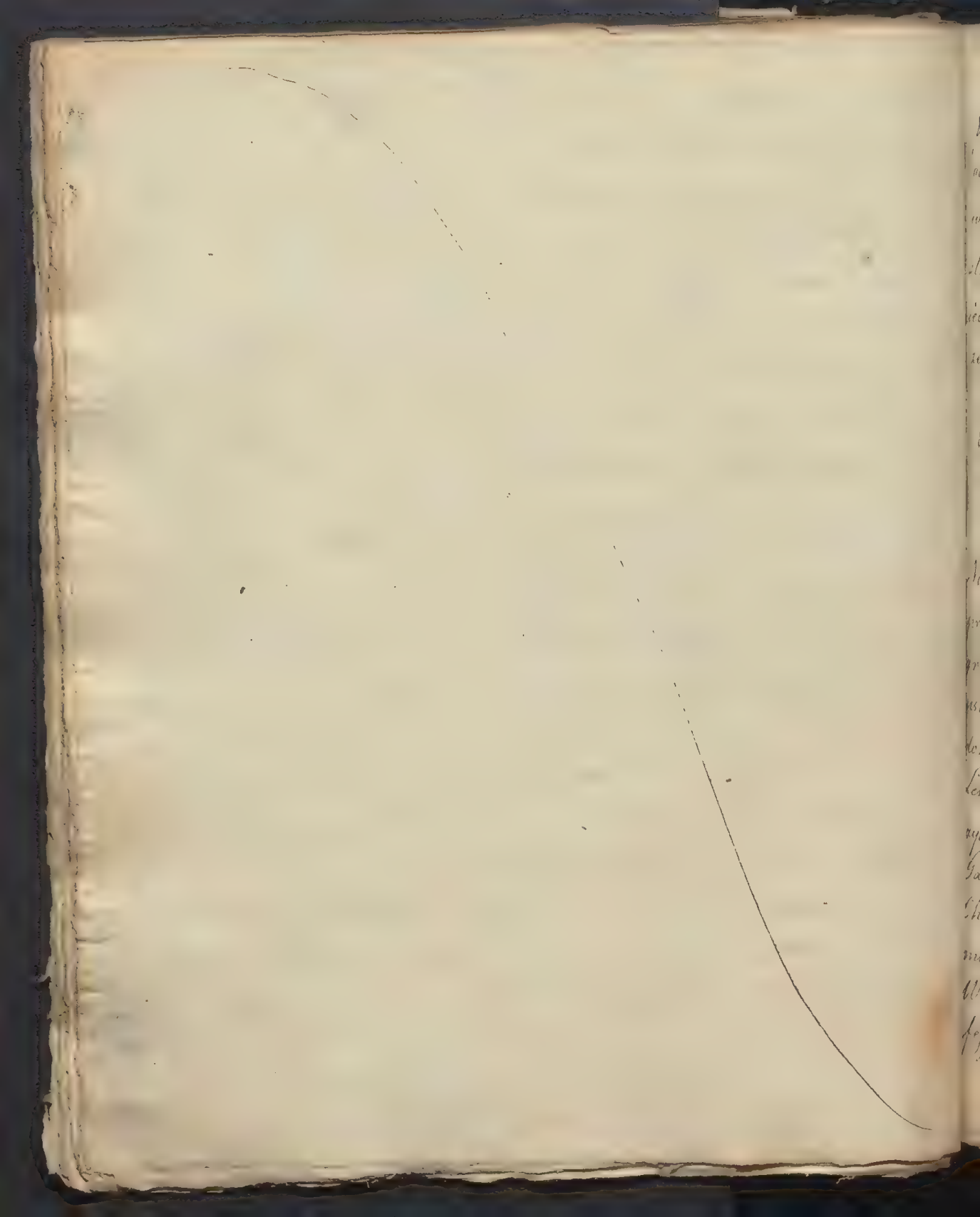
autozyto się po sasiedztwie w spro-

ney kolanie o dwóch skhapach, ie-

duy biatey drugiey czarney (1).

CB

(1) Dostownie z Piotra Zbylitow-
skiego rozmowy.



~~jużo bezkarni, posyłali listy na
dłbów soli, z poleceniem żeby pier-
wsze i drugie sprzedawczy ode-
łali pieniądze. Sprzedat synek
jedno i drugie, ale pieniądze stały
niechciane nastręczyć (1.).~~

~~(dostawnie z Koszuckiego
krotka informacja.)~~

8. uważanie na granicę.
a. korzystne.

Na pobraney w kraju nauce nie
przesztawano, lecz konizna ię na
granicę, idąc w dalszem nastę-
pstwie tego ciego się nauczo no w
domu lub w szkołach. Tenorysty,
Liserysty, Księżta Zbarascy u-
czyli się w Padwie matematyki pod
Galileuszem (2.). Florian Zamorski
chorągiew chetmski, wysłany do Nie-
miec, do Niderlandów, Francji, i
Włoch, przybrał sobie ceteręch Pro-
fesorów, do krasomówstwa, do filozofji,

Chy

(2. Soltysk str. 444.)

prawa i matematyki. Wzysk-
 tow Socieha w Niderlandach i
 w Ingolstadtzie uczył się kraso-
 mięstwa, historyi i filozofij. W
 Lowanium słuchał on polityki
 pod sławnym Placcanem i stopień
 Doktora tu otrzymał, sam bronił
 dysputy filozoficznej bez niczyjej
 pomocy. Religijnym duchem
 tchnąc młodzież ćwiczył się
 w pokorze i pobożności, umywa-
 ła ubogim nogi we wielki kwar-
 tek, gdyż będąc w domu ieszcz
 do takich nawykła uczyńkoiv.
 (1.).

b. lekkomyślnie.

Pisknie pomiędzyt lichy ieden
 mierszypis (2.) "nasza młodzież
 iadąc na granic głupia, powraca
 takż; naszym amierza w termin
 o nego mierszypka:

Postępi

(1. Hieron. Makowski obywatel
 w kazaniach na pogrzebie
Floryana Zamowskiego
winne.)

(2. Główni w kazaniu na
bie Jonaśa Korybata
wieckiego)

296

Posłali do Paryża osielkiem głupiego,
Kteli tu był ostem, tam nie będzie koni z niego.

Lekko myślui rodzice wyprawiając
na granic, nieuków synków, kosztu-
jąc do tej podróży czynili przy-
gotowania. Ze swojej strony da-
wali cygieł, a nie swojej matki.
Tamtę potrasat worków, prze-
brał bachmari (1), i z pomidry (1. bonary, za Podskarbiego Bona-
nich wybrał dla synka sameta-
lary, które zagraniemni wielce ceni-
li. Od siebie dała synarkowi
matka w srebrata z własnych do-
chodów, wianowicie z nabielnego
(na nabiak), z wtykając mu wo-
tek z pieniążkami w rękę, nie ka-
tata o tem nie powiadać przed
Bohem. Pojechał synek do Rymu,
do Francji, do Lipska, do Witem-
berga, do Hallis (2). A pomiozi (Halli?)
z w domu nauczył prośnować,

Wsu

niże i tain na samych frask-
kach czas przepędzał. Cóż ko-
rzyści z naukowej swej wypra-
wy odniósł też, że przywiózł do
Polski perfumowane rękawiczki,
i nauczył się obcych tańców, że
zatknał na czapce swoje piórko, któ-
re wyrwał na granicy z ogona
kogutowi i zwał głowę nim przy-
strait, że umiał opowiadać ia-
ką barwę nosza na granicy
Kinechtowie; albo przeuczywszy
się u Niemców, umiał szydzić
z polskich Wiszą i z religij
przodków (1). Nie nawiąza-

(1. Rey, rym. 24, Wir. 90. roz.

szy w kraju do poważnej mowy. 1. r. 1553.)

z mądrymi ludźmi, i obując w
Niemczech li tylko z karcmar-
zanami, z rzemieślnikami i pro-
stakami, we Francji z rękami,
we Włoszech z figlarzami i two-
dnikami; miał w darze i ryśka,

od

od Niemców gburowatość i prze-
 mąca (abca) miara, od Niderland-
 yków konterfety (obrazy), metres
 (mierządnice), od Francuzów lekko-
 myślność i pachnistwa, od Wło-
 chów przewrotność i kuglarstwo (a). (1. Radawicki w kazarach prawy
 Po niewierze katewał tego ojciec. Oycowie)
 W przyjard syna dawszy bieria-
 kę, uiszył się naprzód iakimś ma-
 łym sąsiadem syna o głębokich
 rozumach rozmawiając, potrafił
 kłamać co umie. Lecz iakże się
 kłamał, gdy spytany synek, cze-
 goby się na granicę nauczył? Junem.
 A iły syna, odrzekł na to z ka-
 tością ojciec, ja iś tam nie po-
 statem byś się uczył junem i byt
 jurny, ale żebyś się uczył i nie
 byt durny (2.).

Gość

Odpowiedział że iś przygotował do

(2. Trzyprzeczki)

g. szkoły na Rusi

W biednym stanie były szkoły w

tych szczególnie Rusinów którzy
 grecki myślnawali obrządek. Ci
 ludzie mający zupełną nie ufność
 w rządzi, i widząc że szkoły
 zakładane w ruskiej ziemi by-
 ty wrystnie w rękach duchowień-
 stwa tawńskiego, a osobliwie Pe-
 ruitów, nie wnoszali do nich,
 a sami nie posiadali środków
 aby stosownie do swoich wido-
 ków i potrzeb wtarne sobie ra-
 tożyli szkoły. Nie w iednym
 mieście było tam po dziesięć
 albo piętnaście cerkwi, a szkoły
 ani iednej (1.). I w szkołach gre-
 ckiego obrządku uczono po łaci-
 nie (2.), skąd widać że Rusini
 nie naukę i język ławński
 mieli w obrzędzeniu, ale ob-
 dek, który im narzucono.

(1. mowi Sakowicz, i Poch
 str. 120.)

(2. Okolski w kontynuacji
 urza mowi ^W Część VI. rozdz.
~~a gdy iinni do ławny i w~~
~~tych samych szkołach, przesymp~~

13

Alakronkowie

III. Matronkowie.

1. dwójakie matronstwo.

Smaczki w XVI. ieszere wieku dwój-
akie były matronstwa, cywilne i ko-
ścielne, czyli iaki mawiano teraz
matronstwa sślubne i bezsślubne;
gdy nowożeńcom, którzy także się
nie chcieli w kościele brać sślubu, Ka-
ptan teraz nie błogosławił iaki to
bywato dawniej. Stomach statutu

marciwickiego (1.) mówi o nimie (1. u Lelew. str. 136.)

podług prawa wisłey w matron-

stwie (2.). Reg (3.) przewiduje, że są ta (2. sama zakona, zakonna, podług
którzy bez sślubu panie mie- zakonu czyli ustawy wisłey)

wiają, i że matronski stan albo

(3. w Mir. 59. w Lp. 30.)

jest zakonny, albo bez zakonny a

sobie wolny; w mawy, że mat-

ronkowie którzy się bez sślubu ko-

ścielnego pobrali, w każdym razie

portawcy się mogli, gdyż ich pra-

wo nabrawiające roznowodów, od Kosi-

ta

Ma -

Kosiuśta katolickiego siusle kacho-
mywane, nie miąxato. Takie to
bezsłubne matronistwa snadzi ma
w myśli pieśni stara, opisująca
potażenie się dwóch kochanków,
nie na chude, iak się x iey stoie
pokazuje, lecz na nas dlugi(!): (1. dama dlu uciechy)

~~Skoro niech pokompas~~

103 MS

Rzeczki sobie dali.

Wzajem sobie samu,

Bydzi przyjacielanu,

Wiernie już obiecali.

15 p 60.
16 p 61.

2. Ogledy i xatoty.

Przed salubem przysali matron-
komie grały rolę kochanków, sta-
rając się wzajemnie przypodo-
bać sobie. Kochanek, niekiedy
gahem narywany, upatruwamy
sobie miłosnice (Kochanki), oświad-

czyt

osiwiadczył, iż swą miłość skre-
 gólnie w taniec, nogą przydeptu-
 jąc ię trzewik (1.). Podarunek
 ofiarowany ze strony panny, iako
 to pierścionek z palca i diasty i po-
 dany gachowi, oznaczat, że przy-
 jęto ięgo oswiadczenie (2.). Następ-
 nie musiał wyskoczyć gach prowo-
 dzenie od osób, w których bawita
 dziewczyna, ażeby mógł do ich domu
 wchodzić w oględy (w konkurencyę),
 czyli ażeby bliżej mógł oglądać swą
 miłość, i lepiej poznać ię osobę (3.).
 Gdy takowe wyskoczał, szukał spo-
 sobów gach do przypodobania się
 pannie, a ta nawzajem ięmu,
 w zwano zalotami, gdyż rzecywi-
 ście jedna strona zalotała dru-
 gą osobę swą.

Obie dwie strony usilnie sta-
 rały się o to, ażeby okazać się sa-
 mą lepszą, czyli grzeźniejszą. To jest

(1. Szymonowicz siel. 17. Kocha-
 nowski w sobocie)

(2. Rey w Wiś. 27. mówi: "panny
 wieniec pierścionek paniu da-
 wają" ihać komu cześć wyraż-
 dzić ofiarowano mu wieniec, po-
 dawszy mu go ręką dziewczyny,
 iako mówi Paprocki w broszurze
gwalt na pogany)

(3. Witkowski zgoda)

pecc

obępsiem swoim okazywały że są
ku rzeczy, czyli że dobre mając
wychowanie, potrafia się w każdej
rzeczy znaleźć nadercy. Wszyst-
ko przeto (moim Byłito.owski, uprzy-
żanie) k' rzeczy, ~~nie~~ mieć musiały.
Merkuryana powinien być bezpie-
cznym okazać się w kartach, czy-
li dowiedzieć tego postępowaniem swo-
im, że jest dowcipnym i przy-
zwolic kartów wrywać umieć. Po-
winien być być wymowny, bo i-
naczy nazywano go niemową.

Na urodę nie uważano wiele, byle
tylko gach ustwinym okazać się
umiał, to jest byle umiał przy-
prodomać się swej lubey, nie wiele
się przed nią popisując dźwięka
swoją retoryką, nie uskarżając się
na to że go kochają nie chęć bi-
tożtowy, bo w tedy i jego luba
byłaby

byłaby poszła ich tonem, nie chce
 być nad inne postępowanie (1). Nad-
 to pominięto być do niego tego sa-
 ma skora (tak mawiano), czyli
 pominięto umosia, swą charać to
 był pominięto, że potrafi być me-
 m, to jest że będzie umiał
 prowadzić dom, i rozkazywać w
 domu, iako ten który głowa a
 nie nogami ma kiedyś być we
 swoim Dworze. A ten Dwór że
 nie będzie podobny do owego domu,
 w którym gdy kokosz gdała to kur
 miloży, w którym gospodarz wielki
 prostak a nawet krup stus nie nie-
 umie, ale że będzie gniardem i not-
 a przykładem rzeńskiej wstydlivosti,
 że pani nie wzięła maria na
 wędzida, nie przewodzi mu, lez-
 iego utęga radom. (2). Jużli kti-
 my takie dawał się mieć katechy, che-
 tnie widywali w domu swoim ro-
 wnice, dla takiego katechy matki
 cokolwiek swoim być grzesznymi.

(1) Gonn. Dworz. str. 303.

Ja -

2. Dostawienie z broszury seym-
 panieński, i Josefa Wenerszyna-
 skiego karania przy przy-
 nowaniu świętoci matki-
 stwa.

Matka wryta w rękę iak się mi
przypodobać ma, w te do niej od-
rywające się słowa: "gdy się o to
spyta wymawiając bezpiecznie, mo-
wiąc tak, ażeby z mowy twojej
poznać się może raciem. Twary
kawosze przymuszą, używaj bar-
skiego mydła " ażebyś kawosze była
pięknego kica: Poueraj uatō gornat-
ka, zmieszana, z białkiem, ażebyś
pteń Delikatna miała. Miej ka-
wosze Dobrze sfatowany letnik
(suknie letnia), drobniusińko
stopy, oczy trzymaj w ryte, w ręk

Kawosze miej skromny ale smiały.
Kiedy zobaczysz mierzysze ukłoni
się ręką, a gdy powie co do-
wipnego powabnie się uśmiechaj,
niech ta na której masz piersień
twarz sobie od smiechu rasto-
niwoy. Łatyorki (griebienia)
wesoło poprzącaj na głowie (1)."

(1) Dostawnie zbrożony
delat białogł.

Wiewia gwiezna tawo sie podob
 ta, kutasera ieteli biegaty o niy
 wiesiu, ze musz byc dobra iorka,
 stociaz, mowiaq stowami owczes.
 nego karnodziej, nie piescili sie
 z nia, rodzice, ani dopuszczali.
 lasiu sie ze soba, ale i owsem
 brzali iz i adpychali od swojej
 osoby, a stregli pilnie, oyczew iako
 smok, matha iako sawa, ktorzych
 pierwasz ciskajac za nia wozs-
 nie ozyma, a druga ciskac iz
 piescia, a mikiody i mictla, pil-
 nemi byli strazani iey panien-
 stwa, i dla tego zrobili ze swojej
 ciorczki licha panus a pokorna
 iak owiewzka (1). Gdy takie o
 antodey ~~wiesiu~~ Wiewie biegaly wie-
 siu, i gdy wiedzieli o tem ludzkie
 ze pomimo to ciorczka troskliwie
 pilnowala rodzicow swoich (ze
 im sama glows myie i wesze
 ich), ze sie skromnie sprawnie
 w rodzicielskim domu, i

Cb

(1.) A.D. Makowski w kazaniu
 weselo swiete i wieczne
Wspanaly Amendowney.

z niewinnych miniały z wytkle przy pracy się-
dzi (1):

(1) Janna Na wiechy młodości

za słotem chudziątko
Jah iahie przetrzone surerzalko,

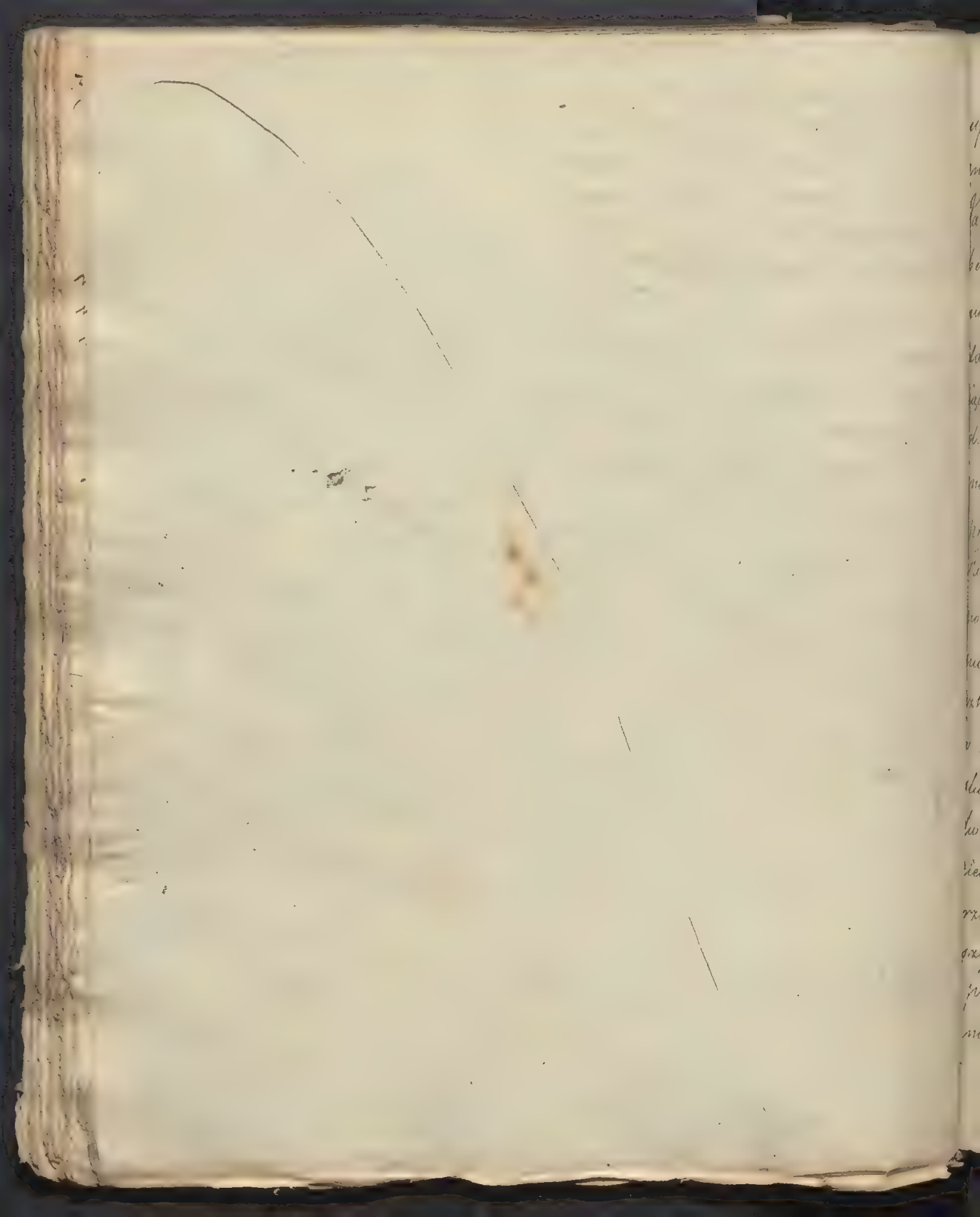
wtedy nie ramy katy ięz, rodrucielnie wola przed
natęgiem zachow, rozdzajone miel tak, pa-
niem, za ronez. Pragnął hardy pojazi w nad-
kupper sey, słow, rodrucie wyymali iah lw.
lworke, w kocy, areby ięz ichwonił od onych
warogów, co bujają, ju hamienicach, po-
stlicach, ju ogrodach, popłazają jakoby rdozi
mrozdzic. Sziedzi za wroć wyglaniali zym
corhom sey, słowa przekładają nad wryżko
rodrucielnie kowarzykow, nie była bynajmniej
podobna, do onych pamierek, co siedzą w do-
mich na kryształach, co ięz piety surerbrzy
lucdy nie obierają, słie, kowuotow i synu,
co na masach kamentu, że iah sam i
sam nie widzie, co owo ustawienie było
wymagają z obna, iah nieba z kłaski (2).
Wabito także do drzewicy kłaski ięz umie-
jętne wryżie, i materialem ięz wdaśiwe
w przypadku kładym, a mianowicie w ro-
mowach z meuryzmami. Na niey spra-
wdato ięz, przypowie, że biatogłowa prze-
oma a wino mowne, z najmędrzejszo mry-
ni kłarna (3).

(2) Kłaski Mijalowski
zami kłaski.

(3) Zaboryca polity

Kuchanek garzek liedy był pewny
 swego, i wiedział o tem że się mu-
 siał pannie, uwalniać się z więzów,
 w jakie go przymusił ołowat: ponie-
 waż, przeważał się, tam w ogłady
 przyprowadzić. Albo zamieszkiwał swą
 kucę, iasygnajont dzień biały, i nie
 widajont z dołka aż w. mierzony
 godzinie (1). Wtedy zyniła mu sy-
 rudy aborona strona, i. adyfała
 odbrane dary. Te stawały się z
 mniej więcej dwudziestych

chcu



upominków. Panowie posyłać mi to-
 mu swoim własne portrety, tak
 królowa miała przed sobą
 portret Władysława Jagiełły da-
 ny sobie w upominku (1): szlachta (1. Bielski, kron. str. 270.)
 stawiała mniejszej wagi dar. Ma-
 ją mu dać odpowiadającą po-
 miankę gachowi, a oznaka, że ko-
 miśnośnią, smutną kochanką
 przystąpiła do tej ostateczności.
 Ciołek (chusteczka) który Kochanek
 podarował swej lubey, odbierał skro-
 tami, a w nim była obg-
 nka, niegdys wrojemnie wrzeta
 w upominku (2). Lecz było lekar- (2. Kochanowski, fraszka 102.)
 two na to. Gach ugałdźniwszy
 twarz, i przyprawiony się w zup-
 iedle, poszedł wytłomaczyć się z na-
 rzutem, albo rymem napisać miar-
 ożyk, pismo przysposobiony złotym
 powchem (3), albo postać w upo- (3. Klonowicz tamże, Kochanow-
 minku iakowe takowe, szerególniey ski, fraszka 72.)

Wen

terci marcypanny, lub sam przyzwość
iej wonejzie wienie (bukiet kwia-
tów), wyprawił serenady rano lub
pod wieczór, kaziu pod oknami
swej lubej spiewać i grać w szar-
tamaję, lub upatrzywszy kedy
z matką swą w karcie na prze-
iadkę procięta, wnet i on
udał się tamże na turkijn ko-
nie, blisko kancły skawę, pla-
szę, i różnie cypnie wywijanki

(1). Wszakże przeprasiny, nie
stato się udawaty pranicom
starego pierzywa, to jest gachom
nie pierwszej mtodosi, czyli
marcowym Kawalerom, iak dżis mo-
winy. W chęć pozyskać w saje-
mności, nie tylko ugle nadśka-
kiwać, ale i nie maty posag (da-
piś) przyobierwać musieli swym
lubym (2). Wsi iak lat czter-
dziej rzywa lizęcy sobie mto-
dy

(1. Korbety, siuciatowa maska
produka)

(2. Bylitowski, rzywok)

128
Młody pachutek dopiero poczytywany
bywał na starego kawalera: kto się
w młodym żenił wiechu, tego nary-
mano gotowesym. Za chłube poczy-
tywano, gdy zamiast do matieriskie-
go łozia, kwapił się młodziak do swia-
ta, chce zakosztować rycerskiego dzieta,

72.
73.
16 p
17 p

konia osieci, do łuku umieć się utorzyć,
korsattnie y kopija do pierśnienia storzyć.

zarys

Wspierać na stalowym uspiarsy się puklerzu.
Wierzyć nieba, wytrwać znow w panceru,
Wspierać na stalowym uspiarsy się puklerzu.
Wypatryć się batoryom y redutom onym.
Innym inwenyom kawaleśkim nowym.

* bateryom.

Pracownie o gładko wesych co brali żony,
mawiano, że inac mu ieszore po sko-
nie jak go ewerono za łacins w szkole;
nie przejechały się od Krakowa gdzie się
Płicie i Rawa, myśli iakoby, iż iaty
zawiedzt, i gdy tak duso ^{widziat} ~~zawiedzt~~
zawiedzt ^{miemo} myśli że zarby iż iaty
zawiedzt (15) Shoro pan otycie robawyt

(15) Biesiekierski w Kazaniu
szlachcie polski. Satyr na
twarc nieuproszpol.

że biorący się do jego córki gach
jest pachotkiem do rzezy. że ma
kawsze butek swierzy, i magierke
sobie nadobnie przypiera (do orapki
pióro przypina), a wiedziat o tem że
Dziwka jest ładna. Ale po przez ma-
tkę lub przez starą panią (ochmistrzy-
nię) wychowana; że biał się przyde-
ptać wiecia, iassurwke lub rabe, a
mnie słucha tego co rabiya stawia,
lubi rozmawiać o gachach, strela za
nimi owyma i nie oni iey lecz
ona się ralecia tymie; że nie raz
razgi brata za pokatue schadził:
o tem wszystkim wiedząc pan o-
ciec, a widząc że Dziurki bierze
się do niej pachotek, ledwie że mu
się sam nie prosił, by wziat jego
Dziwke (córke). (1). Zwieli się ocia-
gat z ożenieniem, at a był pienis-
ny, wzywano fortelów, ażeby go
potawyc matieńskimi wostem.
Upominany ~~xx~~ sadowo 30% obok Dziwicy,
przyzywano podpojonego także

(1) Paprochi, proba smot, S
na twarz niewypopolitey.

1755.
Księżna i dawano sobie praisławie into-
dy (1).

Bywało czasem że się gach podobat
namie corce, a bynajmniej panu
wym. W takim przypadku czyni
się radzie uwagi, a gdy te nie
pomogły, brat w pomocy surowiec
wołowy (2).

Łagomowa szlachta a nawet i
ktośpi majątniejsi, chodząc wpoledy
myślepowali jak najokazalej, zaleca-
jąc się swoim miosotom przy-
najmniej z pot noka. Nadskakiwał
Soborowy parobek swej Tosie, wasik
muskat, cholewki smalił, a ona do-
starocając mu na to kasobow, co
mogła wyszukać matie z komory
i data mu na kolede, watek pitotna,
pieniszki ubranych z materynej
skanyrki, gdzie we woselku zawi-
nieste spoczywały (3) i. t. p.

Ubiorem okazalym starali się dło-
pę naniosi swoicy wystawia osoby,
o czem tak się wyraża broszura stara (4):

(1) Kłono. Worek. Jąd. II.

(2) Paprocki, próba ciot

Ma -

(3) I broszury sąym piekiciny.

(4) Tworzenie Matyaszka z Podoli.

A. gdy iestore obawę ten supan podarty,
Rzeczka karar, iem ia totu, i sie gnywam w karty.
Trzebaby mi nieci supan taki piękny nowy,
Żebyś sie nie powstydał grzeszney białogłowy:
Pórki, istorye, magierke, a chustke za pasem.
W kieszeni który stoty, i żeby to wasem.
Było to dać muzykom, gdy sie w taniec skoory.
Porwie

* pysane stroje

Powie się miż i tak to ma obie oczy.

Wygolić się chędogo, a szablę przypasać,
Pierks miodu wystawić, dopieroż się ^{by} kasać.

Ewa Serbow, a Gymbat, idasz w taniec kołem.

A to raz to suwey Pannie, bić miżuchno exotem.

Dukowai, umizagai się iak szapla w kobiele,
Tak przy dwornej dwiataraz.....

* proklebiać

3. Wesele.

ber

Po oględach, i ostatecznem ze strony
główna postanowieniu ienienia się,

osiadł na tenie przez uproszonych
na to przyjaciół, że due kasilubie dzie-
wki: wyprazę to osiadłenie na-
rywano pinneto diewostsbani (1).

Świeci przyjeżdżo osiadłenie, nastę-
powaly rnskominy (2) iayli narozay-
my, a następnie narnawano dzień

na wesele. Nie podaty nam dzie-
ie iakim się to odbywato sposo-
bem, i nie w tej mierze nie posiada-
my

(1. wyrażenie się Bielskiego, kron.
str. 33.)

(2. w broszurze o forcie. biatogł.)

posiadamy nad same okrucy,
a i to iészore skazpo wytrzesztu
z siebie historya. Tamini ie opi-
saz, muraian uwazę na pieśni
ludu, które dziwnie piękny przed-
stawiają wątek do miéłkiego ná-
rodowego dramatu. Tyle tu iész
sien, tyle osób, które role swoje
częścią działają, częścią odspiewu-
ją, nie były ie spoić w iedno, u-
tworzyły się z tąd dramat pié-
kności, smogu, xduńiwajacy.

Cudny pod tym względem
widok przedstawiają grzminie pol-
skie pieśni, a udnieyszzy iészore
raskie. Od początku aż do końca,
wszystko iest dramatycanem, pet-
ne sien i wiadomisk uspaniałych,
iakienni są rozliczne przedsta-
wia: a mianowicie, xdobywanie
Zamku, wykradzenie z niego Kró-
lowy

Królewny (prawy metody), upominie-
nie się o nią, roduisów, i układy w
tej mierze przez prawa metody
robione ażeby ją zatrzymać dla sie-
bie. Są tu umowy odbywane przez
pastorów o prawa metody, które gdy
porządany wzięty skutek, anowidz
nowa otwierata scena, pełna piś-
mnych widowisk, ażeby ludu patry-
archalne, gościnne, przymyślowe i
męskie przedstawiających. Me-
tody to jest i delikatne mę-
skie seria, dając mielkie wyobraże-
nie o wysokiem ukształtieniu gmi-
ny, tyle niegdysz kamolnego, a po-
mocy tak różnego, i pod wszelka-
kim względem upadłego w osunię-
cie i dobrem mieniu.

O weseli miśmiaków to
nam tylko podaty dzieje, że z
Kniecia które sama pielęgnowata
w ogródku, nita sobie prawa metoda

Ja -

wianek do szeptu (1.), przy tem
spiewajac:

Ach mój wianeczku różany,
Liliami przewianany,
Otoczaj mi kotem,
Nad moim wdrisconym ciotem.
Kuroni usz ostatnie wita,
Takimi iesszcie panną byta:
Teraz na mąż idę,
Wiercy tu nie przyjdę.

Następnie regnatu rodzinę, od pa-
na oycę kaczynajac; regnata al-
kire i komnatę, ziela i kwiatki
w ogrodzie, a odrzedkry od oltarza
skawotu się zomę kaskubiajacego i
męzowiany.

We wyisrych lakie stanach,
panna młoda, ubrauszy się do szeptu,
padata do nog oycu i matki, pta-
raz i proszaj ich o błogosławie-
stwo

Jana z Wychnowskiej
(1. (Kiermasz wieczniński, p. 10)
II. piosenka ta nie-co odmi-
niest i w zbiorze P. Wójcicki
II. str. 27.)

długostawienstwo (1.). Po szałbie na: (1. dama dla dwóch)
 długopowata ucata szumna i buwna,
 tak (krasem wyprawione wesele
 wisioryto nie raz groffa i Krizia
 (1.). Gruntem wsty wesele byt (2. Klonowicz Worek Luc. II.)
 kotarz u wyiszych i mizszych sta-
 now, bo gdzie nie byto kotarza
 tam i wesele nie byto (3.). Matka (3. Symonowicz siel. 12.)
 wyprawiajac wiks i damu mizsowi
 oddajac, albo kotarz, albo chleb przed
 nią stawia (4.). Po wicie dławano (4. tanie)
 wody do umycia, i karaz nastę-
 powaty tanie. Jeden z krewnych
 brat w taniec panna młode, a ie-
 dra z krewnych pana młodego:
 pan młody uklonit się pannie
 młodej, i karaz taniec rozpoczyna-
 niano. Wtedy przyszło w odbija-
 nio, w tedy dopiero tanioło z so-
 ba państwo młode, więcej iersono
 uklonili się sobie (5.). Po tan- (5. Miaszkowski I. str. 212.)
 tniu późno w noc przychodziło

z pochodniami i białego masku po
praniu metoda, dla odprowadze-
nia ich do tożnicy, młodego pana,
gdzie sadzano ich obok niego
na łóżku (1). Tam podawano
im słodkie potrawy i napoje,
a oddając rękę młodziemu z obu-
dwóch stron oracye strajono (2).
Dmucki i przydumki, czyli bli-
sac i dalsze dmucki, i sługiw-
ty przy weselu pranie młodej (3),
szeregowe mające staranie o su-
knia w których matronkowie
służą braci. Wierzący że ponad
tożnicy pranie młodej, aby pra-
towa na nie pomnieli na przy-
sięgę matronską. Ochrańszy się
matronkowie naprzód suknie
le chowali pilnie, troskliwie ich
strzegli aż do samej śmierci,
kiedy niekiedy i to tylko w dniu
śmierci, biorąc je na siebie,
dla

(1. Gorn. dzieje str. 63.)

(2. Tornatowic epithalam.

niecki thalaffio IX.) Mias ho

4. str. 222. Symonowicz tam

Pod względem satuki młodej

ne nie mają żadnej warty

przedmowy weselne, w kinie

w Ant. Wasinskiego 1630.

(3. Kbylitowski, przygana)

pokazywać się umie; nie iaki
kon i rozkosz, stuga i uępli-
mość a poddany i wierność,
tak żona nie wstydliwosć po-
chwali godna; nie przy kim żo-
na i wierność przy tem nie
wzrasz zdrowie; nie po żonie
proznac w porządku gospodarza

(1). Było przekonanie w naro- (1. przystomia w gospodar-
dzie polskim, że Bóg ozdobi
niebo staniem a dom inotliwa

żona (2.); i że matronka dobra (2. Paprocki próba cnok)
jest, jako winna matka, podla-

wajac wdrzeane gronka; nie dzie-
tki jej są iako oliwne galazki
okoto stotu roduca swego, a on
sam jest iakby drzewo cedro-
we nad pisknym zdrojem mo-
no stojac (3.). W takim mat-

riestwie (4) nie nie usłyszałeś (3. Rey, xgw. 33.)
sprasnego, ieno owe iedwabne (4. mowi Klonowicz w
mie do worka Jui.)

i po

i poratociste stowha: "mój dro-
 gi, mój stoty, moje serce, mój
 serdeczny, miły braciśienku, mój
 Królu, moja koto wienko (głowko),
 panie bracie, przyjacielu, oyczenku,
 dźedzu, "ktoremu się nazywali
 w kaisimnie pokrewini i powinno-
 wai stadła tego. W takim mat-
 rienstwie xonka przymitajze się
 młodziu, nie inaczey przemawia
 do niego, iak: "moje najmilšie
 serce, moja powiecho, moja gęba,
 mój; moje serdeczko, mój naj-
 milszy, Waszmoji mój młodziu,
 moje kochanie, wiecie co mój mł-
 dziu." (1.) W takim matrienstwie
 xona nazywała młodziu swego pa-
 niem albo Dobrodziejem, a on ią
 mawiajem mianował pania (2).
 Jaka xona była i rada młodziu i
 obrona. Bo kiedy szedł do rady,
 xony o młodziu pytały; a kiedy

Uzu

- (1. Byłitowski przygana, Papraci, dziej i zionu przykaz, braszura o portet białogł.)
- (2. Byłitowski rywał, tudzież przygana, wydanie drugie we wstępie, Tuckanckiego kazanie smutny wyjazd)

się znajdował na obiedzie przy
 którym upiwszy się rozpuścił
 bijatykę, żona szczególnie go
 na oku mając, przestrzegata
 traskliwie ażeby się mógł niebo-
 rzatko, odinajęć się przeisumi-
 kom, nie panować jakiego swan-
 ku (1.) Kiedy się pan matronek (1. Pietkiego, sejm, 4. Xty
 rozfunyował (rozłożył), albo ro-
 zum w Kuplu utopił, to pani zo-
 na smyk z kurami na grzędę
 (wówczas potożyła się spać), a do-
^{dopiero} rano ustawiony trzeziwemu
 wyłanta kapituła (2.). Pod wie-
 chor ubrał się się dło niego
 w gięteńko (wieczorny ubiór),
 bańtu, męxa piękności gadka-
 mi, Wasnieniem go Dobrodzieciem,
 a on nawrojem swą kochaną
 narzynać i z pania (3.). Żona
 taka wreszcie wydała się naj-
 piękniey, szczególnie też w ci-
 nio.

[Zastawiła go osobą, własną,
 który wry ię na nim przydał
 swoim ciałem, gardła swego
 wraję.

(1. Pietkiego, sejm, 4. Xty
 schadzka porę wesełczył w kato-
 wryjmuwaniu światła matrejska.

(2. Mijackowskiego kokos.

(3. braskina o fartel. biały,

...sinie na wesdu a w Maju w
...tam strona tu prawota,
...stawiata na to, ze krasa i praca
...chodric awykly parze tam,
...po Bogu i zgodnie z ludzkimi
...sprawicie sie matierstwo
...La przyklad stawiano sobie takich
...a pozycie ich na wzor bra.
...Patrzno (2.) jakie mile przypad-
...takiego wdrieownego slawni ka-
...przypasi moge, (stwierdza
...Tutaj przygoda, iuz choroba, iuz
...nie dostatek kieszony byci musi
...komu innemu, gdy iuz iedno
...onem wdrieownem upo-
...i ceszy, ratuje i orem mo-
...wspomaga. Tutaj sawidy, dwa
...i ratosi dwa ja pospote z soba
...chodric. Tutaj sawidy wszystko sporo,
...iedno drugiego o wszystko sie
...wszystko sie nadobnie a ro-
...stanowi, wszystko sie
...sporo przyjmaja. Przy-
...nie przyjacieli, iuz mu mity na

(1) Biedski, w przemowie do sey-
mu niemieckiego.

(2) Młodzi Jurek Weneserayuski
w kazaniu przy przyjmowaniu
swiatosci matieristwa.

zofia

one nadobna, nioode, i na one wdzie-
czna spotekności patrzeć, a ono mi
obaie ustugują, oboie wdzięczna oho-
te ukazują, tak iż na równey me-
ry przy oney ochocie woli tam ka-
żdy zostać niżeli tam gdzieby mu
i koczem dosy powano nos zaspi-
wały. Alu gdy się ten nasz gdzie
miedzy ludzie trafi, ona tak wdzie-
czna a nioodliwa para, w iakiey po-
waciwości, w iakiey powadze, i w ba-
czeniu osobnem w każdego być
może. Tu się tu do nich uszy-
scy kupia, iu tu sobie z nim
nadobne rozmowki maja, iu się
tu sobie lada cieniu usmieja.

~~i pnie na weselu, a w Maja
 w ogrodzie; tam strzyga, tu
 prauita, dowied stawiata na
 to, że krasa i praca w iedney
 chwiei zwykły parze tam, gdzie
 po Bogu i zgodnie z ludzkimi
 skłonnościami sprauiać się
 matienstwo (1).~~

~~N. Biełski, przeniewa do sejmia~~

6. zatrudnienia żony.
przemia i apteczka domowa.

Na -

Żony najwyższego urodzenia patrzący
 w worków, żony urodzenia niższego
 zatrudniały się kądziels; co znaczy,
 że gdy stroić i misternie roboty na-
 būniały pranie, praca domowa
 była udziałem szlachcianek nie
 zamężnych. Za dobra gospodyni
 uważano kobietę, która o niskiem
 imieniu nie lubita, tylko o mlek
 i o kądzieli, która rano wstawała

rozniecita dawać w kuchni ogień,
a po tem myslata o dojeniu krow.
Kobieta taka porobiwszy następnie
oszczędstwo domowe, nie sieciała
prożno wzniostray kolana, nie kro-
korata jak kokosa, i nie orata cę-
mykiem jak młynuskie koto, ~~lecz~~
albo przelata, albo pracowala okoto
nabiału, skąd rebranie pienia, dle
stanowity iey dochod mylaczny; al-
bo robila gomotki, tworzyta mat-
dzyki, lub serwatke odbierata od
mleka, twarog na ser przysposo-
biaja. Pracuja sama uzyta pra-
cowac i iorki swoje. Siata w ogro-
dzie nowinki (nowalje), iako to
ogorki, melony, karczochy; zbiera-
ta je i suszyta; nakoniec xao-
patrywata spixarnie w zapasy
potrzebne. Każda gospodyni
przebiezata pietruszke i paster-
naki, przekladata ciwiks prosery
pusz

[nie seregolada, nie ludata
spudach / po wrytach, iie
nieia a nowiny razwosze,
niecie jury driadach a
domu bapoz

przesypując z koprem. Przesypy-
 wany ciwik w piecu krajata z
 w talarzyki, pietrozsata choxanem
 i koprem włoskim, kropita octem,
 posypywata solą, ukladata koper
 włoski, kaxida jego gata, xecake we
 warkocyk uplottszy. Solita ogorki,
 rozkladajac je misniowem albo de-
 bowem liciani. Smaryta roze i
 inne xiota, przyprawata wodki, u-
 lne dla toalety, iako to wypalane
 rożnych pachnacych xiot i korzew,
 sykanardu, lewand, rozy, cy-
 trysu i kopru; drugie dla napitku,
 iako lekarstwo rano a exasani na
 noc, mianowicie wodki dynamo-
 ne, wodki xwane rosa solis, an-
 gowe, tatarskie i z rożnych innych
 xiot dyskyllowane (1.). Robida kom-
 lekty. Smaryta owoce w miodzie. Z
 misni robata soki, ze sliv promidtas.
 Smaryta siele tatarskie w ukerze,

Ge...

(1. Przy, wierz. zmiatowa, ros kosk,
piatyka)

rokie, skórki utrynowe, pomarań-
rowe. Na uasta sprawiała ma-
kę, krupy perłowe przesiewała, na
drobne i średnie. Indyki, gęsi, ka-
płony turyta w koryu. Przechowy-
wała w pudle mysuszoną kaszę,
zrobioną z przygotowanych i przez
durszlak przetartych jabłek, a
ten napar wystarczał jej na rok
cioty. Chowała również masłko,
chleb biały kornienic i wino, któ-
rych nakupowała jej mąż do spi-
żarni, ilekroć mu się udało dobrze
sprzedać zboże w pobliskim mia-
stecku.

Wyrobione i wybielone wle-
cie często krajata w zimie, a na-
stępnie z panierkani swemi za-
trudniata się szyć (1.). W po-
mieszczeniu jej wieku odrywały się
tego skutki. Kiedyś miała bia-
łogłowa chorowała na starość
na oczach

(1. wypisano z Paprockiego
iwr. przykazania, z Bieli-
synu 3. g. z Reja 17. g.
110. 111. z Jerowskiego 17. g.)

na oczy, bo ić na młodu ptaczem
lub inyem reputa (1.).

(1. przystowie, w gosp. jęz.)

Nie znata taka rona co to
jest fukac' i hukac' na domowni-
ków, wyjawszy kiedy chleba piekta;
w ten czas każdy, nawet i pan mąż,
powinien ić byt uszypowac' z dro-
gi, ićieli się nie chiał narazić
na przykrość (2.).

(2. na wieśniach, gdy chleb sa-
dra nie maieraj, przystowie
w gospod. jęz.)

5. matienstwo swarliwe.

a, stosunek matronków.

Oto chiał mieć dobra rona, po-
winien byt przy ożenieniu swa-
rać na sama tylko urodę i' na
dobro obczaje panienki. Ażeby
i'ć dostał, nie swojz tylko ~~stosunek~~ pomoc
na przyrzeczenie się przyja-
ciół obczaje się byt powinien,
starając się iedynie o to, ażeby go
dobrze obczaje i' przyrzeczenie

Ja-

się na nim przyjaśnić i aleity dzie-
 uicy. Pachotek taki xenia się, gdy
 nie patrzył wielkiego majątku i
 dostatków lichych, nie potrzebo-
 wał też silić się przy ożenieniu
 na wielkie wydatki, ani ubiegać
 się o to żeby mu summa (mury-
 ka) wreszcie nad uchem, gdy
 będzie najedziat w xaloty do swej
 mioty. Niedbat o to, czy osiemnastu-
 miosetki chłopów wieszkając się po
 pło tach, pokazują sobie tego
 przybranego szumno młodego
 pana (1.): bo gdy xenia się nie
 patrzył i na to czy gładka wet-
 na (czy wymuskana jego luba),
 lecz czy w posturzeniu i poer-
 ujących chowana jest rodurow
 (2.), nie sprawał paszostnych
 koczów w ogledy iadać, nie da-
 wał stugom od bławatu i szkar-
 tatu barwy (3.), nie był obaję-

8 p. 9 b.
 9 p. 97

(1. Rey, ryw. 31.)

(2. Rey, ryw. 60.)

(3. Witkowski zgoda)

teny

obojstny na to, nie choiax miastay-
nie i uxorownie na pot obalone,

przeier szeci koni do powozu ka-

przeier promien (1), ilekroci swaja (1. Kbylowski, schadzka).

Dwieci mitosnie.

Wito inaczey szynit, znai pmer
to dawat, nie mie szuka szony lek

szynit, na ktoneby po szlubie

szynit swe szugi. Szyn koniem

szynit mitosnie dawali sie do

szynit-porazinych prai szyn rus-

szynit (na szynit, na szynit),

szynit szynit po miastach pie-

szynit szynit, choiax nie upatry-

szynit w nich ani urody ani oby-

szynit, ani porazdy (2). We

szynit i Matey Polsce porazdy-

szynit mate. Szynitanka maja-

szynit iedna, brata w porazdy

szynit, szynit szynit posiada-

szynit brata szynit szynit.

Wszynitanka i Wszynitanka brata

CC

(2. Rey. szyn. 31.)

pro pięć set złotych. Resztę za-
kierali krewni pteci męskiej. Tę-
bręgi które wyniosło o to, ażeby ra-
czej pteci żeńska niż pobocznych
krewnych z linii męskiej wypo-
sazano majątkiem dziedzińcem,
to jest ażeby siostry $\frac{2}{3}$ majątku;
a resztę czyli $\frac{1}{3}$ brat stryjeczny za-
bierał, nie doszły do skutku (1); o-
wszem stało na tem, że gdy
ojciec nie zostawił posobie syna,
cały jego majątek maabrać
wzrostka. A tak i pteci żeńska wy-
li, iak się wyznano, wrecziona
takie, dziedzińcy w Polsce mają-
tki wszelkie. Uważano (2), że
wzrostkiem dziewnym senatorska
wzrostkiem na wzrostkiem do br ko-
ronnych nabierze, niż najniż-
sinięszy bohater na kopie.

Posagi wielkie, rzadko wy-
chodziły na dobre męzom. Bo,

(1. Bielski, senywn 20. 22.)

(2. Fabryjusz w kazaniu
lede.)

jak mawiano, posadze rony by-
wały dla swoich matronków
gorsze niż owi srogi Witult,
brak stryjeczny Władysław Jag-
giello, który tak dzielnie gromił
ciężkie ludy (1.). Posadza rona
pastuszeństwa nie znata: kiedy
mąż fukał, ona hukala (2.), i
wydrzita z mienszy, która dobra
rona często przywiodzita sobie
na pamięć (3.):

(1. Bielski, seym. 19.)

(2. Paprocki, Diesisio ro przykaz.)

(3. dama dla wiechy młodości-
com.)

A teraz musze się frasować,
I fuki i puki przyjmować.

King

Stronita od pracy nie myślać o
kuchni, o kuchni i bieliznie, u-
waża wyjąć mziomę, że ona
jest rona, a nie przędka, nie
kucharka, nie praczka. Mawia-
ta, że rezy wódzce w domu i tak
trudzi się mizcey od mziom: którego

cata praca xalexy na tem, aże-
by w pokoju lud sprawować (raz-
dric' i sadric' poddanych), i na o-
kazywanie (reucje woyskowe) cho-
dzic' (1).

Naturalnie że w domu takim nie byto tadu i skladu;

razem nie stato i kasy na mie-

sierny (2). Nie uslyszano tam

niego stowka; mazi nazywat

swo rone pogardliwie bialoglowa,

Kobieta (3); a ona mu przyma-

niata, szczypta go, szkalowata,

przyintki dawala (4). Nie mysla-

ta z ona taka o pracy, i nie spie-

wata sobie z bezposadna z ona

(5):

(1. Bielski, seym. 13.)

(2. Rey, ryw. 31.)

(3. Bielski, seym.)

(4. Klonowicz, przemowa
ka Lud.)

(5. w pieśni krótkich, w
w daniach dla miłych młodości)

Trzeba rzec zrozumieć na świecie,
Żeby mazi nie ucyt po grzbiecie.

Leż i owszem robota wszystko
na stoż mierzwi. Nazywata
go

go smrodem, pijanią. Posypywata
 prochu na uschody, ażeby wychodziąc
 domu tem tatusię się posłiznąć
 na łeb nieborak (1.). Chodzi (1. Bielski, sejm. 10.)
 po sąsiedztwie i rozgadyna
 sprawy, w imię jej dopo-
 magata rodzina, matka wstana
 ciotki (2.). Biedak, marniat i (2. Paprocki, dzieś i uoro przyki)
 zaczął wykopywać się w grobie. Ma
 o nim nie ma poty sdecht,
 podobny jest do tego którym
 drugi rzadzi, a trzewik go trze,
 dał się mu wstana taje rona (3.). (3. przystawie w gospodarstwie)
 niegdyś tepski chłopak, który
 kiedyś chodził chędogo, teraz,
 kiedyś się, giernak nosi, a
 ten był niechlupny, bo na nim
 nigdy nie postata szrothka (4.). (4. Key, wierz. 93.)
 (pięć) tkut mu w głowie
 wstach (5.); bo imi swaiej
 nie przesat cypny, ani ka-
 mi nie ramwat, bo i wkoruli

Wida Korczewsk.

(5. rozmowa 2. 2 r. 1553.)

chodzit, idąc spaci do łóki,
a merygnauy, mowiat, »nich
się Trzeje wola boria» (1.). bo mu (1. Paprocki, próba enot.
się wszystkiego odechciato. Za Warek. J. w. 94. 102.)
miedbat się zupełnie, chodzit by
podskubiona gęś opuszcza skrzy-
dła. Na piersiach jego nie napis-
tych napisy klijowaty, na kotnie-
rzu petno kurzu, na łokciach,
na kolanach, łaty różney masu,
bóty spuścił do kostek prawicę
we trzy rzędy, a z nich wygła-
dany wiechcie. Rzepa mu w do-
le przyniła, grochu nie dostawato,
nie było co jeść, przystuchywat
się pilnie czy gdzie kokosz nie
gdać, ażeby choć jakie znalazł
na positek (2.). Żona w chwila (2. Kłom. wor. J. w. I. Rę-
wotata pieniszy, wotali o nie
i niewiadomai nawiatali wie-
rzyć. Najlepsze jego smaki
posady na zastaw do rydła (3.). (3. Paprocki, próba enot.)

Jedyna

nie było czem kusić z zapieka
(dla zabawy) rywaliz

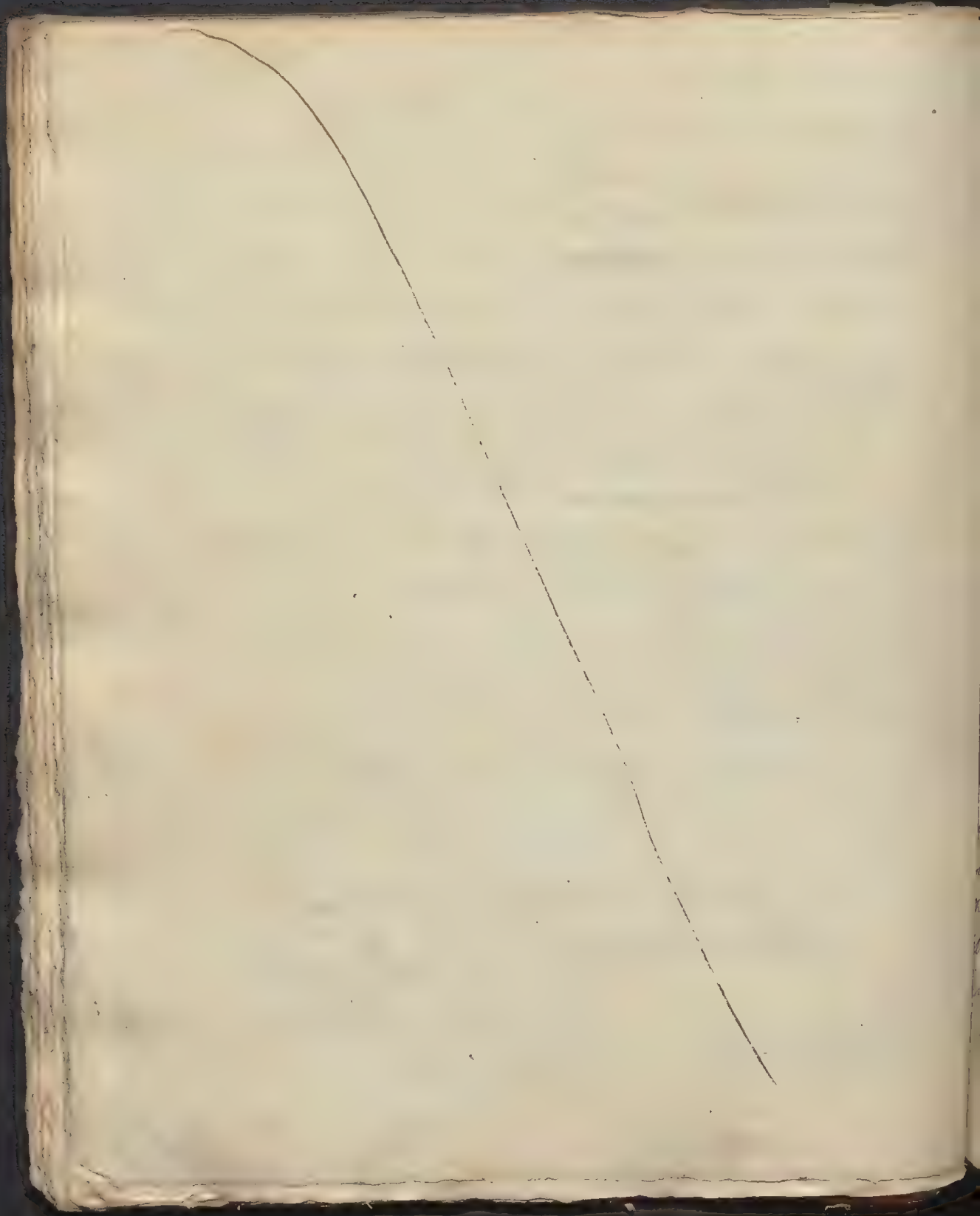
57. Józef Wierzyński dani.

ichna jego pocięcha gorzatekha i spanie.
 Wstawal ku potaniowi a iessze był
 pijany od wioray, ory mu nagity,
 zapuchta. Tiedli sie trafil sa-
 d i pytal o przyoryns pocięchiny
 mchliny, nieborak upicht ruka, i
 mawiat sie go pszrola ukasila (1).
 Tiedli sie trafilo takiemu matien.
 byci pomiedzy ludami, zwa-
 to ono na siebie uwage powore-
 nia, "wyrys (mnie owczesny pi-
 (2)) alii oni z soba rorino cho-
 dza (dosobno no harde chodzi), a
 iakko wilej z daleka na sie zagla-
 dza, ter sie im ludzie iakko wil-
 im z daleka drimujz, i muszem
 ich strzeza, a konow swym
 mawim sakazujz, aby z takiemi
 swawystwa nie miewaty, a ich
 onych laspionych obyracyo
 nie wryty."

(1) Bielski seym 21.

(2) Jozef Weneszyski w tymie
kazaniu.

Joze



~~Nedy na iego powiecha gorzalec-
 ia i spanie. Wstawat ku potu-
 chowi, a iessere byt pijany od
 moray, ocy mu xagnity tware
 zapuchta. Sereli si trafil szsial
 pstat o praxeryas puchliamy,
 nieborak upiekt naka i mawiat,
 ne go paxerota ukasita (1).~~

~~(1) Biedski, seym. 21)~~

6. zatrudnienia stey xiony.

Szy wszystko ssto opaczenie w mat-
 rystwie swarlinem, przeto rde
 any, na dowod ze sz mxiow nie
 paxerady si w strojach (2),
 mawiajze, ze nie sa xonami szew-
 czo i garbarzow, azeby miaty usma-
 rowanie miei dla mxiow. Nam-
 ka chwata, ktory i posajna xonz
 trzymat w paxtuszonistwie, rzemie-
 nia tegiego na pomoc praxywotu
 az, miata biatoglowa dxieta

Ma

(2. Xby litowstwi praxygana)

broni, która go pokonywała tatuo,
to jest przygnilenia i płacze. A-
le skoro takiego msia, xutassera
iexeli, miał lepsze wychowanie,
raz tylko trami swemi xmiskey-
ta xona, inx ~~tanx~~ ona wodzi-
ta rey, i iaki owa Wasta (Wta-
sta, cieszka Amaronka), dokazy-
wała w domu. Meziowskie xatru-
dnienia przywtasxayta sobie. Po-
miestach Rayexyni i Burmistro-
wa, a w powiecie Szdrina i Pod-
szelkowi wstrzaty się do sądów,
mamiost garnków lub kadzieli
pilnować. Kiedy iey w tem wy-
nit uwaga, xona domodrta me-
xoni że tak być powinno, ra-
raz mu przywodza biblię i
powiadaja o rozwodach stoi u
swoistego Marka (1.). Mar chwat (1. a Pajrocki driesisicoro pro-
nie dat sobie mówić wiele w tej i proba ciot)
mierze, i nie raz dla tego goni-
tuy

goniący wyprowadzi z domu.
 Wtedy pami to na gore to na dat,
 i aby do komnaty, z komnaty do
 sklepu, ze sklepu do piwnicy, ucho-
 dila przed goniacym i z mektem,
 Boga, ratujcie, watajcie. (Mie-
 komnaty i kobiety chwackie. Mjauwszy
 na na wtory obienie rskarni,
 tak go silnie po usprygniet pro-
 muskawczy, przymuszaty do tego,
 i jak szalony wybiegal z domu,
 i aby od usprygniet do
 kobiet nie doszlo. Wolat niebo-
 muszek uchodzie, niz z pania
 domu gonionego bez muzyki
 miowac, i nie raz ten ktory przed-
 tem gromit Tatany i Turki, przed
 kaba knyi sie musiat po kactach,
 wadlonny od niej, i tak nycier od
 ciolowej na szachownicy (2).

108.
 109.
 110.

Przed szluby (mowi owczesny har-
 monia) wieszcy afekt lu osobie ner-
 czoney sobie wladzyl: bo i we wy-
 stliem chiat sie tej przywiecal a
 nigdy nie obrzac, i hariz wzec
 ciwalit, i choby co nie do smaku
 bylo wzegnie przyjmowal, da-
 wat tej dary, ocy tej i matce,
 a nawet czelwiz domowej. Ale
 po szluby potowcy tego nie cry-
 nit swej zonie. Wtedy miedze da-
 nej wezele a naszpowa lityz,
 odmienit sie may w marzec, a
 zona u meza byla jak bydle. In
 co tej miedzi gral na dobraz,
 noc zena tej groywat na gepie,
 miedze unominku zezerdzat panu
 ocy miedziowosc, a panu miedzi
 za pija, z domu wypychal.

1) Ad. Maierowski w haraniu
 wezele swigle y miedzi do-
 bany Amewowscy.

(2) doslownie z Alijanouskiego
 kazania Kokara)

6. matrystwo wzajemne.

Niesto przystannie, że stała się
nagrychley wyprowadzi z domu (1.); (1. gospod. jeroz.)
a o niewiastach mawiano, że
ich taska nie stateczna, a wier-
na miłości nie długo trwała (2.). (2. karmie)

Nie lepsi byli mężczyźni, kuta-
szoa biorący żony w pewnych
widokach. To ślubie nie długo
trwała dobra sprawa u takiego
matrystwa, bo każde z nich cho-
dziło sobie samopas. Pan biegał
po miasteczkach, a pani też ieden-
ta do matki, albo na miszopustę.
Pan się trzymał Woytowey, nie
znajdując przyjemności u mat-
rystkiem przywilej, a pani trzymała
się Woyta (3.). Nie którzy mę-
żowie, dla własnych miłoków,
iawnie kartować z gościem dopu-
szkali żonie, czyli pozostawiali
na

[mistrzy pilnuje (bawino
żenu).

(3. Rey. xiv. 31. foret wevers)

i gachowi data. Tym czasem
gospośia - nabyty ptod składa
w quiarzo swego meża, iak
Kukultha, czyli potług Pliniusza
pokrzywka. Te to pokrzywiski;
to bastry (baskarty), miżey ma-
iż mitosi u mairerzy, miż a
mżiem sptodzone dzieci. Ina-
czey rzeur dz wystawiają Rey
(11), tak mowi: » u Kumanów (1. Xyw. 33.)
wszeteczne kobiety okryma ku-
ogonowi na oslice w sadzano,
i obwożono publicznie. A była
iako kot albo hecel, iż iadny
z miż poezimuy towarzystwianie
miał. ~~W~~starby po ty czasy o-
slic trzeba, a smadz i krowy
ledwoły temu nastawczyty. Ko-
na wszeteczna ani na ludzi,
ani nawet na samego nic nie
uwazata Boga. Kiedy iey na
spowiedzi Książ rozbięrat su-
mmienie

sumnienie, przerwata mu mo-
we temi słowy: "nie baw miły ta-
turin, rozgnieszay rychto, albo po-
quesz ze mną na obiad." (1). I
nie drwonego, bo międliały o tem
słowy, że ie nie-kiedy sami kři-
ka międlili ku atomu, podburzając
rozczinoko męzom, więc też du-
bownych smoch oyców nie rade
ubaly gdy ie znouu ku dobremu wie-
li. Skwito to w paniszu kaidę, że za
mierzka Jagielonczyka w czasie woj-
ny pruskiej. Legat papieński namo-
wiał białętonię aby męze swe w
wyjarni ku křiżakom utrzymy-
wały, a gdyby tego uszyć nie chcieli,
kazał im odstępować matronkóm, przy-
wołując że im da rozgnieszenie by
im nie miesakaty, i rozwić się
mogły (2).

(1. w białorusce o forlet. biatog.)

Ob

(2. Bielskiego kran. str. 430.)

matronstwo nie storowne wiekiem, i niezgodne humorem.
(w męyskim i yrlacheim stanie).

a) stara żona młody maż
Maż, uboższego stanu, mający róż-
ną sekutnicę, utyskiwał nad swą
młodą, śpijącą:

Wto nie iada ieno raki, flaki a ślimaki,
Nie showa tylko koxu, kacuki a koty,
Nie siie oprow jaruwin, jarke a tatarke,
Do tego ma roneczke barbarke,
Nie pytał go iak us ma, ieno ieśli iesszele xju.

Narzekali byto bez kopca ze stro-
ny obyga matronkow, tam gdzie
byto nie naimie sobie wiekiem
matronstwo: gdzie żona stara a
maż młody, gdzie lepsze pach-
tek prosił na różną starą wdowę.
Mawiała żona do męża: „niego-
dzisz, teraz mnie nazywają
baba, a dawnor temu iakem ci
była dobrodziejka; wyszyptałaś
mi wszystko x wacka, a teraz
nie masz do czego (czego by ci
iać

...); pociąg ieno iako drudzy pis-
 mie sobie porzynają, choi mają
 stare babiasze. Robią, obmyśli-
 ają, nabiegają, nie skarżą się na
 nic; ale ja nagnędniejszą, obym-
 tobie umarta, tobyś rada, uspo-
 miatbyś prono na mnie starą, iako
 mądry. Miałam ja nieboszczyka,
 bodaj byt nie umart, który mi ste-
 słowa nie rzekł, choi uziem na to
 robiata, ba i uziyatam się mę-
 żurki (gonzulecki) z Kinoszkami.
 Wadłiny ledka w. szedł przez z do-
 mu. Teraz na uiebie wszystko mi
 minęło. Ni ja do kosciota idę,
 na wesele; siedzę w domu, ja-
 kies na Taniuchu, a przenie-
 ta, a ty sobie praniekujesz. Ja w.
 głód męz; uwarzę sobie piw-
 no, ziem ogórek, kiełbaskę, a ty na
 smacznych kaskach uzięś utyt iako
 męz. Na to odpowiadając męz

Hand

narzekat wzdychając: „Ja stowa
ona Ixiesi; ja zdrowy, ona
stęka, kaszle, narzeka, choć iey
nie boli; tęskno iey na swie-
cie. Radaby ieby uszytkie mto-
de pomarty, aieby ona żyła. Przy-
pomina sobie iako za iey młodych
lat był dobry świat, a kłó się
iey kazał dawno urodzić. Ja is
wesnę, muszę, chodzę, dłużej
nie, do ludu politycznie; a ona
mruwi: „komu to zwoli wasze o-
stręgi, pionka zbierasz, męty mie-
telha, sierasz? nie zwoli mnie.”
— „Pewnie ^{moj} drogi karafi-
ale.”

„Idź do kosiota.” —

— „Tak rękomo do kosiota, a spo-
zierasz gdzie szynkarka nie przy-
kra.” —

— „To chodzi ze mną rapem, a ko-

barysz

liedym ię, brat do niezręczliwej
niacz, mówili di mnie lute; i
i dobry był lubi, niechaj sobie
raz. Kawa, iaku rozumna, dęba
twoim barcieg miała piersi, nie
in; rozpi w domu przypomina
drie głowę, zastępowada swię; na
ię, w mizlięj poszeli, najesz ię
trzech luzi, w doślatek weite sł
swezi wlezi; nie boi ię zby
nad głowę, Irtaszi, bo za ieden
raz co pętaszczasz babusz, st
kamychoj, olienice, (dzusi p
(rąwala, zamlu, rygle), na p
i sama chodzie będrze, nie w
a ięzere na Toxlu pelerw
mi i z korzeniem, sziadanie
przywiesz.” I uśmuchał, cze
ię. A teraz

216
zobaczysz. -

Tak, chciałyś mnie naprowa-
dzić do Kosiota, na karcznię,
gdzie Waszda prauu, któregoś na
mnie naprawił (nasadził). Prouit
miedawno, że mienista z bokowey
kosi (z kosi wyjętej z boku Ada-
ma) stworzona, i dodał, "iż po-
tem kiedy ta kosa thui chłopu
w gardle aż do umoru (ledwie go
nie udusi), i kiedy bywa nie-
len mazi, to on kosi iako pies gry-
zie, wżyszący między tabuski (łapy)." *Heu*
Oj pamiataj młuchu! przyjdzie
mi po koleśnie, to ja przed tobą drawi
chamknę. »

Takich rozmów na słuchali się w dzień
siedzi u takiego matrenstwa, i ma-
wiały: "do brze mi tak, po co się mto-
chachnio ożenit, dupiero nito dy wiek
hominu, bo lat dwadzieścia pizi ma-
ją, i na masy chorują. »

"Boday sobie był dziewkę po-
iż, i na swoje kopuło ją, myśli-
wył. Dybat na wdny chleb, a do-
stawy go tkwi mu gorzko w gar-
dle, i nie nie go w pokoju ani su-
cho, bo rządku tam obiad, żeby mi-
ski albo tulerne nie lataty." (1.)

F

(1. dosłownie x broszury ^{Wolowa Matlarz} ~~Wolowa~~
stary inwentarz.)

3. matienistwa u Rusinów na Dnieprze.

f 10 p 120:
f 11 p 121.

Ciche, bo odosobnione od świata by-
wały matienistwa u Rusinów na
Dnieprze. Narzeczoną nie widywał
swojej oblubienicy aż do samego wesela.
Tęli nas rodzice poirny lub opiekun-
owie, przez szerególną uprzejmość,
chcieli mu ją pokazać, przywoły-
wano ją do pokoju. Pocatowawsky
i narzeczoną natychmiast wy-
chodziła, nie powiedziawszy mu i
stoma. Kostawsky rona, była tylko Ha-
uzna. Komnaty dla niewiast budo-
wali bowiem u Rusini w tyle domu,
i chowali

6 stary mar intoda iona.

Podobnie bywato tam, gdzie mar był
stary a iona intoda. Staremu nowo-
muowi opiewywano:

Starość osiniata,

Gdy przyjdzie zgrzybiata,

Toi poda w upominku,

Siedzi stary przy kominku.

30/12

...to nie nie pomogło, chciato się
...pójaci i pójaci intoda iona, i,
...mauiano, "orienito się ryto, dia-
...nie po niey było. Po salubie po-
...sły się skutki takiego matienistwa.
...matienek zarywury na intodu
...do sytosii, wiało się na sta-
...na pokute do iony, i chciat a-
...nie "nim penitencya, wstrecnie-
...wycnita ta, która "nim
...groszyła po świątku. Tym kon-
...nowożenie, nie chciat przywo-
...ionecnie, na pokuszenie, uho-
...iey a owu. Te, świtem, w po-

le myjędziat, wnoy z pola wracat.
Wynyslat sobie iakas sprawke w try-
bunale, chocia iey nie miał reu-
misie, albo na flis przy cndrej psre-
nicy iednit, byle sis z wedy re-
dnie, i wysi tej powinności kto-
na mu na państwozane stata.
Albo udawat na starości literata,
kamylat sie w komnacie osobney
by siedzieć nad księga, pisywać
i czytywać. A kiedy amudzony ro-
ny natarczywością, która mu nad
wsem brzeskata

matieniska to ma przysięga,
nieprzyjarna sobie księga,

potoryst na bok wzronie satracmie-
nia, i idat sis na spoczynek.
Leż wstedy zamiast co miłego ro-
necia pomiedzieć, prawit iey his-
torye, które ze starych mykylat
szpagatów, albo iey przy śmiecy,
leż w torhu, bajeczki czytat. Obok
niego spoczywat piesek, umyślnie

showany tymi koineu przer uro-
nego mecia, ażeby do toika niko-
mu, a nawet i ronie, nie dat
rysta, pię (11).

o, glupi maż mađra řona.

bywato i tam, gdzie, iak opie-
ta piēsni stara, niestosowne co
rozumu bywato matienstwo,

ty sam glupi, a rās mađra řona,
ni nich maż řona, niżem będie ona.

nie lubo matienek wzorowo się
owadit, pieniążkow nie marmo-
ni, panion Duszkom (koichankom)
nie spracowat trzewickow, ponio-
nie spodniczek, kabatkow, ale cho-
nie grosze dla řonki, sądrząc że
řonie kupi to się i dżeciom
nie przydać morie, że to rasta-
nie w domu, a tamto iak na de
nie pęsało tak na rymie wędzicie;
nie lubo miał maż rypetne

(11) Dostawienie z braskury:
"gorzka wolność młodzińska,"
z drugiej części pracy końców.

Na

w ronie kauftanie, bo sądził że nie
omylnym stróżeń roniowej wsty-
liwości jest kochanie w mężu i
ukontentowanie z niego: ponie-
wczasie abytecinem oiem kocha-
niem pobył. Tak bardzo we
swojej łalusi rozmitowauszy się pan
matronek, że iey ledwie nie na głowie
ierdziej pozwolit, ślepy bywał na uszy-
otho w ono pokatnie broiła. Nie iedna
zle prowadzona będąc, & w domu, lub
kastauszy wdowa, gdy kamaz powtorcie
poszła, poprawiła swe życie skoro po-
szła swojego nowego męża, skoro
postrepta że nie jest w uienis bity,
iednem słowem skoro poszła ci-
cha po oku. Taka na pierwszego męża
swawolna, na drugiego była ciha, nie
nie uwiała cnie protowała). Ale gdy
się przekonała konieczka taka, że mo-
że bykac łatwo, bo pan mazi nie
umie wiaści iey w kluby, owszem
pokornie iey podał ramiona, i po-
zwolit dom na opak przewrócić,

Wtedy pusłta na obmowę swoją
i miłośka staws. figle ptatają
w męroweskich oczach:

Kiedy druga aż na śniewie w mrozy zachoruje,
I febra ją popadnie y wraz zemdleie,
Wzgorze ciężko rozdychając. Wierzący po Doktora,
Ktorego tam potrzeba było iestwie mierzora.
Albo iaka umysłnie uprządkowy przyoryne
Na męria niewinnego. i swoje ranić minie
Wklepiąwszy uporczywie. wszystkim rusza domem,
Ciska błyskawicami. gromi strasliwym gromem.
I taki długi poryć one nie omiinie,
Aż się w deszcz. y obfite natym try rozplynie.
Ktore iako miśkkieniu, snadnie przyrodrzeniu,
Kawusze na pogotowiach. kawusze na skinieniu.
I gdy zechce to ptaize. Maż oney rozpusztę
Niewiadom y liwie twarz kaptakana usty.
I bлага y prosiarza. nie będac nie winien.
A kiedyby do serca, przyrayumiey szkatulki
Faworat ktorey, iakieby rastał tam iedutki
I pierśnienie nie swoje. y nowe fawory
I oney tak strapióney niebogi i chorey. (1.)

Be-?

(1.) Wszystko dostawienie
zbrośnier: garbka wa-
nośi miodzienska. Pa-
tyr na twarz męry
pospolitey.

218.
choćby do nich wchodził po-
dwórniak po wschodach, nikt oprócz
męża wchodzić do nich nie mógł.
Bo klucz od tych komnat miał go-
spodarz u siebie, tak że do poko-
jów niemieckich przez jego tylko
rękę wejść było można. Z me-
rzym nikogo tam nie wpuszczano,
nie włączano nawet krewnych.
Był dziedziniec na mieszkaniem
kobiet, ale tak wysoki, obwiedziony
palisadą, że chyba ptak przez nie
przeleciał. Tamto wzięły kobiety
przechadzki. Jeżeli zaś był gościnowi
gospodarz, wtedy wprowadzał do
niego żonę i dzieci. Dla grzeczności
materiatu się koniecznie pokatowali.
Każdo pokazywała się niemiecką pu-
tynią, a jeżeli myślała gdzieś
niekiedy, powinna się była uprzedzić
i iść, bo by jej to inaczej poczyta-
no za hańbę. Każdy znakomitszy

fa-

obywatel ruski rzyjący w stolicy
miał dla siostry cerkiew, blisko do-
mu swego. Jeżeli zaś zdarzyło
się Bajara siostrze we świątę uro-
czyście iść do wielkiej cerkwi,
wyprzedziła wtedy w kolebie (w po-
wozie na woskach) ze wszech
stron obstonizetę, wyjąwszy drzwi
bokowe z oknami przezroczystemi,
ze szkła, kamienia lub wolego pe-
cherna. Siedząc w kolebie siostra
wiedziata wszystko co się na ulicy
dzieje, sama nie będąc wiedzia-
na, chyba gdy siadła lub wy-
siadła (1).

(1. dostojnie z prawnikami
Samuela Markiewiczów str. 40)

III. Zabawa z gościem, w domu i za domem.

1. spodziewani są goście.

Ze znaków pewnych przekonywano
się o tem że przyjeżdża gość, a
mianowicie jeżeli gospodarz do-
nu

domu lub gospodyniś siwierszbiato
 ieha, ieheli sroka grzechotata o-
 koto dworu, albo ieheli się kot lixat

(1). Karax krxatano się wtedy okoto (1. proznowa do charownicy po-
 przygotowania do przyjęcia gościa; motaney)
 przymysliwając nad tem czemby go
 ubawić a czem uraczyć można, skąd
 i on miał przyjemności, i gospo-
 darz raskoss, a dom chlubi i głośne
 przyjemności u sąsiadów imię.

CB

2. goście u pana.

ilaz w odmiędziny pan do pana, lub
 ilaz do szałachuia, brat a soba
 iehothoio, iwi - to dla okaratosi, iwi
 dla obrony: ażeby gdy sam kłanika
 (motem) do wrot kotatui będzie, oni
 tym czasem od prui go strzegli, otwory-
 wany kotem (?). Gdy się wrota otwo-
 rzyły, pan dla większej okaratosi,
 uchodził ze służbą do komnaty. Wokoto

Wida Korczewski.

(2. proznowa 2. r. 1553.)

ktaniali się pracholuy (1.), a potem (Kotem pracholayce uktony,
ustąpili na stronę. Witał gospo- towski, schadzka.)
darz gościa po dworsku temi sto-
my: »moja sturba, sturba sąsiedzie
mity, sturba i drugi raz sturba»

(2.). Mnicy mykniczni po prostu się (2. ubraszurze, Albenius & w
witali: »zdarz Pan Bóg, pionoz Kbylitowski, schadzka, u
Bóg, nadarz Bóg» a odchodząc nowsk. we fragm. str. 24. Cong
mawiali: »Bóg zegnay» (3.). Na wra- mur, dextrisque Iatis sturba
im stady domu, już to kartem, prawokna.)
uż dla użycia przybyłych wi- (3. Key, wiz. 39. 12%. Paprocka
tojarz gościnie stugi, czapkowa- nycersk. Kochanowski, przesła
li, za kolana ich siiskali, mity-
sio mywali, i tak przybywających
w gościnę czili (4.).

Panowie przyjmowali u
siebie gościnę wystawnie i wyrach-
owano, szlachta przyjmowała ich
otwarcie i szczerze. Pominiętych
nawet swoich przyjmując u siebie
panowie, inaczej występowali
iżeli u wysokiego byli rodu, a
inaczej

(4. Olszewski, w kazaniu grm.
minne.)

inarcey iedli pochodzili ze szlachty,
 i opoz majatku, dla ktorego sie
 z nimi spowinowacili, nie innego
 nie przemawialo na nimi. Pami-
 natego ktory z wrodzenia byl anato-
 m, przycinajac sobie pan, przer-
 wani trzy wystawal go wystawnie,
 Longtrekajac z monodierzy, i sate my.
 tutekajac masty. Pamiowatego sala-
 nia wazble przycinawat: psychol-
 i konie gozcia takiego przostai
 misieli w karzynie na rusi, ie-
 mu samemu tytko wolno bylo przyni-
 do duoru. Przynitano go powar-
 ale sie nie spytano czy jadt w.
 krostano, skoto jego posie-
 nie raz sprac musiat nieborak
 z trogu. Przecumie szlachty,
 przyjezie gozcia pana, musiat
 ustapiu okazale. Nalezalo mu
 palorami obu sianu goscinney izby,
 stotu pored ustapiu musiat

112 p 132.
 112 p 133.
 Mus

kapusta, iey mieysce rajsta kaska
ryżowa na miekszeras i infre da-
nia, naymniey ze sześciu storone
potniskow: na napitek postawic
naleziato wino, a malowaną obok
suklenicą. Tuniowai szexupły dwór
salachecki nie mogł pomiesiic' iatey
druciny, gdyż panowie zwykile w
kilkadzieśiat iedzili koni, nalezia-
ło samego pana, i przedniejszych
iego towarzyskow umiesiic' we dwó-
rze, innych na usi, naprzod o-
patrzywszy ich potrzeby choynie. O
koniah szexegolna naleziato miec'
piersi, postac' im awsa chowiaiby
i ostatek: chowiaiby go i zabrakto
na wiosna dla gasiat. Trostklivie
chował go na ten cel gospodarz w
polle pod dachem, ale teraz wygo-
być go i gosinnym koniom wysy-
pac' musiat.

Siedzieli, iedli i pili gosie,
to

choć im dobrze było: byłoby tu wie-
rowali, gdyby się ich był nie po-
był gospodarz chartem, i nie wy-
puszt z domu. Gdy raz u P. Sobie-
skiego liżni i długo bawili gości,
niekt im gospodarz, muszę iść od-
nas przez, kiedy wy opuścicie mnie
nie chcieć (1), i tak się ich po- (1. Horn. Główn. str. 190.)
abyt.

Odjeżdżającemu panu dać wy-
padło w upominku, to miał dom
najlepszego w stajni i psiarni.
Koni gospodarza, chartek i ptu-
szek, przez musiał ze szlachec-
kiego do pańskiego powożąc
domu (2.).

(2. Rej. rym. 31. poronowa 193.)

3. goście u szlachcica.

Gdy szlachci do szlachcica przy-
jechał w zimie, sadzono go przy
nieptym piecu, albo u komina na

którym się, nresisty palit ogień, i na pierwszym wiepie raczone go czasy, ¹⁰⁴ (1.). Następnie obnysławo zabawy: (1. ^{znowa,} Jozowski, zima Piotra zbyliowit
albo mur grano na lutence; albo
spiewano poixciwe (moralne) pio
senki lub iakię miersytki, koncra
ie sworotha la, la, la; albo opo
wiadano pociasane dykteryiki, nre
sto pramię, iak o ielaznym wit
ku; albo dawne iakię przypomi
nano sobie dzieje (2.); albo urza- (2. dostownie a Reja, wiz. 18. 19.
dzawo gry i rozmytki, stosownie 78.)
do ptci i ptiek w gosiins przy
bytych osób.

Proszano naprzed goscia, ażeby
się albo do muzyki przysiadł, albo tani
cował; albo się rozmowa z pramiami
bacut (3.).

(3. Gorr. Dzwon. str. 26.

a Muzyka.

U ubogich raden obrzed, u bogat
szych radna nre ta, a u uszystkich
radna uicetwa nie oberata się bez
huku

huku i gędbu. Każdy wiek i stan
ludzi kamierujących Polskę, miał o-
sobną muzykę i narzędzia muzyczne.
Muzyka była albo huśtana cygli trąbie-
nie, albo cięta cygli gędba, albo było
tylko śpiewanie (1.). Huśtana muzy-
ka najwięcej lubiono, atakowa i wdris-
anych trąbaczów, bębniów i pokrzykowi-
ców: a lubili to i dla tego, że i muzy (2. Hey. wir. 26.)
słabiej sobie łatwo sprawnie ochotę i
dudy pacholek, nadzwyczaj w dudy
korzystnym rogiem. Ukraińska Kobza
nad inną przenoszono, iey odgłos ce-
niał tyle co miły dźwięk cytry (gita-
ry) hiszpańskiej (3.). Huśtane tony
wydobywano nie tylko z kobzy, (z ko-
wego rogu, z chorla), ale także z trąb
i bębniów. Wprześkāt kōzi rog za u-
chem, huśtano w bęben by w pędło-
wie we łbie trąsaczem (4.). Wprętki-
we były kornety, i fujary, głosine
i tarty, szatarnaje, promenty, negat,

(1. żywot Jerusa króla 1522.)

(2. Hey. wir. 26.)

(3. Miarkowski, I. str. 217. Jeronimski
w ustępie xima)

(4. mowi rubasany Hey. wir. 16. 67.)

Gofy

skrzypiec, bęgte (wysuwające się)

puławy: przeciwie siebie lutnie,

arfy, padawany; szarebiotliwemi flety,

wikwiłnemi muletety. Bandony wzięwa-

no do skocznych lutow (1).

Lutnie obsadzona była orkiestra

ta, która się składała z pięciu basów,

z dwunastu dyshantów, z sześciu al-

tów, z ośmiu tenorów, z dwunastu

wagantów (2) (posłaniec tenorów).

Stanisława Lubomirskiego

mała kapela składała się

z dwudziestu siedmiu muzyków i

śpiewaków (3). Dla gminu raymit.

sza muzyka była ze serbskich skory. (4. m. XVI.)

pięć i dudy. Ray lubili drumle,

pastorke piszczałki, niedzwiedzi

multanki, tarki (margonethi) pi-

skliwe gaydki (małe skrzypce), zygry

grzebień (ymbaty), cygani dryngi

(muzyczne narzędzie ze drwonemka-

mi) (4).

(1. Ray. m. 66. Miaskowski, t. 1, str. 114.

Abylitowski, m. 14. Gercyński

pr. t. światowa roszk, pr.

muzyka)

(2. wagant, m. 14, m. 14, m. 14.

tylko śpiewy bierze P. Lindejski

(3. Pamietaj. W. 14. Fran. 14.

tylko śpiewy bierze P. Lindejski

(4. Michanowski 14. t. str. 114.

kowski, t. str. 114. światowa

muzyka Inguara słowia

pr. w. lanka)

6. Spiewy, Bardowie polscy.

Przebiegali nierz kraj polscy i zakar-
nacy, a szeregulnicy serbscy spiewacy,
na krzykliwych skrzypcach i na ko-
nistych historycznie zdarzeniach wygry-
wajacy i wyspiewujacy, lubieni w chacie
wielkiej i w domach moznym. Serbo-
w katoim, bo wtedy ich ocyzna is-
ta pod tureckim iaremem, bylita
stuchani od naszego ryerstwa.
rochylona, glowa, iagnal spiewak du-
myczek po skrzypcach swoich, i
muit starodubskie domy, iak
red laty Polacy i mazine Chorwaty
urknie bili. Surmacy tych przera-
liwych nagnilej stuchiwali. Kozacy,
ktorym oni wygrywali psalmy wo-
enne, mazonym stuchali ich u-
dopoki im sen omiatalych trus-
nie naxat samych okow(1). (1. Luitowa narkasz, nuryka)

Na -

c, taniec.

Skoro to spostrzeżę gospodarz,
chcę nabierających się do drzymki
owuic, domosnym zawolat głosem,
"nagrajcie skoczne regaty" i począł
spiewać (1):

(1. przy końcu broszury Co nowego
pisał Instytutskięgo myślarz)

Wine panien, a muzyki,
Kto chce melancholiki.
Rozweselić to troić,
Witaja ze Wła roje.
Wise koniu udy graja,
Niech mi w dudy nagraja.
W lakt poskoczyć nie wadzi,
Który tonują wadzi.

Przedunka susza kosć,
Trzeba palac wnetrinosć.
A mto Dzieni i pammami,
Niech się bawia kartami.

Koniu

Komu kolnierz nie stoi,
Niech tych kartów nie stroi.

W strojnych się dżiś kochają,
Panny i strojnym dają.

Chusteczki wyszywane,
Pienszoniczki shtadane.

nowej

lany)

Nurci dżiś na to tż,
Ty nosisz iś Dorotż.

Poruci w tancie regaly,
Bzdaż nam skożniś graly.

ber

Starzy posali do tania pierszego,
Ist do polskiego wyli do polonexu,
Ist go dżiś rowiemy (1.) i młodziwy (1. Miarkowski u Golebiewskiego
młodzi, iist to plasajze iist rskami gry i kabany str. 215.)
Młodzi, a dla wygody i wdriskw
Młodzi wietrzyk robiże sobie ma
gierka (2.). Plasajze laniygli albo (2. Zbylitowski w przyganie)
skornego, albo gonionego. Jeden i
drugi rodany tania byt normalny,
Ist to: cenar, sinieczkowy, gniewus,

łyska, dorobuska, taniec Małejki
Konratu, hayduk, wyrwaniec, seyduk.
To były narodowe tance. Z obcych
nas najwięcej lubione były te: pa-
dwan, galarda, pasamez, kapreola,
bergamaszka.

Gniewus, dorobuska, hay-
duk i wyrwaniec. Smad² były ruskie
tance (1.) tak nazwane od ru-
nych poruszeń ciała tancer-
zy. Tancerz uderzawszy pro-
ruskim ²nożem przed tancerką,
kształtnie się ugiął (iż to po-
suwając się ku niej i goniąc ją,
iż to mijając ją i niby gniewa-
jąc się na nią (goniony, gniewus).
Młodzież szeregobnie lubiła te
tance. Hayduk był taniec sko-
czny, ulubiony żołdakom. Wyrwa-
niec, iak wyrwanie podano, przy-
stojny był do wioskich pachoł. U-
gięwszy się z bliska tancerz z tan-
cerką,

(1. to jest Rusi przednieprskie)
bo Rus przednieprska nie tancowała
Pamiętniki Małkiewiczów str.

[skocznie otaczając ją, ludem co
wano dorobuska, albo dorobuska]

(2) P. Tykiewicz w rozprawie

[do starodawnych słownictwa
liczą go Słowacki (2), a
nie go niegdyś Słowacki
środek między słownictwa]

(3) Pierwotny w Kwartalniku
rym IV. str. 313.

z tancerką, wódrili się niby za-
nosy, bo tak blisko siebie byli że
oddawali się spowinować sobie w tań-
cu popełnionych grzechów, a mia-
nowicie, kto tułtu chybił i do ra-
my: Ndawato się orał ze tancerką
marnawali sobie kars, i za pokutę
tanużu do upadłego, w raz prz-
odney i przedney obracają się w kóło.
Tej użikiej prany, i niciako wy-
mawienia się z grzechów, mitynkciem
konużyły prany swój tancer, niby do
nieba spierają po odprawionej poku-
cie, Ktoś w tym tańcu nie widzi
żadnego (Krakowiaka), konużego
się zwykłe tak zwany oberlasem? Ktoż
w tym dobrana młodość wesatego
długuszy tancer, iedni nie sahle-
mą, drudzy ze siwiec, tancerki skolo
niego siwiecukowego, anżernie okazu-
ją satuki, a do tego nigdy nie chy-
biają taktu (1). Tym czasem drudzy

112 f 144.
113 f 145.

Ja-

mianużem się
Ktoż w owym / gniewu swym nie dosłodził po-
dobnieżwa z drucyrym tancerem nazur zwa-
nym?

(1. Golsbionurki, gry i zabawy str. 517.)

role przybrawszy Doktorów, siiskali
nawsta tancerki, a spotniały (by-
ły lipkie), niby pulsu u nich do-
chodząc, dobrzełi bije.

Padwan i galarda włoskie
były tance. Tamtego tancerza omawia
i spiewać należało, przy tem po-
treba było podrygać (1).

Wystoma- (1. Białki, sejm 6. 19, 20. (był)
rzyć nie umiem wzmasyły tance
cenar i seydluk: o drugim tyle
wiadomo nie był ruskim, i nie

tanując go na tę i na ową stro-
nę, w różnie kształty dźwięnie ta-
mat się tancerem (2).

I parawer, (2. Góteb i owski
tudzież Kapreola, i bergamaszka
włoskie były tance: o dwóch osta-
lnich wspomniat J. Golsbowski (3).

(3. Taniec str. 317.)

D. gry.

a. a. w kostki

W kostki grywano albo rownego xera

(kiedy

(kiedy pełna liść, oczu uyrze.
nie kostki pokazaty), lub w Pasze
(kiedy nie pełna padły kostki) (1). (1. światowa roszosa gra)
Również dopuszczano się nadawieć,
wtedy równa liść, oczu padła
lub nie padła, wskazując stół na
który kostki padły, i w ten
wskazującym wskazując je wewnątrz,
i w ten sposób ich wyodrębnienie i t.p.
i w ten sposób na każdym rzucie
mimo pisano kreskę, i płacono
roszosa; kiedy się obróciło trzecie
roszosa kładziono krzyżyk, a kiedy
roszosa summa do którego kładzio-
no kołko (2).

(2. kamień str. 14.)

66. w szachy i w arcaby.

Rysunek szachów i w arcabów
najdawniejszy znaleziony w kaza-
nach Gabryela Leopolda (3), gdzie (3. w kazaniu świżi się imię twoje)
wymieniano, że jest trzydzieści

wariabów iak pułkarskich gozdzi;
skąd. widać ile wariabów należało
do zupełnej gry, i iakiego one były
kształtu. Gryano w wariaby o Ka-
sztelaniz (1.).

(1. Trzypratycki)

cc. w Karty.

Rysunek kart podał tenie
Gabryel Leopolda (2.). Tuż dwonko- (2. w kazaniu świeci się imię twoje)
my ma u góry dwa dwie dwonki;
a u dołu dwa; tuż przeciwny dwa
serca u góry, u dołu konia galopu-
jącego; tuż róg, wystawia dwa
wspartego łapani do góry, na gło-
wie ma wstęgi na której napisisko
fabrykanta kart (Bartosz Kartownik),
a nad tym napisem są dwie róg-
dzie; tuż winny ma łatorośl win-
na u góry, z dwoma dziećmi li-
śmi winnymi. Dawniejsze ie-
sne bo około r. 1500. odbitych kart
wyobrażenia

wyobrażenie odkrył T. Mjardowski

(1): rysunek ich wiadomy nie jest. (1. w Dziale Gólszbińskiego domy i

O grze w karty, wspomina- dany jest ich rysunek)

ia nasze posuniki zaraz po wynale-

pieniu ich we Francji, wspomienia-

ję gry najdawniejsze, znanego

świecnej karcie i t. p. (2). Jui

Krzysztof Szafrański, na lotrow-

stwa swoje w Krakowie sięsty: 1482.

(2), grywał w karty z mieszczanami

z roztawskiem. Stawała była

na nasza nazwisko flusa, w któ-

ra lubił zabawić się Zygmunt I.

grywał ten kto miał czterech króli

(3). Kiedy Monarcha grając raz ze

nakomitemi panami odezwał się z

tem: do towarzyszy że wygrat, ieden

z nich odzwiniemy kapusta się Zygmun-

ta, i jakim to być może sposobem kie-

dy widzi iednego Króla we swoich

kartach? Mawia iż wprowadzić Króla

wsiech, odpowiedział śmiejąc się Zyg-

(2. Gabriel Leopoldita tamie)

(3. Tajrochi, herby str. 56.)

Chyba

(4. sielen kto ma czterech królów,
światowa rozkość, gra)

Zygmunt, ale ja iestem Król cwar-
ty, a wiec wygratem. Kart ten po-
wtarzano w towarzystwach, a Jan Ko-
chanowski podał go pamięci nastę-
pów (1). Oprocz flusa grywano w

(1. we fraszkach str. 10.)

pikieta. Berinieminy (2), tak nam

(2. w pikietać nie stalejney forda)

~~xxx~~ opisał, wymieniając następują-
ce figury: "Wyrzutek się wyrzucił a
na jego miejsce przybiera się Ni-
cznik; w tej grze dostaje się Kralka;
dwóch Turów; bywają tu i Druwon-
ki; dobiera się ramble i cworki;
miejcy się dba o sekvens niż o fuygle;
jak będzie Repik, przewodna, Sto-
oko, to wygrana; który tu wcho-
dzi te, Czerwieni, Druwonki, Wino
i Zoladz."

(Kocernikiem zwano tego, kto
dla zysku lubił gry azardowne (3). (3. Rey Ryw. 95.)
U takich ludzi zawsze leżały kar-
ty na stole, a obok nich pieniądze,
którymi brachali do gry zachęca-
jąc

zakusując (1). W wyższych towarz. (1. Ray niez. 19)

stawali grywano dobierając karty, podobnie iak dziś przy grze w farao-
ma, is się nazywato na bratt (na
branie) przystawiac. Kto przebit brat.

wygrywat. Nie raz z tego powodu

zadano się za tby (2). Zapomowczyki (2. Zbylitowski, schadzka)

grywali w osminastkę (Sem-o-denastie),
jest dobierając aż do osminastu. Inni

niezłapani Polaki grywali w jednobotry-

nie, i w Trymiers (rodzay dzisiey-

ego diabelka) (3). Niezaczęli gra (3. światowa rożkow gra.)

odmieniali mniejsza unikając ta-
kich na których awykle przegrywano:

tedy i to nie pomogło, nie ieden pła-

te powtarzał „lepiej grać na dudach,

niż tak nie przegrać. Lub. wypruty

zgodnie ieden drugiemu, za to złe grał,

minął: „by był tak dat, by był z-

dale dat, tedyby był wygrał.” (4). (4. Gorn. Dworz. str. 127.)

Grywali i grali w kartach
to w iedney komnacie osobno gra-
li

169

grali panowie, a studzy w karcie oso-
bno (1). Wysłał więc Pleban na wojnę (1. Zbylitowski karcie)
swojego Klecha, głównie przestrzegat
go o to, ażeby ^{nie} parat z kozera (2) (2. Wyprawa plebańska)
W karcie były bardzo karteżki
w robocie. Naprzód grano o szrudtki
(a szrudtki?), i o orzechy, a gdy na-
brano ochoty, grano i o grosze. Nie
zaden który Dnygantem (weselo)
przyszł do Karczmy, powracat
Watochem (smutno bo obrany z mie-
szka) do domu (3). Franci zlapaw- (3. Kłopotliwa Warch jui. 1.)
szy gracza chińskiego dawali mu
raz i drugi wygrać, aż nareszcie
zgrawali go do szustu. Nieborak,
choć ukrył resztę grosza przed
drapieżcami, brat pieniądze w ge-
bie. Kosterowie (szulery) iaty dzień
przeziadywali w karcie rozbra-
wszy się do karczki, ażeby im wy-
godniej grać było. Grywali aż do
późnej nocy, a gdy karczmarce
zabrakło

zabrakło świec tojowych, turywem
na koninie przysnuwali sobie (1). Tu
szeregowiemy oszuchiwno przy grze,
karty nychtując i składając (stosow-
nie do przebiegów tabliczki ie), zata-
mując (znacząc przez zatamanie ro-
w karty), nakładając (zbierając mi-
tunie), podmykając (podglądając kar-
ty) (2).

(1. Miaskowski, t. str. 219; Kochanow-
ski fraszka 92. Kłomowicza Worok-
juw. str. 94.)

(2. Pięćsek, ethica str. 13.)

del. Kregle cypli bira, ku^{pi}ki,
zakryty, Zeland, Szacfan-
iel, cegielki, marka.

Kregle ulubiona była gra gminu:
chłopi i chłopista najczęściej w ru-
chali. Tak kot na myszy, mówią
Rey, dybat z gatcha chłop pijany:
pusknął: w siłane (w podłogę), a wnet
zawstali drudzy aryskaty, i ptaży
mimo narzekali na przebrania (3).
Kaj ja wnioxs, że grać w birę to i
mimo anaczyto w i kregle, gdy pi-

(3. Rey, Wier. 67.)

Rey

piwem (das Bier) przegrana pitawno,
to jest że się zakładano kto więcej rzu-
ci, a ten co wygrał miewał od dru-
gich zapłacone to piwo, które wypit

w karczmie (1.). Ma tego mówić Ję. (1. Świątowa rozkaza gry, inawet
monowia (2.): "od galek do bierka, a maczy to grę Łoś biewski gry
^{od bierka} do pisanych" w maczy, że naprzód bany str. 64.)
na kart, później na piwo, a nastę- (2. siet. 16.)
pnie na pieniążce grano. W kupki
podobnie grywano iak i teraz, kilka
ich postawiający i w jedno iść ukrywają,
kazuąc zgadnąć w której kubie jest
rzecz ukryta. Podobna do tej była
gra, w zakrytego. Mieniący rzecz
w dłoni, zgadywać kazano w której
się ona znajduje rzec. O tej grze
mówiono także:

staw. celnem, komu to wadzi
że kto lichem na szancie sadzi.

13 p 156.
14 p 157.

Coby zmiałyty gry: w Telanda, w czar-
faucha

Wracając, w cegielni, w ma-
turawce, w grysaforla (1.), odgadnąć
umiem.

Wszystkie te gry odbywały się
rypkw, i graze do troosa creso
gryści musieli, a gdy kto zaptaci
nie miał, merubranc (rewers),
zaptaci, dać na siebie musiał

e. rozrywki.

grai o rozkazanie, pierścionek,
szańkarz, iaja, trawka, gaska,
murka, kot, tasak.

Dla samej nas rozrywki za-
miana się grają: o rozkazanie,
gdy jeden zapytał się drugiego, czy
wypni to w mu rozkazaniem be-
dnie. Zapytany przystawał na to,
zawsze, gdy nie nie obcyżanego
rozkażać się dozwalało, dobre
zapytanie i lowarystwo dobrane,
gdy rozumiat się przyjaźniel roz-

(1. Gutzbiurusk. gry i zabawy str 63.)
Gry w mozkę, iah minie o tem upewnione, ma
dosad miezue na Wotyniu i Podolu, odbywa się
tak: na dużym podmišku usypuje się z mąki
twardo ziła wyzoka piramida, na której woz-
chothę, kładzie się mata otwierana kulka. Ka-
żdy z przyłonnych w kudo siekaczem nowien
je kulei osunąć nożem ewolę męgli z tej pi-
ramidy; kto ze dostawieniem obali kulke, musi
się ustawić wydobę. Gdy się gra rozpierają
bardy śmiało, zaczyna nożem, też w miedzy uby-
wania obiegów piramidy rocznie nie miało się;

(2. dostawienie myjsto ze sniatkowey
rozkoszy, gra)

Na

drzewoz, zehaz, zalewie mate
wzietekto męgli łowiem u-
raz odwoza. Nysławie sobie
morna wyszłiły przytem
figle dricii, podslapy, o-
bawę, a w kwiach rado-
sne śmiechy, gdy tażna so-
rowa swawyrka nie mia-
Też drierowyni, lub bruna-
sne kie chorego chłopotyka
ukazuje się wosotemu gro-
na mubielone iah u mty-
narra. Tak ubielony nie
może się obetrzeć, puli z
bardym z obemyl na
grodka puliżu nie obzi-
ię tak zwanego mtyanka.

rozkaże mu uisnąć siebie, lub
coś podobnego. Alisio oszukat się
wielu; bo łamtem kazał mu postać

po pieczęci i po garniec uina (1). Te- (1. Rey, żyw. 25.)

ridiao mu konie trufiano do pier-
sienia, podobnie jak dris w karczela:

kanuast piersienia uzywano niekie-

dy czapki. Wyprawiano sztuki, ta-

sak do góry rzucając i łapiąc go

na powietrzu (2). Rumano w górę (2. Rey, żyw. 24, 112.)

inaj i kręcone ie łapano. Wypra-

wiano na przedie dyalogi, szcze-

biąc udane rozmowy, co zwano

szprawkarzem (nieby udawaniem

szpaka). Dwóch figlarzy, zwykłe

Pankracym i Grecharem zwanymi,

by kłócić się z trząskiem wchodziłi

do komnaty; nadbiegł na to braci

zwanym wymyślnym Walek, czyli uda-

jącym chłopca młodziem, który co mu

tylko do głowy przyszło wymyślał

na owych figlarzy. Było to najsła-

dowanie dawnych włoskich mimów.

Tegoż

tego rodzaju zabawy przedstawiali
 wamokszynicy i Miottlarze (miotelnice),
 także inni powiatowicze (włociszczanie),
 którzy ubiegają się za obiadami, ie-
 chali od domu do domu, a za to ie-
 najedli i napili widowisko z
 wie współgosiom dawali (1). Sta-
 lubili kartować z białą piłą, dłał bezimienny w siłowej rozkoszy,
 loty w sadzie wyprawnijac, gra-
 w kota (nigrazi kota), w ga-
 podobnie jak i teraz. Gra w
 także znaczyła, toż samo w dłał,
 w zieleń, w murkę, toż sa-
 w w murkę. Coby znaczyło
 w murkę, nie wiem (?).

(1. "włociszczanie" przed-
 dłał bezimienny w siłowej rozkoszy,

Be

(2. Kochanowski, prasa 10. do
 stowienie ze siłowej rozkoszy, gra)

66. zabawy chłopiat.

Ułubiona chłopiat zabawa-by-
 w kotu. Podzielwsi się na dwie
 grupy i edni udawali nieprzyjaciół, a
 drugi Polaków, i tak ze sobą staczali

baje (1.). Paszoro ano baka czyli; iak
go nazrywano, cygę; grano w piths
czyli we chrythk. (2.).

Dawcip miodkierzy ciwierzono
grajac z nia w pytania. Stawna by-
ta gra o stonie na co dobra, kto-
ra ciwierz dowcip swoich pacholst
Księżce Biskup Tomicki. Pytano
sie po kolei kadego na co sie przy-
da stoma? a kto nie wiecdzial
prowiedziec na jakibys wytek obro-
u morina, albo odpowiedzial
niestorownie (n.p. ze sie zda na
prasz dla kdr), przegrywal. By-
la druga gra majaca nazwe nie
bedzie sie len pit wiechay on ia
pije (3.), ktorey odgadnac nie u-
mieru.

f. rozmowa przy stole i przy kieliszku.

Posiadali sie gosie jadlem
i napitkiem, ktorego inn do starera-

(1. i 1514. u Bielke. kron. str. 52

(2. u Golebionowskiego, gry i zabawy
str. 13. 14. Linos Łalowski,

Łalowski
do ogona puchem a
ziarn prochu. Pier
go kwi joni, kiego
zem wyzyskie kory
ste chłopięda smię
grępydy.

(3. Tomicki, Dworz. str. 8.) Lpew
mie i o tem, ze da gra na
sie na wotynie i Podolu, a do w
sob: Karby z towarzystwa obiera
przyjacela lub przyjacielke, zagaduje
parami a jeden siada na zwodku
grez wajort ze goduje polewke, pi
Woda: "warytem, warytem, narym
drban jutawci, wypije iaz den, on
jazel wy mienionego powizien sie
miazet ugori za nim i odpowie
"nie bedzie sie len pit, wiechay"

ow, pije i ugniewia innego. Kto
razu nie ugnie się za przyjaciół, nie
wraca go, i idzie na grodek, a żeby wawry
napoy. Wraz tego daje za polowę fani, który
przy łowach przy idzie pod sąd obywateli.

277

dotarczała gospodarskiego bogactwa.
Stary ksiądz do stołu weselił się,
zabawiając się sobie dawne dworskie
i rycerskie przypadki: zastanawiając
następnie, iacy to teraz ludzie, i
czasy nastaly (1): tym czasem
ludzie narobiwszy kulek z chleba,
złotali niemi przez stół na panu
jedni natopiwszy w piwo przy-
branych grzanech, sprawili o sta-
le dziejach, i ssali dabanek nie-
my; drugi Król wina polewając
zastawę w rękę, obsyłał go w oko.
(2). Ci mówili o sąsiadach, który
młoda żona, śmierć ujechał nie-
podziwując go, pewno na kraj
szła: ci winowali szersza
winnemu tatusiowi, że w dzieł-
nym odrzucił syna, w stawio-
waniu rycerskim w świecie
potrzebie agryzmy (4). Jusi pra-
wieczne dyktetyki.

(1. Jerowski, zima)

Jana z Wykowskiej
(2. w) (Kiermasze wieśniackim
w ustępie zart dworski)

(3. Jusiowa wskaz ucieczka)

40

(4. Tawie)

Opowiadał. każdy co lubił, sto-
sując nowe do towarzysstwa w którym
się znajdował, żeby tłustemu wyrana-
m i usretowną gadką nie obraził
uszu nieumiast, a młodości nie gorszył.
On wznowił się nad tem, jak na
lat młodych uwodził biatogłowy, ten
jak niegdys był swawolnie na świe-
cie. Kiedy promiarkował że mu uspot-
bankietnicy nie nie wierzą, przywoły-
wał stugę swego, symuła tej niegdys
współnika, i, jak gdyby zapomniał,
pytał o to lub owo. A stuga nau-
czony uprzed w ma cymie, powta-
rzał ustami: "Musimy pań-
tak, tak zgoda było." Ten gadał o
dniwach nowego świata (właśnie
pod ową erę ścieżko odkrywanie w A-
meryce kraj), gdzie ludzie pyski
mają miasto twarzą, gdzie syn
ziada ojca ugotowanego go sobie.
On majadł się bardzo przyobie-

Dzie

chciałby popuścić pasy,
 ale nie wiedział jak sobie w tem
 poradzić, kutasowa gdy na niego wstę-
 pili skrócone były pory. Przysła
 mu więc myśl, frymarchy na pasy
 siedem swoim. Ten żeby mógł
 pory obcyścić rzecz idąc na frymarchę
 i oświadczeniu pańskim, na za-
 wian przypatrzyć się bliżej. A tak
 chodząc wstyd do piast i do obciastach;
 i obcyściwszy pas opasywał
 nim na nowo, nie chęć dobrać
 frymarchę (h).

(1. Gwery, Grabianin rodz. 8. Kbyli-
 kowstii, schadaka)

Sydney i przesiadający du-
 owienictwa opowiadali sobie (z Era-
 ma Roterdamczyka rzecz i wzięwszy)
 gospodarzu i drabie powracającym
 i ^{wydawał się} i ^{nie} opowiadającym ile on tam
 na broit, i iak i za co, Mi-
 niu ie opuścił. Prawie o pow-
 opnie Drimie wysłanym od
 statku polskiego; o Minchu który

CC

siz dobrowolnie zrzekł napisu na
iego własną prośbę swiego wypró-
wego dla klasatora. Powtorzmy te
powieści, zachowując styl samyehie
opowiadaczy.

Jeanny Opat stracił sobie chui
do iadła, a iechat do ciepła (do wód).
Spotkał go ryera, a dowiedziawszy
się że ta powrót ma kosztować kil-
dwa do tysiąca złotych, obiecał na-
prawie mu kosztów na swym kam-
ku na dwiesię złotych. Zgodził się
na to Opat, i pojechał na ka-
mek. Ryera zamknął Alucha
w komnacie sypialnej, i nie dał
mu nic jeść tego dnia. Trzy-
szędz odwiedził go rano i spytał
się jak jest. Bardzo mało lepiej,
Książę odpowiedział. A na to ryera,
będzie lepiej, i znówu nie dał
mu jeść przez cały dzień. Na-
kazał znówu napisać Książę
o zdrowiu, powiedział że mu się
jeść

ieś nakuwa. Trzeciego dnia w
pierw nie odwiedził Opata, ale ten
wystawiając łeb z komnaty, wołał
młodzi: „proszę bóg, dajcie ieśi.”

Przyszedł pan rannu i rzekł mu
na to, „otoż widzisz że u mnie
lepsze lekarstwo niż w cięplach.

Dajcie chwile stołych, a z resztą
do domu iedź.” Rad nie rad mu-
wiąt Pratać dotrzymać słowa.

Mnich przyszedł do cielek
nie śmiesz telney posłuchi leżącego,
który uż w mowie sawankował, i
„kto rzekł tak ieś” gadał. Pytał

Mnich: „wszak ty naszej brać
dajesz tysiąc, tudzież na drwony
to grzywnie odkarujesz, a na odba-
dowanie kasioła dajesz pięć tysięcy
Chory odpowiadał na wszystko „tak
ieś.” Syn starszy który przykroto-
nie słuchał, i widział że tu nie zar-
ty, nastawia gdy piszący testament,

168.
169.
1148
1150

in 27

urzędnik każda odpowiedź chorego
daraz wpisywał w testament, a to na
rachach Mnicha; to mając na uwa-
dze ów syn, zapytał się ojca: »nie
prawdaż ojciec, że mam tego Mnicha
wyrzucić oknem"? Ojciec odпові-
dzał: »tak jest». wnet syn kazał to
w testament wpisać, a sam powlokł
Mnicha do okna. Przestraszony Ka-
ptan rzekł wtedy, »puszcz mnie, a ja
się zrzekam wszystkiego». I ja też
nie myślę o żadnej krzywdy wzy-
mie, odjart miodzieniec, i przepro-
sił Księdza (1).

(1. dostownie ujęte z Reja, z g.
z Klonowicza Wronka J. 111.)

~~Na Ukrainie mieszano rzymskie-
go Hawrytha, greckiego religij. Kiedy
on stał się ostatnią szkodą, u-
rzędnik, który sam tylko w onej gro-
madzie ludzi był katolikiem rzym-
skim, porządkując wspominać, że-
by porządkowy odzyskanie duszki,
przyśłał do wiary katolickiej, bez któ-
rej~~

Ms

kłócy nie może być zbawion. Hawry.
 To daję lat na Popa, i rzekł: Bay-
 tunku, czy słyszyś co mi Jan radzi?
 A Pop respektuje nas urzędnika, ad-
 gnuie: "Hawryło, Hawryło, Jan dobrze
 mówi, aleś ty człowiek prosty, a wiara
 laska wiara ułomna, myślna. Ty swais
 opusisz, a laskiey nie dosiężesz: to
 mi. Lask, mi ty, Rusin(1).

M

(1. ~~Wojciech Walenty Głoga Fabrycy~~
 usz, w ~~kanoniu~~^{na} ~~abo~~ Nolens ~~(1811)~~

U

Ci co lubili obie rozprawiętywai
 ięje opowiadali sobie o dwóch psach
 uchwanych od spartaniskiego Lihurga,
 albo powtarzali śmierć powiesii od Per-
 klat. Beka opowiadane Adamowi Gra-
 chowskiemu w ramku Tiesaborskim,
 ons moralny z nich wyizgali(2).
 Wierzący w gusła biali o ogu, które
 mu przeprziedzieli Doktorzy, i na-
 rozony syn ięgo był stworzon na
 mulewos krui, a więc nie będzie albo
 katem albo rozboynikiem. Takoi gdy
 podrost ów chłopiec, w sproklat na dro-

(2. Key. żyw. 28. Adama Grachrowsk.
 miensze)

drodziej, gęś, kura, zabitą. Kiedy się
poradził ojciec Doktorów, co by na to
robić, odpowiedzieli mu, ażeby go
oddał do rzeźnika. Także usłuchał
stary, a syn jego stał się dobrym
i bogatym człowiekiem (1.).

(1. Rej. r. 14. 6.)

Inni lubili prawić o śmiesznych
przygodach, i tak się naprzykrtał przy-
trafiła nie dawno jadałemu salachui-
owi, który okoto drogi miszkiego wi-
siedla odciął, i wziął go ze sobą, do-
torując wszelkiego starania ażeby
go do życia przywrócić. Przekował
mu na to ów nieszczęśliwy, a potem
przyjechałszy z myśliwca swoim na-
wzrostem stupił go i uciekł. Nie kaba-
łem gdy anowu w drogę iechał ów
salachui, i tegoż samego wisiedla na-
szubienicy spostrzegł, iż się wisiecy o
jego ratunek nie kusił (2.). Opowiadało powie-

Dawcipne klejono pomszastki
przechracając narwiszka. Tak pomszastki
salachui

Łemny widok, który miło
pociesza, i zganjać się
Tatarami. Jeden z nich
wszystko wiele sławnych
nie wiadomo stać się
tatarski. Wtenczas ludzie
obozem przy Jeruzalemie
ziemiach, przybył tam
saryn ubrawszy się w
kaptański. Wiedzący
liczby kitha i kithy
głowy nadobny
zumiął, że ten
granowicie

(2. Rej. r. 14. 107.)

(3) A. Grabowski. starożytn. polsk. I. 161.

~~(1) ^{we'} święto Cosmae Dami
 ni posłała swą dziewczę do Dworika
 żeby się pytała iakiego dziś świę-
 tego obchodzą. Póśint. Skrzibnica usty-
 prawy odpowiedzi Kosciuszkego, doniosła
 mu papi, że dziś odprowadzają o Koale
 (2) Janu (1). Powstano powiastki
 gminie poprawiającym papiers. ~~X~~
 był jeden Soltys, który mówił
 modlitwę papierską, zawsze w papiersu
 wypowiadał owe słowa: stąpnij do piekła
mojego dnia amartwego wstąpnij. Py-
 go Pleban: czemuś to opowiadasz
 Soltysowi tak potrzebny? Odpo-
 wiedział Soltys, że nie poszedłbym tam
 siesta szyć. A Jan Chryslus miał
 stąpnij do piekła! To wó? To, to, to:
 i krzywdzić mnie w niebie, żeby
 do piekła chodzić nie pora-
 bać? (2).
 Ryckiński duchem technice na-
 mieniał się opowiadać sobie o Krzanie~~

13

~~(1) grindani, w broniach o fortek
białogł~~

15

~~(2) Styżko wstę, Koko (2)~~

30713

która' na Tieninach mieszkała nie-
gdys', takie na Bieskidach (Fatrah)
i na modnej górze (1.); a mieszkała (1. iuz we wieku X. wspomina-
dla tego że tam niegdys' przesiady. modnym lesie w tych stronach
wały i dokazywały Amaronki (2.). w akcie urzędowym przywie-
nym od Kosmasa praskiego

Do powieści które w ow czas
krążyły po towarzysztwach podobnie
jak dziś nowiny gazeciarskie, nale-
żą takie owe zdarzenia krajowych
dotyczące się dziejów, które Jan Ko-
chanowski zebrat, a które po śmier-
ci jego wraz z innymi pod na-
zwiskiem fragmētów wydano. Tu-
dziej dowcipne powiastki, od Łuka-
sza Górnickiego i jego naśladowców
spisane. Rozsiadliśmy je po drucie
naszem, gdzie nam którą umie-
ścić wypadło.

Były przy stole i piosnki,
któremi się wyszydzatły różne pokole-
nia rymow polskiej. O Maru-
rach śpiewano (3.):

Marurowie

Jan z Wykultowski
(3.) (Kosmasa wieśniacki pieśń VII.)

Mazurowie mili,
 Góbiecie się popili,
 W Warie na gorzałce,
 W Czersku na stępiwsku.

Mazurowie naszy,
 Po iągłancy kasy,
 Stone wassy maiz,
 Piwem ie mazaję:
 Skoro się podpiję,
 Wnet chłopa zabiję.

Na -

Przytomny temu Mazur, bynajmniej
 nie obraża, tak Wielko
 Mato-Polanom przyćmiał.

Znamy Polaku pany,
 Smiate Mazowszany:
 Gotowi do bójki,
 W zwiadzie y w pokoju,
 Ani wiele mierny,
 Smieją się uderza.

Chwała

niecierpiąc kłosa. Niecierpiąc też do-
brych odpląstał kapraśników, wilka
zabit i schował sobie skórę, kłosa
złoty do swej trzody. Lecz wtem
nadeszli pastuchy, przypomniawszy się
mu nie tylko o kłosie, ale i o skórze wil-
ka, gdyż drapieżca żywca jest zo-
łoty przez bydło jego. Skonieczyszy
swego opowiadanie, kapustywał pra-
nika: Queritur komu się ma
złota dostać de jure, gdyż o kłosa
złoty i skórze wilka nie zachodzi.

Pocieszenie opowiadał o ma-
łych Sędziach w Cielku. Ci sądzili
o kłosie złodzieja, ale że jednego
tylko tego rodzaju rzemieślnika mie-
li w całym mieście, musi w miejscu
tego powiesić kłodzieja, gdyż ich
wóch u siebie mieli (1).

(1. Cracowianina powołana, str. 55.)

Owdzie podpisawszy sobie szła-
wstwo (2) radził o wolności. Bywalec (2. mój Guiry, Prabiljanin r. 1840. X.)
w tych krajach myślał dostać

obaj ich i chwalił ich rzędy. Ale
nikomu nie przyszło na myśl za-
stanowić się nad tem, skąd pocho-
dzi to, lepiej udrzociemców mienie;
a tem więcej pomysłano o tem
nawet po trzech emu, iakby na-
prawić rzeczpospolita, tad iako-
my w niej przywrócić i przywień
swasniome stany do zgody, aieby
w Polsce inaczey nie mysleli Ry-
nnianie (u co z Papieżem trzyma-
li siusle), a Księża (nie-fanatycy)
inaczey (1). Powtarzano słowa świę- (1. Reja, przemowa 195.)
to w iednem piśmieku ogłoszone,
gdzie inota w ten sposób przema-
wia do swoich zwolenników (2): (2. w Herkulesie Stowianiskim

„wszystcy moi kochankowie prowa- str. 57.)
daja na to, że ich dla Ojczy-
zny, dla prawa, dla maydroższej
ze wszech skarboć wolności pa-
ła, sielsa, mięsa, ale gdy nie
chciano rozumieć tego, co to jest
prawdziwa

prawdziwa miłość ojczyzny, co wol-
ności, głuchemi byli na to naród
o zachwaloney jego wolności w-
drożeniemy mówią (1.). Owszem mi-
mo to że przodkowie nasi znali
narodowe wady i wiedzieli dobrze
w oświeceniu ocyżnana sawankuje, obsta-
wali na nieładem, na nieporządku
w kraju, mówią i że lepiej aby
nieprzyjaciół brzykroć koronę prze-
nieśli i rozwijał się mieliby się pra-
wa wospolitego naxmniey co uny-
broczyć mogło. Bo jeśli się iedne
prawo szlacheckie tedy i drugie-
mów (2.), to jest że iedni panowie
są przymuszani ustąpić czegoś
praw swoich dla szlachty, to i
szlachta musi coś ustąpić dla
panów, a tak ruszy się rzecz po-
woli nie swaicy posady, i na
wawank wystawiona będzie. To,
mówią niedorozumie mówią ludźmi

(1. pamiadałi, Włosi "sarte in
Polonia vivitur" u Kochanowski.
dz. I. str. 186.)

4a -

(2. Reja, przemowa, 188.)

na porów mądrych, utwierdzato w błą-
 dzie, zastawiały gdy Szwajcy powta-
 rzali, że Polakom dobrze jest z nie-
 rzadern, przeto o naprawę rządu swego
 troszczyć się nie powinni wiele. "U
 nas (1) nie wszystko iak z rejestru;
 nie wiada, udrożniemy takiego iak
 w ziemiach swoich porządku. A na-
 tym co? Atoli przenie do brze stoim,
 z iakiemi takimi (cieli sa) błęda-
 mi, iako imie narody z najlep-
 szemu okolo rządu dystyllacyami."
 Na zarzut ten, że nasza polityka
 nie ma nic tajnego, odpowiadało:
 "Imie narody tajnie rzeczy swe
 sprawują, my zechmy na polu (z
 na otwartem polu obradujemy) taj-
 ni, byc nie możemy;" uwagę wy-
 nioze, że wlasnie ten sposób obra-
 dowania przystępi do siebie oznaj-
 mi wszystkim, zapewnia wolności na-
 rodowi, i "że Polak dopatki jest pol-
 ny, dopoty wolny" (2). A co się do

(1. mowa Olszewski, w Krasnopolu
 swopiek Zygmunta III.)

15 p 180.
 16 p 181.

(2. dosłownie z tegoż p.)

tyry

dolęcy rozumu, mówili Jezuici, że
 ten jest w Polsce nuydoskonalszy, i
 nie ma potrzeby uwyi się go od
 innych. " Trankow, jedwabiu i korze-
 ni (1.), od prostomych potrzebujemy. (1. mianu Bambus, w kax anin na
 Rozum, kutaszera politycki; zdrowy, pożrzebie Adama Czarnkowskiego)
 może się nam w Polsce domać ro-
 dzic, y doskonale dostać."

Wytykając pryncypy narci
 wady indre nie oszczędił i siebie,
 ale się poprawić nie chciał. Mawia-
 oni że nie nie warta " hiszpań-
 ska prostota, niemiecka pokota, Tur-
 kiej prawnictwo, tureckie matieristwo,
 włoska hojność, polski rząd, angiel-
 ska wolność, wotaska wierność, fran-
 cuski wystyż, pruskie dworstwo, ~~ni-~~
~~emski~~ saski wczas, godność
 w królestwach. " Te proptata-
 ia to rzeczy, a oraż szauunek i do-
 mieć u swoich znajdają: " w
 Hiszpanii praktyk (intrigant), we Wło-
 szach

PC

B

włoszech Doktor, w Francji fryzjer
(Kobieciarz), w Niemczech rzemie-
ślnik, w Danii, Anglii i Szkocji
kupiec, w Włoszech rzeźbiarz, w Tur-
cech żołnierz, w Polsce Prokurator
(obronca sądowy), w Prusach gospo-
darz.)) (1).

(1. dostojnie wypisano abramow
gospodarstwo jędrzejkie.)

Rozumniejsi zastanawiali
się nad stosunkami, w jakich Polska
została do sąsiadów, z tego powodu
głównie na łecanosiu miało Mo-
skwę i Niemców. Tamta natrwaiała,
gdy po wzięciu Polocha odrywali się
z tem Car, że ma prawo przyro-
dzone do Holicza i do wszystkich
zaborów zrobionych przez Litwę (2).

(2. Kochanowski dz. 7. str. 36.)

Je nas niepokoili upominając się o
Prusy, przez niemieckich niegdys
posiadane Krzyżaków. Uwagę wy-
mowa że i ówczesni Niemcy (stuz-
nie by iestore Izłask powrócić po-
winni, którzy przepili polscy Książ-
stwa, że dosyć ich słowiańskich
krajów

krajów posiadają, które wywarodo-
 uili aż do imienia, Bukowiec nad
 morzem Lubeka, a zgorzelickie pań-
 stwo Brandeburgia, przexwawczy (1),
 nie dosyć wiele dogodności mają
 ze strony Polski gdy nie wie-
 dzą o Tatarach, i siedzą sobie w
 pokoju (2). Zastanawiano się nad
 tem, iakby próimiackie rybie pro-
 wadzonym polskim ludem, osa-
 dzać puste podolskie pola (3); iak-
 by na Ukrainie zatorzyć szkołę
 myśerską, tudzież ustanowić tamie
 zakon krzyżacki według reguły La-
 zarza s., któryby na całym nadmies-
 trowi wraz z Kozakami składał
 mocne wojenne osady przeciw ra-
 bunkom tatarskim; iak na koniec
 szły poprawić krajowe (Kornetkwa
 mybunatu). Rozmyślając tak, spie-
 wano śmieszko słożoną pieśń zatorzoną
 w dutożeniu wygnanu sprawiedli-

(1. Gorn. razm. str. 11.)

(2. Bielski, seym 19.)

(3. Paprocki próba enot.)

Hand

sprawniejszą w Polsce (1.). Zasta- (1. tak radził uczynić wszystkie
nawiano się też nad miesią, któ- się tu wreło; i owa pieśń utwór
ra w ów czas biegła o biskupicy (Książdz Weneczyński Opat.
sali w Poananiu; gdzie wsięsy iehowski a kijowski Biskup
Królów polscy rzędem byli odma- Kłosewicz, wstęp do reguty
lowani aż do Zygmunta i Augusta; Bened.)
po którym jedno już tylko próżne
miejsce zostawiono, na którym
ręka niewiadoma, zelazem wy-
kreśliła te słowa hic regnum
mutabitur (2.). Wtedy ta rozu- (2. Kłochanowski Dz. T. str. 188.)
mnych nawet ludzi nabawiła
strachem, gdy za Driedziwno-obie-
walnych Królów nie przyszło do
skutku naprawa Rzeczypospolitej
polskiej, i gdy się już tak dalece
sepsuta, że żadnej pomocy smadzi
i cygańskiej nie było tak niepo-
rządnej jak to nasze staćne a
tak same królestwo polskie; któ-
re mając ku obronie ludzi którzy
by się z diabłami tamci mogli
porzeć

prociw kiedy bieda uciekali do
lasa. Ubolewano nad tem: że owo-
czesny wiek wrywający od przyrodo-
wych pospolitca jako malowanie naj-
piękniejsze, ieno nie przez starość
nieo reszte, nie tylko że go odnowić
pomiedbat, ale i tego nie uszyt.
był przypaymniey uiszerunek
tego a smierzechnie linije zach-
wat. Wszyscy mówili że, że, że,
nikt nie umiał pokazać drogi,
aby to złe naprawić (1.).

I nie dziwne, bo gruntowney
zmiany nie było w narodzie, a Ser-
wici i tacy ludzie, korzystając z za-
mienia ryńskiego stanu, naginali
go ka atomu podług swego upodo-
bania. Gdy się pado, które dach-
mow przyroczieniem się można
było odwrócić (tato, umienniano
„guykle.” nie wiedziatem, nie
umieniamatem) I tak było w samey

(h dostawnie wypisano z Reja żyw.
182. 185. z Kochanowsk. D. I. str. 180.)

Uje

rzeczy. Bo czy to ile czy dobrze czy-
nili ówczesni Polacy, nie wiedzieli
bynajmniej, na jakiej czynią to za-
sadzie. Gdy z powodu gnuśnego pa-
nowania Zygmunta III. odbywały się
po kraju sądy, mało kto widział na
jakim czyni to prawie: chociaż i ci
nawet, którzy tych wzburzeń nie po-
chwatali, przypuszczali przeciwnie, że sta-
siność mieli na sobą sądy odpraw-
iają obywateli (1).

(1. do słownia wypisano z Danu-
ialin. narieka., z Witten-
probudki)

4. goście u zagonowego szlachcica
i u chłopca.

a. ^{szlachcica} ~~szlachcica~~ chłopiska

Panowie i szlachta odwiedzali się
kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota,
chłopcy odwiedzali chłopca w dzień świę-
teczny, mianowicie też w czasie kiero-
masu. Wtedy gospodarz był rad go-
ściowi wykwintnemu pożywieniu, a do
takich

takich liżono miłosierdzie (misererere)
 w octem, tudzież wątroba z ciarną
 jucha (sosen) - pieprzem dobrze na-
 prawiona. Gospodyni, miaromnie i
 ieli dziewka będąc stugiwata, po
 tworach i nastuchata się pomiędzy
 tworska, czeladź i wiele metelcyki,
 przysięguwata gościowi rozbierne
 piosenki, ubrawszy się w stroje swis-
 teczny. Łajadala sama dobrze, do-
 łny przykład gościowi dając. Ubrasy
 uszy jadłem Kmosia (1) naproszono
 go do karczmny, gdzie przyjaźni
 stojąc przyjaciele, napijali równo-
 nim, i z żoną (?). Na takowe
 przyzwanie gościa przysposobił się
 gospodarz uprzedawszy na Kier-
 masu zboża ile mógł; kazaawszy
 obić (omłócić) dwie kopy (kopyt-
 nego żyta, owsa kopy i grochu ze
 dwiema kici (snopek). Pon boiem
 zajmował się tej zasady, że cała ros-

(1) ta mowa, nie chęć po imieniu
 nazywali się chłopcy)

(2) dosłownie, z ^{Jana z Wykuszow} Kiermaszu, nie
 śmiałego myjsto.)

Zaprz.

2009
Opowiadaly na zaciawani do odgadnienia
gadki, rozstrajajac prier to umyst swoy
wroty; opowiadaly sobie z kolei rozli-
czne zdarzenia lub opowiadanych stu-
niwały. Przylocz, napriod gadki nie
ktore, wrac z ich odpowiedzia.

Haday mi to. Ma wiele ran a jest
bardzo mocno zwiaran, upomina nas
na robocie, ma wielka dzins w ry-
woie; maca lubo jest bez rak, a
chadzi nie majac nog, kazdy zis nim
sprawic. bowiem nam on rozkazuje,
wraz wszystko dokonawa, bo mu to
maube dawa.

Odpowiedz. Jest tam zegar; tam po-
wrozy naczajaj, na którym wagi
wieszaja.

6. Dni
Grego P. Bog nie ma, Papier ma-
nie, ale prosty człowiek na każdy dzień?

7. Sobie, równego.

8. To wieciey warte, "Ojciec nasz, Wie-
cie, lub Adrowas Marya".

9. Adrowas Marya, bawicem na puzoro-
wienie anielskie drwory drwonia;

Na

ale Pater noster Kramane drzew-
niane i szklane sprzedaja.

G. O co chłopci najwięcej Boga pro-
szą?

O. O konie do iędzienia, bo gdyby tych
nie było iędziłoby ziemią na
chłopiach.

G. Kto miedzy pszy a kotkami postu-
sniejszy, a które ich lepsze dzieci?

O. Pies, bo niemu on sam i jego dzieci
chodzi do kościoła.

G. Leciał ptak bez piera na drzewo
będące bez liścia, przysła panu bez
ust i niała tego ptaka?

O. Układł śnieg na drzewo w zimie,
przysła stonier i stopiło go.

G. Takie odzienię jest najdroższe a
najniewzrostniejszy?

O. Ogony u długich szatach niewie-
stych, które ni siemie umiatają i
psują darennie, a z czego by ubogi
nie mógł mieć dla siebie odzienię.

G. Który mężczyźni i które kobiety
są najweselsze?

~~117~~ p. 192.
p. 192.

0. Zakonnicy, bo i śpiewają we dnie
i nocy; kobiety które dzień kotysają,
bo im śpiewają arieby symfony (1).

Opowiadano różne powiastki: o So-
wianach, o Markotcie, Melurynie,
i t. p.: krzyżyły z ust do ust ulu-
kane wiejskie i miejskie gawie-
dzi powieści. F

(1) dostownie najisto z broszury
gadki romaine z r. 1552. tylko
nie pisownia i język nieco amie-
nitem.

26
17 p 192
p 193

Beet

dalej nasata mu drogę jarzankurka,
ale i ta nie usakodziła go. Po opia-
trzeniach i opiece mądrego starca

uwaga nad młodością (1). Roz-

(1. Recy. wir. 109.)

modno się nad tem: "jak tam
gdzieś daleko mieszkają sakharadnie

uwany, wyobrażając brzydkie

postęki, niecnoty i wady. A mianowicie:

Król pychy, takomstwa i

Warchot Król swady, Dar

pychy Hetman pychy, Sobiepan

Hetman takomstwa, Kartok Hetman

Warchot: "Krośla pychy, takomstwa

pychy, który był oraz Królem

Warchotów, tak opisywano: "tebie

jak u niedźwiedzia a baranie

jak u wieprza, nogi

jak u sakary, ręce jak u diabła,

głowa z jakiegoś błony jak u nie-
wiedzy, goty po pas a nadole kosma-

jak niedźwiedź, po nim pętały wi-

jakby go psy oshubaty, wiedney

72-

niez drieriy miecz goly a w dru-
giey bulawę (1)."

(1. Rey. xgw. 166. 169.)

~~Niechdy krasowe.~~

Rejano mówi Górnicki (2), o
driewisilach, czyli o drzewiesiotach,
to jest o wielu krakodzieyskiem (3),
opowiadano krakaze o Twardowskim
mierii (4), o wilkotakach i o strachach.

(2. rasm. str. 7.)

(3. iego listom wielka przy
noc Gzichowski, radaze uig
go za lekarstwo)

Stowianskie duchy podobnie
jak lud sercem i duszą przywiąza-
ny do swojej oyczyzny nie latywały
wysoko, jak niemieckie wiedźmi,
lecz tuż unosily się po nad powierz-
chnią, zawsze będąc blisko ziemi.
Wszakże gmin nasz w XV. XVI. wieku
o tyle odstąpił od wyobrażeń da-
wnajsz, że gdy mówił o latających
na powietrzu duchach, miescił ich
tuż pod niebem (5).

(4. a ustępy pod napisem Wawrzat
dosycki, hiogymusi w poręgi P. J.
ha o Twardowskim.

(5. Wyobrażenia te wystawia
niecki w przypisaniu Kalasa
marzekani korozny polskiej

Poborini ludzie rozprowadali
o tem,

292
 Łacie rożne, głoszące się, do rzyżozjow i ku-
 moru nawodu u którego przebywali, ale
 odierzy urzawali węgry i adnawey, chodząc
 w pluderkach po niemiecku. Chodził w pludrach
 i w Kabacie z rozpiętym niemieckim Diabeł, a
 był foremny, narbył poważy a do tego bu-
 czoły. Foremniejszy od niego był Diabeł włoski,
 ale pierszczony i młoty, nie xdoły nielkiej pło-
 sic pracy. Ruski był gamvacki, miał umkli-
 we ręce, i uparty w przedziwnej. Polski był
 sprawny i zimny, na łopoty niepławy i wy-
 trwały na nędrze z szerególniejsi ten co poro-
 siadł w Maronim był wrotem pracowitości;
 ustawnie wstawał się z kłosa w kłosa, bo go
 co chwila wrywał jeden drugiego łada o. w Kłose
 (1. Ręka Apokalips. 148.) swarli-
 wy Ma-
 zur (2).

o tym, że na istasne widzieli o.
 ony, iak w kwalistkach gmaczow
 i opustokatyh miejscach musieli
 się diabetkowic, w ich łatawaniu
 owano: i iak w proste dusze a o
 Bogu mało wiedzące, obtudnosia-
 ni a chytrosianu swemiu adwodzi-
 od miary (1). Diabetkowic i przybierali potia[

Dla umocnienia się w religij
 wiadano sobie podobne powiastki:
 atowicku który podróżował z A-
 niotem, o s. Mikotaju, o ważnym u-
 cie który się świeżo spotknął na ie-
 nym litewskim Krześciu. Powtorzmy

"Raz atowicku podróżował z A-
 niotem. Obadway, idąc a idąc, przy-
 bli na skate, gdzie mieszkał siusia-
 bliu pasterznik u którego pracono-
 wali. Wywodząc się gospodar-
 ni Aniot na dobre przyjsie,
 munt go ze skate i xabit. Sali

CB

(2) dostownie z broszury: Ne-
 ora z Piesdy, z Polski idz.

Salii dalej i przypisali do usi górnice
mieszkało dwóch panów, ieden do-
bry drugi zły. Wstąpili do mie-
szkania pierwszego, który ich do-
brze przyjął i częstował napojem,
nalałszy go w ulubiony sobie sre-
brny kufel. Gdy odchodzili ów do-
bry pan dał im na przewodnika
synka swego. Alisi gdy nadeszli
nad most, Aniot porwawszy chło-
pca rzucił z mostu i robit. We-
szli potem do domu owego dob-
rego z tego pana, lecz ten wy-
snuł ich prani. Odchodząc
spotkali iego sługę, którego za-
watawszy do siebie Aniot, udao-
wał owym srebrnym kufel,
gdy? odchodząc od dobrego pana
wziął mu go był, wethnawczy
w kanadzie. To wszystko rozwa-
żając ów podróżujący z Aniotem
zstomien, okazał mu w tem
swoje zdziwienie, a ten wytko-
maxyt

wystraszonyt mu rzech cato, w spo-
 sobie postepujacy. Nie bay sie bra-
 ci, bo wszystko zrobilo sie dobrze.
 Habitami swego pustelnika, bo
 mial utalnie popasc w grzech.
 Teraz stanal czysty przed Bogiem.
 Ow dobry pan zbierajac majatek
 dla synaczka swego wiele broit
 grzechow potajemnie, sway Kufel
 wisze nad Boga kochal. Nalezia-
 lo muze uprzatnosc obiedwie te ka-
 niady, azeby nadat postepujac
 nie inotliwie uchronit sie od grze-
 chow. Przeciwnie ow sty, chocia-
 z niego dziwym stworzeniem by-
 ladaje, przeciez jest prawdziwym
 Boga dzielem. Wynagrodzilem
 mu za to, doczekaniem sluzę jego
 obypujac darami. Stuga nie ka-
 niama tego daru dla siebie, lech
 mu go odda, bo sie bardzo boi pa-
 now (1.).

Handwritten signature or mark.

(1. Reg. niz. 131. 132. r. 174.)

Powieść ta dziwna jest

mieszkańców staropogańskich i
żydowsko-talmudawych bajek,
które Muich, jakiś przerobiwszy
po swojemu, pusił w obiegi.

"Potrzebowat raz złoty
ubogi złota, na wyposażenie trzech
poeciowych córerek, którym się by-
ła już już malusienko nie iżła
światowa rozpusta. Opatrosi
boska obmyśliła go złotem. Za prze-
nęce Mikołaja s. wrzuciła mu trzy
kawce tego kruszcu, którym
ojciec ratował panienki, że przy
poeciowości swojej i dostojenstwie
rosłaty (1)."

(1. Mijachowski, w kazaniu kocha

Krzyżto z ust do ust szere.
głośniejsze zdarzenie które się Miko-
łajowi Krzysztofowi Krzyw Ra-
dziwitowi wydarzyło. "Pan ten
iż się był luterskiej wiary. Raz
gdy z Warszawy do Wilna ie-
chał, i stanął w karczmie kazał
sobie

sobie wieczoraz robić, kuchara po-
 wyjmował z podrożnej szpizarni po-
 bity mię i sprawne kaptuny, przotał
 w na stole w gospodzie mającej się za-
 razić. Było to w piątek przed
 świętą niedziela. Łalodwie to uciypt,
 dziś niykwę to i oskubane kaptuny
 warty się ruszać, a bieżą po stole po
 radaty na ziemi. Tłobito to wielkie
 wrozenie na starym, a większe iemże
 syni - jego, młodym Księżu Ra-
 kowie, co mu było powodem iż po
 śmierci oycy swego znowu wrócił do
 katolickiej wiary (1).

Ucz

(1. Widzewisz, w kazaniu na pogrze-
bie Młkaj. Krysztel Rędziwsta)

Aieby obrzydli piąnistwo po-
 rano święto puszczone wobec po-
 ciecia. Książa Hieronim Powódowski
 opowiadał o młodziem namawia-
 niu od zarta, aieby własnego za-
 oycy. Gdy tego młodziem oio
 wzięciu wbrauiat się, namawiał
 do diabet do spełnienia udiotostwa
 gdy i te pokuse oddalił od siebie

enotliwy młodziak, czar namówił go
do tego ażeby się upił. Co gdy uszy-
wił, nie tylko imi udrzotorył skromny
wó niegdys młodziemiec, ale nawet
i własnego zabił rodziaka. (1).

(1. Józef Wieruszkiński. w gościnie)

Opowiadało ciekawe zdarzenie
o Brzezickim z Lublina wielkim hu-
lace. Raz przyjechali do niego dia-
bli wozem czworokonnym. Wyszedł
z wozu czar piekielny i szedł pro-
wiedząc go do sypialnicy sali,
gdzie wstępując do niego ode-
zwał się słowami: "Przystany jestem
do ciebie, wsiaდაy." - Nie diable,
odpowie mu przebiegły Brzezicki;
ja nie iedzę czwórka. - "Oto masz
i sześć koni odpart diabel." I prze-
wiesło do wozu zaprzężonych
koni sześć. Brzezicki chwycił się sm-
wu wydobyci z biedy rzece diabla:
"powiaż brzydki, nie masz wygaty-
kich dywanów." Diabel machnął
chustką

chustki, i wszystko było jak przed
 pijanicy. Kiedy już tak nie miał
 z nim wymówić, i ożart piękiet-
 my uagnat go razem z tożkiem, Bre-
 zicki z całych sił zaczął wołać o ra-
 tunek na chłopca swego, który w
 tejże sprat i biał. Lecz u głow chłop-
 ca stał ktoś w biał, zatrzymał go,
 nie dał iść ku panu, muniar, #
 ruc' tego ostowicka, on do piekła
 idzie." Następnie odezwie się sra-
 da do pijanicy: "iakiś ty życie pro-
 wadzisz? patrzaj, o to są wszystkie
 nasze grzechy od samego urodzenia,
 to wszystkie twoje ulubione zabawy.
 Teraz na służbę wolarz, a wczoraj
 czy go nie za to obid, że poszedł
 na nieszpory?" Tak przypomniał.
 diabeł wszystkie grzechy Bre-
 zickiemu, wydobyt wrodzonego kar-
 ca i rzekł: "iedź ze swoimi puł-
 awnikami" (byli to ludzie wątpliwcy wiary)

zajm

17 p 204
 18 p 205

Chciał jeszcze coś mówić czarł,
 lecz w tem kure xapiat, i uszygł
 snikto. Nasz innak, na pot u-
 mury, skoro tylko rozedniato, pro-
 szedł do Klasztoru Księzy Ber-
 nardynów, gdzie zabawił na rok-
 cie przez dwa tygodnie, spowiadał
 się, modlił, komunię przyjmował
 święta, ale nic nie pomogło. Gdzie-
 kolwiek spojrzat stat przed nim
 Diabeł w różney postaci, to iako pies,
 to iako kot. To trwał przez pot. rok.
 W tedy to iarekkt się wódki, ale iż
 kiedy na tomiast użgnat malinarzy,
 jeszcze lepiej niż dawniej (1.).

(1. Pamiętn. i Kłaskiewiczza str. 83.)

5. zabawa z gościem za domem,
a. u panów i u szlachty
 a. a. obchody. (2)

(2) z. użeg. pot. napisem obchody

Z uroczystości, które się narodo-
 wym obyczajem odprowadzaly na mo-
 narszym

monarszyjn dworze, zastępują na u-
wagę honoracya Króla, hotel, i. t. p.

Ich opisowi poświęciliśmy osobny ustęp.

Monarcha przyjmując u siebie
pograniczników Książat, lub krajowych
panów, wyprawia im Krotofile, świe-
tne wyprawy obchody do mięsy na za-
łamej przemarzonych. O świetności ta-
kich obchodów można sobie wyprawić
wyobrażenie z opisu wjazdów monar-
chów do stolicy państwa. Gdy Łyżmank
wjechał do Krakowa, iechał, pod ba-
rachnionym karmazynowym i totem ha-
towanym, pasamonami oblanowanym,
pranżami i totemi otugienii. Łaski
baluchini były posturane, a ruszy-
ły Senatorskie, postowie i cato nycor-
two iaknayswiećniej i branie popolskie,
tureckie, po tatarsku. Mieszka-
ni blisko pięć set, na koniach, u-
mianili byli w błkitne attasowe su-
mie. Staty powstaniec bramy tryum-
fne, a w nich grata dobrana muzyka (t).

Na

(i. rozmarzoność naukowa I. str. 146)

Smietne widowiska dawano na dworze Zygmunta Augusta. Wyprawiano szkole szermierska, spotykajac sie wzajemnie, i pokazujac co kto umiat. Wolno bylo kazdemu, bacz Dworzan, bacz ze sluzby dworskiej, bacz z tumanu wystapic, i wyprawic drugiego azaby sie start onziem. Nie tylko pieszo ale i konno wystepowano w publikum. Insi okazywali rozne sztuki, siedzac na koniach; uiskali pitkami (kulami) glinianemi rozszanie, tak ze rozcona nie upadla na ziemie, i nie rozpryskala sie. Niemiecho-dworska zabawa, znana pod nazwiskiem turniejow, rowniez byla ulubiona. Byly piesze i konne turnieje. Najestniwiej miedzi chuzy w zabawach tych ryceza, powinien us byt stosowac do przepisow, iakie u rządzajacych

wrażdająca ie suwierzchności podata
na piśmie, przybawny ie na wro-
tach rannych. Kleynoty, czyli da-
ny, daniami. też swane i niemiecha,
były nagroda dla zwycięzcy. Kto
się najlepiej popisat, najwyższy
dank odnosi (1).

(1. Gorn. Dworz. str. 33. Dzieje str. 53.
55. 65.).

cc. gonienie do piersienia.

Podrzes na rozpodrozm koniu
ubiegat się o to, żeby utracić w za-
wiszone kółko i zdiać go z mieczem,
nie potknawszy się. Przegrywał, ko-
mu w czasie goristwy noga wypra-
dła ze strzemienia (2).

Ger

(2. z rękopisu r. 1578. przywiodł
L. Golebiewski, w roczn. XVIII. str.
32.)

dd. Maszkary.

Zwłoskiej niemi nastat do nas
zwycięzcy, przebiegania się dla rozryw-
ki. Przekształciwszy się na sposób

narodowy, ichodrita, ta zabawa pod
nazwiskiem maszkur, nie same
tylko charakterystyczne maski i ich
we Włoszech, lecz najeżsiej bła-
żenswa przedstawiają (1).

Kto chciał gości dobrze ura-
dzić, nie tylko im ucztę, ale i ma-
skaradę wyprawić musiał. Radzę
pani i pania iaka dać biesiadę,
radziłi oraz i o tem, kto się miał
ubrać w maskarę dla rozweselenia
gości. Im dłużej był ubrany
maskarnik (ten co się zamaskował),
tem więcej bawił. Sto pytań (re-
mych kolorów) nie jeden brat na
siebie, i albo błażna udawał, a lu-
tnia w neku tańcząc w towarzyskim
Kole, (2), albo poważnie stąpał, sta-
nowieckie, a dziejów wyjęte, naśla-
dując osoby. Świeckie i duchowne
ubioru występowały na scenę. Na
dworach pańskich w bierzownikach

kopie

(1. dla tego też powiechiat Gorn
we włoskie de Duvernois. "u
tego sposobu około maszkur
jest we Włoszech, nie znają

(2. "a ty w maskarce a zytan
drgasz" mowi Ba dawiech
xaniu prawu sxlachic)

kapice stroili się i tańczyli maskar-

nię (1), a ponieważ tym sposobem swię- (1. Reg. wiz. 19. Zym. 23. Świątowa
te rzeczy obracali w posmiewisko, nie maskosz compania.)
chwilę się nie zabawę potępiało duchowni-

Gornicki (2).

(2. Książka maskar zaboru, mó-

W celu przypodobania się niewiastom (Trzyprzylucki.)

W tym wyprawiano te gry, układając
szczególniej dla tego, ażeby prze-
brać męczyzna mógł się temu bez-
wiednie zbliżyć do pięci piśkney. Dla

tego też Gornicki (3) mówią, że dla (3. Dworz. str. 320.)

mitosii a zabawy a biatogtowanii
bieja się maskary. Na weselu
Jęgmunta Augusta a Książka Man-

awiska, występował sam Król i
się, tudzież pianowie polscy w ko-
łowanych maskarach. Wtedy to
Austrijskie rakuskie Ferdynand,

przyjmiost siostrze królewskiej mium-
anie (maskę swoją), składając jej
to serca swojego haldy (4). (4. Gorn. dzieje, str. 60.)

Najwspanialsza charaktery-
styczna

charakterystyczna, maszkarada wy-
prawa Król. Stefan Gryxeldzie sy-
nowicy swojej, gdy się z nią zenił
Jan Zamoycki. Miał to miejsce
po ukończonej wojnie z Iwanem
Groźnym. Nayanakomitsi ówczesni
panowie polscy, przebrawszy się w
różne maski, wystąpili w tym ob-
chodzie. Główną myśl okazy tej
zabawy, był pochod przeciwko nie-
przyjacielowi, zwycięstwo odniesione
nad nim, i błogie chwile które na-
stępnie miało przynieść ryceństwo na
tanie pokoju. Szczególniejszym za-
rządzeniem maska, wystawiająca w tej
zabawie czas, odniosła zwycięstwo, co
było dla wroga i przeprowadnia,
że krótko ma trwać zawarty pokój.
Wszeregółach tak nam wspominały
ten obchód opisał Bielski (1).

(1. kron. str. 794.)

Mikołaj Wolski ~~Miezanicki~~
koronny rozporządca obchód, wyjechał
szy
L,

wyjechałszy z kamienicy pod barana-
 mi, będąc po murzynisku w rax i x
 swoim poczem przebrany: w orska-
 ku iego snaydował się ogromny ston
 umieszczony na sobie wiejs, z której ra-
 ce i różne puszkarskiej roboty satu-
 rano puszciano ogień. Tanim ie-
 chał Mikołaj Żebrzydowski na
 worie, który dwanaście ugnęsto dzie-
 ni, dwanaście wystawiających godzin.
 Jedne były białe, drugie czarno po-
 kierane, udające dzień i nocne
 podziwiny. Po nich i widać było roz-
 nane gwiazdy, przymocowane do su-
 pien i iata. Miały zegarki na gło-
 wach. Siedział na worie Saturna z
 brodą siwą, kosa trzymając w rękę.
 Osoba wystawiająca czas, proganiata
 woz, miała zegarek na głowie. Na
 to postępowały osoby dwie, stojąc i
 idąc, przedstawiające. Następował
 trzeci, pod przewodnictwem

CB

Stanisława Minskiego. Prowadził
on wóz niebieski, unoszący się na
sferach: obłokiem, a bawetny mister-
nie zrobionym, nakryty był ową na-
pręgą. Cierpiał go trzech orłów.
Na wozie siedział Jowisz, pionunę
w rękę dźwierząc. Na wszystkie
strony rzucał on straszne gromy. O-
gień doszedł obłoku i zapalił wóz,
tak iż nawet sam pionuno-wład-
ca musiał uciekać przed stras-
nym żywiołem. Ugaszono ogień
szerszliwie. Wiechata na Jowiszem
brama tryumfalna, przez którą prze-
chodziło piasze rycerstwo, w staro-
świeckim stroju, przy rozwiniętych
chorągwiach, a Rotmistrzami swemi:
karczemu a niekiedy świetnie przybra-
ny towarzyszył Gennek. Okazali
trębacze poprzedzali ten orszak.
Jechał na nim tryumfalny wóz, na
którym były wizerunki ziem nieprzy-
jacielskich

nieprzyjacielskich, tudzież więźniów
 w niewolę wziętych, i zdobytych tu-
 pów. Obok sata postać niewiasty,
 implantkę ziemis, dla której się tu wy-
 ma toczyła, wystawiając, u niej nog
 brat adeptany wrog. Za niewiastą
 szedł wór drugi, osterem białem
 wążniony konni, do którego tanu-
 chem przykuty nieprzyjaciół szedł
 na swojem Hetmany, rycerstwem
 ludem. Postępujący za nim białem
 nasiewat się z przechwatek, które
 robił przed wojną. Cały ten poczet
 białogłowy, gusnaci przed-
 stawiające nieprzyjaciela: w ręku nio-
 sy lampy, z których drogic wychodzi-
 wermosii. Czwarty orszak pro-
 wadził Stanisław Żółkiewski, przed-
 stawiając Dyana z całym iey my-
 ślistwem, iako znak wypoczynku
 perskiego po zwojach wojennych.
 Ostatni na koniec i ostatni orszak

(K. 21)

wiodł Joachim Ocieski Starosta ol-
stępiński, wystawiając Kupidyna
siedzącego na wozie. Obok saty chło-
pięta śpiewając. Za wozem iecha-
ła Wenus uwiązana od wielorybów,
którym z pasierski, oców i nośdrów
wytryskały wonne olejki. Bogini
w brązowym sztalugowiu ubrana
uwiązła na soba Tarysa, skrepio-
wanego taniec: muzyka ią po-
przedzala. Za Wenera niesiono
iablko, które zbliżwszy się do nowo-
żeńców, oddała im je z uśmiechem.
Gdy przestawał orszak, miotano
ciągle pomiędzy lud srebrne tala-
ry.

ee, widowiska z sity i z rzecznościami
ludzi i konie

Bawiono gości widowiskami
zapachami i gonitwami konnymi.

Bywali w Polsce ludzie
nadzwyczajnej sity ciała. Krzysztof
Wiesiotowski

118 f. 216.
119 f. 217.

Wiesiowski Wielki - Marszałek li-
 twski, siedząc na koniu we wro-
 tach, podnosił go od ziemi razem
 ze sobą, a to uchyniwszy się obie-
 ma rękami wrót, i mocno pod brzu-
 chem konia siusnąwszy. Skieria-
 konny wóz zatrzymywał on w biegu,
 i jęwszy oboma rękami tylne koła.
 Łubra zatrzymywał na oszczepie

(1). Wajciech Łochocki zienie dobrym (1. Witaniski w kazaniu kamień)

skicy Giesnik, cały ubrany w zbroję,
 i tak gdyby miał stanąć do walki,
 przeskakiwał konia. Dworn chło-
 dom kazał iak najwyższy rękawicę
 trzymać, i przy ostrogach i w pan-
 cerzu przezeń przeskakiwał. Ska-
 kał także przez wóz szybko i dąży

18 ew

(2). Radymirski porwawszy chło- (2. Paprockiego herby str. 250.)

na rzucił nim gdzieś sam chwał.
 wysposabił się on do zapasów ka-
 mienie wielkie nosząc, i tak siłę

większą charłując (3). Insi mieli oso (3. Oorko w Dziale pod tytułem
 na to lekarstwo, przez które przyniosł str. 53.)

i własne swoje i koni swych w-
zmacniali sily. Bezimienny lekarz
z XV. wieku, tak je opisał (1): "wóz (1. Biblioteka polska 1826. t. str. 48)
gatgana (zielo aptekarskie) gwoździ-
ków, muszkatoowego kwiata, imbiru,
cynamonu i tatarskiego ziela; skray
to drobno i rawiąz w czystą chustkę,
a dostarczay wina mocnego cztery
kwarty; wpusi to zielo w wino do
konwii i przywiąz wężeteh. Niech
tam mokić przez pięć dni, po-
tem pokrapiaj koniowi owsa do-
brze wysuszonego, a co ulepsz
tego wina nasiz doley. I sam
siz go moiesz napić, gdybyś
chciał raz pasy chodzić, na czer-
i gdy spaci idziesz."

ff. teatr walka zwierząt.
sztuczne ognie.

Obok maszkar i Komedyi
(teatru), dawano niekiedy widowisko
z walki

5. 48) w walce zwierząt dzikich. Spuszczano utomione zwierzęta, dzika lub niedźwiedzia, i poszerwano je psami, które pasując się na wzajem między sobą sprawniały patrzącym (1). Taki wyprawniali sobie krotofite z walce krotów naprawionych do boju (2).

(1. Świątowa raskosa Krotoszwila)

(2. P. Żegoty Pauli piersni ludu polsk. str. 22.)

Palono sztuczne ognie. Gdy Henryk Walezyusz wjechał do Kra-kowa spalono misternie utworzony sztuczny ogień, chłopcy na koniach wyobrażający. Na dworach pańskich puszczano wielorem kule i ogniście raie, lecące pod obłoki, tudzież pokazywano ognie różnych pucharzskich przy-kraw, albo pobliskie wzgórza zapala-ny, niby udając Sobolki (3).

Boju

(3. Strykowski, wjazd. Świątowa raskosa krotoszwila, Górnicki dzieje str. 8.)

6. u mieszczan.

a. zabawy bractw mieyskich.

Mieszkanie Krakowszczy, poananscy

i innych głównych miast mieszkan-
cy, mieli zabawa ze strzelaniem - (1. obraz miasta Poznania t. str. 131.
przebieg do kurka polowicy do turcy, następny.) gry i zabawy str. 101. następny
i i dziś jeszcze ma miejsce. Obser-
wacje opisali i^{op.} J. Łukasiewicz i Go-
tebowski rzecz opartą na ^{aktach}
urzędowych z roku 1537. 1562. 1564.
(1.).

bb. misopusty, szynkownia miej-
ska i co tam było.

Kiedy nadchodził post exter-
driest-dniowy, w którym miso pu-
ścić i byli zaniechać go potrzeba
było, poprzedzając go misopust do-
zwalać się, aby kiedy indziej było
zgorszeniem. Wtedy godziło się pi-
janiom chodzić po ulicach, i dać się
poprzedzać muzyce umyślnie na to
zgodzonej (2). Wtedy szlachta zawi-
tała pod miasto karaczemna,
miewała

mięwała podcięte siany, gdzie jeden
drugiemu różne nadawał słowa, gdzie
miejscu i we troje też rozbito,
gdzie panów bronią stłucz i do ska-
bel a i brali się do potłachów, a
upadłszy na drzewi pijana osereda
zabala się na ulicy (1.). W tym to
niezgodnie czasie prośniacy i rozpui-
tacy skłifowali miejskie bruki i scho-
bili eklatami, strzelali pro prosmi-
a po ulicach wszędzie pełno sty-
ności było skrzypie i dudów. Wszak
szalas weselęcy się gawiedzią za-
luzną przechodzących. Słyszeli te
głębokie powiedziatki, że dobrze
mnie, Turcy gdy utrzymują, że sa-
masy w których Chryścijan odcho-
dzi rozum, w których skaczą, jak
było, i nie wprowad do rozumu przy-
chodzą aż im (Ksiądz posypie na-
główny popiołu (2.). I go nile dziewczki (3. (Kiermasz w ięzyku w pieśni
stomby stajawasy zaprzęgli w kto- zapustne dni.)

(1. Zbylitowsk. schadzka)

Na -

Jan i Włochowski

(3. Kiermasz w ięzyku w pieśni
zapustne dni.)

w kłode, na to nie poszły. Na
mają tych miszopust, a dziewczki nie
bardzo też uciekały. Tamci prowa-
dzili chłopca ubranego w grochowi-
ny; ci stąpawszy miodziennia ka-
kali mu obnosić łagier w Kobieli.
Jeden trzymał w kufle drożdże, os-
tując nim przechodzących dla
kartu, drugi mańka gorzałkę im
pokazywał i sam pijał nic im nie
dawszay. Ale nie uszły na sucho-
tuki kartę. Zwodnicy musieli na-
gabnistych posilić piwem i gorzał-
ką.

Ida więc tam gdzie sielone
miechy, gdzie w oknach widać
karty, szachy i warcaby, niby wa-
biki na pturki zamiast lepu,
iako powsta dla pijanic i kosta-
row (1.). Tu obrotna kara marka (1. Ray uiz. 103.)
uwija się po igrze, nosi talerz
z kreskami, znając ile kto wy-
pił,

wypit i co za to minien. Gdy zebrała
 i pijaków pobór, dawała nowy rozkaz
 kucharze przynieść piwa i piwicy (1).
 Było tam petro, roznego powołania
 i sposobu myślenia ludu: totry i
 tatrynie, wiele powieranych i podeprza-
 nych obyczajów ludu, gawiedzi mię-
 ska, która przy garnce piwa kupio-
 nym za osm groszy lub kwarcie go-
 ratki nabytey za stoty zabawiła
 się karteczkami kapitałowy za to
 karowinanie trzy groszy, a zabawiła
 się od rana do wieczora, kapitałowy
 sobie kieszonkę kupioną za grosz (2).
 Pisanie iż tak w starej broszurze (3):

Kto złoty ryby w morzu? kto mój lud wesoty?

Widni kufle, drózdka i tych w Polsce na polu,

W karczmach mi rano w wieczór śpiewają niesymfony

Witrum, gloniasum, nasz Bog kufel spory. ||

Przy tych moie studia, planny pochodzone,

Rodzieli rodzić, w sposób nierodzone?

Widni asne piwiczne, gorne, średnie, daine,

Pokojowe, wcielne, iawne, skryte, spalne,

(1) Rzy Tyw. 114. ^{Thylib. schadzka,}
 Miastkowski t. str. 219. ^{Jan z Wyh-}
 wieśniacki dnie kapitał na
któr we wstępnym słowie.


Cal 2 2

(3) W pośredstwie i drukiach pol-
 ydnie Sawiznat tak wylicza
 ulubienio swoich.

(2) przedmowa do broszury

wedza zbieda, i piatki idz.

Kupine, brane, proszone, miane, w mieniu,
Kui wodnice których myśl jest w przedubnym księżu.
Nie wspomnieć u pań wielkich do rucha inwantów,
Watachów otrzebionych, lecz miscey drygantów
Kresne dudków bekarekich, udrorienuskie zbiegi,
Wzdrikalety, swedny, ruzgrosze, mitregi.



...i co na to mówić. Gdy
brali od pijackich poborów, dawali
nowy rozbitek kucharze przynosić
piwa i pierniki (1). Tam siedzi o
macerach krajowych głęboko polityku-
jąca gawiedź, drobna szlachta, mie-
szczanie i kniezie. Gdy panowie
szlachty na zewnątrz kierowali
polityczne swe rozgledy, karzemni
politycy szerokie rozwodzili rozmo-
wy o rokoszach i o Królu, udzielając
sobie wiele nietrafnych nowin. Ma-
łostki ich rozprawy głośnyły serbskie
wyrzpie i dudy, tudzież taneczni-
skie skoki (2). Skoro przezorna
postrzegła karzemka, że i młodzi
zaczynają się wtrącać do politycz-
nych rozpraw, inatę pijac siedząc,
podmowała dzieńwoje, ażeby rozprawy
były tanie. Wchodzi panienki pro-
stokrotne, ukloniam się całemu towa-
rystwu, i jedna druga ujawuszy

(1. Key, dyw. 104. Zbytki, schodzą, Miaskowski, 4. str. 219. Tichomira, mieszniki, ^{nie} Augustyn, na Kloc, we wstępną srodę)

ga

(2. Miaskowski, 4. str. 214.)

dlomiz, neg wodzi po karczmie,
az mywabi z za-stota politykuj-
ca miodziez. Wyhodza w tany i
skama o zahtad, kto lepiej wy-
wijac potrafi. Mlonice stae sie
nagroda zmywacy (1.). Kiedy sie
uz dosyc natrzeli, siadaja za stol
i potaniec idza, az ich na nowo
bak brzedzcy porusz. Bo gdy dzie-
wice widza, ze dusza miodziezy
i ciato, zatapia sie w donicy i
szklanie, podmaniaja iedus smiet-
saz nad wszytkie, azeby w piskne-
go zaspiewata. Tarynu ona stod-
kim glosem padwana, a miodziez
powtarza odspiewane slowa, dwu-
uchnego kufia dopiuszay (2.).

^{cc,}
~~det~~ Emaus, Smirgust.

W poniedzialek wielkanocny
abchodzono tak zwany Emaus, w go-
dzinach

(1. tuniowac o wienie, P. Goltzbiow
do szlachetkich komnat ceta te
uost scens, gry i zabawy str. 307.
Brodzinski w Meliteli noworocz-
ku na rok 1829. na str. 85. dzie-
wne pogadat rzeczy o taniec pab-
kim; klone sie dziejaniu w wsi-
usprawiedliwic nie dadza.)

19: p. 228.
20: p. 229.

(2. tenie I. str. 217. 218.)

w godzinach po południowych, a
 w godzinach rannych mieszczani
 młodzi dyngusowali, nazajutro
 zaś prawni gotowali ich ręką
 wołką (1.). Tymczasem ten adnosi krow. (1. Makowski na pogrzebie Pauli
 nika ruska do pogańskich czasów, Janu Rirkowskiego)
 dodając, że w obyczajach świąsto-
 mych przesuwali Rusini tak dalece,
 że osoby płci obojczy swawolnie ru-
 wali się w rękę, przy cemu nie ie-
 dnego przyprawiano o życie (2.).

(2. J. Żegota Pauli piosenki ludu
 polskie str. 20.)

c. w Chłopów

aa, obchód Kolski.

CB

Wierata się wiejska drwiny
 na wiejskie obchody, iako uro-
 czystości wiejskie, w których najczę-
 ściej schodzili się razem parcy wie-
 le i dalsi sąsiedzi. Z tych obcho-
 dów iedne pogańskie sięgają cza-
 sów, drugie z chrześcijaństwa swócy

wywodzą początek: iedne i drugie przedstawiają dziwną mieszankę poganizmu i chrześcijaństwem, dając najlepsze wyobrażenie o zabawach wiejskich na domem.

Był obrządek pewny u Słowian, różnie przechodzący koleje, któremu nie wiadomo jest kiedy nazwisko Kolsdy nadano⁽¹⁾. Domyśla⁽¹⁾ (1. greckif i cy łaciński to wyśno nie jest wiadomo) jakoby bōżek słowiański w Kijowie niegdyś wrony miał być nosić tę nazwę, na miejscu nie jest oparty⁽²⁾. Należy więc rozważyć⁽²⁾ (2. Słowiański Sigmund p. w. Kolsal wszystko co o tym obrzędzie doszło do naszych czasów, można wyprzeć to zdanie, że przypadał on u Słowian w czasie zimowego obrotu słońca o koto stonca; i był odbywany na dziesięćmienie bōstw na skrzyżściwie ukonieczonych zimiwa. Przy tem snadź były pewne igrzyska narodowe, a z temi połączone opiewania i staniczenia

stwierdzenia anatomicznych i innych boha-
tyrów spotecznych, lub opowiadanie
wsiowych zdarzeń, dotyczących się
rodzinnych zwyczajów. Najwięcej
śladów w tej mierze znajdujemy
w pieśniach gminnych ludu rus-
kiego, lecz więcej ich jest w tych
piśniach które dotąd nie są ogło-
szone. ^{we}drukiem, aniżeli wydanych
w r. 1844. P. Wactawa z Oleska, M.

Maksymowicza (1.) i Tęgoty Pauli;
lebo ten wydawca daleko jest bo-
gatym w tym względzie od pier-
wszego i drugiego. P. Wągilewicz
z Lwowa zbiera daleko starsze,
daleko ważniejsze, z których kilka
ukazało mi rękopis jego przyjaciela

P. Jakób Głowacki (2.). Nie piszniej
tego nie ma nad piosnki me-
skie, któremi koledując spiewał (po-
dług własnego wyrażenia się jego),
ich słowiczek nad strumykami,

(1. jego troickie i rusalskie pieśni
tu należą)

(1822)

(2. Gdyby zbiór ten nie tak rychło
miał być ogłoszony drukiem, nie
byłoby się wahał wydać go na
publiczny widok)

(2) Należy wychodzić, że pieśni na-
ręk publiczny we Lwowie, na
staraniem i nakładem uczonego
Józ. Strabi, Dumina-Orłowa
z Księgo.

jak kukutezka w bukowym lesie,
jak iaskótezka na podworku,
opowiadał młode dzieje gospodarza
w boju, i jego skrzetne prace rolne
na polu; w których opiewał rozma-
ne gospodyni i czeładnic; dla go-
spodarskiego syna i córki wrożył
pomysłom i cnotom; na koniec rzekł
ażebym lepsza dola spotkała kraj
cały, ażebym wróciły dawniejsze cza-
sy, kiedy iśsiere bógich doznawata
chwil Rus' cota i w zgodzie rodzi-
ny żyły, kiedy Czar na Czar nie
zbierał woyska, brat brata nie
mścił, syn nie pozagał ojca
do prawa, a córka nie sınıata
matce okazywać gniewliwej twa-
rzy.

Al chci wykorzenienia
przed-chrzesciarskiey kolędy Stowian,
w której ani zmianki nie było o
przyypadajcym wtasnie wiey pons
narodzeniu

narodzeniu bożem, duchowieństwo
 kleiło prosenki o stajenie betleem-
 skiej, i wystawiało iaseltka, w miej-
 sce dawnych poganstwem trzących
 widowisk, chrześcijańskie ludowi
 przedstawiając driny. Koledując
 gawiedź" wiejską, tacyta, iak się
 rzekło, widowiska świąteczne & obrze-
 dem religijnym; przebiegata się
 na drinie zwiernęta, lub przebra-
 nę obwodziła po siotach, koledy
 przy tem śpiewając. Miał to być,
 jak mniemam, przypomnieniem tego
 o dawnych drinach prawity sto-
 wiankie klecholy, ^{a mianowicie} o tuchach (1) na-
 mieniacznych się, niegdys' w drinie zwi-
 ernęta. Jeszcze w XVI. wieku wieśniac-
 y wotowały się, aulera obnosząc sko-
 nę (2), tuchier modzili tura: tonier
 przebranych ludzi na wilków lub
 tuchów (dwie okropne potkawny,
 i których pierwsza na polu, druga

65 c. 11

(1. Panistwki moje II. str. 78.)

(2. Reja wiz. ib. nagrobek wilka
 w nagrobkach Symonowicza)

w lesie strasnym była dla ludzi)
oprowadzali, śpiewając stroszone
piosenki (1). Gdy nie mogli duchu-
mni odwieść gminu od zwierząt
drzich, odwiecili go przyrównując
od pogańskich piosenek, w niey-
ich nowe mu, przez siebie zrobio-
ne, podstawiały: a po miastach
i miasteczkach, i gdziekolwiek o-
siedziata zachodniej Europy wpływ
swojej wymierata, przedstawiali
iasetha.

(1. porównać o tem przypisy
dawców do pieśni gminnych)

Gmin wiejski miał koledy
dawne, na nowszy przerobione
sposób. Z takich iedną, z owego
wieku przez lud śpiewaną polską,
przywiodę; w której zastanawia
mesotosi i satyra potężona, ce-
lując wielce charakter stowiański.
Przybywszy do pana po koledzie
wtosianie, naprzed (2), czytali
mu szerzszą w dobytku i me-
szalicy

(2. mówi stara brama)

uszelkiej majętności; następnie,
 odzawia iemu i jego rodzinie; da-
 lej ażeby mu wszystko sato po-
 myśleć (ażeby się jego sprawy for-
 tunowały), ażeby miał między paną
 zachowanie. Odebrawszy za koleśkę sto-
 rowny datek koleśnicy (takich nazy-
 wano) dątkowali mu następującym
 dźwiękami (1):

Darował nas,
 Toin gospodarz,
 Barzo hojnie,
 I przystojnie,
 Choć omacnie,*
 Przeciż barznie,
 Łastem siećki
 Cetrar brewki,
 Dymu konin,
 Łotych stonin,
 Kielbasnie,
 I istr***ce.

zofus

Woyry

(1. wszystko dostownie wyjęto
 z ^{Jan 2 Wychoś.} kieszmarra wieśniackiego
Koleśda Chłopka.)

* po ciemku, żeby się sam nie
 wie co dał, dawały wiele (ironja)

** łasit.

*** kieszka nadziwana kieszka i
 thustoriz.

Wszysty porem,

Pod tym dzyrem,

Boga prosicie,

Niech nam rośnie,

Namiesz. Pani,

(Konie w stajni,

Na oborze,

I w komorze,

Wszysto summo,

Wielkie gminno,

Stogi, brogi,

Jako rogi.

Stoja w rzędzie,

Dobrze będzie.

Amen.

**** gteboko.

W dolnych Pruszech, na Tru-
dzie i na Litwie obchodzone święto
koata. Kilka siot razem rebotuwsay
się w jedno miejsce, składają pienia-
dze, chleb lub inne rzeczy, któreby
mieysce zastąpiły pieniądzy. Zebra-
wszy

Zebrawszy sumkę pewną, kupowano
na nią, byka lub koatę. Rozpalano
ogień wielki. Kobiety naniostrzy ma-
łymi pszczeniowey, lub katarzaney, robity
ślacki. Następnie mieszk, zwany Mur-
stchaitos, mając głowę mieniem stroj-
ną, potorywszy rękę na bydliu,
wyprzął Bogów ażeby narzuli mied-
zyszyje ten obchód i ofiarę. Pochny-
mo potem zwierzę na rogi i wędzio-
no je do gurnia, gdzie uła naboż-
nych tłuszcza podnosiła je w górę.
Wierze, opasany szermikiem, wymia-
niał te słowa: "oto jest chwale-
na ofiara i panica, która ożyła na-
mym, ażebyśmy zgladzieli gniew Bo-
żego." Następnie szepcząc nabożnie
obchodził trzykroć zwierzę, i zabijał
je, krew z niego w naczynie wpu-
scając. Skąd wręczał im chrakiz i
wypit pobożnych, a resztę zabierał
zabity w garnuszki, ażeby nią pokro-

Ma -

pokropił w domu dobytek. Rozpi-
tawszy następnie zwierze, warrono
mięso w kotle. Mężczyźni obsiadyna-
li w kółko ognisko: niewiasty przyno-
siły im surowe placki, które oni
rzucały sobie przez ogień i jeden
drugiemu w ręce, dopóki te, lata-
jąc przez płomienie, nie upiekły się.
Po czym iedli mięso i placki, popi-
jając i śpiewając, tudzież przygrywa-
jąc na trąbce długich, i tak we-
selać się przez noc całą. Skoro
się świt pokazał, szli pobożni
w uroczystym pochodzie przez wieś,
niosąc w ręku porzeczony placki,
i resztki biesiady owej, a przyszed-
szy na rozstajne drogi, nagrze-
bywano je pilnie w ręku, tak
głęboko, żeby pośmieszonych tych
mężczy nie mógł pies wykopać z
ziemi. Po czym rozchodzono się (l. Stryk kron. str. 161. 162.)
do domów (1.).

20. p 240.
21. p 241

66. obchod haitek

Na pogańskich czasach miał Stojanin religijny obrzęd nadchodzący wiosnę. Chrześcijaństwem zastawszy, obchodził mieszkańiec miasta, w drugi dzień Wielkanocy, tak zwany Emans, co też dotychczas mieszkańcy siot obchodzą, tudzież obchodzą jeszcze tu i owdzie, pamięć dawnego muzykanta, którego już nie ma, tylko że o przedkach odróżczyszy tak, jakbyśmy go miernie. To jest obchodzą pamięć powracającej wiosny, rozwijających się na nowo gajów, stradającego się dawnego ptactwa, tym podobnych przyrody udlow, które z porą roku wiosenną zostają, we wiosnę. Rozmianie nazywano ten obchod(1): na Rusi czerwonej prospo- te nosił on nazwisko haitek czyli

bez

(i. z. pieśni gminne ludu polskiego i ruskiego zebrane przez J. P. Wastawa i Oleska, Karim.

Wład. Wajdickiego, Legaty Pauli, pod napisaniem haithi, gaik, Kogu-tek, turzyce, wiosnianki)

gajowek to jest święta gajów, a
w Polsce nazywał się gajkiem i
Kogutkiem. Z pieśni gminnych,
przy tym obrzędzie śpiewanych,
najmilszej owa ruska, która J. Ma-
staw z Oleska pod liębą trzecią
przywio'ł, zastanawia, przypomi-
niająca najdobitniej powod obcho-
dzonej pamiętki, nazywa się:

Nowo-wskrzeszona miłośno, wróć nam
przyjaciół? (1).

(1. Aż wieś wesoła wskrzesza,
stanożes nam przyjaciół)

Wypnaci nalerij nie dotąd mało
wyszło na jaw pieśni, sięgających
się do tego obrzędu: wszakże
ruskie dotąd znane miłoścy zada-
walniają nas polskie.

cc. obchód sobotek.

(2. przypiewiedziony od J. Golebiewskiego
gry i zabawy str. 301.)

Rey (2.) mówi, że w dzień s'jana
gmin

gmin polski opasuje się bylica i
cała noc skacze około ognia. Naj-
obszerniej rozwiodł się w tej mierze

Marin z Mrzędowa (1), który po- (1. przypominający od P. Kępcy
wiada, że w czasie uroczystości w Pauli w Pieśniach ludu polskiego
katech lud śpiewał różne diabelskie (str. 19.)

śpiewni, tańcowni i obchodzą. W
obchodach piwni gminnych znayduje-

my roślinne pienia (2), sięgające (2. u P. P. Karim. Wład. Magie-
do tego obrzędu, które po tylu kiego i Kępcy Pauli.)

wiekach w przeszłości do nas
nostać doszły. W jakim one ich
opiewywane były, i aby znany ca-
ły ten obrządek, nakoniec skąd na-
mieszko jego pochodni, odgadnąć te-
raz nie podobna. P. Narbutt (3.)

wprowadza go od sobit, (przypom- (3. dwie starożytne narodu li-
niac, z sobit czynić, iakoby prawni- tewskiego Wilno 1835. i następ-
1. str. 306.) nie

tha sobotek przypominata chwila
przyposabiania się do prac pol-
nych, gdyż, w ciepłych i w sta-
niera krajach, smięto tego rodzaju.

Ca

stykato się prawie z kością. Ra-
czej przypuszczyć należało, że ob-
rządek ten przypominał dawną
stowiański-pogańską uroczystość
Rusatek, obchodzoną w czasie
przyprawiających teraz zielonych
siniątek (1), którą, przebiegając (1. Januszniki moje 4. str. 63.)
lud równie jak i inne tego rodzaju
obrzędy, obchodził jeszcze w wi-
lija s. Jana Chrzciciela. Wapro-
wadza mnie na ten domysł u-
waga p. J. Maksim. Wład.
Wojnickiego (2), że nie- (2. pieśni 1. str. 205.)
które sobotkowe pieśni polskie
zgadzają się z ruskimi, spie-
wanemi o Rusatkach.

dd. obchód Obrynków.

Ślady starodawnego obrządku
obrynków, które pogańskie stowian-
skie obchodzili tuż po ukonczonych
siniach

niwach (1), pozostały się w rękach
kraju trwającym aż pod koniec dnia.
Pieśni z powodu tego śpiewywane
przyniosł P. Wojcicki pod nazwą
miniew, a P. Hegota Pauli nazwał
je letnitami, tudzież śpiewami
przy obżynkach.

c.c. Kiermasz, wiejska karczma;
i co tam było.

Głównie były u pjanów obchody, csem
salachty seymikowe schadzki, a
mieszkanom niesopustne zabawy,
tem kiermasz u chłopów. Posilano
nich duszą obrokiem duchow-
nym w kościele, a wygodom ciała
w karczmie. Przychodzi-
ła na kiermasz uboga salachta, i
tamozni kmićcie, koczując się i
razem wrajenie. Wbórnichny
salachcie, to udawał xamoriego

(1. porównać P. Hegota Pauli
w pieśniach ludu ruskiego str. 48.)

cb

pona, przybywał tu w kurpiach,
a prośde usis, wlastny gdzie
w kazi, przywodziewat skornie
(boby), to ie byt przypisost na
plecach, przypinał ostrogi, i miecz
przypraszywał. Tak ubrany wstę-
powat do Kosiota, a po modli-
mszy się Bogu, obchodził targ kier-
maszowy, żadnego nie mijając
szynkowego domu. Aby to wy-
nit pływając się o dobre piwo, a
wreszcie samej dla tego, aby
w każdej gospodzie wypit pocze-
sne od znajomych. Tak obchodził
szynkownie mój miły szlachcie,
lepiej się uraczył bez pieniądzy,
niż drugi co w rzędzie siedząc
(za stołem w karczmie), kopę
miał w miaraku. Gdy go kto
o koniu zapytał, odpowiadał że
go w stajni zostawił, iże le-
piej pierzo mieć targ kier-
maszowy

kiermasionny. Prisyadywat się,
najmiejzy do grających w karty
chtopów, a u jako gosia cześtowa-
li go ochoczo, szczęśliwi że się
pan skłachcił brata z nimi.

Wypinuszku tu nie jednę poręczy porę-
siadat się w inną stronę, gdzie
Kmos' z rona cześtowali przyby-
tego na kiermasz Kmosia. I u
radzi byli gosionu, choć nie go
cześtowali iadłem i napitkiem,
a gdy muzyka zagrała, nie ra-
towata graczna gospodyni do-
brego dla niej datku. ~~Wypinuszku~~
w basy sześć groszy, żeby iey
przygrywały do tańca i spiewu
brantowskiego (wesotego). Tam w Korcie

Pomieszkuyta się wesotoi
przybyciem do karczmy kierma-
sionnych Klechów. Ci dobrze i u
byli zagrani trunkiem: bo
karcz po jutrzeń zamitali do

^{F gawędziła}
~~Wypinuszku~~ gromada chłopów, a w powrocie ni
starosta co w karczmie rad ziadat: Tace
przyjmował raporty od wiejskich gburów
na gorzałce, na piwo, na syperkę. Sta-
ty o pańskie dobro (dawał iego dowody bo
do karczmy niezwierał piwie), pracował
się i ubolewał jwze chłopami na rty
segozowny wroday. ~~A~~ oni przyrost z
niego cieszili go: "nie sławaj (chłopc) się
panie starosta, będzie talibeg dobre, na-
dać się ięzro zbroie; a ięzle nie zbroiem
iedy się nagrodzi szolteroz. A obraca-
jorę się od niego na siebie biwali, śmie-
jorę się z ojitego nieboraka (z).

Bo gdy zwilke trzy grosze dawano
karczennemu dwu (1) i ona sypuła

Chyba

(1) przemowa do bro-
sowy Nigra z
Niedzi z Alki i w.

(2) doświadczenie z Albrah
Karczennego o gwarze
i t. d. z Albrah o gwar-
zach karczennych.

do bab, w z płaszaniu siadywa-
ty na cmentarzu. Tam, maui
pięśń stara, naprzód gorzałing:

Sobie morgu zagrzejs, dopiero cantamus,

Quinque vocum introit, będzie gaudemus.

Będzie tam i offertę, będzie communia,

Po niesaporne do karzamy, tam skończą omnia.

A nie po włosku piia, zwłaszcz Marowstanie,

Na gorzałku jak palit gardła im w stanie.

(1.).

Po tem nuz do tania, nuz
się tłuć po kucich, wyskakując
jak w chomonie sakapa (2.). Sko-
ńczony taniec popłatać tu najwyżej.
Niewiasty wiejskie (3.), gdy płasza

ta w karzanie, ptakby nie doleciał,

a rada iey była karzmarka, bo,

rozpuszczony podolek, długa swoja

suknia, wszystkie wypnięta śmieci.

Taniono po dworsku, goniono go,

plssnego, hayduka (4.).

(1. dostownie napisano z P. Włosa,

neszaryńskiego gościnie jęuny,

^{Jana z Wygodzicki}
z kierzmarza wiejskiego, tudzież

^{urka Polack.}
zbroszony, pod napisem, wódka

gorzałka)

(2. Rey. Wł. 66.)

(3. niemi Szymonowicz siet. 12. 13. 16.)

(4. kierzmarza wiejskiego)

^{Jana z Wygodzicki}

(4. kierzmarza wiejskiego)

Taniszczyt

Wesołek był dusza kierma-
sawych zabaw: nieważnie karanny
bawit on lud Tazarii (Tariq po li-

nie i sztuki na niego pokazujące), indziej gnujał się w
środek tłumy węgierskiej gamiedzi (przy odgłosie beknów i fletów:
w karawanie bawit skakaniem i spie-
mem, do którego tarasyt niekiedy mu-
zyka. Spiewał on podobienstwo tej
piosenki:

21 p 252
22 p 252
23 p 252

z wieku XVI.
na koniec węgla mając na to co sta-
bowski przyszedł we starożytno- polski 2-18
22- o zabawach gminnych w Krakowie 157
v.

O uda, uda! o słone uda!
Kto ma pieniążki, niechaj i tu uda.
Pieśń moja tak ucieśniona, tak skromna tak miła.
By ganiąc obyczaże osób nie ganiła;
Gdy iś każdy pochwalił, ani okiem kłócić umy,
Ruciwszy na nią, rzeknie tonem uziębionym:
Kto, spiewał wielki musiał być Judo!

O uda, uda! o słone uda!
Kto ma pieniążki niechaj i tu uda!
(1.).

2. zabawy u Rusinów nadnieprskich.

Zabawy u Rusinów nadniepr-
skich

(Piosenka ta najpóźniej spoczęła
Naruszewicza, nosi napis
pieśni ierlatanska, na imię
marku; może kto inszy będzie
szerszym odemnie i wyraża
oryginalną iarmarkową pieśń.
Wersalka z XVI. wieku, i o niej
mając inszy musiałem być
wzięt. Na zasadzie tego
powieści o pająku iarmarku
z XIII. wieku
wym. wierszem w Pamiętniku
moich II. str. 62, 63. i o Masie

wier w pamiętnikach swoich str.
udzielił o bliźniach moskiewskich
utorylem rzec o kiermaszowych Weso-
kach polskich.)

200
radnieprskich odbywały się tym
sposobem, że w jednej komnacie
mężczyźni, a w drugiej biategłowej
siadywały, i każda płeć osobno się
kabałała. Nie bawili się mężczyźni
tańcem, uważając go za rzecz nie
przystojną, a nawet i śmieszna, nie
mogąc pojąć tego, co to może być za
ochota, chodzić po komnacie, szukać
nie nie straszyć, udawać wargata
i shakać jak kuglarz. Towarzystwo
czerwonych (mawiali ci Rusini) powin-
niem siedzieć na swym miejscu,
i tylko się bawić wydwarzaniem bla-
na, a blaznem nie być samemu
dla kabały drugich. Tym końcem
przyzywano tu blaznow, którzyby
głowi bawili raskiem shakaniem,
robiąc tacy jak ciartownisze na linach,
i piosenki różne spiewając. Albo przy-
woływano Dworzanki, czyli żony sług
domowych. Te, albo stojąc przy drzwiach

lub przy koncu stołu u którego sie-
 dzieli goście, rozweselały ich śarta-
 mi, opromiadając różnemi pomiesiu-
 a i kastośowaniami, a następnie róż-
 ne wyspiewując, niekiedy tłuste,
 piosenki. Czasami też, obcycając
 obcy, kazano przygrywać na liście,
 mającej podobieństwo do skrzypiec,
 a to również, że zamiast smyczka
 używano kółka, przyprowadzonego na
 środku muzykanta narzędnia. Je-
 dna ręka krusiła muzykanta, kółko
 dotykając nim strun i dotu, druga
 przyciskała klawisze, których na
 skrzypcach narzędnia było około dwiesię-
 ciu. Każdy przyciskiasty klawisz
 dźwięk stronie, co raz to cieższy,
 przydawał: ale nota muzyki i spie-
 wu zawsze była jedna i tak sama (1)

